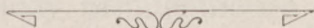
1400 — 1900

ku uczczeniu

AKADEMII KRAKOWSKIEJ.



W dniu 7 czerwca r. b. Wszechnica Jagiellońska obchodzić będzie pięćsetletni jubileusz od swego wznowienia. Na uroczystość tę śpieszą delegacye uniwersytetów. Wszystkie wybitniejsze akademie całego świata w wspólnej harmonijnej, naukowej i bratniej jedności łączą się, aby oddać hołd Wszechnicy Jagiellońskiej, która w pięciowiekowej przeszłości wydała wielu mężów głośnych nauką i cnotami, na których czele jaśnieje Mikołaj Kopernik. Kiedy, ku uczczeniu pięćsetletniego jubileuszu, każda dziedzina wiedzy wspominać będzie głośnych uczonych *Almae Matris*, kiedy piśmiennictwo całego świata doniosłość pamiątki zaznaczać będzie — my z zakresu działu naszego przytaczamy: Mowę, którą wygłosił *Stanisław* z Skarbimierza, doktór prawa, kanonik kościoła św. Jana Chrzciciela w Skarbimierzu — pierwszy rektor Akademii, r. 1400; oraz wspominamy kaznodziejów, którzy światło wiedzy zaczerpnęli we Wszechnicy Jagiellońskiej, aby oddać hołd i podziękowanie w jej pięciowiekowy jubileusz.

Redakcya.

MOWA*)

PRZY OTWARCIU AKADEMII KRAKOWSKIEJ

wygłoszona

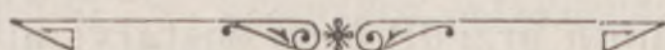
przez

Stanisława z Skarbimierza

Doktora prawa, Kanonika kościoła św. Jana Chrzciciela w Skarbimierzu

pierwszego jej rektora

r. 1400.



Ze stolicy wychodziły łyskawice i głosy i gromy; a w pośrodku stolicy i około stolicy czworo zwierząt, pełne oczu: każde z nich miały po sześć skrzydeł; a nie miały odpoczynku we dnie i w nocy, mówiąc: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Wszechmogący, który był i który jest i który ma przyjść.
Objaw. IV, 5, 6, 8.

„Przewielebni Ojcowie i magistrowie! Prześwietny Pan i wysoki, straszny, wspaniały i w majestacie swoim niezmierzony, którego niewymowna wysokość żadnemi nie objęta i niezawarta jest granicami, wyrokiem sprawiedliwości równie niebieskie jak ziemskie rozrządza rzeczy, wszystkim jest przytomny, jednakże we wszystkich jest i wszystko widzi, mierzy ogrom gór, bieg rzek, rozległości pól, wysokość niebios, głębokość przepaści, wody pięścią wstrzymuje, niebiosa obejmuje dłonią, góry i pagórki na wadze odważa, umieścił na niebiosach gwiazdy i słońca aby padoł oświecały, wytknął drogę wiatrom i chmurom, ażeby własnym ruchem rozproszone sto-

---

*) Mowa akademicka najdawniejsza w lit. pol.; w kształcie i stylu nosi cechę średniowiecznej scholastyki. Przekład *M. Wiszniewskiego — Hist. liter. pol. t. IV str. 244.*

piły się na deszcz. Kazał zbierać się wodom w łonie ziemi, ażeby z głębin swoich tu i owdzie się rozchodziły. I wedle niedocieczonej mądrości swojej wszystko bardzo dobrze na niebie i wewnątrz urządził. A jeśli niektóre podksiężycowe krainy udarował obfitością owoców, inne winnicami, inne wielością oliwy, inne płodnością zwierząt domowych, inne roślinami bujnemi, inne kosztownymi kamieńmi, inne potwornemi zwierzęty, inne różnobarwemi farbami, inne różnymi rodzajami kruszców i wonności, samą tylko Polskę bliżej północnego bieguna przysuniętą, nie tyle drogimi kamieńmi i kruszcem, jak duchowną ozdobą rozmaitych nauk odznaczyć raczył. Ciągłe więc z tronu Boskiego, (to jest wojującego kościoła przez akademię krakowską) wychodzą gromy i błyskawice, co w obliczu jego dzień i noc wrzeszczą zwierzęta po sześć skrzydeł mające. W wielości profesorów akademii krakowskiej rozszerzony jest Kościół wojujący i postronki jego namiotu przedłużone zostały; albowiem wiara katolicka otoczona murem niezwyciężonego wojska, wytrzyma pociski zewnętrzne. Tronem albowiem Boskim jest Kościół św. za który Chrystus nietylko na krzyżu dał się zawiesić i na nim chciał umierać, lecz nawet po skonaniu bok sobie włócznią przebić dozwolił; ażeby płynącym z serca wody i krwi potokiem jedyny i święty Kościół, poślubiony Chrystusowi, mógł się pokrzepić. Jest Kościół jako tron Boski, z którego wynikają błyskawice cudów, głos zakonu i namowy i grzmoty gróźb. Zawierają się albowiem cuda Kościoła w Sakramentach i innych znakach Bożych i w odprawianiu Mszy św. Namowy są, których przestąpienie nie ściąga kary, groźba jest, aby każde drzewo owocu nierodzące ścięte było i w ogień wrzucone. I te to głosy i grzmoty, równie w dzień pomyślności, jak w nocy nieszczęścia, wydają z siebie zwierzęta, to jest profesorowie Pisma św., doktorowie prawa kanonicznego, których Opatrzność podporą czyli kolumnami Kościoła mieć chciała. Ci są dwoma serafinami, z których jeden do drugiego woła; ci są dwaj cherubini, którzy obróconemi ku sobie twarzami, poglądają na się dla pokuty, którzy są jakby koło w kole, to jest znajomość praw kanonicznych i nauka teologii. Albowiem doktorowie teologii i kanonów dlatego tu są, aby każdemu badającemu o wiarę mogli zdać sprawę i objaśnić go, jak gdyby owi cherubini, którzy na siebie poglądają i mają skrzydła dla ochrony drogi zbawienia i prawdziwej wiary katolickiej, przez którą się życie wieczne i zbawienie osięga. To są zwierzęta po sześć skrzydeł mające, które w najodleglejsze lecą strony i co jest ukrytego, bystrym wzrokiem dopa-

trzyć umieją i wszystko znoszą przed oblicze Pana, z którego tronu wychodzą błyskawice, głosy i grzmoty. W nich jest skrzydło prawa natury, do niższych schylające się, w nich jest skrzydło zakonu Mojżeszowego, dla poznania chwały przykazań Bożych na górze Synai przez Boga danych; dalej skrzydło prawa proroków wnika w tajemnice Boskie; skrzydło prawa ewangelicznego jednem wejrzeniem dostrzega prawdy wzrokiem orlim. Skrzydło prawa apostolskiego, którym świętych Pańskich nauki rozważają, skrzydło prawa moralnego uczy jak się dobrze prowadzić, przez etykę, która pokazuje drogę do dobrych obyczajów i cnót ozdobnych. Etyka dzieli się: na monastykę, ekonomikę i politykę. I stąd to pochodzi, iż gdy z Kościoła Bożego wychodzą błyskawice cudów, głosy przykazań i namowy i grzmoty gróźb, i równie w dzień pomyślności jak w nocy nieszczęścia w grzmocie wrzeszczą zwierzęta, to jest doktorowie teologii i prawa kanonicznego. Kościół jest tronem Boga i bez żadnego wątpienia z tronu Pańskiego wychodzą błyskawice, głosy i grzmoty, a w obliczu jego dzień i noc wrzeszczą zwierzęta po sześć skrzydeł mające. Można więc takie założenie zrobić albowiem tron Boski, to jest szanowna akademia krakowska w sercu i w zasadach silna jest i dlatego nikt z przeciwnem założeniem wystąpić nie może, bo jest założona powagą i władzą rzymskiego papieża namiestnika Chrystusowego, a już z niej wychodzą błyskawice w głosie największego cherubina przewielebnego w Chrystusie ojca i pana naszego Piotra z łaski Bożej biskupa krakowskiego i kanclerza tej akademii, Doktora obojga praw Boskiego i cywilnego i magistra nauk wyzwolonych. Ty wielki cherubinie, nauczający na górze świętej, który z pełnego cherubinów mądrości skarbu oświecasz drugich, podległych sobie w religii chrześciańskiej utwierdzasz i dusze ich do zbawiennych trudów zapalasz i winowajców ludźmi czynisz.

Takiego właśnie nam potrzeba było biskupa i kanclerza tej akademii, który w bohaterskim wierszu mówi rzeczy poważne, w komicznym śmieszne; jako mówca opisuje dojrzałe, jako historyk opowiada prawdziwe, jako satyryk prawi rzeczy ważne, jako kommentator wydobywa światło, a jako prawa doktór ciemne rzeczy rozstrzyga, który w satyryce jest kąsający, w tragice srogi i rzewliwy, w komice grzeczny, wielolicowy w bukolice, czujny w georgice. I pokazuje na sobie kształty, jakie głosem i gromem w tym uniwersytecie ukształcić się zdarzy. Ażeby się sprawdziły proroctwa o tem mieście i sam nasz pan kanclerz zna moralność, rzeczy

naturalne w przyczynach swoich poznał, w niebieskich bardzo jest biegły; poszedł na górę Pańską i przyniósł dwie tablice, to jest: dwie nauki Boskiego i ludzkiego prawa palcem Boskim pisanego i wstawił do skarbca tej akademii, aby różnych mistrzów uczniowie wiedzieli, pod jakich skrzydeł cieniem opiekę znajdą. A jako w naukach tu spływających się razem, tak i między wielością młodzieży cudowna panuje zgoda, tak iż wszyscy jednych są chęci, rozumienia i zdania.

A lubo naprzód z tronu Boskiego wynikają błyskawice Pisma św. wszelako co Duch św. poddał, co Duchem św. natchnieni ludzie powiedzieli, z tem zgadza się nauka prawa kanonicznego, bo święte kanony są ustawami z Ducha św. pochodzącymi. Bo oto czytamy w Księdze Wyjścia i Rodzaju o tem, co rzekł Pan do Mojżesza: *Wyciesz sobie dwie tablice kamienne na kształt pierwszych, bądź gotów rano żebyś wstąpił zaraz na górę* [1]. *Uczyń sobie korab z drzewa* [2]. Wskażę tobie, o człowieku, co jest dobrego, równie jak co pełnego jest słodyczy. O jakże słodka dla serca mojego Twoja wymowa. I wynikają z tronu Boskiego prawa kanonicznego błyskawice, albowiem jest to cudowna nauka i do niej niema innych wrót i przystępu, tylko przez natchnienie Pańskie. Mówię, cudowną jest nauką prawo kanoniczne, a to dla swej głębokości, bo co w Piśmie św. tu i owdzie jest rozproszone, to fakultet kanoniczny zagłębiając się, jasno wykłada, o jedności Boskiej istoty, o troistości Osób, o powrocie człowieka grzesznego do szczęśliwości wiecznej, o karze występnych, o wierze, nadziei i miłości, o Sakramentach; co zaiste wszystko są rzeczy bardzo głębokie i trudne, bo nawet prawdę o nich mówić niebezpieczną jest rzeczą. Cudowną jest nauka dla powszechności swej, bo w niej zawarte są zdania filozofów, słowa Świętych Pańskich, wyrazy poetów, powody prawników, przyczyny artystów, tak, iż tu nie mylnie znajdzie w treści wszystko, czego się skądkolwiek dowiedział. Wskazuje prawdziwe światło, radę zbawienia.

Weź pierwszą z nauk, naukę kanonów, a wywyższy cię i podniesie i doskonałym uczyni. Gdy ją obejmiesz, ściągnie na głowę twoją łaskę Bożą, a wieniec nałożony będzie twoją opieką. Cudowna jest ta nauka, pożyteczna i chwalebna bo zawiera w sobie trivium i quadrivium; obejmuje bowiem ortografię, etymologię i prozodyę; używa retoryki, używa monastyki, która uczy żyć cnotliwie

---

[1]) Wyjśc. XXXIV, 1. [2]) Rodz. VI, 14.

co do siebie, używa ekonomiki, która nakłania i zakazuje drugiemu źle czynić, zawiera politykę, która uczy każdemu oddać co sprawiedliwość nakazuje, uczy geometryi i arytmetyki i wiele innych; uczy astronomii, mówi o pokorze i posłuszeństwie, doświadcza ręki w muzyce, o kleryków obowiązkach, różnemi mamidłami medycynę sobie zadawać każe, o pokucie i odpuszczeniu i wiele innych. Otóż z tronu Boskiego jak różne rozmaitych nauk przez zwierzęta fakultety kanonicznego wychodzą grzmoty, wychodzą też i głosy prawnej nauki, którą z powodu pochodzenia Boską nazywać można, bo cesarze z Bożej łaski do władzy przychodzą. — To są trzy fakulteta, wzajemnie się wspierające, a są światłem matki naszej Kościoła św. Różnią się zaś tem: iż prawo cywilne mówi głównie o rządzie rzeczy świeckich, teologia zaś głównie o duszy, a prawo kanoniczne raz o rzeczach świeckich, drugi raz o duchownych. Teologia jest na kształt głowy, prawo cywilne na kształt nóg, prawa zaś kanoniczne są jakoby ręce jakowe.

Są także przed tronem Pańskim i ze szczególniejszej Pana naszego Jezusa Chrystusa łaski w większej liczbie, zwierzęta po sześć skrzydeł mające, a to dla nauki starożytnych, to jest magistrowie medycyny i nauk wyzwolonych, które dzień i noc zawsze wołają; albowiem medyk troskliwy jest, gdy wyrzuca rzeczy obce, wzmacnia słabe, dostarcza lekarstw serdecznych, gdy odświeża siły żywotne, podaje wzmacniające lekarstwa na głowę, rozweselające na serce, wątrobę i na inne choroby wedle ich rodzaju stopnia, a jako prawnik musi radzić całej powszechności, aby co ciału społeczeńskiemu nie szkodziło, tak medyk podaje radę ciału materyalnemu, aby społeczeństwo pożytecznego nie postradało członka. A teraz przystępuję z kolei do magistrów nauk wyzwolonych, którzy zakładają podwaliny nauk przez gramatykę, ozdabiają przez retorykę, prawdę od fałszu rozeznawać uczą przez logikę, rozmierzają niebo i ziemię przez geometryę, dziwne i trudne rzeczy obrachowują przez arytmetykę, zgadzają głosy przez muzykę, tajemnic niebieskich dociekają przez meteorologią, gwiazd wschód i zachód, znaków niebieskich kształty poznają, czuwają nad wpływem planet przez teorykę, naprawiają przez monastykę, podnoszą przez ekonomię, pomnażają przez politykę. Są to wielkie zwierzęta pełne oczu. Ten fakultet zasługuje na cześć, uwielbienie i łaski, bo przez niego pomnażają się zaszczyty kościoła i pożytki dla Królestwa Polskiego; on wzbogaca ciało duszy i szlachetności przydaje i to wszystko, czem majestat królewski świetnieje; przez niego iskrzyć się będzie

mądrość, przyozdobi się cała społeczność, a niecnota pójdzie na wygnanie. Znaleźli na górach świętych złoto mądrości, srebro wymowy, sól roztropności, bursztyn sprawiedliwości, ołów wstrzemięźliwości, ziemię męstwa. Mówię więc, że z tronu Boskiego wynikają błyskawice, głosy i grzmoty, a w obliczu Jego dzień i noc wrzeszczą zwierzęta po sześć skrzydeł mające. Prześwietna więc akademia nasza zaleca się szlachetnym przedmiotem; bo jest tronem Boga, wedle słów Psalmisty. *Stolica Twoja Boże na wiek wieku.* (Żyd. I, 8). Potem zaleca się zaszczytem, cnotami i nauki, z której wszystko światło wynika jako wody ze źródła, a z niej takie wynikają błyskawice i grzmoty, iż nie można ukryć miasta, które stoi na wzgórzu, a nikt nie zapala pochodni, aby ją pod garniec schował, ale stawia ją na świeczniku, aby pragnący światła widzieć ją mogli, jak świadczy Jezus Chrystus Pan nasz. Wynosi się nasza akademia z cudownego czynu i wykładu teologii, którą poczęła wyłuszczać i da, Bóg, dalej wyłuszczać będzie.

Gdy w obliczu Jego wrzeszczą dzień i noc zwierzęta poszóstne skrzydła mające, a to przez męstwo, które wszyscy nabyli z pełności Tego, który każdego człeka na ten świat przychodzącego oświeca. Nauki wyzwolone jak wybornie stoi w księdze: *O pocieszeniu,* naprawiają serce tego, kto w nich celuje. Nauki te przydają zacności, bo ich przedmiotem jest człowiek, Boskiemi obdarzony władzami i cnotami, który z natury swojej jest zwierzęciem politycznem i cywilnem. Wydając straszliwe grzmoty i cudowne błyskawice oświeca człowieka wewnątrz. Dalej z powodu meteorów raduje się w Panu, które z Jego zrządzenia jest tem, czem jest i który jest źródłem wszelkiego bytu i życia. Z tronu Bożego to jest z szanownego uniwersytetu krakowskiego wychodzą błyskawice, grzmoty, bo ten co jeden jest, co wszystko stworzył, co chciał na niebie i ziemi dla człowieka, dozwolił, aby dla pomnożenia wojującego Kościoła i na zaszczyt Królestwa Polskiego, za czasów niezwyciężonego księcia pana i pana Władysława króla polskiego i przewielebnego w Chrystusie ojca, pana i pana Piotra z łaski Bożej biskupa krakowskiego, obojga prawa doktora, magistra nauk wyzwolonych, kanclerza i ojca ten nasz uniwesytet był odnowiony. A Bóg co ze skarbów swoich wypuścił cudowne i straszne rzeczy, niedopuści, aby rozumy i serca mądrości Boga i światła brać w siebie nie miały. Dlatego mówię, iż w obliczu Jego dzień i noc wrzeszczą zwierzęta po sześć skrzydeł mające, na których mnóstwo ócz znajduje się. Tak więc z tronu Boskiego wychodzą błyskawice,

głosy i grzmoty. Wznieście więc mali i wielcy oczy wasze w górę i patrzcie na światło wiekuiste, na zwierciadło bez skazy. Bo oto tam ujrzycie Ojca swego obraz, anioła wielkiej rady, Syna Boskiego, światło światłości, słowo, Chrystusa Boga, człowieka, który nas zbawi, nauczy i ozdobi. Podnieście oczy a patrzcie na dom, gdzie się zebrali magistrowie różnych narodów, jednym tylko węzłem miłości bliźniego złączeni. Co się tylko stać mogło z łaski Tego, który z górnych niebios na nas pogląda. Bo oto w małym domu tego kollegium mądrość całego świata jest zamknięta. Poglądnij na Polskę, a patrz na to miejsce, gdzie jest roztropność, sprawiedliwość, umiarkowanie, gdzie cnota, bojaźń Boża i miłość bliźniego, gdzie prawo, gdzie rozum, gdzie wykładają się powody prawników, gdzie zbiegowisko ludzi biegłych w naukach wyzwolonych, gdzie nauczyć się można świętości kanonów, głębokości Pisma św. gdzie poprawność w mówieniu co do gramatyki, wytworność w rozprawianiu co do retoryki, gdzie subtelność w rozumowaniu co do logiki, gdzie kunsztowność w obrachowaniu co do arytmetyki; gdzie biegłość w mierzeniu co do geometryi, gdzie harmonia głosów, gdzie przyzwoitość stosunków co do muzyki, gdzie przyszłych rzeczy wiadomość co do teoretyki, gdzie rządzenie samym sobą co do monastyki, gdzie rząd familijny co do ekonomiki, gdzie rząd społeczeństwa co do polityki, gdzie przypadków rozróżnienie, gdzie rozsądzenie sporów, gdzie oczyszczenie sumienia, gdzie rząd kościołów co do praw i kanonów znajomości, gdzie zbawienie, gdzie życie, gdzie bezpieczeństwo, gdzie zaszczyt co do teologii, w której się wszystko zawiera, cokolwiek gdzieindziej znajduje się. Tego wszystkiego nauczyć się można w tym domu, który jest tronem Bożym, skąd wynikają grzmoty, głosy i błyskawice, a w obliczu Jego dzień i noc wołają, co wołać będą, albo wołają, co wołać poczęły, zwierzęta, to jest doktorowie i magistrowie z łaski Tego, który ich duszę natchnął mądrością, dla którego nic niepodobnego niemasz, ale bez którego nic stać się nie może, jak stoi w księdze o jabłku i śmierci. Wrzeszczą i napełniają całą ziemię wiarą i nauką. Dobre dzieło rozpoczęte, dali Bóg, weźmie swoje dokonanie. Co niech sam Pan nasz Jezus Chrystus i Zbawiciel uczynić raczy, jako kamień węgielny domu, Pan zawsze prawdziwy, zawsze chwały godny, na wieki wieków Bóg jeden. Amen.

Znakomitsi Kaznodzieje Polscy

Wychowańcy Akademii Krakowskiej

od r. 1400.

Św. Jan Kanty, teolog i prof. akad. krak., nauką i świętobliwością życia w całym świecie chrześciańskim głośny. *Mikołaj Wyganda syn*, prof. teologii w akad. krak., zawołany swego czasu mówca. *Jan Ysneri* S. T. D. prof. akad. krak., kaznodzieja wieku swego sławny. *Mikołaj z Błonia*, kanonik warszawski i pleban czerski, był kapłanem nadwornym Stanisława Ciołka, bisk. poznańskiego, któremu w poselstwie od Władysława Jagiełły towarzyszył na sobór Bazylejski. Mówca czasu swego zawołany *(eloquentia sacra celeberrimus)* i nietylko w kraju ale i za granicą głośny. *Stanisław z Skarbimierza*, doktór prawa, kanonik krak. i prof. akad. † 1431 *Przy otwarciu akad. krak. r. 1400 był pierwszym jej rektorem;* jako prof. odznaczał się nauką i wymową i w r. 1431 należał do sławnej rozprawy z posłami czeskimi hussytami (*Dług. L. XI p. 577). Jan z Lgoty* scholastyk krak., dr. i prof. akad. † 1452. *Erat vir in prudentia, doctrina, et mansuetudine singularis, omnium bonarum virtutum, officina et sedes, Latiali eloquentia redolens. (Dług. L. XIII p. 95). Jan z Oświęcimia* (*Sacranus*) r. 1493; teolog i mówca znakomity: *orator haud vulgaris: Fawel z Zatora* mistrz dekret. kanonik krakowski † 1463. *Vir celebris et in vulgari sermone ad populum aetate sua nulli secundus* (*Rocz. krak.* przytoczony od Łęt. *w katal. bisk. T. IV str. 301*). Na pogrzebie Władysława Jagiełły kazał *Fawel z Zatora* w Krakowie w kościele Panny Maryi r. 1434 po polsku, i (jak Długosz podaje) wyliczając cnoty zmarłego króla, słodką wymową wszystkich obe-

cnych do łez poruszył *(Hist. ks. X. k. 654). Mikołaj z Kozłowa*, kan. katedr. krak. obecny na soborze Bazylejskim w czasie odbywającego się tamże obrzędu pogrzebowego po zejściu Władysława Jagiełły, miał po łacinie mowę, którą Długosz nie bez pochwały wspomina. *Grzegórz z Sanoka*, arcybiskup lwowski, † 1479. Światłem i pojęciami wyższy nad spółczesnych, mędrzec, filozof, mówca i poeta, którego Długosz współczesny i przyjaciel Grzegorza nazywa: *Vir animi magnitudine et sanctitatis*, *prudentia et doctrina et eloquentia insignis. Bł. Szymon z Lipnicy*. Bernardyn, uczeń bł. Jana Kapistrana, apostoł gorliwy i wymowny. (*Miech. Lib. IV c. 72 — Crom L. XXIX, 29 — Biel. ks. VIII). Bł. Stanisław z Kazimierza* (Kazimierczyk) zak. kan. lateran. Urodził się r. 1433. W akad. krak. mistrz filozofii i Pisma św., nauką i przykładem *świecił jak pochodnia gorejąca kaznodzieją będąc uczonym i wymownym. (Fruszcz. Forteca duch. str. 188). Zbigniew Oleśnicki* (młodszy) arcybiskup gnieźnieński. *Orator atque maecenas* sec. XV *exitu celebratissimus* (Janoc). *Bł. Władysław z Gielniowa*. Bernardyn, ur. 1440 r. † 1505 dla świętości życia zaliczony w poczet błogosławionych. Żarliwy kaznodzieja słynął wielce z wymowy, którą tak lud jak i duchowieństwo do pobożności i modlitwy pobudzał, zwłaszcza w czasach napadu Turków na Podole r. 1498. *Jakób Kleparz* S. T. D. kanonik katedr. krak. i prof. akad. — współczesny Dobrogosta i Jana Leopolity, którym wymową dorównywał. Wspomina o nim Górnicki w swoim *Dworzaninie* (ks. II) świadcząc o jego skromnem i ustronnem życiu. Umarł r. 1553. *Jan Leopolita* ur. we Lwowie r. 1482, powołany na kaznodzieję katedry krakowskiej, wsławił się niepospolitą wymową *(acceptissimus et clarissimus praedicator)* jak o nim wspominają współcześni a między innymi Mikołaj z Szadka, który go zowie filarem uniwersytetu, mężem budującej pobożności, miłośnikiem cnoty i nauk; żył do r. 1536. *Benedykt z Koźmina*, S. T. D. prof. akad. krak. kaznodzieja na dworze Zygmunta Augusta, jeden z największych wieku swego mówców ur. r. 1497. Mąż obyczajów poważnych, cnoty świętobliwej, w pracy pilny i ustawiczny — mówca zawołany. Był dobroczyńcą wielkim akademii, której własny, nader bogaty księgozbiór i znaczny przytem fundusz na zakupowanie książek zapisał. um. 1559 r. *Antoni z Napachania*, dr. Pisma św., akademik krak.; sławny teolog i kaznodzieja Zygmunta Augusta ur. w r. 1497. Gdy się reforma poczęła była szerzyć w Polsce, powołany na kaznodzieję, po różnych miejscach wymownie nauczał, utwierdzając lud w wierze i wytępiając błędy. Kazania jego i rozprawy z heretyka-

mi głośne były w całej Polsce i taką wziętość zjednały mówcy, że z dalekich nawet stron ludzie przybywali oglądać go i słuchać mówiącego, gdy wobec Zygmunta króla do wielkich tłumów ludu kazywał. Umarł r. 1561. *Leonard Słonczewski.* S. T. D. biskup kamieniecki † 1563. *Concionator dissertissimus (Nakiel in Miechow. cl. II. p. 67), praeco doctus s. Evangelii (Starow. Monum. p. 516). Sebastyan z Kleparza*, kanonik krak. prof. akad. † 1568 r. Mąż uczony, nietylko w wymowie ale i w wierszu łacińskim biegły (*Starowol. Laudat. Akad. Cr.). Jan. Leopolita (Nicz).* S. T. D. ur. we Lwowie r. 1527. Nuceryn, sam niepośledni mówca o *Leopolicie* jako o wielkim i pamiętnym kaznodziei wspomina. Wymowę jego Przecławski *silną*, Witelius *zdumiewającą i obfitą*, Skarga *złotą* nazywa: *Jako cię zapomnieć mam złotej wymowy Leopolito.* (*w żyw. św. Jana Kant.*) Dla tak znakomitych usposobień poruczono mu poprawę przekładu biblii Szarfenbergerowskiej. (Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Zakonu na polski język z pilnością według łacińskiej biblii *od Kościoła chrześciańskiego powszechnego przyjętej*, *nowowyłożona*). *W Krakowie w druk. Szarfenbergerów.* r. 1561, która co do czystości i kształtnego toku polszczyzny (mianowicie *w wyd. trzeciem w Krakowie 1577 r.*), nie wiele Wujkowskiej ustępuje. Z jego natchnienia Wujek swoje przedsięwziął tłómaczenie, jak sam o tem wspomina (w Postyl. katol. na Niedz. Cz. II przedm. do Konarskiego bisk). *Łukasz Lwowczyk.* Mówcy akademicy podziwiali go jak *nowego Cycerona;* bieglejsi w sztuce mówienia dostrzegali w kazaniach jego *potęgi Peryklesowej*, *bujności Demostenesa.* Nagrobek położony mu w Dynowie mieni go *książęciem kaznodziejów swego wieku*, Bzowski *największym z krasomówców*, Siejkowski *cudownym prawie kaznodzieją. Melchior z Mościsk*, dominikanin, ur. w ziemi przemyskiej r. 1511. *Acer ingenio, suavis eloquio, saecularis litteraturae peritus, in quotidianis disputationibus clarus haereticiorum malleus fortissimus.* (Bzov) *Hozyusz Stanisław* w Krakowie ur. 5 maja 1504. umarł 1579 r. kardynał i bp. Warmiński, w r. 1519 zapisał się do akad. krak. a 1521 został bakałarzem. Przez Tomickiego, bpa krak. wysłany za granicę, w Padwie i Bolonii, przykładał się do literatury starożytnej i prawa. Paweł IV po trzechgodzinnej z Hozyuszem rozmowie z radością dziękuje Bogu, że takiego męża dał Kościołowi. Od sierp. 1561 do końca r. 1563, H. stał na czele episkopatu całego świata, pracując na soborze nad ustaleniem dogmatów i reformą obyczajów. Paweł IV wyrzekł o Hozyuszu, że odkąd go poznał, przestał podziwiać najsławniejszych mężów swego czasu (*Eichhorn. op. I. 307—9*).

Hozyusz był podporą katolicyzmu w Polsce. *Marcin z Pilzna* (Glicz.) S. T. D. prof. akad.; zawołany teolog i kaznodzieja; ur. w Pilznie r. 1528 — uczył przez lat czterdzieści w akad. krak. Z jego szkoły wyszło wielu znakomitych ludzi, między innymi Piotr Skarga największy z kaznodziei tego wieku. Zalecał go dar niepospolitej wymowy, niemniej gorliwość w obronie wiary św. i przestrzeganiu całości praw akad., zwłaszcza w epoce Stef. Batorego wielce zagrożonej (*ob. Sołtyk o akad. krak. k. 400*); umarł r. 1591. *Walenty Kuczborski* z Kuczbora, archidyakon pomorski, kanonik krak. i warmiński, znakomity teolog i mówca czasów Zygmunta Augusta. Wspomina te kazania z pochwałą Starowolski, wielce (jak mówi) pożyteczne dla tych, którzy pragną skutecznie słowo Boże opowiadać ludowi. *Benedykt Herbest*, słynny wieku swego krasomówca łaciński, ur. r. 1531 † 1593 r. Vir potens opere et sermone (*Alegambe*). *Obrembski*, akademik krak. — słynął jako kaznodzieja z pięknej wymowy, którą Sokołowski (w dziełku *Partitiones Ecclesiasticae* nazywa skromną i czystą (*casta et verecunda*). *Marcin Białobrzeski*, bisk. kamieniecki, ur. 1522, w dwojakim zawodzie wymowy świeckim i duchownym, zarówno znakomity i słynny. *Stanisław Sokołowski*, akad. krak. kan. katedralny i proboszcz kollegiaty św. Floryana na Kleparzu, ur. 1536. Bolognetti, legat papieski, w liście swym z Polski do Włoch pisanym tak się wyraził: *Tria vidi mirabilia in Polonia Stephanum regem sapientissimum, Zamojscium Cancellarium prudentissimum, et Socolovium concionatorem prope divinum.* Stefan Batory nazywał go nowym Izaiaszem i całował ze czcią jego kazania. Sokołowski z młodu był towarzyszem ćwiczeń duchownych i naukowych Skargi, który o nim (*w Żywocie św. Jana Kant.*) z czułością i uwielbieniem wspomina: *Jako cię zapomnieć mam złotej wymowy Leopolito i ciebie* Sokołowski, *któryś pismem tak poważnem Kościół Boży oświecił! Stanisław Karnkowski*, arcybiskup gnieźnieński ur. 1515. Jako religijny w kościele mówca, niemniej znakomite zajmuje miejsce. Sam często i z upodobaniem do ludu kazał (*in deliciis habuit concionari ad populum. Rzepn. T. 1*). *Hieronim Powodowski*, z Powodowa, ur. się w Wielkiej Polsce r. 1543. Hannibal Roselli (w dziele swojem: *Com. in Pymandrum de Element.* T. V *p. 352)* tak się o nim wyraża: „Ten mąż Boży, zlecony sobie urząd nie ladajako odprawując, nader gorącemi i uczonemi kazaniami, niemniej jak przykładami życia świętobliwego, wielu niewiernych i błądzących na drogę prawdy nawrócił, *et in dies non cessat parare Domino plebem perfectam. Jakób Wujek* z Wągrowca, Jezuita, sławny kaznodzieja i tłómacz Biblii — ur. na Mazow-

szu r. 1540. Wymowa i urobiony dla niej właściwy język, podjęta szczęśliwie praca w zwalczaniu reformy, a nadewszystko dokonany przekład katolickiej Biblii, którym ustalił w Polsce prawowierną naukę Kościoła, stawiają go niejako na czele nowej epoki, usprawiedliwiając wielką jego u spółczesnych wziętość i przyznane mu imię polskiego *Hieronima*. *Piotr Skarga (Pawęski)* Jezuita, kaznodzieja Zygmunta III. Ur. 1536 † 1612 r. jest to patryarcha mównicy polskiej, *mężem apostolskim i złotoustym mówcą zwany, który serca ludzkie miał w ręku swoich, i obracał niemi kędy chciał, przez dziwną, a jemu tylko daną wymowę*. Płynęły złote słowa z ust jego tak dalece, że jako Grecya wspomina swego Jana Złotoustego, Włoskie państwo Piotra Chryzologa, t. j. złotomównego, tak Polska może wspominać po długie czasy *Piotra Złotoustego*, dla wdzięcznej, słodkiej, złotej prawie wymowy jego (Birk.) *Szymon Wysocki* Soc. Jesu, urodzony w Kurżanach na Rusi 1542 (*Niesiec Kor. IV k. 617*). *Sebastyan Nuceryn* (*Nucerinus*, *Orżeszko*) kanonik sandomirski i szkalmierski urodzony roku 1565 † 1635. Starowolski (*de clar. Orat, p. 96*) mieni go *naczelnym wieku swego kaznodzieją*, którego silnej i porywającej wymowie cała Polska wydziwić się nie mogła. *Orbis Sarmatici decus. Alter Naziansenus.* Vitellius, mówca Tylicyański, w pochwale pogrzebowej Nuceryna (*Lucerna splendens super candelabrum sacrum Crac. 1635*) nazywa go *divinum et supra quam optimum oratorem*. „Był to (mówi) prawdziwy rycerz Chrystusowy, którego męstwo rosło w miarę doznawanych blizn i ciosów, wielkość duszy wśród usiłujących zachwiać nią postrachów. Kazania jego nie byłyć to próżne brzęczadła, któreby powierzchownym tylko dźwiękiem łudziły ucho, ale jakby miecz obosieczny, przenikający duszę aż do głębi. *Fabian Birkowski*, Dominikanin S. T. D. kaznodzieja Władysława IV. Urodził się we Lwowie r. 1566 umarł 1636. *Spółcześni zwali go Chryzologiem sarmackim; Philosophus admirabilis, theologus incomparabilis, atque orator inter eruditos sui temporis verbi Dei praecones longe eruditissimus eloquentissimusque* (*Nakiel in Miech.*) *Abraham Bzowski.* Dominikanin, ur. 1567 „Czyli do rzędu sławnych mówców liczyć się może, dziejopis z nazwiska i powołania, mógłbym wątpić, gdybym tylu ksiąg jego mów najwyborniejszym ułożonych kształtem nie czytał“ (powiada Starowolski — De clar. orat. p. 96.) *Szymon Starowolski* kanonik katedr. krak. † 1656. Mąż obszernej i wszechstronnej prawie nauki w sprawach obywatelskich i pracach uczonych niezmordowany. *Szymon Stanisław Makowski* profesor teologii w akad. krak. † 1683. *Ignacy Kanty Herka* S. T. D. wielki orator i t. d.

O DAROWANIU URAZ.

KAZANIE

powiedziane na zakończenie oktawy św. Jana Kantego

d. 29 Października 1899 r.

przez

ks. Wł. Chotkowskiego.

Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi.

Mat. V, 9.

Bracia Moi!

Na całem pogaństwie, przed przyjściem Chrystusa Pana cięży wielki niepokój. Ludzie poczuwają się do winy i obawiają się kary, a nie znają sposobu, jakby się z winy obmyć, od kary uwolnić. Ten niepokój wewnętrzny i trwogę nieukojoną opisują nawet pogańscy poeci, a jeden z nich maluje ją dosadnie w znanej przenośni, że nawet za plecyma jeźdzca, na szybkim koniu uciekającego, siedzi czarna troska. Życie stawało się ludziom niemiłe i uprzykrzone, a robak sumienia niepokojący był tak nieznośny, że jeden z najznakomitszych w starożytności ludzi, uznawał to za wielką zaletę człowieka, iż może sobie życie odebrać.

Dlatego w chwili, gdy się Zbawiciel narodził, śpiewają aniołowie zapowiedź pokoju, głosząc: *na ziemi pokój ludziom do-*

brej woli [1]), a Zbawiciel poucza uczniów, że daje pokój inny, niż świat dać może: *pokój zostawuję wam: pokój mój, daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję, niech się nie trwoży wasze serce, ani się lęka* [2]).

Dlatego apostoł narodów nazywa Chrystusa Pana w liście do Żydów, *Król Salem, co jest król pokoju* [3]), bo „salem“ oznacza w języku hebrajskim pokój. Stąd Jeruzalem znaczyło po polsku: miasto pokoju, jak przeciwnie Jerycho znaczy miasto przekleństwa. Wszystkie listy swoje zaczyna Paweł św. od jednego pozdrowienia: *łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa* [4]) i życzy wiernym. *Bóg pokoju i miłości będzie z wami* [5]).

Tego pozdrowienia uczył sam Chrystus Pan uczniów swoich: *do któregokolwiek domu wnijdziecie, naprzód mówcie: Pokój temu domowi* [6]); a to pozdrowienie przekazane było całemu Kościołowi i powtarzane było zawsze przez wszystkich wiernych mianowicie przed Komunią św. — jak uczył apostoł: *pozdrówcie się społecznie w świętem pocałowaniu* [7]). Mężczyzni stojący oddzielnie i niewiasty osobno, dawali sobie wzajemnie „osculum pacis“ — pocałunek pokoju na znak, że pomiędzy nimi jako wyznawcami *Boga pokoju i miłości*, panuje pokój i miłość, że wzajemne urazy sobie wybaczają w tej chwili, kiedy tego Boga mają przyjąć w Najśw. Sakramencie do serc swoich. Pocałunek ten miał być szczery i nieobłudny, a starożytna księga ustaw kościelnych upominała: *niech zaś nikt nie czyni tego obłudnie, jak Judasz, co pocałunkiem zdradził Chrystusa* [8]).

Darowanie uraz, odpuszczanie win wzajemnych jest też nieodzownym i niezbędnym warunkiem pokoju chrześciańskiego, który Chrystus Pan przyniósł ludzkości. Ten pokój zachować, utrzymać i szerzyć jest obowiązkiem chrześcian t. j. wyznawców Chrystusa Pana. Kto ten obowiązek spełnia, ten zyskuje za-

---

[1]) Łuk. II, 14. [2]) Joan. XIV, 27. [3]) Hebr. VII, 2.
[4]) I Kor. I, 3. [5]) II Kor. XIII, 11. [6]) Łuk. X, 5.
[7]) II Kor. XIII, 12.
[8]) Konst. Ap. lib II. c. 57. ed. Funk, Patr. Ap. I, 85.

szczytny, ba najzaszczytniejszy ze wszystkich tytułów, syna Bożego, jak to obiecał Chrystus Pan w pierwszem swojem kazaniu: *błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi*. Natomiast każdy człowiek, który pokoju nie czyni, lecz nienawiść szerzy, złość i gniew chowa w sercu, zasługuje na straszną nazwę mordercy wedle słów apostola: *każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest, a wiecie, że wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego* [9]).

To darowanie uraz i odpuszczanie win ma jeszcze inne, głębsze znaczenie. Pokój, który Chrystus Pan przyniósł ludzkości, pochodził stąd, że nas odkupił, że nam wyjednał łaskę usprawiedliwiającą i grzechów odpuszczenie, którego przedtem dla ludzi nie było. Daremnie zanosili Bogu krwawe ofiary, jakby krwią zwierząt obmyć się z grzechów chcieli; dopiero Najśw. Krew Zbawiciela zmazała grzechy nasze. Tego odpuszczenia dostępuje z nas każdy w Sakramencie Chrztu św. i Sakramencie Pokuty św., bo Chrystus Pan dał Kościołowi władzę odpuszczania grzechów i powierzył mu klucze Królestwa swojego. Nikt tam nie wnijdzie, komu nie otworzą bramy niebios ci, którym Chrystus Pan klucze powierzył. Wszelako żaden kapłan, żaden biskup, sam papież nawet nie może otworzyć nieba temu, kto przytem sam sobie niebo zamyka. Każdy chrześcianin ma niejako klucz do nieba, a choćby najbardziej grzeszny, otwiera je sobie przez odpuszczanie win swoim winowajcom.

Wyraźnie to Chrystus Pan zapowiada: *jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec niebieski grzechy wasze; lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani ojciec wam nie odpuści grzechów* [10]). Jest to więc bezwzględnie konieczny, niczem niezastąpiony i jedyny sposób naszego zbawienia, a dla lepszej pamięci i ciągłego przypominania powtarzamy go codziennie w pacierzu: *odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom* [11]).

---

[9]) I Joan. III. 15. [10]) Mat. VI. 14. [11]) Mat. VI 12.

To, odpuszczanie win obrałem sobie za przedmiot dzisiejszej nauki, a to z tej przyczyny, że ten wielki patron nasz św. uczył przykładem swoim, jak trzeba urazy nietylko chętnie darować, ale spełniał i to co mówi Pan: *jeśli tedy ofiarujesz dar twój przed Ołtarzem, idź pierwej zjednać się z bratem twoim* [12]).

Dlatego św. Jan Kanty „co rano chodził do tych, które od siebie obrażone być mniemał i do mieszkania wchodząc, mówił: Idę do służby Bożej, proszę odpuść mi, jeślim cię jakiem słowem przykrem obraził. A gdy go kto obraźliwą i potworną mową nagabnął: milczał, a sam do siebie jako się był przyzwyczaił, one słowa mówił: strzeż się kogo zafrasować, bo niesmaczno przeprawować“ [13]).

Z licznych pięknych i budujących przykładów, w jakie obfituje żywot tego świętego, wybieram ten jeden dlatego, że nigdy może bardziej i nigdy więcej nie było nam potrzeba pokoju, który daje Chrystus Pan, którego świat dać nie może, jako w tych naszych czasach smutnych.

Prośmy przeto gorąco, aby Duch św. ogień miłości w sercach naszych rozpalił, żeby ta nauka do wzajemnego pokoju i darowania uraz przyczynić się mogła, za przyczyną Oblubienicy, Matki „mnogiego miłosierdzia,“ którą pozdrówmy słowy Archanioła. *Zdrowaś Marya.*

I.

Komuż z nas nieznana jest owa przypowieść ewangeliczna o owym słudze, który był winien panu swojemu dziesięć tysięcy talentów, lecz ubłagał zagniewanego pana tak, że zlitowawszy się, dług mu odpuścił. Wyszedłszy jednak napotkał towarzysza, który mu był winien sto groszy i zaciętością, złością i nienawiścią powodowany, wtrącił go do więzienia za ten dług. O czem dowiedziawszy się pan, przywołał go i rzekł mu: *sługo niecnotliwy, wszystek dług odpuściłem ci, iżeś mnie prosił, izali tedy i ty*

---

[12]) Mat. V, 23.

[13]) *Skarga.* Żywoty św. ed. Prusinowski. Grodzisk 1866. cz. II. str. 1068.

nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłował nad tobą? rozgniewawszy się pan jego, oddał go katom [14]).

Wielka to nauka dla nas i pobudka do odpuszczania winowajcom naszym, ale serce, w którem gniew zamieszka, staje się chore, jak człowiek ugodzony grotem, zraniony ostrą strzałą, która tkwi w ranie. Na nic się nie zdadzą wszelkie lekarstwa, dopóki żelazo tkwi w ranie, na nic też nie zdadzą się wszelkie modlitwy, dopóki gniew tkwi w sercu. A im dłużej tkwi, tem więcej sprawia złego, pogarsza i powiększa chorobę, rodzi zaciekłość, nienawiść, aż powoli choroba staje się nieuleczalną. Przyzwyczai się człowiek do rany i tylko czasem ból się wewnętrzny odezwie. Ale wtedy usiłuje uniewinnić, usprawiedliwić, upiększyć złość swoją. Szuka i znajduje wymówki, jakby okład na ranę nie gojący, ale pozornie nieco chłodzący. Takich wymówek spotyka się najczęściej trzy, więc przypatrzmy im się bliżej, po kolei.

Pierwszą wymówkę podsuwa pycha i często się słyszy: ja gniewać się nie lubię i urazy chętnie daruję, ale to przecie nie uchodzi, żeby mnie taki nikczemny człowiek śmiał obrażać! Uspokoiwszy tem sumienie, możeś już nieraz klękał do pacierza i mówił: Ojcze odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom — ale taki nędzarz nie powinien mnie — tak zacnej osoby — obrażać, przeto jemu tej winy odpuścić nie mogę! — Powód niby słuszny, ale warto się jednak zastanowić, czy wobec Boga może być zastosowany. Brak głębszego zastanowienia i rozważania w rzeczach zbawienia jest bowiem przyczyną wielu nieszczęść i spustoszenia, jak mówi prorok Jeremiasz: *spustoszeniem spustoszała wszystka ziemia, bo niemasz ktoby rozmyślał sercem* [15]).

Przerwij więc wieczorny pacierz i poświęć chwilę rozmyślaniu wielkości Boga i wielkości twojej.

Wielkość Boga wyraża prorok Izaiasz krótkiemi słowy: *niebo stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich* [16]). Spojrzyj

---

[14]) Mat. XVIII, 23, 35. [15]) Jerem. XII, 11.

[16]) Izai. LXVI, 1.

na niebo, jak ono w noc pogodną zasiane jest gwiazdami i rozważ, że te małe plamki, co migocą światełkami są, oddalone od nas o mil tysiące tysięcy, że niektóre z nich większe, są niż nasza ziemia i że z tamtych gwiazd nasza ziemia również do plamki złotej jest podobna. A tak jak ten księżyc, który dla tego że bliższy, wydaje się od gwiazd większym, krąży dokoła naszej ziemi, tak niektóre z gwiazd mają takich księżyców więcej. Wszystkie zaś te ciała niebieskie tak samo, jak nasza ziemia, krążą, wirują i kołują dokoła słońca. Czynią to zaś ze straszliwą szybkością a przytem punktualnością i dokładnością taką, że miliony gwiazd odbywają swój ruch ustawiczny, jak w zegarku dobrze nakręconym i dlatego uczeni, którzy się nauką o ruchach ciał niebieskich zajmują, są zdolni obliczyć na minutę, gdzie i kiedy zajdzie jaka zmiana, zaćmienie i t. d. Ale był czas, gdy tego nie umieli. Chwała to naszej szkoły, że jej uczeń pierwszy odkrył tajemnice obrotów ciał niebieskich dokoła słońca, chociaż przez dwieście lat w to nie wierzono. On wówczas patrzał na gwiazdy tylko przy pomocy prostej linii, później wynaleziono już sposób lepszy patrzenia przez szkła, daleko wzrok przenoszące — i dzisiaj doszła nauka już do pewności, że takich słońc jak nasze jest więcej i światów całych nieograniczona liczba, tak że przestwór wszechświata jest dla rozumu ludzkiego niepojęty. Proszę cię! rozważ to sobie jeszcze, że chociaż ta ziemia nasza jest tylko małą gwiazdą w tym wszechświecie, a jednak i tej ziemi nikt znać nie może całej, tembardziej, że są miejsca, na których nigdy stopa ludzka nie stanęła. Cóż dopiero mówić o wszystkich światach, nad którymi Bóg panuje, włada i rządzi!

Ale wielkość Boga nietylko w wielkości wszechświata, lecz i w małości stworzenia się pokazuje. Przecież dzisiaj odkryła już nauka, że w kropli wody są tysiące istot, które żyją, ruszają się, że w odrobinie mięsa bywa tysiące żyjątek długich i cienkich jak włoski, że powietrze, którem oddychamy pełne jest robaczków i że one chorób ludzkich i śmierci bywają przyczyną. Tylko oko ludzkie, jak niezdolne jest widzieć olbrzymich przestworów świata, tak i tych drobniutkich żyjątek, bez szkieł powiększających, zobaczyć nie może.

Czem jest kropla wody w porównaniu z morzem, a przecie i w morzu tysiące żyje stworzeń. One wszystkie biorą życie i giną śmiercią, a o każdem stworzeniu wie wszechwiedzący i wszechmocny Pan. On sam jeden ani wziął początku, ani nigdy nie zginie, bo On sam jeden zawsze jest. Czas dla niego nie istnieje, bo On go dał tylko stworzonemu światu i wszystko co stworzone, w czasie powstaje, istnieje i przemija, tylko jeden Bóg jest odwieczny i nieodmienny: *dzieła rąk Bożych Twoich są niebiosa* woła Psalmista: *One poginą, ale Ty zostajesz* [17]. Dlatego słusznie mówi św Grzegorz Wielki Papież, że o Bogu najstosowniejsza mowa: przy rozważaniu Jego wszechmocy i wielkości, z podziwu i zdumienia zamilknąć [18].

Wolę więc i ja nie silić się na opisywanie wielkości Boga i zamilknąć, bo stokroć łatwiej wykazać przeciwieństwo t. j. marność naszą ludzką. Prawda, że ludziom nieraz się wydaje, jakoby naprawdę coś znaczyli. Jakże często na paluszkach drobnej pychy wspina się jeden nad drugiego. Ród i pochodzenie, władza i majątek, znaczenie, tytuły i stanowisko, rozum, talenta i zdolności, piękna postawa i wzrost ciała, wszystko to nadyma ludzi i nieraz o zawrót głowy przyprawia. Przyczynia się jeszcze do wielkości dworactwo i podchlebstwo i pokłony ludzkie wzmagają pychę, tak, że często bardzo ludzie w wielkość swoją naprawdę wierzą. Braknie jej tylko jednej rzeczy t. j. trwałości, bo tylko Bóg sam jest niezmienny, a wszystko inne *jako szata zwietrzeje* [19]. Ilużto było potężnych mocarzy na świecie, a nie zostało nic po nich, ani śladu, dlatego słusznie mówi Psalmista Pański: *widziałem wyniosłego i podniesionego jako cedry Libańskie, minąłem go, alić go już niemasz i szukałem go, a nie znalazło się miejsce jego* [20]. I po tobie nie znajdzie się miejsce twoje. W cokolwiek ufasz, na czemkolwiek zasadzasz większość twoją nad bliźniego, *zwietrzeje jako szata*, a ty sam— w tym wielkim a nieogarnionym wszechświecie — dzisiaj już jesteś tylko pyłek marny i w proch się rozsypiesz i z prochu te-

---

[17]) Ps. CI, 27. [18]) S. Gregor. M. Moral. XXVII. c. 76.
[19]) Ps. CI, 27. [20]) Ps. XXXVI, 35, 36.

go nawet nie zostanie nic. Dawno to ludzie wiedzieli i dlatego budowali sobie grobowce z kamienia i w granicie ryli nazwiska swoje, żeby się uchronić od zapomnienia i żeby *się znalazło miejsce ich.* Niestety, ileżto pomników wala się po ziemi, na których ślady napisu zatarł czas niemiłosierny, ileż grobowców rozsypało się w bezładną kupę gruzów! Więc jeśli tylko dlatego nie chcesz przebaczyć i darować urazy twojemu winowajcy, że on niższy, gorszy, podlejszy od ciebie; że niżej społecznie postawiony, niższy ma urząd, podrzędniejsze stanowisko: idź na cmentarz i rozważ jak pod darnią w grobach zarówno w proch się rozsypują wielcy i mali, bogaci i ubodzy, wysocy i niscy. A po takiem rozważaniu, gdy uklękniesz do modlitwy Pańskiej, spróbuj jeszcze mówić: Ojcze nasz, wszechmogący wielki Boże, odpuść mi moje winy, ale ja odpuścić nie mogę mojemu winowajcy, bom ja wielki, a on mały!

2) Ta wymówka pierwsza z pychy idzie, a jeśli łatwo wykazać jej niedorzeczność, to druga często się trafia, która ma pozory lepszego uzasadnienia. Słyszeć bowiem można nieraz, jak zagniewany się tłómaczy: przecie tego darować i puścić płazem nie mogę, bo to zbyt wielka zniewaga, zbyt ciężka ujma dla mojego honoru, to śmiertelna obraza! — Jeśli tak, to mówże w pacierzu: Ojcze nasz, odpuść nam nasze winy — ale ja nie mogę odpuścić mojemu winowajcy tak wielkiej zniewagi. Zanim jednak tę prośbę wymówisz, rozważ proszę, czy twoje winy wobec Boga nie są może większe, niż wina twojego winowajcy wobec ciebie?

Wielkość winy mierzy się wielkością kary. Przypomnij sobie przeto, jaka kara spotkała naszego pierwszego rodzica za pierwszą winę. *Posadził go Bóg w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go* [21]). Wyposażył go, jak żaden król syna wyposażyć nie może. Dał mu ciało nietylko zdrowe, ale wolne od cierpienia, chorób, zmęczenia, nawet nieśmiertelne. Dał mu rozum bystry, umysł świeży i niczem niezamącony, pamięć olbrzymią i wierną. Wszystko poddał pod jego rozkazy: ziemię, zwie-

---

[21]) Genes. II, 15.

rzęta, ptactwo, ryby i płazy. Pan to był wielki, jakiego większego na ziemi nie było, a całe to państwo jego opierało się na jednem tylko posłuszeństwie woli Bożej, na jednym małym zakazie. Adam przekroczył ten zakaz, zerwał jabłko i wszystko utracił. Ściągnął najsroższe nieszczęścia na siebie i na wszystek ród swoj, na całą ludzkość. A co najgorsza, jedno złe poczęło rodzić coraz gorsze i ściągało coraz większy gniew Boży, bo ludzie zapomnieli całkiem o Bogu i w zaślepieniu poczęli się kłaniać bałwanom. Od Boga zwrócili się do stworzeń i ten, co był królem i panem całej przyrody, na obraz i podobieństwo Boże stworzony człowiek, kłaniał się jak sługa i niewolnik spodlony: wołom, baranom, kozłom, wężom, kamieniom i t. d. Gdybym potrafił zebrać w jedną całość wszystkie te klęski, nieszczęścia, nawiedzenia i kary, jakie spadły na rodzaj ludzki za jeden grzech, wszystkie łzy w jedno wielkie morze, wszystkie kości tych, którzy pomarli dlatego, że śmierć przyszła na ludzi: *albowiem zapłaty grzechowe śmierć* [22]), jak mówi apostoł, wtedy stawiłbym ci pytanie: czy ty nigdy nie popełniłeś większego nieposłuszeństwa wobec Boga, niż Adam? — A jeśliby cię srogość kary i wielkość winy jego nie przekonała, to rozważ jeszcze to, że dla odkupienia rodzaju ludzkiego od tej winy, sam Syn Boży cierpiał i umarł na krzyżu. Złożył majestat swój i koronę chwały, stał się człowiekiem i to ubogim. W pracy i niedostatku przeżył lat trzydzieści trzy, a mimo to, że *przeszedł dobrze czyniąc*, uzdrawiając chorych, wskrzeszając umarłych, nauczając lud prawdziwej wiary: osądzony został jako buntownik, pomiędzy łotrami na krzyżu przybity, umierał wśród urągowiska swoich nieprzyjaciół. Weźmij więc krzyż do ręki i rozważywszy, że Jezus na krzyżu rozpięty, umierał za nasze winy, poznasz wielkość twoich własnych win, jakie masz wobec Boga. Wtedy wydobądź z pamięci winę twojego winowajcy i rozważ: czy doprawdy może ona iść w porównanie? Czy większa twoja obraza, niż obraza Boska? Czy twój

---

[22]) Rom. VI. 23.

honor większy, niż cześć Boska, której ujmę czynisz swoimi grzechami.

Honor ludzki jest cenna rzecz i w społeczeństwie ludzkiem jest niezbędny dlatego, że on utrzymuje pomiędzy ludźmi wzajemne zaufanie, on jest podstawą wszelkich umów, obietnic, przyrzeczeń i zobowiązań. Kto o swój honor nie dba, temu też nikt nie ufa, ani nie wierzy. Ale często bardzo ten honor jest fałszywie pojmowany i to właśnie w takich sferach społecznych, w których na niego najwięcej kładą wagi. Najmniejsza obraza już jest śmiertelną zniewagą i musi się krwią przeciwnika mazać. Strzelają i biją się o obrazę chrześcianie, chociaż Kościół katolicki wyklucza takich ze swego społeczeństwa i chociaż rozum ludzki mówi, że to przecie wierutne głupstwo. Uwiedzie żonę, zabije w pojedynku męża i uratował honor! Popadł w klątwę kościelną, wykluczony został ze społeczeństwa wiernych i od świętych obcowania, ale honor uratował!

Czy o takim honorze chcesz mówić przed Bogiem przy pacierzu? Jakżeto często się zdarza, że obraza jest śmieszną, zniewaga dziecinną. Wszakżeś to widział nieraz jak dzieci, które się bawią, o lada co się obrażają. Skrzywi które palec i już gniewy i płacze z tego wynikają, a starsi ludzie patrząc na to, śmieją się i dzieci godzą. Czy i Bóg nie śmieje się z tej rzekomej twojej śmiertelnej obrazy, której nie chcesz odpuścić i darować twojemu winowajcy? Jakiemże tedy czołem chcesz prosić, aby tobie odpuścił wielkie twoje winy, podczas gdy sam odpuścić nie chcesz urazy swojemu winowajcy!

3) Pierwsza wymówka pochodzi z pychy, druga z fałszywej ambicyi, która jest pychy córką, ale jest jeszcze trzecia, która ma źródło w braku miłości. Często bowiem można się spotkać z takiem uniewinnieniem: ja chętnie daruję urazę i zniewagę, nawet przeboleć potrafię, ale ten człowiek za często mnie obraża. Za moje dobre serce płaci mi czarną niewdzięcznością. Przecież przysłowie mówi, że na pochyłe drzewo i •kozy lezą. Co zanadto to niezdrowo, a i cierpliwość musi mieć pewne granice.

Tak samo myślał Piotr św., bo słysząc naukę Pana o darowaniu uraz, *przystąpiwszy rzekł: Panie, ilekroć brat mój zgrze-*

szy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmikroć? Mówi mu Jezus: nie powiadam ci aż do siedmikroć, ale aż do siedmdziesiąt siedmikroć. — Czy przebaczyłeś już winowajcy twemu siedmdziesiąt i siedm razy? A natomiast, czy ty nie obraziłeś Boga więcej razy? Obejrzyj się w przeszłość swoją i przypomnij sobie, żeś od małego chłopca grzeszyć zaczął, że rodzice nawet nie przypuszczali, co ty już potrafisz broić i że może o sobie mógłbyś to samo powtórzyć, co mówi o sobie św. Augustyn w „Wyznaniach“ swoich „tantillus puer—tantus peccator:“ — tylki chłopiec — a taki grzesznik! — Codzień sprawiedliwy nawet upada i ty obiecujesz sobie wciąż, że się poprawisz. Za młodzieńczych lat czeka człek starości, a w starości grzechy stały się nałogami: *Zastarzały się kości moje—grzech mój oznajmiłem Tobie* [23]), może niejeden powtarzać z Psalmistą. Pamięć ludzka bywa przytem złą powiernicą, dlatego człowiek nieraz zapomina wielkich swoich grzechów, zwłaszcza jeśli niechętnie myśli o nich. Tylko czasem z wnętrza duszy wyłażą na wierzch jak węże i gady ze wzburzonej wody stojącej, przypominają się człowiekowi, stawają na progu duszy, jak mówi Pismo św.: *we drzwiach grzech twój będzie* [24]), tak że przyznać musi, że jest grzeszny człowiek, że *winien grzechu przeciw Bogu na wszelki czas* [25]).

Czy nie tak jest z tobą? Czy miłosierdzia Boskiego nie potrzebujesz? W cóżbyśmy się wszyscy obrócili bez miłosierdzia tego Ojca naszego, które prorok Micheasz [26]) do morza przyrównuje. Iskra ognia natychmiast gaśnie, gdy w morze wpadnie, tak i złości i niegodziwości nasze przepadają w morzu miłosierdzia Bożego. Co więcej: morze ma zakreślone pewne granice, ale miłosierdzie Boskie jest bez granic. Nie kładź więc i ty granic miłosierdziu swemu, bo Chrystus Pan upomina: *tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest* [27]), *albowiem On dobrotliwy jest przeciw niewdzięcznym i złym* [28]). Narzekasz na niewdzięczność twojego winowajcy, na to, że ci

---

[23]) Ps. XXXII, 3, 5. [24]) Genes. IV, 7. [25]) Genes. IV, 3, 9.
[26]) Mich. VII, 19. [27]) Łuk. VI, 36. [28]) Łuk. VI, 35.

za dobre złem płaci, ale pomyśl: jak wielką jest niewdzięczność twoja wobec Boga, najlepszego Ojca, któremu za tyle dobrodziejstw grzechami odpłacasz. On ciebie jako syna marnotrawnego tyle razy przyjął i do serca przycisnął i ucztę ci zastawił, w której Ciałem i Krwią Najśw. Syna swojego Jednorodzonego cię nakarmił, mimo to żeś uciekał ponownie od niego i wolał się karmić omłotem, żeś przenosił hańbiące towarzystwo owej trzody chlewnej, którą pasał syn marnotrawny, nad obcowanie z Bogiem, Ojcem twoim.

Proszę cię: czy rozważywszy to wszystko, mógłbyś mówić w pacierzu: *Ojcze zgrzeszyłem tylekroć przeciw niebu i przed Tobą: jużem nie jest godzien być zwan synem Twoim* [29])—odpuść mi moje winy, ale ja darować nie mogę mojemu winowajcy, bo mnie za często obraża!

4) Nie przeczę, że w stosunkach ludzkich mogą zachodzić wypadki, w których bronić się trzeba. Sam Pan Jezus uczy jak należy dochodzić swej krzywdy: *Jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój idź i karz go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha pozyszczesz brata twego. Ale jeśli cię nie usłucha, weźmij ze sobą jeszcze jednego albo dwu, aby w uściech dwu albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz Kościołowi: a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik* [30]). Jest tu więc podany proces chrześciański: najpierw upomnienie braterskie w cztery oczy: potem upomnienie samowtór lub samotrzeć, a wreszcie skarga przed kościelną władzą. Był też zwyczaj dawniej, że spory rozsądzał biskup, a nie sąd świecki. I tu w Krakowie rozsądzał biskup i sąd rozliczne sprawy i dwa razy w tydzień odbywały stę termina w pałacu biskupim. Postępowanie było ustne i krótkie, a nie kosztowało nic.

Teraz kościelnych sądów niema. Jeśli ci się więc stała krzywda, możesz wytoczyć sprawę przed sądem. Wygrasz — bądź kontent; przegrasz — nie gniewaj się na brata twego, nie pomstuj, nie narzekaj, bo nie on sądził, a ty nic przez to nie

---

[29]) Łuk. XV, 21. [30]) Mat. XVIII, 15, 17.

zyskasz, jedno duszę stracisz i sam sobie największą krzywdę wyrządzisz. Wszelako nim się udasz na drogę prawa, rozważ, co radzi Chrystus Pan *temu, który się chce z tobą prawem rozpierać i suknię twoją wziąść, puść mu i płaszcz* [31]). Rada ta bardzo zbawienna, bo doświadczenie uczy, że nieraz ten co wygrał proces wyszedł w ostatniej sukni, ten co przegrał, wyszedł bez sukni. Lepsza też podobno słomiana zgoda, niż złoty proces. Jeśli cię więc kto skrzywdził, pociesz się raczej tem, że krzywdą ludzką nikt się jeszcze nie dorobił, a natomiast Bóg ma więcej niż rozdał: ma jeszcze tyle, że może ci krzywdę w dwójnasób wynagrodzić.

To nie znaczy, żeby chrześcianin zawsze musiał wszystko wszystkim przebaczać i nigdy nikomu nie okazywać tego, że od jego towarzystwa stroni, bo inaczej złość i niegodziwość zanadto-by hardo podnosiła czoło, nigdy by jej nie spotkał wstyd zasłużony. Wszakże wiemy o św. Janie Ewangeliście, że stronił od heretyka Cerynta tak dalece, że nie chciał wnijść do łaźni, w której się tenże znajdował, z obawy, że może właśnie w tej chwili spaść piorun gniewu Bożego i cały dom spalić. Opowiadają też dzieje kościelne o św. Polikarpie, biskupie i męczenniku, który pojechał do Rzymu (155 r.), aby się z papieżem Anicetem ułożyć o dzień wielkanocny. Spotkał się tam z heretykiem Marcyonem. Poznajesz mnie? — spytał Marcyon. — Poznaję pierworodnego syna szatana — odpowiedział św. biskup. — Święci Pańscy mieli wstręt do złych ludzi i stronili od nich i tam gdzie była tego potrzeba, nie wahali się w oczy prawdy powiedzieć, jak to czynił Chrystus Pan, który tak często Faryzeuszom w oczy wyrzucał bezprawie, przyrównywał do *grobów pobielanych* [32]). Prawda, że nie zawsze każdy i nie wszędzie może wypowiadać taką prawdę, bo ona jak sól w oczy kole. Nie każdy też ma do tego prawo, obowiązek i powołanie, ale czasami w cztery oczy trzeba jednak słuchać rady Mędrca Pańskiego, który mówi: *odpowiedz głupiemu wedle głupoty jego, aby się sobie nie zdał być mądrym* [33]). Kościół też trzymał się od pierwszych początków istnienia tej

[31]) Mat. V, 40. [32]) Mat. XXIII, 37. [33]) Prov. XXVI, 5.

zasady, że wykluczał ze swego społeczeństwa grzeszników, póki pokuty nie odprawili, a bezbożnych, którzy szerzyli fałszywą naukę, exkomunikował bezwzględnie i zakazywał z nimi wszelkiego obcowania. Prowadzili też chrześcianie nawet wojny z niewiernymi, nieprzyjaciółmi krzyża i nazywały się te wojny święte. Zawsze też w tych wojnach wzywali pomocy Boga, wierząc, że czynią rzecz konieczną i chwalebną. Bogu też zawsze zostawiali karę za bezbożność, *nie mszcząc się sami*, jak uczy apostoł: *albowiem napisano jest: Mnie pomstę: ja oddam, mówi Pan* [34]). Dlatego śpiewamy i odmawiamy Psalm 90, który książę naszych poetów na język polski tak pięknie przełożył na pieśń „Kto się w opiekę“ — a w niej powtarzamy owe słowa: „a Ty przecie swemi oczyma ujrzysz pomstę nad grzesznymi“

Nam chrześcianom jednak samym mścić się nie godzi, bo słusznie św. Jan Chryzostom przyrównuje serce chrześcianina do tarczy, od której oszczep nieprzyjacielski się odbija [35]). — Chrystus Pan przykazał, mówi tenże Ojciec Kościoła, żebyśmy nietylko znieśli zniewagę, jeśli nas kto w twarz uderzy, ale nawet gotowi byli na większą zniewagę, a my stawiamy taki niecierpliwy opór, że nietylko nie chcemy znieść krzywdy, ale nawet się mścimy. To zaś najgorsze jest, że nam się zdaje, jakobyśmy odnieśli zwycięstwo, kiedy właśnie najgorsza nas spotyka klęska, bo dyabeł nam zadaje tysiączne rany i nam się zdaje, żeśmy go pobili [36]). „Jeśli dusza twoja — powiada na innem

[34]) Rom. XII, 19.

[35]) S. Joannis Chrysost. Opp. ed. Migne T. V. p. 125. „Quemadmodum enim hasta, quae in clypeum incidit, si mollis quidem sit, eum excindit, duro autem et repugnanti nihil facit, sed reflexa acie vana et inutilis excidit: ita etiam usuvenit in anima.“

[36]) S. Joan. Chrysost. Opp. ed. Migne T. VIII p. 54. „Iussit Deus nos colaphis caesos, non modo ferre, sed etiam ad pejus quidpiam patiendum nos offerre. Nos autem cum tanta violentia obsistimus, ut non modo nos ad male patiendum non offeramus, sed etiam nos ulciscamur; imo saepe priores manus inferamus, nosque vinci putemus, nisi paribus afficiamus. Nam illud gravius est quod nos vincere existimemus, quando extrema clade afficimur, et humi prostrati jacemus, ac mille acceptis a diabolo vulneribus, de illo victoriam reportasse credamus.“

miejscu tenże św. Ojciec Kościoła — burzy się na wspomnienie krzywdy doznanej i nie możesz serca uspokoić, wtedy wspomnij na to: ileś ty winien Bogu i wzbudź sobie strach przed przyszłym sądem Bożym. Rozważ, na ile kary zasługujesz, wspomnij na męki piekielne przy pacierzu, a nieprzyjaciel twój nawet ci na myśl nie przyjdzie" [37]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES PIERWSZY.

Nauczanie katechetyczne w czasach starożytnych chrześciańistwa.

ROZDZIAŁ VIII.

Metoda katechetyczna w czasach starożytnych.

Wiara, przykazania, Sakramenta i modlitwa stanowią całkowitą treść pierwotnego katechizmu. Powiemy obecnie o metodzie katechetycznej, jakiej się trzymano w pierwszych wiekach chrze-

[37]) S. Joan. Chrysostom. l. c. T. III. p. 364. „At inflammatur animus tuus ira ex recordatione inimicitiae et intumescit et cor commovetur, ac dum acceptae iniuriae meministi, animi tumorem non potes reprimere? Tu vero isti appone excandescentiae peccatorum tuorum memoriam ac futuri iudicii timorem. Recordare quam multorum apud Deum reus sis teque istorum omnium poenis obnoxium esse, tum omnino metus iste iracundiam illam vincet, quandoquidem haec quoque passio longe est illa potentior. Recordare gehennae poenarum ac suppliciorum, tempore orationis, ac ne in mentem quidem veniet tibi inimicus."

ściaństwa, a rzecz tę krótko przedstawimy, ponieważ o niej wspomnieliśmy już wyżej przy wykazaniu treści katechetycznej.

1. Św. Cyryl traktuje katechizm jako całość organiczną. „Pamiętaj, mówi on, że katecheza jest budowlą. Jeżeli nie kopiemy głęboko i fundamentu nie założymy, jeżeli domu za pomocą łącznic w należytym porządku jako zwartą budowę nie zwiążemy tak, aby w nim nie było otworów. szczelin i znacznych wad, użyta praca nasza próżną będzie. Wedle prawidła kamień obok kamienia winien leżeć, kąt po kącie następować, rzeczy zbyteczne należy usunąć, aby ostatecznie powstała prawidłowa budowla. Podobnież podajemy ci ciosowe kamienie nauki. Będziesz słuchał nauki od Boga żywego... i wiele innych rzeczy należy z porządku omówić, które zaraz według swego związku nie były wyliczone, później jednak w należytej łączności wyłożone będą. Jeżeli ty razem ich nie obejmujesz, poprzedzającego z następującem w pamięci nie utrzymujesz, tak czyni wprawdzie budowniczy, będziesz miał wadliwą budowlę“ [1]).

2. Nauki katechetycznej udzielano *ustnie*, chociaż wydawano już wówczas pisma katechetyczne, które służyły jako czytanie do wygody *przygotowanych* i ochrzconych. Św. Cyryl w uwadze do katechezy wstępnej „do czytelników“, mówi: „Te katechezy, przeznaczone dla tych, co mają być oświeceni, daj do czytania zabierającym się do Chrztu i wiernym, którzy stali się uczestnikami kąpieli chrzestnej.“

Nauka ustna była *akroamatyczną* [2]) sposobem homiletycznym. Czytamy jednak u św. Cypryana, że zadawano pytania co do treści symbolu; widzieliśmy także, że scrutinia czyli badania były pewnego rodzaju egzaminem katechetycznym. Przy końcu katechezy wolno było słuchaczom zadawać pytania, na które katecheta odpowiadał. Św. Augustyn świadczy, mówiąc o katechezie wstępnej, że w czasie wykładu między katechetą i uczniami zachodziły pytania i odpowiedzi.

Orygenes mówi: „staramy się o naukę, jak należy każdemu odpowiadać. Są tacy, dla których wystarcza upomnienie w to wierzyć, co my opowiadamy; innych zaś staramy się przekonać, o ile to jest rzeczą możebną, przez pytania i odpowiedzi“ [3]).

---

[1]) Catech. I, 11.

[2]) Cf. *Homiletyki* t. I, str. 629 uwagę ad. 9.

[3]) Contra Celsum IV cap. 10.

Nie mówimy tu o wiernych, tylko o żydach i poganach, „którzy do nas przychodzą“; nie idzie tu zatem o wiarę, ale o przeświadczenie, że wiara zgadza się z rozumem. (Praeambulum fidei). Ta wzajemna wymiana argumentów *za* i *przeciw* jest natury więcej filozoficznej, niż katechetycznej.

3. Ponieważ katecheta ma do czynienia z uczonymi i prostaczkami a niemądrych mądrymi robi, winien sam posiadać wykształcenie, naukowe a szczególniej *znajomość Pisma św.*; przeciwnie ślepym jest i przewodnikiem ślepych. Katecheta powinien naprzód sam się uczyć i na sobie doświadczyć tego, czego pragnie innych nauczać. Rozpoczynając od siebie, zakłada silny fundament, na którym wznosi gmach wysoki, a z jego ducha nauki głosi. Tym sposobem jednocześnie dowodzi, że naukę, którą opowiada, zachować można [4]). Ten jest największym uczonym, kto mądrość swoją w uczynkach doświadcza i w uczynkach mądrość pokazuje [5]).

Chrystus Pan łączy roztropność wężową z prostotą gołębią i tego dwojga wymaga od uczniów swoich, których do nauczania powołuje. Przypuściwszy jednak, że mamy do wyboru między roztropnością i prostotą, zrzekamy się z Tertulianem raczej roztropności wężowej, niż prostoty gołębiej, ponieważ, mówi on, gołębica starała się Chrystusa ukazywać ludziom a wąż zwieść. I od początku gołąb był zwiastunem pokoju, a wąż burzycielem podobieństwa Bożego. Z tego powodu sama prostota łatwiej pozna Boga i oznajmi, roztropność zaś sama poznanie Jego osłabi i zepsuje [6]).

4. Nauka, udzielana w katechumenacie, była *pedagogiczną* tak, że nietylko oświecała umysły, ale przedewszystkiem wychowywała uczniów dla Chrystyanizmu.

Religia pogańska była fałszywą i niemoralną. Szatan, ojciec kłamców, nie ostał się w prawdzie, stąd gruby fałsz był jego królestwem, które założył w pogaństwie i herezyach wtedy, gdy dumnie podniósł się przeciwko Bogu; odpadł od Chrystusa, który „jest Prawdą.“ Kto chciał przyjść do Chrystusa i Kościoła, winien był złożyć pychę i poddać się z wiarą. Pysznemu słowu kłamcy od początku przeciwstawiano słowo Boże. „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.“ Stąd katecheci opierali naukę swoją nie na ludzkich

---

[4]) *Clemens*, Stromata lib. VI cap. 15.

[5]) *Origenes* in Ps. XXXVI, hom. 5.

[6]) *Tertullianus*, adv. Valent. cap. 2.

dowodach, ale na słowie Bożem, znajdującem się w Piśmie św. „*Mowa moja*, mówi św. Cyryl, *i przepowiadanie moje* jest *nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach* [7]). Nie używam sofistycznych środków dowodowych, bo te nie są trwałymi. Słów nie zwalczamy słowami, gdyż te przemijają; opowiadamy Chrystusa Ukrzyżowanego, którego już naprzód prorocy przepowiadali" [8]).

„Nie zważaj na moje dowody; możebną bowiem jest rzeczą, że dowodzenia moje mogą cię omamić; owszem, jeżeli na każde twierdzenie nie otrzymasz świadectwa proroków, nie wierz temu, coć jest powiedziano" [9]). Św. Cyryl jest mistrzem w egzegezie: umie on świadectwami Pisma św. katechumenów dla wiary zyskiwać i silnymi dowodami z rozumu zbijać przeciwników z obozu pogańskiego i kacerskiego.

Pedagog chrześciański, gdy umysł oświeca prawdami Bożemi, winien jednocześnie oczyszczać serce z grzesznego na wzór pogan patrzenia na świat i w tym celu naukę katechetyczną łączono z modlitwą, postami, egzorcyzmami i innemi ćwiczeniami duchownemi.

5. Katechezy były zawsze skierowane do *celu praktycznego*: nie chodziło w nich tylko o wiedzę, ale szczególniej o życie chrześciańskie. W katechezach św. Cyryla rozróżniamy zawsze trzy części: propositio, explicatio, applicatio. Każdą katechezę poprzedza czytanie (lectio) Pisma św. i to takiego ustępu, który jasno oddaje główną myśl następującego wykładu,— na tem zależy przedstawienie tematu (propositio). Potem idzie wszechstronne wytłómaczenie i udowodnienie (explicatio), wreszcie w części parenetycznej całość jest razem zebraną do zastosowania w życiu (applicatio).

6. Nauka była przedewszystkiem *zastosowaną do pojęcia słuchaczów*. Język św. Cyryla jest bardzo prostym i przystępnym. Unika sztucznej budowy peryodów jak również terminologii teologiczno-naukowej, w której był biegłym przy prowadzeniu sporów z przeciwnikami.— Pilnie przestrzegano w pierwszych wiekach zasady zupełnego zrozumienia nauki katechetycznej. Katechumeni mieli u swoich katechetów nietylko słuchać nauki wiary i moralności, ale także przyglądać się im jakoteż ich życiu. Filozofowie pogańscy uczyli swojej moralności za pomocą określeń, podziałów,

---

[7]) I Kor. II, 4. [8]) Cat. 13, 8.

[9]) *S. Cyrillus*, Cat. 12, 5.

dowodzenia i t. d. Nie posiadali jednak ideału, do którego naśladowania mogliby zachęcać. Przeciwnie, św. Ambroży uczy w przykładach moralności chrześciańskiej: „Życie Świętych, mówi on, jest wzorem życia dla wszystkich.“ Bierze z Pisma św. historyę świętego i jasno przy tej sposobności przedstawia tę lub ową cnotę. Z historyi Abrahama kreśli przed oczyma słuchaczów żywy obraz wiary. Izaak jest typem czystości i szczerości ducha; Jakób wzorem cierpliwości, Józef ideałem czystości. Upomnienie z tego zawsze wypływało takie: widzieliście własnemi oczyma piękność cnót i możebność ich, idźcie i czyńcie podobnież!

Nawet liturgia była obrachowaną na obserwacyę, aby rzeczy duchowe uprzystępnić pojęciu ludzkiemu za pomocą form, pod zmysły podpadających. Chrystus Pan do ustanowienia Sakramentów użył znaków widzialnych, przez które uzmysławiamy sobie łaskę niewidzialną. Do tego należą ustanowione przez Kościół obrzędy i modlitwy, przez które wewnętrzna i duchowa pełnia Sakramentów stała się przystępniejszą dla pojęcia ludu przy pomocy zmysłów wzroku i słuchu. Katecheci starali się, aby te zewnętrzne znaki i symbole nie były obcymi i niezrozumiałymi dla neofitów. Tak chce np. św. Cyryl, aby katechumeni oglądali naprzód własnemi oczyma wspaniałość obrzędów wielkanocnych w celu łatwiejszego objaśnienia im rzeczy widzianych, ponieważ jak on twierdzi, wzrok jest pewniejszym od słuchu.

Obserwacyę więc łączono z nauką Religii w czasach starożytnych — dla przykładu następnych stuleci. Niesłusznie zatem chełpią się dzisiejsi pedagogowie, jakoby oni tę metodę wynaleść mieli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Św. Tomasz z Akwinu

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Nabożeństwo św. Tomasza do Pana Jezusa, N. Maryi P. i Świętych Pańskich.

Ołtarze Twoje Panie Zastępów.
Ps. LXXXIII, 4.

W poprzedzającym rozdziale widzieliśmy, w jak wysokim stopniu Tomasz św. posiadał ducha modlitwy. Teraz zobaczmy, z jakiego źródła czerpał i odżywiał tego ducha, stanowiącego życie i siłę duszy. Posłuchajmy, co o tem mówi Wilhelm z Tocco w przytaczanej tu często Kronice swojej:

„Brat Tomasz, pisze pobożny biograf, „żywił szczególniejsze nabożeństwo do Najśw. Sakramentu. Jak z jednej strony danem mu było z nieba, pisać z przedziwną głębokością i gruntownością o tej Tajemnicy, tak z drugiej znowu strony otrzymał łaskę uwielbiania Najśw. Sakramentu z najtkliwszą i najżywszą pobożnością. Codziennie odprawiał Mszę św., a następnie słuchał drugiej, do której sam często służył. Jeżeli zaś z powodu choroby lub dla innej ważnej przyczyny nie mógł sam iść do ołtarza, wtedy słuchał dwóch z rzędu Mszy św.

Nieraz w czasie Mszy św. był Tomasz św. takim żarem pobożności przejęty, że mu łzy strumieniem po obliczu spływa-

ły. Wtedy dusza jego czerpała w obfitości z potoków światła i łaski, których źródłem jest ten wielki Sakrament.

Kiedy razu pewnego w niedzielę Męki Pańskiej z daleko większą, niż zwykle pobożnością odprawiał Mszę św. w klasztorze w Neapolu, wobec licznie zgromadzonego ludu, wśród którego znajdowało się wielu wojskowych różnych stopni, wpadł nagle w zachwyt przy rozważaniu wzniosłości Najśw. Sakramentu. Był tak zatopiony w rozmyślaniu i tak obfite łzy wylewał, iż zdawało się, że jest na górze Kalwaryi i bierze udział w cierpieniach Boga-Człowieka. Gdy się ten zachwyt zbyt długo przeciągał, podeszło do niego kilku braci zakonnych z prośbą, by Mszę św. dalej odprawiał; musieli jednak kilka razy pociągnąć go za szaty, zanim go wyrwali z ekstazy, która go uniosła na podniebne szczyty.

Po Mszy św. prosili go Ojcowie, aby im wyjaśnił, co widział w czasie zachwytu, ale Święty nic nie odpowiedział, lękając się odsłonić tajemnice Boże."

Od czasu, w którym, by użyć słów Pisma św., „przepaść" nędzy ludzkiej „przyzywa przepaść" nieskończonego miłosierdzia Boskiego [1]) i Najwyższy „najniższe z najwyższem łącząc" w łonie Dziewicy przyodział się w ciało, by mieszkać między nami, odtąd i religia, ten węzeł święty, łączący stworzenie ze Stwórcą, przyjęła całkiem nową i wzniosłą formę. Ogniskiem chrześciańskiego kultu jest Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, który króluje w niebie, a zarazem prawdziwie i istotnie jest obecnym w Sakramencie swej miłości.

Przenajświętsza Eucharystya jest więc środowiskiem, około którego wszystko się obraca, a Msza św., w czasie której Jezus Chrystus, niewidzialny kapłan, ofiaruje się Boskiemu Majestatowi niebieskiego Ojca, jest najuroczystszym i najwznioślejszym aktem religijnym. Przeto też w obliczu wiary niema nic takiego na tej ziemi, coby dorównało godności kapłana, spełniającego ten szczytny urząd przy ołtarzu. A po kapłanie któż dostępuje większego zaszczytu, jeżeli nie ten, kto posługuje

[1]) Ps. XLI, 8.

przy Przenajświętszej Ofierze? Służący do Mszy św. przebywa, podobnie jak sam kapłan, wśród aniołów, obecnych w sposób niewidzialny na ołtarzu. Przez posługę swą bezpośrednią uczestniczy on wraz z kapłanem daleko obficiej, niż każdy inny, w owocach Przenajświętszej Ofiary.

Niestety zbyt często zapominamy o tej prawdzie; albo raczej za mało ją znamy. Otóż piękną pod tym względem naukę daje nam św. Tomasz z Akwinu nietylko przykładem swoim, lecz także i pismem, a zwłaszcza uczy chłopców, spełniających zwykle ten urząd, któregoby się że drżeniem i lękiem podjęły Serafiny.

Jeżeli zaś Msza św. jest najwznioślejszą czynnością katolickiego kultu, to Komunia św. jest ze wszystkich praktyk chrześciańskich najbogatszem źródłem łask Bożych, ale krom czystości sumienia wymaga ona żarliwego przygotowania i gorącego dziękczynienia. Konieczności tych warunków nikt może nie pojmował lepiej, jak Doktór eucharystyczny. Dlatego też, oddając wiedzę swoją na usługi wiary, ułożył kilka pobożnych modlitw, które Kościół św. zebrał i sługom swym polecił odmawiać, ilekroć do ołtarza idą i od niego odchodzą.

Niektórzy pisarze i autorowie ksiąg liturgicznych przypisują św. Tomaszowi modlitwę, zaczynającą się od słów: „Duszo Chrystusowa poświęć mnie" a którą ze szczególniejszem upodobaniem odmawiał codziennie św. Ignacy Loyola.

Podobnie i hymn „Adoro te," w którym każda zwrotka tchnie najsłodszą wonią pobożności i miłości, jest wspaniałem arcydziełem naszego natchnionego wieszcza. Przytoczymy tutaj dla próbki pierwszą i ostatnią zwrotkę w tłomaczeniu polskiem:

Z pokorą Ci się kłaniam Boże utajony,
Pod postaciami chleba oczom zasłoniony.
Tobie się serce moje zupełnie poddaje,
W wielkości Twej nurza się i w myślach ustaje.

Jezu, którego dziś przez wiarę oglądam,
Proszę Cię, niech się stanie, czego cały żądam,
Abym Cię w chwale Twojej widząc bez zasłony
Na wieki Twem widzeniem był uszczęśliwiony. Amen.

Jego hymny na uroczystość Bożego Ciała mogą służyć za wyborne modlitwy przed i po Komunii św.

Św. Tomasz ułożył nadto wiele innych modlitw dla własnego użytku, a mianowicie przed słuchaniem spowiedzi, przed kazaniem, nauką i przy innych codziennych zajęciach. Często posługiwał się do modlitwy wierszami z Pisma św. i liturgii kościelnej. I tak słuchając Mszy św., w czasie Podniesienia zwykł był wśród łez powtarzać z największą czcią następujące słowa Te Deum: „Tyś jest Król chwały Chryste! Tyś jest Syn Ojca Przedwieczny!“ — Kiedy w czasie postu śpiewano w chórze antyfonę rytu dominikańskiego: „Nie odrzucaj nas w starości naszej, gdy siły nasze ustają, nie opuszczaj nas, Panie,“ wpadał w zachwyt i wśród łez obfitych zatapiał się w kontemplacyi.

Ponieważ Najśw. Eucharystya jest wspaniałym pomnikiem Męki Zbawiciela, a Krzyż św. wzniosłym znakiem naszego zbawienia, przeto i gorące nabożeństwo św. Tomasza do Pana Jezusa skupiało się w tych dwóch ogniskach, na ołtarzu i na Kalwaryi. — Krzyż św. był dla niego przedmiotem szczególniejszej czci. Według świadectwa biografów spieszył on bardzo często pod krzyż i w cieniu jego szukał pociechy i światła; godłem Krzyża św. znaczył się po wiele razy dziennie. Z krzyża przemówił wizerunek Pana Jezusa trzy razy do niego. Gdy w czasie burzy rozlegał się łoskot piorunów, znakiem Krzyża św. oddalał niebezpieczeństwo, powtarzając za każdym razem: „Słowo stało się ciałem.

W Anagni pokazują po dziś dzień jeszcze salę podziemną, w której Tomasz św. szukał przed burzą schronienia i w której razu pewnego narysował na ścianie krzyż złożony z liter, które, czytane od środka w kierunku czterech ramion krzyża, następujący tworzą dystych.

Crux mihi certa salus, crux est, quam semper adoro;
Crux Domini mecum, crux mihi refugium. *)

Krzyż św. Tomasza.

Crux mihi certa salus.

```
            S U L A S A S A L U S
              L A S A T A S A L
                S A T R T A S
                  T R E R T
                  R E C E R
                  E C I C E
                  C I H I C
  M               I H I H I               M
  U C             H I M I H             I U
  C E M           I M X M I           U G I
  E M I N I M O D X U X M I H I R E F U G
  M I N I M O D X U R U X M I H I R E F U
  I N I M O D X U R C R U X M I H I R E F
  M I N I M O D X U R U X M I H I R E F U
  E M I N I M O D X U X M I H I R E F U G
  C E M           S E X E S           U G I
  U C             T S E S T             I U
  M               Q T S T Q               M
                  U Q T Q U
                  A U Q U A
                  M A U A M
                  S M A M S
                  E S M S E
                  M E S E M
                  P M E M P
                  E P M P E
                A R E P E R A
              O D A R E R A D O
            O R O D A R A D O R O
```

Crux Domini mecum, (left side, vertical)

Crux mihi refugium. (right side, vertical)

Crux est, quam semper adoro;

*) Krzyż mojem pewnem zbawieniem, krzyż zawsze uwielbiam;
Krzyż Pana ze mną, krzyż mojem schronieniem.

Chcąc umiejętne to zestawienie głosek zrozumieć i wyczytać złożony z nich dwuwiersz, trzeba rozpocząć od środkowej głoski C w wyrazie Crux. Posuwając się w górę w kierunku środkowej linii, otrzymujemy „Crux mihi certa salus;“ ku dołowi: „Crux est, quam semper adoro;“ ku lewej stronie: „Crux Domini mecum“ i wreszcie ku prawej: „Crux mihi refugium.

Krzyż ten znany jest w całym świecie chrześciańskim pod nazwą „Crux angelica“ Anielskiego Krzyża albo „Krzyża św. Tomasza z Akwinu.'' Mieszkańcy miasta Anagni przechowują w domach podobiznę tego krzyża jako ochronę przed piorunami. Papież Pius IX udzielił pod dniem 21 Stycznia 1876 r. trzysta dni odpustu raz na dzień wszystkim wiernym, odmawiającym nabożnie powyższy dwuwiersz.

Kościół katolicki nie oddziela Najśw. Maryi Panny od Jej Boskiego Syna. Przeto też każdy, kto z historyą w ręku czyta żywoty św Pańskich, może zauważyć, że oni wszyscy żywili szczególniejsze nabożeństwo do Matki Bożej.

Co się tycze św. Tomasza, to bez przesady można twierdzić, że u niego miłość ku Najśw. Maryi Pannie wyprzedziła rozbudzenie się rozumu. Jeszcze jako niemowlę na łonie niańki, jak to wyżej widzieliśmy, ściskał mocno w rączętach i kładł do ust kartkę papieru, na której wypisane były słowa: ,,Ave Maria'' Zdrowaś Marya. Ta sama rączka skreśliła później uczoną rozprawę o Pozdrowieniu Anielskiem i te same usta głosiły wymownemi słowy wielkość Maryi. W Neapolu jednego roku w czasie całego wielkiego postu kazał św. Doktór na temat tych kilku tylko słów. ,,Zdrowaś Marya, łaski pełna, Pan z Tobą.''

Studenci naszych katolickich szkół, którzy mają chwalebny zwyczaj umieszczania na czele swych ćwiczeń szkolnych początkowe głoski imion Świętych albo pobożnych zdań, nie domyślają się nawet, że wielki Doktór Kościoła, Tomasz św., uprzedził ich w tej pobożnej praktyce. Cenny bardzo rękopis Świętego, przed niedawnym czasem odnaleziony, nosi w wielu miejscach na marginesie tem samem, co i tekst, pismem skreślone wyrazy: „Ave Maria, Ave Maria“ Zdrowaś Marya, Zdrowaś Marya.

Kościół św., nieomylny tłomacz Pisma św., odnosi do Matki Zbawiciela słowa mądrości Przedwiecznej: ,,Ja miłuję tych,

którzy mię miłują... [1]) którzy mię objaśniają, będą mieć żywot wieczny" [2]). Tomasz św. doświadczył na sobie w całej pełni prawdy tych słodkich słów.

Od samego zarania życia dawała mu Marya liczne dowody swej macierzyńskiej miłości; skłonności serca jego skierowała ku zakonowi, który „swoim własnym zakonem" nazwała i któremu w osobie św. Dominika powierzyła najpiękniejsze ze wszystkich nabożeństw, ku Jej czci ustanowionych, — Różaniec św. Marya przyświecała mu, jak gwiazda przewodnia, na ciemnych drogach życia i osłaniała go pośród srogich nawałnic, zagrażających niewinności jego. Wreszcie komuż zawdzięczał ten wielki Doktór olbrzymią swą wiedzę, jeżeli nie Tej, która słusznie „Stolicą mądrości się zowie?"

Św. Wicenty Ferreryusz i św. Antonin utrzymują nawet, że Najśw. Marya Panna zaszczycała św. Tomasza często swemi nawiedzinami. Wtedy wielki Doktór stawiał Królowej Aniołów różne pytania, jak dziecię małe swej matce, i prosił o wyjaśnianie mu ciemnych i zawiłych miejsc Pisma św., Najśw. Marya Panna zwracała się wtenczas ze słodkim uśmiechem do Pana Jezusa, którego na rękach trzymała, by go oświecił i rozwiązał trudności.

Na kilka dni przed śmiercią swoją zwierzył się św. Tomasz przed Bratem Reginaldem, że mu się objawiła błogosławiona Królowa nieba i uspokoiła go co do jego życia, nauki i wytrwałości do końca. Dziejopis wspominając o tem zdarzeniu tak ciągnie dalej: „Ta dobra Matka, najszlachetniejsza ze wszystkich niewiast, przebywa nietylko pośród zastępów Świętych w niebie, lecz również zaszczyca obecnością swoją i pociesza pielgrzymów tej ziemi. Nie porzucając swego królewskiego tronu spogląda chętnie na tę łez dolinę, z której się wzbiła na wyżyny nieba. Ona też wyprosiła św. Doktorowi u swego Boskiego Syna jego głęboką i rozległą wiedzę w nagrodę za dochowanie dziewiczej czystości.

To też słusznie wyraził się inny natchniony sługa Maryi, sławny kardynał Pie, w kazaniu swojem wygłoszonem w sześć-

[1]) Przyp. VIII, 17. [2]) Ekl. XXIV, 31.

setletnią rocznicę śmierci św. Tomasza: „O potężna Dziewico! najszlachetniejsza z matek, racz i nam wyprosić obok głębokiej mądrości śnieżnobiałą dziewiczość, czystość ciała i duszy! Racz nas przy końcu ziemskiego wygnania, przed skonem, zapewnić o naszem zbawieniu, i racz zaświadczyć o naszem życiu i wiedzy. Ipsum certificavit de vita sua et scientia." [3]) Pobożne to życzenie podzieli z głębi serca zapewne każdy z naszych czytelników.

Wśród swoich naukowych zajęć obcował Tomasz święty ustawicznie ze św. Prorokami, Apostołami i Ojcami Kościoła, których pisma objaśniał w uczonych swych dziełach. Z tego obcowania czerpał Doktór Anielski głębokie nabożeństwo i cześć dla tych Świętych i z właściwą sobie prostotą, która nas w charakterze jego szczególnie zachwyca, prosił ich nieraz, aby mu ciemne miejsca ich własnych pism sami objaśniali. Tę jego ufność nagradzał Pan Bóg bardzo często łaską niebieskich widzeń. Niektóre tego przykłady przytoczymy niżej w rozdziale siódmym, gdzie obszerniej mówić będziemy o jego zadziwiającej wiedzy.

Cześć ku św. Pańskim przelewał Doktór Anielski w równej mierze na ich wizerunki i relikwie.

Pod koniec roku 1272 przybył w towarzystwie swych braci zakonnych, Reginalda i Tolemeusza z Luki na zamek de la Molaria, niedaleko Rzymu, w celu odwiedzenia tam swego przyjaciela, kardynała Ryszarda Annibaldi. Tutaj zapadł on i brat Reginald na febrę. Święty wnet wrócił do zdrowia, ale stan choroby Reginalda budził poważne obawy. „Tomasz według swiadectwa pierwszego jego biografa, pospieszył do pokoju chorego, by go pocieszyć i umocnić w ufności ku Panu Bogu. Zaleciwszy mu cierpliwość, poradził mu, aby się udał do świętej Agnieszki męczenniczki z mocną wiarą, że za jej wstawiennictwem odzyska zdrowie. Sam błagał również Pana Boga o tę łaskę przez zasługi św. Dziewicy. Następnie położył relikwie Świętej na piersiach chorego i podwoił swe modlitwy. W tej samej chwili wstał brat Reginald zupełnie zdrowy i wesoły.

[3]) Upewniła go o jego życiu i wiedzy.

Cud ten przypisywali jedni pobożnej modlitwie św. Tomasza, inni zaś wstawiennictwu św. Męczenniczki; my zaś możemy śmiało twierdzić, że był on dziełem obojga; prośby Dziewicy Męczenniczki połączyły się z modlitwą św. Doktora i wyjednały choremu pożądaną łaskę."

Przy swojej gruntownej i wszechstronnej pobożności nie zapomniał Doktór Anielski i o Świętych własnego zakonu, a zwłaszcza o św. Ojcu Dominiku. W Bolonii, jak to wyżej wspomnieliśmy, był obecnym przy przeniesieniu relikwii św. Patryarchy; przez modlitwy i czuwanie przy jego grobie przygotowywał się na wykłady, które miewał wobec studentów uniwersytetu Bolońskiego. Z ówczesnych świadectw dowiadujemy się, że nie było dnia, w którymby św. Doktór nie wpatrywał się w życie św. Dominika, wiedząc doskonale, że założyciele zakonów religijnych pozostawiają potomstwu duchownemu swego ducha, który wyciska na niem odrębne piętno i charakter, podobnie, jak w porządku przyrodzonym głowa rodziny dzieciom i wnukom swoim wraz z krwią i mieniem przekazuje pewne przywileje, których wyrzec się nie mogą bez przeniewierzenia się obowiązkom.

Św. Tomasz żywił nadto szczególne nabożeństwo do św. Augustyna; uważał go on bowiem nietylko za swego mistrza pod względem naukowym, lecz również za przodka swego zakonu, któremu rodzina kaznodziejska zawdzięcza swą regułę, jako podstawę całego zakonnego prawodawstwa. W dowód głębokiej czci dla tego Doktora kościoła ułożył Tomasz św. według jego pism osobne Officium na uroczystość tegoż Świętego, używane dotąd jeszcze przez Dominikanów.

Wreszcie nie mniejszą czcią i miłością otaczał Doktór Anielski swego brata zakonnego św. Piotra Weroneńskiego, męczennika. Około r. 1274 miał szczęście odwiedzić grób jego w kościele św. Eustachiusza w Medyolanie. Mieszkańcy Medyolanu wznieśli podówczas właśnie wspaniały grobowiec temu nowemu Patronowi, zaś Tomasz św. dorzucił do tego dzieła swój grosz duchowy, ułożywszy w pięknych heksametrach prześliczny napis grobowy, tak misternie i tak ściśle skreślony, że urąga każdemu tłomaczeniu. Mimo to ośmielamy się oddać go w polskim przekładzie przynajmniej co do treści:

„W cieniu tej mogiły spoczywa złożony
Apostoł Chrystusa, pochodnia narodu
Mężny szermierz wiary, niewinnie zgładzony.

On, mistrz i przewodnik dusz umiłowany,
On, co mieczem słowa zwyciężał kacerzy,
Padł z ręki Katarów, mieczem ich złamany.

Wnet go Chrystus wsławia cudami licznymi,
Męczennika wiary czcią swą lud otacza,
A Kościół go mieści pomiędzy Świętymi.

Lecz nowymi cudy grób jego jaśnieje,
I wśród ludu w mieście umocniona wiara
Znowu nowym blaskiem jasno promienieje.“

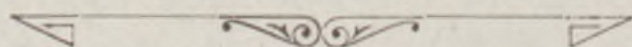
*
* *

„Praeco lucerna, pugil, Christi populique fideique:
Hic silet, hic tegitur, iacet hic mactatus inique.
Vox ovibus dulcis, gratissima lux animorum,
Et verbi gladius, gladiis cecidit Catharorum.
Christus mirificat, populus devotus adorat;
Martyrioque fides Sanctum servata decorat.
Sed Christus nova signa loqui facit, ac nova turbae
Lux datur, atque fides vulgata refulget in urbe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE
na
Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny.

X. Fabian Birkowski Z. K. *)



Powstawszy Marya poszła na góry z kwapieniem.
Łuk. I. 39.

Uroczysty dzień dzisiejszy Nawiedzenia Bogarodzicy głosi nam wielkie miłosierdzie Pańskie, okazane św. Elżbiecie i Janowi św., który przez to święte nawiedzenie uwolniony był od grzechu pierworodnego i napełniony Duchem św. Przez odwiedziny Najśw. Maryi Panny do domu Zacharyaszowego wniesiona Arka Pańska, mieszcząca nie tablice kamienne, lecz samego Prawodawcę, nie cudowną rózgę Mojżesza, lecz ramię Pańskie, przez które wszystko się stało, nie mannę, która z ukazaniem się rosy spadała na ziemię, lecz Syna Bożego, który zstąpił z wysokich tronów królewskich. Gdy Arkę Pańską prowadzono do domu Dawidowego, otaczało ją do trzydziestu tysięcy ludzi, Najświętszej zaś Pannie, podążającej do św. Elżbiety towarzyszyły niezliczone hufce aniołów. Tobiasza, który drogę daleką odbywał, strzegł św. Rafał, Najśw. Maryę Pannę, udającą się do św. Elżbiety, otaczała cała straż anielska. *Aniołom swoim rozkazał o Tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich* [1]). Jakóba św. patryarchę spotykają w drodze aniołowie, *które ujrzawszy rzekł:*

---

*) Przerobione według edycyi. Kraków r. 1620. *Homiletyka* t. I, p. 189. Rozbiór krytyczny kazań *ks. Fabiana Birkowskiego* — przez *ks. J. Krukowskiego.*

[1]) Ps. XC. 11.

obóz to Boży [2]), czyżby więc Bogarodzicy i Chrystusowi Panu, Stwórcy wszystkich aniołów — nie miały towarzyszyć całe hufce anielskie? I jakieżto były przyczyny tej drogi uciążliwej, tych świętych nawiedzin Najświętszej Panny, która ukryte życie prowadząc, rzadko z domu wychodziła? Otóż przy pomocy Bogarodzicy dziś uroczystującej zastanowimy się nad tem — *Zdrowaś Marya.*

I.

Najświętsza Marya Panna odwiedza dom Zacharyasza, powodując się miłością Boga i bliźniego; pragnie pocieszyć świętą Elżbietę i uświęcić owoc jej żywota, przyszłego Jana Chrzciciela, który miał być przesłannikiem Chrystusowym. Wierzy Ona słowom anielskim, a przeświadczona o Wcieleniu Syna Bożego — sprowadza na dom św. Elżbiety błogosławieństwo nieba Zapalona przy Zwiastowaniu anielskiem wielkim ogniem miłości Stwórcy, biegnie z pośpiechem do św. Elżbiety, by spełnić akt wielki miłości bliźniego. Bogarodzica, Królowa nieba i ziemi rozpoczyna czyny swoje od miłosierdzia i łaski, bo ta cnota jest piękniejszą nad wszystkie: *piękne miłosierdzie Boże czasu utrapienia* [3]). Czyż to nie wielkie miłosierdzie uczynić posługę krewnej swojej, która miała wkrótce wydać na świat dziecię? Najświętsza Panna nosząc w sobie Pana wielkich łask, zaniosła łaskę Bożą Janowi, który miał być przesłańcem Chrystusowym. Po przyjściu Bogarodzicy nietylko grzech pierworodny zaraz odstąpił od niego, lecz nadto błogosławieństwo Boże udzielonem mu było i jak mówi św. Piotr Złotousty: „gorący posłaniec, który wpierw kwapił się opowiadać, aniżeli żyć, niecierpliwy wódz, który wpierw niźli przyszedł do tego, aby miał ciało, doszedł do króla, pierwej porwał się do oręża, aniżeli do ciała, na plac pierwej wyszedł, niżeli na świat: ażeby zwyciężył świat, pierwej zwyciężył naturę, sam jeszcze nie mający spełna wnętrzności, wnętrzności materyalne porusza, a iż jeszcze ciało do tego nierychłe było, samym duchem wypełnia urząd Ewangelię opowiadającego.“ Jak

[2]) Gen. XXXII, 2. [3]) Ekkl. XXXV, 26.

słowik śpiewem swoim może pobudzić innego słowika do śpiewania, tak również i Jan św. słysząc pozdrowienie Najśw. Panny, będąc jeszcze w żywocie swej matki, jako mógł oznajmił o przyjściu Słowa Przedwiecznego. Jak igła żeglarzy potarta magnesem, szybko ukazuje gwiazdę północną, tak i Jan św. oświecony łaską Bożą, zaczął ukazywać na prawdziwe słońce Chrystusa Pana, którego promieńmi był rozgrzany. Słońce, gdy wschodzi, naprzód oświeca góry, a potem jasność swą roztacza w dolinach. Słońce-Chrystus Pan naprzód oświecił górę wysoką, gdy przyszedł na ten świat, a potem niskie serca żydowskie. *We trójnasób słońce rozpala góry, wypuszczając promienie ogniste, a błyszcząc promieńmi swymi, zaślepia oczy* [4]. A któraż góra wyższą była nad Jana św.: *nie powstał między narodzonymi większy nad Jana Chrzciciela* [5]. Uderzyło to słońce na ową górę i trojako, to jest, bardzo ją rozpaliło; uczyniło z niej szczere złoto: *głowa jego złoto najlepsze* [6]. *Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan* [7], który był w żywocie matki jako obłok, sam z siebie ciemny, nie mający światłości łaski Bożej, dopiero Słońce-Chrystus Pan przy tem nawiedzeniu, oddaliwszy odeń ciemności grzechowe, oświecił go i cnotami ozdobił.

II.

Przez nawiedzenie swoje uczy nas Najśw. Panna, że początek usprawiedliwienia naszego jest od Pana Boga, a nie od nas. *A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?* Wyznaje św. Elżbieta, że niegodną jest tych odwiedzin, jednak szczęśliwą jest, że Matka Boga ją odwiedza, bo początek usprawiedliwienia od Chrystusa jest. Wpierw tedy Pan Bóg nas szuka, niż my Pana Boga. *A które przeznaczył, te też wezwał, a które wezwał, te też usprawiedliwił* [8], mówi Paweł św. *Zbłądziłem jako owca, która zginęła; szukaj sługi twego* [9], mawiał Dawid św. I któryżto pasterz nie będzie szukał zgubionej owieczki — gdyby tedy pasterz o owcę, a Pan Bóg o grzesznika nie

---

[4] Ekl. XLIII, 4. [5] Mat. XI, 11. [6] Cant. V, 11
[7] Joan. I, 6. [8] Rom: VIII, 30. [9] Ps. CXVIII, 176.

troszczył się, z pewnością okrutny lew pożarłby jedno i drugie. Owieczką błąkającą się był Jan św. w żywocie matki swej, gdyż wszyscy zbłądziliśmy przy poczęciu naszem. *Grzesznicy pobłądzili z żywota* [10], *oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja* [11]. Otóż Pasterz najwyższy zstąpił z wysokiego nieba po tę owieczkę wpierw, niż ona chciała odszukać swego pasterza. Miłosierdzie Pańskie wielkie jest dla grzeszników, mówi bowiem Pan: *Oto stoję u drzwi i kołacę* [12], najpierw Pan Bóg kołace do serc naszych, a my otwieramy wrota serca naszego, jeśli chcemy przyjąć tak miłego gościa — wtedy to serce nasze się rozwesela tak, jak się rozradowało Jana św. w żywocie matki swej: *Jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną* [13].

Usprawiedliwienie grzesznika przynosi wesele Chrystusowi Panu, który usprawiedliwia i radość sprawia człowiekowi usprawiedliwionemu Posłuchajmy Augustyna św., jak mu to przyjemnie było grzechy porzucić i z Panem obcować: „o jak prędko miła mi się rzecz stała, żem pozbył się wdzięczności tych ziemskich rzeczy, których się obawiałem utracić, jużem był wesół, żem je opuścił. Albowiemeś je odemnie odrzucał, Ty Zbawicielu, a miasto nich sameś do mnie wchodził; nad wszelką rozkosz najsłodszy, ale nie ciału i krwi, nad wszelką światłość jaśniejszy, ale nad wszelką tajemnicę najtajemniejszy, nad wszelką cześć wyższy, ale nie dla tych, którzy sami sobie są wyniosłymi. Jużem umysł miał wolny od jadowitych smutków, które pochodzą dla nabywania próżnej chwały i dobra doczesnego i leżenia w rozkoszach i dogadzania namiętnościom wszetecznym; a rozmawiałem z Tobą światłością moją i bogactwy mojemi i zbawieniem mojem, Panie Boże mój.“

Izraelitom na puszczy Pan Bóg dawał słodką mannę, a tym, których uwalnia od jarzma grzechów, daje chleb taki, który jest nad wszelkie manny i rozkosze tego świata, chleb ten, o którym

---

[10]) Ps. LVII, 4. [11]) Ps. L, 7. [12]) Ap. IV, 20.
[13]) Ibid. IV, 20.

tu wspomina św. Elżbieta: *błogosławiony owoc żywota twego*. „Błogosławiony owoc twój,“ mówi Bernard św., dla wonności, błogosławiony dla smaku, błogosławiony dla piękności swojej błogosławiony dla wonności swojej; *za tobą pobieżymy do wonności olejków twoich* [14]). Smak sam owocu tego posilić może, bo ten jest pokarm i napój wszystkich łaknących i pragnących. Któż się nie rozweseli na widok tego pięknego owocu, jeśli tedy owoc śmierci nietylko był słodki do jedzenia, lecz i piękny dla oka, to jakiż winien być owoc żywota? w nim bowiem szukać mamy słodyczy i piękności — widok tego owocu w zachwyt wprawia samych aniołów, choć tak dawno i ustawicznie nań patrzą.

III.

Trzecia przyczyna nawiedzenia Najśw. Panny w domu Zacharyaszowym jest ta, byśmy się nauczyli życzyć bliźnim naszym dobrodziejstw Bożych. Pierwsza Najśw. Panna powinszowała św. Elżbiecie owego poczęcia, iż święty przesłaniec miał się narodzić — jutrzenka przed słońcem. Takto święci radują się ze szczęścia i powodzenia bliźnich swoich, bo wiedzą, iż tem samem Pana Boga chwalą, gdy miłosierdzie Pańskie i dzieła jego w ludziach wysławiają. *Sprawy Pańskie objawiać i wyznawać poczciwa rzecz jest* [15]), mówił anioł do Tobiasza. Ludzie rozpaleni miłością Bożą tak się radują z dobrodziejstw Bożych, które widzą w innych, jakby je sami odbierali; miłość ich wielka sprawia to, że szczęście bliźniego uważają jako swoje. Gdy Faraon wraz z wojskiem był pogromiony, wszyscy z radości śpiewali pieśń Panu: *śpiewajmy Panu chwalebnie, bowiem uwielbiony jest, konia i jeźdźca zrzucił w morze* [16]) a Jetro, gdy się dowiedział o swobodzie izraelitów, zdala przybył do Mojżesza, teścia swego na puszczę, by radość i wesele podzielić z nim. Dawidowi wszystek lud winszował zwycięstwa nad Filistynem i śpiewał: *Poraził Saul tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy* [17]).

---

[14]) Pieśń I, 3. [15]) Job. XII, 7. [16]) Wyjśc. XV, 1.
[17]) 1 Król. XVIII, 7.

Oblubienica Pańska, mówi Bernard św. ma podwójne pragnienie, które nazywa: *weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi* [18]). Nie miłuje zatem brata swego ten, który nie płacze nad nędzą jego. Wszyscyśmy członkami jednego ciała, jeśli jedne cierpią, niechże odczuwają to i drugie. *A jeśli co cierpi jeden członek,* Paweł św. mówi, *spolu cierpią wszystkie członki: choć bywa uczczon jeden członek, wespół się radują inne członki* [19]). To też Pan Bóg ukarał Moabitów za to, że cieszyli się z nędzy izraelskiej: *w ogniu rzewniwości mojej mówiłem o innych narodziech i ze wszystkiej Idumei, którzy dali ziemię moją sobie za dziedzictwo z weselem i ze wszego serca i z umysłu i wyrzucili ją, aby spustoszyli* [20]). Jeżeli nam tedy Pismo św. każe się smucić z nędzy ludzkiej, to jakże się wielce weselić winniśmy, gdy widzimy, że sąsiadom się dobrze powodzi. Przeklęta zazdrość nasyca swój wzrok nędzą ludzką, smuci się, widząc szczęście bliźniego — podobna jest do owego kamienia, który gdy spadał z góry na statuę Nabuchodonozora, trafił w nogi żelazne i gliniane, nie ruszając głowy zrobionej ze złota i ramion ze srebra — tak samo postępują bezbożni: wcale nie zwracają uwagi na głowę złotą i ramiona srebrne, to jest na cnoty nasze, upatrują w nas natomiast błoto i glinę, pytają się o nasze grzechy i nieszczęścia, by cieszyć się z nędzy i ułomności naszej. Sępy zostawiają wonne łąki, a lecą tam, gdzie czują padlinę; muchy ze zdrowych części ciała przenoszą się chętnie na zgniliznę; trzoda woli błoto cuchnące, aniżeli czyste podwórze, również i ludzie zazdrośni nie zważają na blask i świętość cnoty, szukają natomiast ciemności grzechów, cieszą się i radują ze szkody i nieszczęścia bliźniego i jak robactwo mierzwą, tak oni karmią się nędzą ludzką. *Miłość nie zajrzy* [21]), mówi Paweł św.; to też Najśw Panna pragnąc nas nauczyć tej miłości, a odwieść od zazdrości, biegnie z takim pośpiechem do domu św. Elżbiety.

A teraz pytam, dlaczego to Najśw. Marya Panna z takim pospiechem szła na górę do św. Elżbiety? — Bogarodzica pośpie-

---

[18]) Rzym. XII, 15. [19]) I Kor. XII, 26. [20]) Ezech. XXXVI, 5.
[21]) I Kor. XIII, 4.

szała do domu Zacharyaszowego, chcąc przynieść pociechę św. Elżbiecie i oddać jej przysługę, pośpieszała, bo Jej skromność nie pozwalała świecić długo między ludźmi, a św. Ambroży pisze, że „Ewangelista wspomina o pośpiechu Najśw. Panny, dla naszej nauki, byśmy po Chrzcie św. lub po spowiedzi, odebrawszy Ducha św., śpieszyli na górę chrześciańską cnót i doskonałości, która wysokością swą przewyższa obłoki.“ Nie znając wartości cnoty, ludzie mają na ustach tylko imię jej, to też można do nich zastosować, że „cnotę pochwalić, jest dzieło językowe — cnotliwie zaś żyć, dzieło Samsonowe.“ Wielu jednak jest takich, którzy więcej dbają o sławę cnotliwych, niż o samą cnotę, niby uchodzą za cnotliwych, a w rzeczy samej takimi nie są. Cnota mieszka na wysokiej górze i trzeba śpiesznie dążyć do niej. Gdy aniołowie wyprowadzili Lota z Sodomy, rzekli do niego: *Zachowaj duszę twoją: nie oglądaj się nazad, ani postawaj we wszystkiej wokół krainie: ale na górze zachowaj się, byś i ty pospołu nie zginął* [22]). Żona tej rady nie usłuchała i obróciła się w słup solny. Taka gotowość i śpieszność jest niemałym znakiem przeznaczenia do królestwa niebieskiego, jak nauczają święci Doktorowie; jako magnes zwraca się zawsze ku północy, tak i serca napełnione Duchem św. biegną jak strzała do celu t. j. na górę świętą do cnót doskonałych. Symboliczne zwierzęta u proroka Ezechiela: *biegały i wracały się nakształt błyskawice błyskającej* [23]) tak i ludzie sprawiedliwi — to zwrócą się do Boga i umiłują spokój, to wracają jak błyskawice do zajęć swoich.

Po szczęśliwej bitwie z Absalonem, najwyższy hetman Joab posłał najpierw swego gońca Chusę, a wślad za nim drugiego Achimasa do króla Dawida z wieścią o zwycięstwie — drugi poseł, choć wyszedł później, jednak wpierw oznajmił królowi wesołą nowinę, iż Pan Bóg dał zwycięstwo nad nieprzyjacielem; tak bywa i na świecie — nieraz później powołani i oświeceni łaską Ducha św. grzesznicy wyprzedzają dawniejszych, którzy idą jak żółwie po drodze Bożej — ileżto jest takich ociągających się na drodze do nieba? Słuchajmy co mówi św. Paweł: *Śpie-*

---

[22]) Genes. XIX, 17. [23]) Ezech. I, 14.

szmy się, abyśmy weszli do onego odpocznienia [24]), nie mówi tedy ociągajmy się, ale śpieszmy się. Oblubieniec zaś woła do dusz naszych: *Wstań, śpiesz się przyjaciółko moja* [25]), a Dawid śpieszy do nieba jako rączy jeleń: *Jako pragnie jeleń do źródeł wodnych, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Boże* [26]). Biegł Abraham zerwawszy się ze snu o północy, by syna swego jedynaka ofiarować. Tobiaszowi, który usiadł do stołu, powiedziano, *że jeden z synów izraelskich zabity leżał na ulicy. I natychmiast wyskoczywszy z siedzenia swego, opuściwszy obiad, naczczo przybieżał do ciała, a wziąwszy je zaniósł do domu swego potajemnie, aby po zajściu słońca ostrożnie je pochował* [27]). *Pośpieszył się Dawid i bieżał na potkanie przeciw Filistynowi* [28]). Ten pośpiech świętych pańskich uczy nas, abyśmy na drodze Pańskiéj nie oglądając się na pokusy czarta i świata, pośpieszali na wierzch góry duchownej i dosięgli szczytu jej, a Pan Bóg przez przyczynę Błogosławionej Panny, której dziś Nawiedzenie obchodzimy, obdarzy nas swem błogosławieństwem i udzieli nam szczęścia wiecznego. Amen.

---

[24]) Żyd IV, 11. [25]) Cant. II, 10. [26]) Ps. XLI, 2.
[27]) Tob. II, 3, 4. [28]) I Reg XVII, 48.

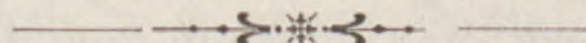
KAZANIE

na

ŚW. MAGDALENĘ.

X. Kasyana Korczyńskiego *)

ur. 1726 † 1783.



Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała.
Łuk. VII, 47.

Jeśli kto chce przypatrzyć się przedziwnym dziełom miłosierdzia Bożego, niech skieruje swój wzrok na dom faryzeusza, a ujrzy tam wzór pokuty, szkołę miłości, przykład żalu, łez serdecznych wylane morze, uczucia, serce, dobroć litującego się nad grzesznikami Boga! Przybywa tedy Chrystus Pan do domu faryzeusza, a wślad za Nim publiczna w mieście grzesznica wpada do owego domu podczas uczty, na którą był zaproszony Zbawiciel, a nie zważając na otaczających, pada do nóg Chrystusa Pana, oblewa je łzami rzewnemi, włosami ociera, całuje, olejkami namaszcza. Sądziłby kto, że Chrystus Pan nie wie, co to za niewiasta, nie wie, że to grzesznica wielka; lecz Zbawiciel, który wziął na się postać nieskończonej miłości, wiedząc wszystko, co się zawiera i w sercu najskrytszem, łaskawie spogląda na Magdalenę, odpuszcza jej winy, mówiąc: *Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała.* Pokuta Magdaleny godna naśladowania miała dwie cechy: pośpiech i stateczność — one to sprawiły, że Pan Jezus jej tak wielkie miłosierdzie okazał. Śpieszy do Chrystusa Pana jako do lekarza, by wyprosić uleczenie duszy: *Odpuszczają się jej wiele grzechów* — pro-

*) Cf. *Homiletyka* t. II p. 359 *ks. Kasyan Korczyński* — przez *ks. J. Krukowskiego.*

si statecznie, by zawrzeć wieczne przymierze miłości z Bogiem, *iż wielce umiłowała.* Kto chce tedy z was, najmilsi, iść drogą pokuty, niech naśladuje te dwie cnoty św. Magdaleny: gotowość czyli pośpiech i wytrwałość albo stateczność o których dziś mówić będziemy — najpierw że pośpiech św. Magdaleny zwłoki nie cierpi; powtóre, że stateczność jej w miłości jest gruntowna. *Zdrowaś Marya.*

Wiele było przeszkód od świata, czarta i ciała które odwodziły Magdalenę od czynienia bez zwłoki pokuty. Świat jej mówił, że niepodobieństwem jest, by opuściła swój dom ulubiony, a szła za Chrystusem Panem do domu faryzeuszowego, gdzie mogła być wywystawioną na wzgardę i pośmiewisko; wskazywał, że trudno jej będzie oderwać myśl i serce od ziemi, na której zakosztowała tyle pociech i rozkoszy, że ciało jej przyzwyczajone do wygód, nie nawyknie do ostrości i umartwień życia, że wstyd właściwy niewieście nie pozwoli jej biegać, szukać, wchodzić do cudzego domu i publicznie wobec tylu zgromadzonych doktorów, nauczycieli i faryzeuszów wyznawać winy swoje. Z wesołością, jaka w domu podczas uczty była, łączy się płacz Magdaleny — łzy jej z napojami — lament z potrawami, to też dziwi się Chryzolog św. „Czego tu szuka niewiasta złej sławy w całem mieście, pełna płaczu i lamentu, ona nie pyta się, czyli wejść pozwolą, lecz sama bez opowiedzi na miejsce uczty, między zaproszonych gwałtem się ciśnie?“ Magdalena siłą niezwyciężoną przełamała przeszkody wszystkie; nic ją już nie zdoła oderwać od przedsięwziętych zamiarów; ona wyższą jest nad wszystkie trudności, mocniejszą nad wszystkie przeciwności, mężniejszą nad wszystkie natarczywości. Skądże się wzięła ta odwaga u Magdaleny, skąd męstwo i śmiałość, przeciwna wstydowi i delikatności niewieściej? Wejrzyjmy na Ukrzyżowanego Pana Jezusa i siebie samych! otóż z Magdaleną działo się to, co dziś z nami. Pan Bóg bowiem najlitościwszy nie chce zguby żadnego grzesznika, ale wszystkich woła do siebie, zachęca i pociąga: *nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego* [1]. Łaską swoją kołace do wrót serca grzesznika: *oto stoję u drzwi i kołacę* [2], i któżby Go nie znalazł, jeśli szuka sercem całem? Duch św. mówi: *A gdy szukać będziesz tam Pana Boga twego, najdziesz Go: jeśli Go jedno całem sercem szukać będziesz* [3]. On przybiera na się postać sługi, oświadczając się ze

[1] Joel, II, 12. [2] Apok. III, 20. [3] Deut. IV, 29.

swojem miłosierdziem dla grzeszników, *przyszedł syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło*[4]. On jako pasterz dobry zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek na puszczy, a idzie za jedną, która zginęła i szuka dotąd, póki jej nie znajdzie i na ramionach swoich nie przyniesie do trzody. Jako ojciec najlitościwszy przyjmuje syna marnotrawnego na łono swojej miłości; całując go, wkłada mu pierścień na rękę, obuwie na nogi, okrywa go wreszcie szatą. Szukał Pan Jezus Zacheusza, a znalazłszy go na drzewie figowem, zejść mu kazał i cały dom jego zbawił; szukał Samarytanki, a znalazłszy u studni, pozwala jej z żywego źródła łask czerpać wodę, wiecznie nasycającą; szukał On Mateusza i znalazł go przy cle; ten usłyszawszy głos Zbawiciela, porzuca wszystko, i idzie za Nim; szukał On Szawła i znalazł go w polu, gdy ten jechał do Damaszku i odezwał się Pan: *Szawle, Szawle przecz mię prześladujesz!*[5] a Szaweł z gotowością oświadczył: *Panie, co chcesz, abym czynił?*[6], szukał On łotra i znalazł go na krzyżu, obiecując mu życie wieczne: *dziś ze mną będziesz w Raju*[7]; szukał i Magdaleny grzesznicy Chrystus Pan, kołacząc do serca jej łaską swoją i znalazł ją w domu faryzeusza. Ta słysząc wewnątrz głos Chrystusa, bez najmniejszej zwłoki, według Chryzologa św. „z taką gorącością ducha, z taką wiarą, z taką śmiałością, z tak szczególną oznaką przysługi, jedna grzesznica do nóg się cisnęła Zbawiciela“ i wszystkie przeszkody od świata, ciała i czarta przełamała, nie zważając, że dom, do którego weszła, był jej nieznanym i „przyszła, jak mówi Chryzolog św., nieproszona, ale przymuszona, bo Ten jej stawić się kazał który szukał ażeby ją rozgrzeszyć.“ Zwyciężyła wszystkie przeszkody nieprzyjacielskie, nie dbając o wzięcie u ludzi, o sławę ich, o wygody ciała; wiedziała bowiem, że nierównie szczęśliwsze znajdzie u Chrystusa Pana życie, gdy pogardzi obrzydliwością grzechową. Podziwiajmy, najmilsi, do czynienia pokuty pośpiech, godny naśladowania! Słyszeliśmy o wielu, szukających Chrystusa Pana: taki poganin Rotmistrz jakto szybko zagrodził drogę Zbawicielowi, prosząc o uleczenie sługi paralıżem rażonego, ów Królik jak pośpieszał, by Chrystus Pan syna mu uzdrowił, ów książę synagogi jak kłaniał się i prosił, by Pan przywrócił życie zmarłej córce; owa niewiasta krwotok cierpiąca, jak żądała dotknąć się szat Chrystusowych, by zdrowie mogła odzyskać, owa chananejska niewiasta jakto domagała się ule-

---

[4]) Łuk. XIX, 10. [5]) Akt. X, 4. [6]) Ibid. IX, 6.
[7]) Łuk. XXIII, 43.

czenia córki swej opętanej — wszyscy ci jednak szukali Chrystusa Pana w tym celu, by im przywrócił zdrowie ciała, Magdalena zaś szukała Zbawiciela nie dla ocalenia zdrowia, lecz dla oczyszczenia duszy od trądu, który ją trapił. Zbliżyła się, jak mówi Augustyn św., nieczysta, by wrócić czystą; przyszła chora, by wrócić zdrową. O! jakiżto przykład dla nas! Jakaż wzniosła pobudka do czynienia rychłej pokuty! Czyimże obrazem, czyim wizerunkiem jest ta pokutująca Magdalena? — odpowiada Grzegórz św. „nas ona niewiasta wyrażała w sobie.“ Ona była grzesznicą i my jesteśmy grzesznikami jak mówi Jan św.: *Jeżelibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami się zwodzimy, a prawdy w nas niemasz* [8]. Magdalena — cała była oddaną światu — uwikłaną była w sidła szatańskie — oświeconą była łaską Ducha św. — jest to żywy nasz obraz. „Nas więc ona niewiasta wyrażała w sobie a zatem, jeśli ona bez najmniejszej zwłoki śpiesznie szła za światłem łaski, i dotąd szukała Chrystusa Pana, oddana szczerej pokucie i we łzach serdecznych, póki z ciężarów grzechowych rozwiązaną nie była, i my również tak postępować winniśmy, bo i Duch święty przestrzega nas: *nie omieszkiwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia, nagle bowiem przyjdzie gniew jego, a czasu pomsty zagubi cię* [9], a św. Augustyn wielki, biskup Hippony taką radę daje: „Jeżeli pamiętasz, żeś zgrzeszył, radzę ci, żebyś wspomniał sobie nawrócenie Magdaleny, jej śpieszność, jej pokutę, jej łzy wystawił sobie.“

Prawdziwa pokuta będzie wówczas, gdy kto zacznie pokutować i w pokucie trwa wiernie do końca; gorąca miłość wtedy, gdy kto rozpocznie kochać Pana Boga i nie odwróci się od Niego; prawdziwa stateczność wówczas, gdy się zacznie i skończy dobrze. Sam Chrystus Pan mówi: *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie* [10]. Nie na początku wojny, nie po jednej lub drugiej potyczce udanej żołnierz Chrystusowy otrzymuje nagrodę, lecz po zupełnem odniesieniu zwycięstwa nad nieprzyjacielem duszy; również i Chrystus Pan całe życie aż do ukrzyżowania samego mężnie potykał się ze światem, ciałem i czartem, przybijając ich do krzyża; to też w objawieniach św. Jana taki wydaje dla wszystkich wyrok: *Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej: jakom ja też zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego* [11]. O! gdybyśmy mogli

[8]) I Joan. I.8. [9]) Ekl. V. 8. 9. [10]) Mat. X, 22.
[11]) Ap. IV. 21.

zmierzyć głębokość żalu pokutującego serca Magdaleny św. — łzami swojemi zaczęła obmywać brudy grzechowe i przez życie całe oczów nigdy nie ocierała; zaczęła kochać Pana Boga i w miłości Jego zawsze trwała; rozpoczęła walkę z nieprzyjaciołmi swymi, światem, ciałem i czartem i z placu boju nigdy nie ustępowała, walcząc z nimi do ostatniego tchnienia życia. Oto patrzcie! jak przed nawróceniem swojem była cała zwrócona do świata, tak po nawróceniu całkowicie od świata oderwana, poślubiła się Chrystusowi, poświęciwszy Mu wszystkie myśli swoje, całe życie swoje, wszystkie usługi swoje.

Kto chce wytrwale i statecznie kochać Pana Boga, powinien Mu poświęcić wszystkie myśli swoje — winien o Bogu myśleć, pamiętać zawsze — domaga się tego Stwórca, gdy mówi: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiej myśli twojej* [12]. Ta miłość według wykładu św. Bernarda zależy na tem, ażeby mieć zawsze pamięć o Bogu bez zapomnienia, uwagę bez roztargnienia, przytomność bez oddalenia. Taka pamięć na obecność Bożą stawia nietylko tamy grzechom wszelkim, lecz nawet okazyom grzesznym; wznieca bowiem w sercu człowieka bojaźń, pioruny oddala, piekło na postrach otwiera; i któżby wobec tych niebezpieczeństw odważył się Boga obrażać! przecież nieprzyjaciel duszy naszej, gdy przyprowadza człowieka do grzechu, przedewszystkiem stara się zaćmić umysł jego i oddalić myśli jego, skierowane ku Bogu, a dopiero wtedy wznieca i rozpala ogień pożądliwości doczesnej.

Spojrzyjmy na Magdalenę, jak ta przed nawróceniem swojem wszystkie swe myśli zatopiła w marnościach światowych, nie pamiętając na Boga; po nawróceniu zaś swojem wynagradzała Panu Bogu krzywdy uczynione, zwracając wszystkie myśli swoje i uczucia do Stwórcy wszechrzeczy. Św. Bernard mówi o niej że: „zawsze nosiła Boga w pamięci, a św. Bonawentura dodaje: „tak iż o Nim samym myślała. Św. Augustyn zaś chwaląc ją głosi: „zapomniała o wszystkiem, prócz Tego, którego nadewszystko kochała.“ Nietylko myśl jej lecz i serce całkowicie było zwrócone do Boga. *Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego*, a św. Augustyn mówi: „Nie kocha Cię Boże, kto prócz Ciebie, co innego kocha.“ Bóg dla miłości swej całe serce stworzył, całe serce obrał, całe serce poświęcił, w niem Kościół, w niem tron, w niem stolicę swego panowania założył; udzielać choć cząstkę światu —

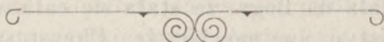
[12]) Łuk. X, 27. [13]) Joan. XI, 16.

niegodziwą jest rzeczą, a całe zatopić w doczesności — krzywdą wielką, wyrządzoną Stwórcy. Jakżeż wiele jest takich, którzy kochają sławę, bogactwa, rozkosze, a mała liczba tych, którzyby całe serce poświęcili Bogu. Taką i Magdalena była przed nawróceniem: serce jej było mieszkaniem czarta; z niej, mówi Marek św. siedm dyabłów wygnał Chrystus Pan t. j. według wykładu Grzegorza św. siedm występków złości. Po nawróceniu swojem swe serce tak przywiązała do Boga, że stała się całkowitą ofiarą Boga. Wysławia ją Augustyn św. mówiąc, że „Chrystusa samego kochała, Nim samym radując się na wieki. O niej św. Cypryan mówi: „Nie zatrzymała sobie nic, ale całą siebie Chrystusowi Panu oddała.“ Miłość jej serca najwięcej okazała się w przedziwnych sprawach i usługach, okazanych Chrystusowi Panu do zgonu życia. Czy mogła dać większy dowód miłości Magdalena, jak wracając do Chrystusa Pana — dawała tego dowody i później, gdy zapraszała do domu swego Zbawiciela, gdy prosiła o wskrzeszenie brata jej Łazarza, gdy mile słuchała nauk przy nogach Zbawicielowych. Zwróćmy swe oczy na górę Kalwaryę! czy pokazał się kto wytrwalszym nad nią przy śmierci umierającego Zbawiciela? przecież wszyscy uczniowie odbiegli Chrystusa Pana, choć się zawsze ze swą miłością oświadczali. Mieli iść za Zbawicielem i na krzyż i na śmierć, *pójdźmy i my, abyśmy z Nim pomarli* [13]). Ów książę apostołów św. Piotr, najwierniejszy i najśmielszy ze wszystkich odstąpił, a nawet zaprzał się po trzykroć Chrystusa Pana tam, gdzie Go trzeba było publicznie wyznać, choć przyrzekał Panu Jezusowi, że gotów z Nim iść do więzienia i na śmierć, a jedna niewiasta, tak śmiało i statecznie uwiesiwszy się krzyża, wśród tylu bluźniących pozostała wierną miłości Chrystusowej. Spojrzyjmy teraz na grób Zbawiciela! Któż przybył najpierwszy bardzo rano, kiedy jeszcze panowały ciemności do grobu Chrystusowego? Kto biegł do Piotra i Jana z wieścią, że Pan zmartwychwstał? że kamień odwalony; i kto po wielekroć do grobu przychodził, płakał, zaglądał? kto ustawicznie stróżów o Chrystusa P. pytał się? Kto Go tak pilnie i dotąd szukał, póki w postaci ogrodnika nie znalazł? Czy nie ta sama Magdalena, która tysiączne dowody miłości swej dała Chrystusowi Panu! Pomijamy tu ostrą pokutę, jaką czyniła w Massylijskiej puszczy — pokuta jej godna podziwu dla aniołów i ludzi. Najmilsi! naśladowaliśmy grzeszącą Magdalenę, naśladujmyż i pokutującą; ta nam niech będzie wzorem, szkołą i przykładem nietylko rychłego nawrócenia, lecz i statecznej miłości Chrystusa Pana. Amen.

KAZANIA LUDOWE.

II.

O słuchaniu Kazań. *)



Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.
Jan VIII, 47.

Gdy ogłaszanie słowa Bożego tak jest powszechnem, wypadałoby wnosić, że ono przynosi wszędzie pożądane owoce. Tymczasem inaczej się dzieje — dlaczego? Od czego zależy taka niepłodność słowa Bożego? Przyczyna tego znajduje się tylko w słuchaczach; oni tylko stawiają przeszkody zbawiennym skutkom tego słowa, bo albo zaniedbują go słuchać, albo słuchają sercem nieprzygotowanem, albo nareszcie dlatego, że jego upomnienia lekkomyślnie zapominają. Do pierwszych należą przedewszystkiem ci, którzy się poczytują za mądrych i niepotrzebujących więcej nauk, lub się nawet odzywają, że lepiej to wszystko wiedzą, co z ambony bywa głoszonem. Do tych mówi św. Ambroży, że chociażby kto był najuczeńszy, mimo to jeszcze potrzebuje nauki. Gdyby nawet, kto mógł i wszystko wiedzieć, czego w Kościołach nauczają, jednak potrzebuje on upomnień i zachęty, aby to wszystko, co zna, wypełniał, aby głos Kościoła przygotował serce człowieka pod łaskę Bożą. Bo czyliż postępki człowieka zawsze są zgodne z tem co umie? niestety, sama tylko nauka doprowadza często niejednego do zguby.

Drudzy dlatego się uchylają od słuchania słowa Bożego, że się tam boją usłyszeć tego, co się nie zgadza z ich zasadami. Są to śpiochy, godni politowania, którym grzech podłożył wy-

*) Kazanie powyższe może być głoszone w niedzielę sześćdziesiątnicę lub IV po Ziel. Świąt. według Kott'a, Königsdorfera i Komperda.

godną poduszkę, na której zasypiając, oddają się swym przyjemnym marzeniom. I dlatego nie chcą być pobudzeni, dlatego unikają tych miejsc, gdzieby ich obudzić usiłowano. Obudzą się oni kiedyś, lecz tylko na to, aby usłyszeli wyrok swego odrzucenia. Inni znowu tłómaczą się koniecznemi zatrudnieniami, które im wszystek czas zajmują. Na takich woła z jednej strony Pan Bóg, a z drugiej świat; chwilowo słuchają oni pierwszego głosu, lecz głos świata zdaje się dla nich silniejszym, jego więc słuchają i wszystek mu czas poświęcają. Jakąż za to od świata odbiorą zapłatę? a czego się mają spodziewać od Tego, którego głosu zaniedbują. Wszyscy ci, którzy są głuchymi na wezwanie słowa Bożego, noszą na sobie jak niegdyś żydzi, znamię odrzucenia. *Bo kto z Boga jest, słów Bożych słucha, dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga* [1]); są oni podług słów Izaiasza proroka ludem, który pobudza Pana do gniewu. *Synowie kłamliwi, synowie niechcący słuchać zakonu Bożego* [2]).

Słowo Boskie nie może także przynieść żadnego pożytku, gdy bywa słuchane bez należnego przygotowania przez tego, kto pragnie szczerze zbawić duszę swoją. Przychodzi niejeden na kazanie, lecz nie z głodu chleba żywota, który bywa wtenczas rozdawany, lecz jedynie ze zwyczaju, bo tam i drudzy chodzą, lub że go do tego nakłaniają. Wtenczas też duch jego zajmuje się rzeczami zupełnie obcemi, lub to, co usłyszy, stosuje do innych, nie do siebie, kiedy jest mowa o jakim występku, wie on zaraz, kogo dotycze. Kiedy bywają dawane surowe upomnienia, już on zna takiego, kogo one obchodzić mogą. Słowem, wszystko on stosuje do innych, a nie do siebie. Czy więc będzie miał jaki pożytek dla duszy z tego wszystkiego, co słyszał? Innemu przykrzy się słuchać, bo to wszystko, co głoszą, nie stosuje się do niego. Jeżeli jest mowa np. o obowiązkach człowieka zostającego w niebezpiecznej chorobie, jego ona nie przejmuje, bo sam jest zdrów zupełnie. Lecz gdy zachoruje, czy będzie jeszcze słyszał to kazanie? Ogłasza się nauka o cierpliwości w smutkach, lecz on jest szczęśliwy; kiedy jednak dotkną

---

[1]) Jan. VIII. 47. [2]) Iz. XXX, 9

go cierpienia i krzyżyki, gdzie będzie szukał przygotowania do cierpliwego onych znoszenia? A więc i dla niego zostaną słowa Boże bez korzyści. Nareszcie bywają i tacy, którzy będą kazania słuchali dlatego tylko, aby ocenić wartość nauki i sposób jej wykładu i zauważą, że jest albo za wzniosły, albo za pospolity, albo za suchy. Tacy chcieliby w słuchaniu znaleść same przyjemności, żądają więc nauczycieli, schlebiających swym uszom. I dla nich słowo Boże pozostanie bez należnego skutku.

Nareszcie Słowo Boże nie może przynieść żadnego pożytku dla tych, którzy go wprawdzie słuchają i stosują do siebie, lecz go troskliwie w swem sercu nie przechowują i prawie tylko tak długo dopóki brzmi głos kaznodziei, wyszedłszy bowiem z kościoła zajmują się zaraz innemi wyślami i sprawami, a tym sposobem wkrótce zapominają o tem, co niedawno słyszeli, również jak i o postanowieniach, które naówczas czynili. Tacy podług św. Jakóba są podobni *mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciedle: bo się obejrzał, i odszedł, i wnet zapomniał, jakowy był* [3]). Noszą oni według św. Grzegorza, swój skarb kosztowny publicznie i jawnie, który w sercu ukrywać powinni, dlatego łatwo im go wydzierają. Jeżeli np. jaka prawda wiary trafi do ich serca i głębokie zrobi wrażenie, to wkrótce potem słyszą, jak ktoś przewrotny wyśmiewa pobożność, i prawdy wiary św. Mowa przewrotna podoba się, wstępuje do serca, a stąd cały skutek stracony. Przemawia ktoś gorliwie i do przekonania w przedmiocie jakiego obowiązku: wszyscy mu słuszność przyznają i postanawiają go wypełniać. Lecz niedługo potem widzą, że drudzy czynią inaczej, wtenczas serce niebaczne wraca do dawnych namiętności, i tak zniknęły uczynione postanowienia. „Jak wstręt do ziemskiego jadła wskazuje, że ciało jest chore; — tak też wstręt do niebieskiego pokarmu jest wskazówką chorowitego stanu duszy“ [4]). Człowiek niedbający o zbawienie swe, nie dba o żadną naukę, niech będzie jaka chce; czem wyraźniejsza nauka, tem się jej bardziej boi, bardziej ucieka przed nią, aby nie ukłóła sumienia jego; wolałby niejeden poli-

[3]) Jakób. I, 23, 24. [4]) S. Antonin p. II, 1, 9.

czek dostać, niż usłyszeć swe grzechy z ambony, i karę, jaka go za nie czeka. Jako więc choremu na ciele nie smakują, ani słodkie ani gorzkie, ani kwaśne potrawy; legnie na jeden bok, źle, legnie na drugi, także źle; idzie w inne miejsce, także źle; dźwigasz go, okrywasz go, źle; nie okrywasz, także źle: tak się dzieje grzesznikowi w duchownym względzie. Każda nauka zła; spowiedź jeszcze gorsza; odpust mu nie smakuje; nabożeństwo go nudzi, nic niema dla niego przyjemnego: stąd też lekceważy każde kazanie; woli siedzieć w czasie kazania za kościołem; woli przemitrężyć, woli się wałęsać, woli w biesiadach przesiedzieć tymczasem, aby tylko nie słuchać. Lecz jakiż skutek z tego? *Bez wiary nie można zbawić duszy*, *bez wiary nie można się podobać Panu Bogu,* jak wyżej powiedziałem; taki człowiek słabieje w wierze św., a potem traci ją zupełnie.

Zupełnie inaczej postępuje chrześcianin pragnący szczerze swego zbawienia. Wie on dobrze, że w kazaniach słyszy nietylko słowa ludzkie, lecz także, jak mówi św. Augustyn, i słowa Tego, który ma swój tron w niebie, a na ziemi swoją szkołę; stara się więc usilnie zostać pilnym i godnym uczniem tej szkoły. Jak zwierciadło wskazuje ci plamy na twej twarzy, i wady lub pomyłki w twojem ubraniu, tak też słowo Boże wskazuje ci plamy na twej duszy i wady lub pomyłki w życiu twojem [5]). Jak rzucone w ziemię nasienie, nie w mgnieniu oka, ale po kilku miesiącach owoc wydaje; — tak też rzucone nasienie słowa Bożego, często po długim dopiero czasie, wydaje pożądane owoce. Słowa wyrzeczone z ambony uważa jakoby listy pisane do siebie z niebieskiej ojczyzny, a jak cała rodzina zwykła się zbierać do czytania listu od ojca lub brata z dalekich stron przysłanego, tak i on łączy się z drugimi w pobożnej intencyi usłyszenia jakiej nauki pochodzącej od Ojca niebieskiego. Przychodzi tam z sercem pragnącem oświecenia i przygotowanem do niego przez modlitwę, wołając wtenczas z Samuelem: *Mów Panie, bo słucha sługa twój* [6]). Jeżeli zauważy, że jaki ustęp kazania do niego się stosuje, dziękuje Panu Bogu za to upomnienie,

[5]) S. Bernardin str. 7 de mund. cord. [6]) 1 Król III. 10,

czyniąc zarazem mocne przedsięwzięcie poprawy, a jeżeli widzi, że jest wolnym od skarconego występku, znowu dziękuje Bogu, że go dotąd od takowego uchronił, prosząc Go na przyszłość o opiekę i zabezpieczenie. Tym sposobem pobożny chrześcianin nabywać będzie coraz więcej znajomości rzeczy Boskich, umocni się jego wiara, ożywi nadzieja, zapali miłość i wzmoże się pragnienie pokuty; znajdzie moc do pokonywania swych słabości i pociechę w cierpieniach. Tak więc z każdego kazania będzie mógł przynieść pewną korzyść do domu, gdzie swym dzieciom i sługom będzie objaśniał to, czego nie rozumieli w kościele, dodając do tego własne uwagi, które mogą trafić do ich przekonania. W ten sposób nasienie słowa Bożego padnie na rolę dobrą i wyda owoc stokrotny.

Jak mrówka w piękną letnią porę, mówi św. Augustyn: pracowicie zbiera i gromadzi zapasy, aby wśród ostrej zimy wyżywić się i utrzymać mogła, — tak też pobożna dusza, w dni wesołego i spokojnego usposobienia umysłu, z kazań i chrześciańskich napomnień powinna uzbierać bogaty zapas niebieskiego posiłku, aby w dni burzliwego utrapienia żywić się nim i pokrzepiać siebie mogła [7]).

Opowiadają, że św. Antoni z Padwy miewał w swem mieście kazania codzień w czasie postu, a im częściej kazywał, tem więcej w słuchaczach jego wzmagała się żądza pokarmu ewangelicznego. Aby słuchać św. Antoniego, tłumami gromadzono się z okolic sąsiednich, wstawali nawet w nocy i szli na wyścigi pobożni, aby znaleść miejsce. Natłok za każdym razem był tak wielki, że ponieważ kościoły nie mogły objąć tłumów, musiał on miewać kazania na otwartem polu. Często liczono słuchaczów do trzydziestu tysięcy, którzy wszyscy pilną uwagę na usta kaznodziei zwracali. Gdy szedł na kazalnicę, za każdym razem otaczała go rzesza młodych, silnych ludzi, aby mógł przecisnąć się wśród natłoku. Po skończonem kazaniu, najwięksi grzesznicy rzucali się do nóg św. Antoniemu, i prosili, aby ich spowiadał. O ile tylko mógł, sam słuchał spowiedzi; ale grzesznicy przy-

---

[7]) S. Aug. in Ps. 36.

chodzili w tak wielkiem mnóstwie, że często liczba kapłanów nie wystarczała na wysłuchanie spowiedzi wszystkich, którzy tego żądali. Po kazaniach św. Antoniego widziano jak śmiertelni nieprzyjaciele ściskali się, lichwiarze zwracali niegodziwe swe zyski, a jawnogrzesznice przemieniały się w pokutnice prawdziwe [8]).

Słuchanie słowa Bożego jest jedyny środek, przez który wiara wstępuje do głowy i serca naszego. Wszakże wiara staje się przez słuchanie, a słuchanie przez słowo Boże. Czyżto świat ma inną drogę do wiary i zbawienia nad słuchanie słowa Bożego? czyżto zostawił Chrystus Pan, jakie inne światło prowadzące do nieba, nad słowo Boże? Wszakże opowiadaniem słowa Bożego nawróciliśmy świat, i wszczepiliśmy w narody wiarę! Wszakże mądrością światową i uczonością ziemską nie nawrócimy do wiary ani jednego murzyna, ani jednego dzikiego, bo tę łaskę obiecał Pan Jezus tylko Ewangelii św., polecając: *Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion. Ja jestem z wami aż do skończenia świata* [9]). Wielką więc stratę ponosi przed Bogiem, kto choć jedno lekkomyślnie opuścił kazanie, bo utracił jeden promyk wiary, i jedną zasługę na niebo, a otworzył do serca swego drogę oziębłości, lub obojętności na to, co Boskie, co święte i do zbawienia potrzebne. Skoro zaś dusza zobojętniała na to, co święte, a serce zastygło, chociażbyś potem i siał, i obficie siał na skale, nie zejdzie ziarno, słowo Boże nie chwyci się twardego sumienia.

Kto z Boga jest, słów Bożych słucha [10]), mówił sam Pan Jezus; taki smakuje w każdej nauce w kościele, i cieszy się nią; każdy nowy przykład, nowy sposób służenia Panu Bogu chwyta skwapliwie.

Cokolwiek spotka takiego człowieka, wysokość czy niskość, bogactwo czy ubóstwo, słodycz czy gorycz, on zawsze pobożny, on zawsze dziękuje Bogu, on zawsze usłucha, co każą. On dzię-

---

[8]) Schmid. [9]) Mar. XVI, 15, 16. Mat. XXVIII, 20.
[10]) Jan VIII, 47.

kuje za szczęście i nieszczęście. Spali go ogień, dziękuje Bogu, On dał, On wziął; okradnie go złodziej, spieszy złożyć Bogu ofiarę smutku; za zdrowie dziękuje, za chorobę także, za ubóstwo także. Co się zdarzy, cierpieć głód czy zimno, ból czy smutek, krzywdę czy złość, on owoc przynosi w cierpliwości.

Takichto słowo Boże stwarza chrześcian, takichto nawet z dzikich pogan kształci słuchaczów, takie owieczki Chrystusa; takie słowo Boga szczepi jagody, i wydaje słodycze. Słowa Bożego nie zastąpi żadna inna nauka, żadna literatura, żadna światowa wymowa, które tylko siłami ludzkiemi działają. Słowo Boże samo tylko działa cuda; z wilka robi baranka, drapieżnego przemienia w jałmużnika; serce zatwardziałe i nieczułe przemienia w miłosierne; niewstyd i rozpustę zmienia w cnotę czystości, pychę zamienia w pokorę; słowem: co umarło ożywia; co upadło dźwiga; co się zepsuło odnawia. Słowo Boże serce twarde miękczy, gniewne łagodzi, dumne upokarza, z twardej i zarosłej chwastami ziemi robi pulchną i urodzajną niwę. W słowie Bożem udziela Pan Bóg niewidomie tej łaski, która jakby iskra niewidomie wpada w serce grzesznika, świdruje twardą opokę jego, niepokoi go, zmienia, a często nawraca. Nie uczonemi książkami, ale słowem Bożem nawrócił się świat i ucywilizował. Niech się więc nikt nie chełpi, że się obejdzie bez słowa Bożego, i że swoją mocą i nauką potrafi być dobrym chrześcianinem, To jest fałsz: *Kto nie ze mną jest, przeciwko mnie jest,* mówi Chrystus Pan; *a kto nie zbiera ze mną, rozprasza* [11]). Kto więc nie słucha słowa Bożego, ten nie postępuje naprzód, nie kroczy w doskonaleniu się, ale się cofa; nie uprawia serca; ale je odłogiem trzyma, aż mimo wiedzy stwardnieje. Stanie się dobrym człowiekiem, ale mało dbającym o zbawienie własne; stanie się piękną, nawet kwiatami ubarwioną łąką, ale nie przynoszącą pożytku swemu Niebieskiemu Gospodarzowi.

Nie zaniedbujmyż korzystać z głoszonych nam nauk i nie nadużywajmy tym sposobem cierpliwości Boskiej, bo za lekceważenie i bezkorzystne słuchanie słowa Bożego, może nas Pan

---

[11]) Mat. XII, 3o.

Bóg całkowicie pozbawić lub surowo karać zatwardziałość serc naszych.

Słowo moje, mówi Pan, *które wynijdzie z ust moich: nie wróci się do mnie próżne ale uczyni, cokolwiekem chciał* [12]). Słuchajmy więc kazań chętnie i pilnie, przygotowując się do tych słów Pańskich modlitwą i skruchą, miejmy zawsze czyste zamiary i starajmy się naprzód o poprawę nie cudzych, lecz własnych błędów, a wtenczas słowo Boże przyniesie pożądane owoce. Amen.

III.

O PIJAŃSTWIE.

Ziemia, użyźniona mocą Boską, uprawiona pilnością ludzi, wydaje posiłki i napoje wedle potrzeb i zadowolenia naszego, nie nato abyśmy tego obojga w zbytkach nadużywali, lecz używali z umiarkowaniem, pamiętając ustawicznie na Dawcę wszelkiego dobra. Albowiem zbytek w napojach tak Pismo św. jak rozum i doświadczenie poczytuje za grzech, i owszem za występek go uważa, który nietylko jest złym w samym sobie, lecz i w skutkach swoich. *Pod tobą będzie pożądliwość jego, a nad nią panować będziesz* [1]), tak powiedział niegdyś Pan Bóg do Kaina, a jakże się to nierównie więcej do chrześcianina stosuje. Jakże więc niegodnem jest, jak się nie podoba Panu Bogu i jak jest karygodnem, kiedy chrześcianin zamiast panować nad namiętnościami i pożądliwościami swemi, oddaje się tymczasem trunkom, pozwala się opanować temu nałogowi do tego częstokroć stopnia, że się pozbawia władzy swych członków, a nawet użycia rozumu; przychodzi do takiego stanu, że nie wie o sobie i zabija się niejako na duszy. Człowiek, stworzony na obraz Boski,

---

[12]) Iz. LV, 11. [1]) Gen. IV, 7.

dla swego zaś rozumu i wolnej woli mający wyższość nad wszystkiemi innemi istotami, wyrzeka się dla pijaństwa swej pierwiastkowej godności ludzkiej, niweczy w sobie obraz Boski, ścieśnia swe ciało i duszę haniebnemi więzami, gdy nierozumne zwierzę, powodowane wrodzonym tylko instynktem, nigdy nie przekracza granic nasycenia się i wyżej stoi od pijaka. Św. Chryzostom powiada: „O ileż osieł lepszym jest od człowieka; o wieleż lepszym jest pies od niego! One to żrą i piją z umiarkowaniem, nigdy sobie nie pozwalając więcej nad potrzebę.“ Każdy przypatrujący się temu światu oczyma wiary, musi się wzdrygnąć, widząc człowieka chrześcianina, dziecię Boskie, uświęconego tyle razy w św. Sakramentach, znajdującego się w takim stanie opilstwa, który go niższym od zwierząt czyni. Stan opilstwa brzydkim jest i znieważającym dla każdego i pod każdym względem. Sługa traci przezeń przywiązanie do swojego pana; przełożony poniża się w oczach swoich podwładnych, urzędnik traci powagę swą i poważanie, i na całym świecie wszyscy ludzie pogardzają pijakiem. Owo wzniosłe uczucie honoru, godności, owa spokojna powaga, będące zawsze ozdobą człowieka trzeźwego, stracone są dla niego; kiedy upajające napoje okażą na nim skutki pijaństwa, wtenczas wpada on w wesołość hałaśliwą, nieprzyzwoitą, poniża się i błaznuje, pozwala sobie spojrzeń płochych, mów gorszących, bezwstydnych czynów, którychby się nie dopuścił w żadnym innym razie. Doświadczenie, które uczynił kiedyś Salomon przed tysiącami lat, które jest zapisane w jego przysłowiach, sprawdza się po dziś dzień w niepomiarkowanych pijakach: *Komu swary, komu doły, komu płynienie oczu?* [2]) —tym, którzy się ustawicznie upijają. Trunek wchodzi przyjemnie niejednemu w usta, ale nareszcie ukąsi on go jako wąż i rozleje truciznę, jako bazyliszek. Wtenczasto *oczy twe będą patrzeć na cudze, a serce twe będzie mówić przewrotności* [3]). I gdyby się jeszcze skończyło na słowach nieobyczajnych, na bezwstydnych spojrzeniach i żądzach nieczystej miłości! Lecz trunek gwałtownie pobudza do zaspokojenia żądz cielesnych tak

[2]) Prov. XXIII, 29. [3]) Prov. XXIII, 33.

dalece, że niewinność nigdzie nie odbiera tyle ran, jak przy pijaństwie, kiedy duch nieczysty dostanie człowieka w moc swoją, kiedy się krew rozpali i umysł zaćmi. Umiarkowanie i czystość są to dwie rodzone siostry, — nieumiarkowanie zaś i nieczystość są także siostry lecz spokrewnione z występkami. Żaden człowiek nieumiarkowany nie może być czystym, zapewnia św. Augustyn, a apostoł mówi: *nie upajajcie się winem, w którem jest nieczystota* [4]). Gdyby się tylko jeszcze ograniczyło na nieumiarkowanych słowach! Lecz te są tylko iskrą, od której zapala się ogień sprzeczek, a z nich wynikają kłótnie i bitwy. Ileż to smutnych następstw i wypadków przyznać pijaństwu potrzeba? ileż przy kieliszku czyni się nierozmyślnych handlów? ile lekkomyślnych i niegodziwych przedsięwzięć? ile obrazy bliźniego? ile nieprzyjaźni i procesów z smutnemi ich następstwami! Ile z pijaństwa wynika zwad, kłótni, a nawet krwawych bijatyk! Kiedy ominie to zaślepienie, kiedy sen wróci przytomność i rozwagę, wtenczas dopiero w stanie trzeźwym, pijak widzi całą obrzydłość i zgrozę wraz z żalem za popełnione niegodziwości. Sam jednak żal niełatwo potrafi zagoić te rany, przywrócić pobitym zdrowie lub zabitym życie.

Nieumiarkowanie rozwiązuje ludziom języki na złe rozmowy wmiejsce zbawiennych, a przynajmniej obojętnych. Wtedyto odkrywają się skrytości serca; pijany staje się zdrajcą tak własnych jak i obcych tajemnic Podobny jest do przetaka, wszystko on wyda z siebie, cokolwiek zawarł w skrytości serca swojego. Wyjawia on także rzeczy, które mu zostały w największej tajemnicy powierzone; opowiada o bliźnich swoich tak ohydne rzeczy, które samego wstydzić powinny i które jemu samemu szkodzą. Pijak oprócz własnego honoru, traci nadto inne doczesne korzyści, poświęca na ruinę swoje zdrowie, a niekiedy i samo życie. Lekarze utrzymują, że obfite używanie mocnych trunków sprowadza najszkodliwsze skutki dla zdrowia ludzkiego. Jakżeto wielka prawda! Wódka, używana w znacznej ilości niweczy trwałość i siły zdrowia, sprowadza rozmaite choroby

---

[4]) Eph. V, 18.

i skraca życie człowieka. Każdy więc pijak jest zabójcą samego siebie, w rzeczy bowiem samej niewiele, albo wcale lepszy nie jest od tego, który się powiesi albo się zastrzeli; ta tylko jedna w tem różnica, że ten prędzej, a tamten wolniej sobie życie odbiera. Niejeden spaliwszy w sobie trunkiem wnętrzności, niweczy zdrowie; gdyby nie ta smutna namiętność, cieszyłby się najczerstwiejszem zdrowiem. Niejeden dla swego pijaństwa staje się niezdolnym do pracy, upadnie na siłach i zstąpi rychło do grobu. Jakże dusza takiego człowieka, z własnej winy upadłego ośmieli stawić się na sąd Boski i tam się usprawiedliwić, kiedy jej Pan Bóg powie: ty, człowiecze, mogłeś jeszcze być zdrowym i żyć uczciwie lat wiele, mogłeś pracować na chleb dla siebie i swej rodziny, mogłeś jeszcze wiele zasług zgromadzić na życie wieczne, a ty o tak wiele lat skróciłeś życie twoje! Niepomiarkowane pijaństwo nietylko odbiera zdrowie, lecz także niweczy szczęście familijne. W jakiejże spokojności i zadowoleniu niejedna familia przepędziłaby życie swoje, gdyby ojciec lub syn nie oddał się pijaństwu! Teraz zaś jaka nędza! Podczas gdy ojciec lub syn włóczy się po szynkowniach i tam dogadza bezwstydnej żądzy swojej, zostaje w domu biedna żona lub matka z rodzeństwem, serce napełnia się smutkiem, zgryzotą, we łzach przyjmują posiłek swój i opłakują zniweczenie szczęścia swojego. Spojrzyj tylko na tę lub ową posiadłość, która się dostała w inne ręce, bo nienasycone pijaństwo wypędziło z niej właściciela, do nędzy go przywiodło; spojrzyj na niejednego syna przepijającego wszystko, czemby mógł pocieszyć starych lub chorych rodziców; policz ileto nieładu sprowadza ten nałóg w sercach familii, kiedy ojciec lub syn jakiej rodziny odda się pijaństwu; z jakąto trudnością biorą się oni do modlitwy, do nabożeństw, spowiedzi i Komunii świętej, a z jaką łatwością zagrodzić mogą drogę zbawieniu swojemu! O jakże surowym i nieubłagalnym będzie kiedyś sąd pijaka, albowiem tym, którym był winien miłość szczęśliwą, rozproszył całe ich mienie, zniweczył szczęście domowe, zrządził tyle zmartwień i tyle strat dla duszy sprowadził! Nic tedy dziwnego, że dusza takiego człowieka, który w tak podłych i zwierzęcych rozkoszach życie prowadzi, traci coraz to więcej pamięć o Bogu, tem bardziej, że zaniedbuje tak łatwych do wykona-

nia rzeczy np. modlitwy, znieważa dzień Pański trunkami i nieuczciwością swoją, wszystko to bowiem, co jest duchowne i człowieka nad rzeczy ziemskie podnosi, zostaje w przeciwieństwie z tym występkiem. Dlatego też zapomnienie o Bogu jest naturalnem następstwem pijaństwa. Bo jakże tu mówić o Bogu, gdzie żądza tylko do pijaństwa ciągnie? Zbawiciel naucza: *Żaden nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi* [5]. Także św. Paweł wyraźnie zapewnia, że tacy *Panu naszemu Chrystusowi nie służą, ale brzuchowi swemu* [6]. Nikt zaś tak nie powinien się bać tego, że wszystkie jego spowiedzie i Komunie święte są nieważne i niegodne, jak pijacy; oni bowiem pomimo spowiedzi i Komunii św. ciągle trwają w grzechach swoich.

Może się pijak jeszcze nawróci? Nie tak łatwo. Człowiek nieczysty, wedle przysłowia, z trudnością się poprawia, lecz pijak nigdy. Nie powiem ja tego, iżby się nigdy nawrócić nie miał, lecz wedle doświadczenia następuje to bardzo rzadko. Takato klątwa ciąży na pijaństwie, że zaślepia pijaka, iż więcej nie czuje grzechu i przynależnej sobie kary nie uznaje. Jakże więc nastąpić może jego prawdziwe nawrócenie? Z wielką przeto łatwością zabiera śmierć takich nienawróconych, stawiając ich przed sądem Bożym. Straszna to rzecz! Nie wiem czy nawet pomyśleć można coś okropniejszego, jak w pijaństwie umrzeć i stawić się przed surowy i nieubłagany sąd Pana Boga! Ach! jeżeli tam człowiek sprawiedliwy zaledwie się ostoi, gdzież się wtenczas skryją ci nieszczęśliwi! Widzisz więc człowiecze, oddany pijaństwu, jak łatwo dusza twoja obciążona grzechami może opuścić twoje pijane ciało i okazać się na sądzie Boskim. Jakiż cię tam los czeka? Nie inny, tylko wiecznego potępienia. Wyrok już zapadł: *Pijanice*, mówi Duch św. *nie posięgą królestwa Boskiego* [7]. Przestrzegam cię więc z serca, zaklinam na to wszystko co jest świętem, na zbawienie twej duszy, odstąp bez ociągania się dalszego od tego smutnego występku. Nie czyń

---

[5]) Mat. VI, 24. [6]) Rom. XVI, 18. [7]) I Cor. VI, 10.

się docześnie i wiecznie nieszczęśliwym dla nędznego trunku, dla podłej gorzałki. Wyrzeknij go się na zawsze, gdy ten na ciebie i tylu innych pijaków tyle nieszczęść sprowadza. Jest to jedyny sposób z pomiędzy wszystkich, aby się wydobyć z tego nałogu, przestać odrazu albo nigdy! Bo jeśli się wódki odrazu i na zawsze nie wyrzeczesz, to się nigdy od pijaństwa nie odzwyczaisz. Powiesz na to, że to trudne zadanie dla ciebie, że go niepodobna spełnić? A gdyby ci doktór powiedział: przestań, bo z pewnością wkrótce umrzesz, jeżeli nie postanowisz już więcej nie pić — zapewnebyś go usłuchał. A skorobyś to uczynił dla przedłużenia sobie parę lat życia, nie możeszże tego uczynić dla uratowania twej duszy na całą wieczność? Tam gdzie idzie o ratunek duszy, nie powinno się zdawać nic trudnego. Dla ciebie, któryś się tak bardzo do wódki przyzwyczaił, nie masz innego sposobu, jak wyrzec się jej nazawsze, inaczej jeśli będziesz chciał pić tylko po kieliszku, ten jeden kieliszek zawsze będzie odnawiał w tobie twój nałóg i tak będzie pobudzał cię do picia po dawnemu, że pomimo wszystkich twoich postanowień, doprowadzi cię znowu do dawnej niewstrzemięźliwości; wy zaś tak starsi, jak i młodsi, którzyście dotąd życia waszego pijaństwem nie znieważali, strzeżcie się wódki! Wtenczas mianowicie bądźcie szczególniej ostrożni, jeśli spostrzeżecie w sobie jaką skłonność do napojów spirytusowych. *Kto mniema żeby stał, niech patrzy, aby nie padł* [8]), mówi Apostoł. Wszakże i ci ludzie nieszczęśliwi, dzisiaj w obrzydłym nałogu pijaństwa pogrążeni, nie odrazu zostali pijakami, i oni kiedyś myśleli, że byłoby dla nich niepodobieństwem pogrążyć się w tem nieszczęściu, lecz kiedy się poważyli upić raz i drugi, łatwiej do tego przychodziło i więcej razy, aż nareszcie nałóg zaciągnęli. Strzeżcie się więc pierwszych takich upadków, postanówcie sobie w razie jakiej potrzeby ograniczać się na umiarkowanej bardzo ilości i to bardzo rzadko i nigdy więcej nad taką ilość nie używajcie, chociażby się nie wiem jaka sposobność nastręczała, a zawsze miejcie to na uwadze, że pijaństwo z jakiejkolwiek przyczyny popełnione, jest dla

[8]) I Cor. X, 12.

chrześcianina rzeczą nader niegodną, zgubną i karygodną. Byłoby zaś najlepiej, abyście się zapisali do towarzystwa trzeźwości, to bowiem ubezpieczałoby was od występku pijaństwa, a łaska Boża przy szczerem postanowieniu wspierać was zawsze będzie. Amen.

TOMASZ A KEMPIS.

O TRZECH PRZYBYTKACH

spolszczył

Ks. A. Ch.

PRZYBYTEK UBÓSTWA.

ROZDZIAŁ III.

Zalecenie ubóstwa.

Pan. Ponieważ chcesz, abym się słowami memi pocieszył i o tych trzech cnotach z tobą pomówił, chętnie zadośćuczynię twej prośbie.

2. Od ubóstwa, które stawiam na pierwszem miejscu, zacznę rozmowę. Oby cnota ubóstwa, którą bardzo sobie cenię, w twem sercu głęboko się zakorzeniła. Słyszałem, jak nieraz utyskiwałeś na ubóstwo, i to mi się nie podobało. Jeśli się kiedy jeszcze to powtórzy, niedobry to znak będzie.

3. Czyż nie wiesz, że ja tę cnotę szczególnie polubiłem i wysokie jej miejsce naznaczyłem? Wstań i pójdź z pasterzami aż do Betleem; spojrzyj na to Słowo, które się Ciałem stało, a które ci Pan ukazał, i powiedz, czy tam nie było *ubóstwa*. Zważ dobrze to co widzisz, porównaj ze sobą, z twojem ubóstwem, a przyznasz, jak małem jest, jak nic nieznaczącem. Wielką zaiste różnicę ujrzysz pomiędzy mojem a twojem ubóstwem. Wiesz, żem bogaty był, żem nic nie potrzebował, a jednak stałem się ubogim i wygnańcem na świecie, i to dla ciebie. Ty zaś biednym i nędznym jesteś, nic na ten świat nie przyniosłeś, czyż tego na uwagę wziąść nie winieneś?

Przestań zatem wyrzekać; uspokoisz się i pocieszysz, jeśli na mnie spojrzysz i wielkie moje ubóstwo jak należy, rozważysz. O wesele, o zadowolenie nietylko teraz, ale i w przyszłości chodzić ci powinno. A tam właśnie jeść będą ubodzy i nasycą się, i chwalić będą Imię Moje wszyscy, którzy Mię tu w świętem ubóstwie szukali. Słudzy Boga ani się dobrami obecnemi lubować, ani się do wymagań świata stosować nie powinni, ale zaniechawszy to, co ludzi i schlebia, ubóstwu memu oddać się mają niepodzielnie. Tak, ubóstwo i pokora moja są rozkoszą dla tych, którym bogactwa ziemskie obrzydły. Czy chcesz *z bogaczem przyodziewać się purpurą i bisiorem, używać hojnie na każdy dzień?* [1]. Bacz, aby cię ten sam los, co i jego nie spotkał, abyś pospołu z nim w piekle wiecznych katuszy nie ponosił. Tak bowiem nieinaczej będzie, bo jak wiadomo, *uczynki ich pójdą za nimi* [2]).

4. Jedno z dwojga masz do wyboru: albo niedostatek teraz cierpliwie znosić, albo z liczby moich ubogich nie być. Drogę ubogim wspaniałą ukazałem, pracującym i sztukającym bramę otworzyłem, pokornym podwoje królestwa niebieskiego rozwarłem, ale bogacz tam się nie dostanie. Chcesz widzieć, kto się dostanie? Otwórz oczy, a zobaczysz. *Stało się* — czytamy w Ewangelii — *że umarł on żebrak, a odniesion był od aniołów na łono Abrahamowe* [3]. Czy miły widok? *Sługa.* Miły i bardzo pożądany. Jakim się on sposobem tam dostał? Jak można to samo osiągnąć? *Pan.* Wspomnij sobie synu, że Łazarz był nędz pełen, *że leżał u wrót bogacza* [4] ranami okryty, zgłodniały i spragniony. A jeśli tyle dla imienia mego cierpiał, czyliż wejść do wesela mego nie był godzien? Naśladuj go, radzę ci. Podobała mi się jego dusza, ale dlatego, że pierwej podobało mi się jego ubóstwo i cierpliwość. Idź a czyń podobnie. Zaprawdę powiadam ci, jeśli się nie nawrócisz i nie staniesz, jak ów Łazarz, albo jak jeden z ubogich moich, nie będziesz mógł być przyjęty przez aniołów w niebie. Ten tylko wejdzie do nieba, kto się czystym okaże. Gdyby był nieczystym, oczyści go Ojciec mój w ogniu ubóstwa, w chrzcie doświadczeń, i tak oczyszczonego, po zejściu z tego świata, przyjmie do grona wybranych.

---

[1]) Łuk. XVI, 19. [2]) Obj. XI, 13. [3]) Łuk. XVI, 22.
[4]) Łuk. XVI, 20.

5. *Pan.* Czy zrozumiałeś to wszystko? *Sługa.* Zrozumiałem Panie. *Pan.* Cóż ci jeszcze mam powiedzieć? — Oto nadchodzi chwila, owszem już nadeszła, że wielu tej zdrowej nauki nie przyjmie, ale każdy za tem pójdzie, co mu się bardziej podoba. Ty nie czyń tak, ale trzymaj się mojej rady i nigdy z uwagi nie spuszczaj ubóstwa, które ja umiłowałem i do którego cię zachęcam. Posłuchaj jeszcze, co ci powiem. Ulubione ubóstwo moje, którego na ziemi ściśle przestrzegałem, które na sobie uwydatniałem i przyjaciołom moim, zwolennikom wszystkim zaleciłem, tak się obcem stało u wielu, że trudno rozpoznać i miejsce gdzie było. Jeśli przy niektórych utrzymało się jeszcze jako tako, to jak tylko spostrzegą, że ono sobie w coraz większych umartwieniach podoba, zdjęci obawą pewną, albo uwiedzeni ułudą jaką, mówią: *Precz od nas, my twych dróg nie chcemy, sprzeciwiają się bowiem naszym pragnieniom; drogi twoje są trudne, ścieżki kolcami najeżone. Czemuś przyszło do nas? Czy po to, abyśmy co rychlej zmarnieli?*

6. Oto co mówią o tobie *ubóstwo* i jak ci uwłaczają. Wiem jednak, że nic im złego nie wyrządzasz; owszem do usunięcia grzechów i podtrzymania cnót, jeśli jakie mają, przyczyniasz się wiele. Całkiem inaczej myślał o tobie ów święty, który mówił: *Nagotowałeś przed oczyma memi stół, naprzeciwko tym, którzy mię trapią* [5]. *Nagotowałeś z słodkości twej ubogiemu, Boże* [6]. I znów pełen radości śpiewał. *Bom ci ja jest nędzny i ubogi* [7]. I *ubogi a niedostateczny będą chwalić imię Twoje* [8]. Ale nie smuć się tem *ubóstwo*, że cię odrzucają. Nie ciebie bowiem, ale mnie odrzucają. *Kto tobą gardzi, mną gardzi, a kto ciebie przyjmuje, mię przyjmuje.* Wiem, że cię nie wielu lubi; milczę, gdy z tobą ten i ów się rozstaje. Dlatego tak z tobą postępują, że cię nie znają, ani chcą wiedzieć, że w takiej cenie jesteś u mnie. Z tem wszystkiem nie lękaj się, bom cię ja wybrał. Do mnie należysz, nad wszystkie bogactwa droższem mi jesteś, nad wszystkie rozkosze — milszem. Szukałem cię od niemowlęctwa, nie opuściłem cię aż do końca, aż do zgonu — nie rozstawałem się z tobą nigdy.

---

[5]) Ps. XXII, 5. [6]) Ps. LXVII, 11. [7]) Ps. LXXXV, 1.
[8]) Ps. LXXIII, 21.

ROZDZIAŁ IV.

O ubóstwie Jezusa Chrystusa i świętych Pańskich.

O wy wszyscy, którzy przechodzicie przez drogę, zastanówcie się a obaczcie czy jest takie ubóstwo, jak ubóstwo moje? Córki syońskie, wyjdźcie a obaczcie króla Salomona w koronie, którą Go ukoronowała Matka Jego — jak Go położyła w żłóbku, pomimo, że On zawsze był pod rządami Ojca — jak Go spowiła pieluszkami [9]), pomimo, że On niebo i ziemię ręką obejmuje. Patrzcie na pieluszki moje i na przepaski moje, jakiemi w niemowlęctwie mojem spowity byłem, i jeśli mnie podobnego widzieliście, przyjdźcie a osądźcie mię i ubóstwo moje. Oto znak, który wam ukazałem, który przez aniołów był oznajmiony, zjawił się na ziemi, spełnił się, jak widzieliście, za pośrednictwem Maryi Panny. Czemuż maluczcy nie miłujecie ubóstwa, gdy się wam maluczki narodził, maluczki wam dany został? Bogaczom wydaje się ubóstwo *głupstwem* — pysznym *hańbą*: mnie zaś i wszystkim wybranym moim *mądrością i chwałą*. Zważ — proszę — i inne sprawy moje. Pościłem czterdzieści dni i czterdzieści nocy, nic przez ten czas nie jedząc, ani pijąc, potem łaknąłem [10]). Weź to na uwagę, co uczyniłem. Zabrałem się do postu i spełniłem go. Miłym mi będzie i miłym bardzo, kto w moje ślady wstąpi, kto tak samo uczyni, kto mnie naśladować zapragnie, przynajmniej o ile zdoła, o siły mu pozwolą. Zmęczony drogą usiadłem przy studni, Samarytankę prosiłem o wodę, mówiąc: *Daj mi pić* [11]). O wodę prosiłem, pomimo, że drugim wino dawałem i wodę w wino zamieniłem w Kanie Galilejskiej. Uczniowie poszli do miasta dla zakupienia żywności, a powróciwszy mówili: *Nauczycielu jedz* [12]). Dostarczyli mi żywności jako potrzebującemu, aby się ubóstwo okazało we mnie i wielka potrzeba, jaką dla zbawienia ludzi podjąłem, poznaną była. Jeśli miłujesz, naśladuj mię bo ci jeszcze większe rzeczy pokażę. Oto ubogi i ze wszystkiego ogołocony byłem na krzyżu. W całem życiu prawie nic nie miałem, ale w końcu i tego, co koniecznem było pozbywszy się, nagi do krzyża przybity zostałem. *Któż nademnie uboższy, kto bardziej wszelkiej pociechy ludzkiej pozbawiony?* Zapisz

---

[9]) Łuk' II, 12. [10]) Mat. IV, [11]) Jan IV, 10.
[12]) Jan IV, 31.

to w sercu swojem i pilnie rozważaj, bo cię to do zamiłowania ubóstwa świętego pobudzić może. Tak wyniesione słowami i przykładami *ubóstwo*, do czegoż cię jeszcze przyrównam? Oto podobne jesteś tym, którzy się w Duchu świętym weselą i mówią: *Jako nic nie mający, a wszystko dzierżący, jako ubodzy, a wielu bogacący* [13]). *Myśmy słabi, myśmy bez czci dla Chrystusa* [14]), *wszystko za pomiot mamy, abyśmy Chrystusa zyskali* [15]). Jak stosowne porównanie, oby wielu tak o sobie mogło powiedzieć!

2. Żywo mi stoi w pamięci ubogi sługa mój Franciszek, który ubóstwo z takim zapałem umiłował. Wiernym i bardzo wiernym był ten sługa mój, ubóstwo tak cenił, że *je panią swą* nazywał. Raz w niem zasmakowawszy, nigdy się z niem nie rozstawał. Dlatego w królestwie mojem weseli się ze mną, bo pierwszy na świecie umowę ze świętem ubóstwem zawarłszy, przestrzegał go pilnie do końca życia swego. Nic go tak nie pociągało, jak ubóstwo, zdawało się, że przepada za niem. *Bywaj mi bywaj*, — wołał nieraz — *pani moja:* ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. *Ubóstwo* i dwie wspomniane siostry jego, *czystość i posłuszeństwo*, są głównymi ślubami zakonnymi. Tyle o ubogim i pokornym Franciszku.

3. Ale i wielu innych świętych było, których ubóstwo całemu światu jest znane. Któż nie słyszał o Marcinie, wielkiej gorliwości i świętości mężu, który dla szczególnego zamiłowania ubóstwa Marcinem ubogim i maluczkim nazwany został. I nie myśl, że był w pogardzie, dlatego że był ubogim, owszem i u ludzi stał wysoko, i świętych był weselem. Ku chwale jego tak napisano w brewiarzu: *Z radością na łono Abrahama Marcin jest przyjęty; na ziemi ubogi i maluczki, do nieba wchodzi jako bogacz, z tryumfem, przy śpiewach wzniosłych, chwałę jego głoszących.* Jeśli cię zraża wyraz: *ubogi i maluczki*, to niech cię pociąga *wejście radosne* do królestwa niebieskiego. Stawiam ci przed oczy i innego mieszkańca niebios, niegdyś wielkiego miłośnika ubóstwa na ziemi. Jest nim święty Augustyn, Ojciec i Doktór Kościoła, o którym takie słowa czytamy: *Testamentu żadnego nie uczynił, bo jako ubogi Chrystusa, nic nie miał.* I znowu w hymnie: *Chwalą cię ubodzy, jako ubóstwa miłośnika.* Sąto biskupi, ubodzy duchem, ubodzy rzeczą, ale bogaci zasługami i sławni z cnót. Możnaby wielu jeszcze miłośników ubóstwa przytoczyć, ale i ci, których

---

[13]) II Kor. VI, 10. [14]) I Kor. IV, 10. [15]) Filip. III, VIII.

przytoczyłem, wystarczą, by cię przekonać o ważności tej cnoty i skłonić do jej podjęcia.

4. *Sługa.* Dlaczego tak mówi Pan mój? Nie przykrzy mi się, owszem chętnie słucham, co raczy mówić Mistrz i Pan mój słudze swemu. Buduję się tamtymi, ale i o innych rad jestem wiedzieć i imiona ich w pamięci mej zatrzymać. *Pan.* Wielu ich było, przyjaciołmi są mymi; na puszczy mieszkali, są to Ojcowie dawni: *Paweł*, *Antoni*, *Makary*, *Pachomiusz*, *Arseniusz*; w Rzymie *Aleksy i Jan Jałmużnik*, ukochany brat *Martyryusz* i ubogi *Serwulus*, wspomina o nich św. Grzegorz papież. Przykładnie bardzo żyli, z wielkiem zapomnieniem o sobie, o swych potrzebach; jałmużny ich są znane całemu Kościołowi. Jaśniała w nich pokora, budowało ubóstwo, tryumfowała cierpliwość. Świętą *Elżbietę wdowę*, której trudno mi pominąć, polecam tobie, jako przykład niezwykły zamiłowania ubóstwa. Na życie jej pilną zwracaj uwagę, przejmuj się jej cnotami, abyś prawdziwą doskonałość zamiłował, ku rzeczom niebieskim za jej przykładem z zapałem lgnął, i pogardziwszy uciechami świata, prawdziwym ubogim na duchu stać się mógł. Powiedziawszy to, wracam do tego, com zamierzył i każdego, kto jest ubogim dla Chrystusa, o chętne ucho proszę. O was bogacze miałbym wiele do powiedzenia, przydałaby się wam niejedna uwaga, ale wy jej nie przyjmiecie.

5. Do was się odzywam, ubodzy, słuchajcie mię, bo jesteście z pomiędzy owiec moich. *Nie bójcie się małe stado, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo* [16]). Ubogi wprawdzie żywot tu wiedziecie, ale wielkie dobra mieć będziecie, jeśli mię w ubóstwie miłować nie zaniedbacie. Miłość ku mnie sprawi wam wesele, bo dla opowiadania wesela ubogim posłany zostałem na świat. Będąc na świecie, miłowałem ubóstwo; bogactw mieć nie chciałem, bo one nie są z Ojca, lecz ze świata. *Ci, co chcą się zbogacić na tym świecie, wpadają w pokuszenie, w wiele niepożytecznych i szkodliwych pożądliwości* [17]), i z trudnością wejdą do królestwa niebieskiego. Królestwo moje nie jest z tego świata, bo gdyby z tego świata było królestwo moje, toby mi służyli słudzy moi, i staliby naokoło mnie w liczbie wielkiej. Ale teraz królestwo moje nie jest stąd, owszem ja stałem się niewolnikiem i sługą całego

---

[16]) Łuk. XII, 32. [17]) I Tym. VI, 9.

świata. *Bom nie przyszedł, aby mi służono, ale służyć; i dać duszę mą na okup za wielu* [18]). Przyjmujcie więc ubodzy słowa ust moich i uczcie się odemnie, bom w ubóstwie was uprzedził. Radujcie się ubóstwem waszem, miejcie je za bogactwa. *Weselcie się niem, bo zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [19]). Niech się nie trwoży serce wasze ani lęka, bo to ja mówię do was. Mężnie czyńcie i wzmacniajcie się wszyscy, którzy ze świętem ubóstwem przyjaźń zawrzeć postanowiliście. Trwajcie w niem, a ja będę z wami. Nie utyskujcie, ani się smućcie, że na bogactwach wam zbywa, ale weselcie się w Panu Bogu waszym, żeście niemi wzgardzili i Chrystusowymi ubogimi się stali.

6. O święte i chwalebne ubóstwo, jakże się mam wynosić, jak mianować i jak przyjaciołom moim zalecać! *O jakże wzniosły przykład dałem wszystkim braciom moim biednym, gdym się sam stał ubogim i niedostatecznym dla nich!*

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZANIE*)

na

NIEDZIELĘ VI-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

O miłości bliźniego.

X. Adam, Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.

Miłość Boga i ludzkości — oto duch i treść chrześciańskiej religii. Im się człowiek bardziej od tego ducha oddali, tem bardziej znikczemnieje w myślach swoich i zaćmi się bezrozumne serce jego. Cała powierzchowność religijna, kiedy jej ten duch nie ożywia, jest tylko pięknie nabalsamowaną mumią, jest bogatym

---

18) Mat. XX, 28. 19) Mat. V, 12.

*) Z manuskryptu niedrukowanego.

całunem, który ciało, bez duszy pokrywa. Bóg godne siebie przykazania nam daje. On nie słów, nie oświadczeń, nie form, nie etykiety, ale dobrego życia, użyteczności, skutecznej miłości bliźniego po nas wymaga. Krzywdęby więc Bogu wyrządzał, do bałwochwalców się zbliżał, ktoby Boskie według ducha rozkazy podług ciała tłómaczył. Byłby faryzeuszem, ktoby mniejszej wagi przykazania zachowując, najważniejsze, to jest sprawiedliwość i miłość zaniedbał. Takiemu właśnie, należałoby powtórzyć słowa Chrystusa: *Biada wam doktorowie i faryzeuszowie, iż dawacie dziesięcinę z miętki i z anyżu i z kminu, a opuściliście co ważniejszego jest w zakonie. Biada wam doktorowie i faryzeuszowie obłudnicy: iż jesteście podobni grobom pobielanym, które zwierzchu zdadzą się piękne ludziom, ale wewnątrz są pełne kości umarłych: także i wy zwierzchu się wprawdzie zdacie ludziom sprawiedliwi: lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości. Wężowie, rodzaju jaszczurczy! jakoż ucieczecie przed sądem piekła?* [1]) Wiemy, że największem przykazaniem jest miłość Boga i bliźniego, że, *gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. I choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nicem nie jest* [2]). Kochaj bliźniego, ustawicznie powtarza nam Kościół, powtarzają rodzice dzieciom, nauczyciele uczniom, powtarzają wszyscy ten wyraz: a ten wyraz miłość bliźniego stał się w ustach naszych, ledwie, że nie powiem, bez znaczenia wyrazem.

Okażemy więc dzisiaj, że duch miłości bliźniego, na czynieniu mu dobrze w miarę możności naszej zależy. *Zdrowaś Marya.*

Założonej przez nas prawdy, że duch miłości bliźniego, na czynieniu mu dobrze zależy, dowodzi naprzód sam Chrystus Pan w dzisiejszej przypowieści, kiedy nazywa bliźnim, nie kapłana, nie lewitę, ale samarytanina, który nieszczęśliwego rany opatrzył i skutecznie mu w chorobie i cierpieniach dopomógł.

---

[1]) Mat. XXIII, 23, 27, 28. 33. [2]) I Kor XIII, 1, 2.

Dowodzi tegoż na wielu innych miejscach Pismo święte: *Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi! nie miłujmy słowem, ani językiem: ale uczynkiem i prawdą* [3]. *Jeśliby, kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidział, kłamcą jest* [4]. *Nie słuchacze zakonu, sprawiedliwymi są u Boga, ale którzy zakon czynią, będą usprawiedliwieni. W tymeśmy poznali miłość Bożą, iż On duszę swą za nas położył, i myśmy powinni kłaść duszę za bracią* [5], podług uczynków sądzeni będziecie!

Przyrodzoną miłością kochamy tych, których z nami albo związki krwi, albo przyjaźń, albo podobne charaktery, albo jakaś skłonność, czyli sympatya łączy. Kto kocha, ten nietylko dobrze życzy, nietylko niczego nie żałuje dla kochanej osoby, ale o jej dobro, jak o swe własne dbając, szuka tylko sposobności, ażeby dowiódł tego, co czuje. A ponieważ niepodobna jest, ażeby z całym rodem ludzkim nas takie związki łączyły, chociaż wszystkim dobrze życzyć, i w razie po trzeby dobrze czynić powinniśmy; przeto miłość bliźniego zasadza się na czynieniu mu dobrze. Cały ród ludzki jedną wielką rodzinę stanowi. Wszyscy ludzie jako bracia, jako stworzenia jednego Boga, jeden mający początek, jedno przeznaczenie, jedne słabości, jako pielgrzymi na tym padole płaczu, w obliczu Boga i religii są równi i wzajemnej potrzebują pomocy i przeto jedni o drugich mieć staranie i społem do ogólnego dobra przykładać się powinni: bo *jeżeli co cierpi jeden członek* mówi Paweł św.. *społu cierpią wszystkie członki* [6]. Wszystkie stworzenia mądrego Boga swoje przeznaczenie i cel swój mają do którego jakby do środka ziemi, jakby do jakiego ogniska dążą; sam jednak tylko człowiek poznaje cel swój, i mając nadaną od Boga wolną wolę, to jest swobodę myślenia i działania, źle, lub dobrze, nie na oślep, ale przy świetle rozumu, nie bez sił, bo wsparty łaską Bożą, ubitą religii drogą, w zgodzie

---

[3]) I Jan III. 17, 18. [4]) Ibid. IV, 20. [5]) I Jan III, 16.
[6]) I Kor. XII, 26.

z ogólną harmonią świata i zamiarami Przedwiecznego do wyznaczonego mu celu dąży. Każdy krok jego, ażeby go do tego celu prowadził, ażeby z wolą Boską był zgodny, do dobra ludzkości i do ogólnego porządku zmierzać powinien. Stąd wypływa konieczna potrzeba przykładania się do ogólnego dobra, a zatem czynienia dobrze bliźniemu. Pełnienie tej powinności tak jest nam wrodzone, tak święte, że śmierć i cierpienia zamieniają się w rozkosz dla człowieka szlachetnego, który cierpi i umiera, by ratować bliźniego i wypełnić z całą godnością przeznaczenie swoje.

Św. Paweł następujące cechy miłości bliźniego oznacza: *miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego, wszystko zniesie, wszystko wytrwa* [7]). Chrześcianin czysty w pobudkach, święty w celach, będzie przy łasce Boskiej i niezachwianej mocy duszy, jak żelazo we wszystkich cnotliwych postanowieniach wytrwały.

Niechaj złość ludzka jego najlepsze chęci na złe tłómaczy, niechaj mu za jego dobroć niewdzięcznością płacą i złem za dobre oddają, on nie przestanie czynić dobrze i z prawej drogi nie zejdzie, bo nie nagrodę doczesną za cel sobie założył. Nie płaci krzywdy za krzywdę, bo na samą nieszlachetną myśl wzniosła dusza jego się oburza. Nie zazdrości szczęścia i powodzenia drugiemu, owszem jeżeli może, sam się przyczyni do niego. A jakato rozkosz dla duszy szlachetnej, jak czysta, jak niebieska pociecha, jeżeli kto może sobie powiedzieć, że się do uszczęśliwienia, choć jednej osoby przyłożył. O wy dusze szlachetne! wy aniołowie ziemscy! wy duchy opiekuńcze! wy przyjaciele ludzkości! was wzywam na świadectwo; powiedzcie — jak słodka każdego dobrego czynu pamiątka! Łzy wdzięczności, modlitwy i błogosławieństwa tych, którym uczyniliście dobrze, wam i dzieciom waszym towarzyszyć będą, a nad mogiłą waszą wspanialej, jak wszelkie nagrobki, jaśniej, jak wszelkie pochodnie, wymowniej, jak wszelkie mowy pogrzebowe, zabrzmią.

---

[7]) 1 Kor. XIII. 4, 5, 7.

Prawdziwa miłość bliźniego przebacza słabościom, lituje się nad błędem i nietylko nie szydzi, ale szanuje nieszczęście bliźniego, bo w nim szanuje godność człowieka, w którym się obraz Boski, jak słońce w kropli wody odbija. Ten nie umie kochać ludzkości, kto nie umie ułomności ludzkiej przebaczyć, kto, sam na sam, w duchu religii, jak zaleca Ewangelia, i nie ostrzegłszy błądzącego, swoim obosiecznym językiem ćwiartuje, może już żałującego swoich błędów, albo potępia nieraz mniej niewinnego, czy przez zazdrość, czy przez złość, czy przez godny litości nałóg obmawiania. Wprawdzie złoto, nie lęka się ognia, ale i złoto zanieczyścić można. O, wy niskie i godne politowania dusze! wy, poziome umysły, które się wyżej wznieść nie umiejąc, na sławę bliźniego targać się śmiecie! Przypomnijcie sobie wtenczas, kiedy źle o drugich mówić zaczniecie, że się to miłości bliźniego sprzeciwia, że kto jest sam bez grzechu, ten tylko prędzej mógłby rzucić kamień i że szlachetniej jest z dobrej niżeli ze złej strony patrzeć na ludzi; że pszczoła miód, pająk truciznę z tegoż samego kwiatu wysysa, że jako wąż kąsa po cichu, tak obmówca potajemnie uwłacza. O, wy wszyscy, którzy obmawiających słuchacie! przypomnijcie sobie, co mówi Pismo św: *Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego, a ustom twoim uczyń drzwi i zamki* [8]). Przypomnijcie im, że ich postępowanie dowodzi nie miłości, ale nienawiści ku bliźniemu, że duch miłości chrześciańskiej nie na słowach, ale na uczynkach zależy. O gdyby ten głos „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło,“ mógł wam jak trąba archanioła zawsze brzmieć w uszach, pewnieby każde słowo, mające skrzywdzić bliźniego, w ustach waszych zamarło.

Miłość chrześciańska jest bezinteresowna, to jest *nie szuka swego*, jak mówi Paweł św. Ona jest czystem źródłem, z którego niezamącony niczem strumień dobrych uczynków płynie. Kto siebie tylko jednego kocha, siebie tylko ciągle ma w myśli, siebie za jedyny cel, za jedyną dążność uważa; u kogo samolubstwo jest wszystkich czynów sprężyną, ten do żadnych szla-

[8]) Ekkl. XXVIII, 28.

chetnych pragnień niezdolny, ten żadnej prawdziwie czystej cnoty mieć nie może! Niech się najlepiej ułoży i najwprawniej rolę odegra, niech się okaże litościwym, wspaniałym, bezinteresownym, jeżeli to nie pochodzi z ducha miłości chrześciańskiej, jeżeli to wszystko jest udane, obłudne, dla oka ludzkiego, dla interesu, ażeby tem łatwiej podejść nieprzezornego brata, to wszystko nietylko nie zdobywa nam zasługi, ale potępia nas w obliczu Tego, który patrzy w głąb serca i w myślach naszych czyta. Gdzie panuje egoizm, tam nikczemnieje umysł, tępieją szlachetne uczucia, tam źródło cnót wysycha; cnoty bowiem są to kwiaty duszy, więdną i schną, gdy na nie zatruty wiatr samolubstwa powieje. Nic się tak nie sprzeciwia miłości bliźniego, jak próżność, chociaż miłość i próżność jedno częstokroć czynią, mówi Augustyn św. Miłość podaje zdrową radę bliźniemu—czyni toż samo i próżność, chociaż tylko, dla okazania swojej biegłości i rozumu. Miłość jest dobroczynna, łaskawa, ludzka, podziela łzy i cierpienia bliźniego — toż samo czyni próżność, ażeby była chwaloną, ażeby w oczach ludzkich miłosierną się okazała. Czyni jałmużnę, a nieraz wydziera biednemu ostatni kawałek chleba, — jak gdyby Bogu przyjemną była ofiara z krzywdą sieroty i wdowy, jak gdyby ten mógł zdobywać sobie zasługę przed Bogiem, na którego o pomstę wołają łzy nieszczęśliwych, zatrzymana zapłata sług i rzemieślników. Na takichto woła Jakób św: *Nuż teraz bogacze, płaczcie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was, bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i zje ciała wasze jako ogień. Oto zapłata robotników, którzy żęli pola wasze, która jest zatrzymana od was woła i wołanie ich weszło do uszu Pana zastępów* [9]).

Nie ma ten ducha miłości bliźniego, kto nikomu nie chce ustąpić, kto urazy nie chce przebaczyć, kto nie chce ponieść najmniejszego trudu dla zrobienia dobrze bliźniemu, kto przestaje na tem, że raz kiedyś zrobił dobrze bliźniemu, gdy go to nic nie kosztowało, kto wreszcie powtarza to samolubne, ale nie chrześciańskie zdanie, że dosyć jest nie robić źle bliźniemu.

---

[9]) Jak. V, 1, 2, 3, 4.

Chrystus Pan sam dał przykład, jak uczynkiem należy kochać bliźniego, kiedy przywracał wzrok ślepym, mowę niemym, słuch głuchym, a wszystkim bez różnicy dobrze czynił. Zostawili nam tego przykład: św. Paweł, św. Piotr, inni apostołowie i święci Pańscy.

Najmilsi bracia! wszyscy wiemy, że trzeba kochać bliźniego. Widzieliśmy w dzisiejszej nauce, że duch tej miłości nie na bezowocnych pragnieniach serca, ale na czynieniu dobrze zależy. Idzie więc tylko o to, abyśmy to, co możemy, pełnili. Jeżeli Chrystus P. z miłości ku nam cierpiał, krew przelał i umarł na krzyżu, to Krew Jego i rany potępią nas w dzień sądu, jeżeli tego najpierwszego prawa dopełniać nie będziemy. Okazujmy wdzięczność naszą i miłość ku Bogu w osobie braci naszych — bliźnich. Pamiętajmy, co mówi Hieronim św: złotem zdobimy ściany, od złota się lśnią salony, a nagi Chrystus bez wsparcia za drzwiami stoi. Pamiętajmy, co mówi św. Paweł: *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi i miał proroctwo i miałbym wszystką wiarę, a miłościbym nie miał, nicem nie jest* [10]).

Służ zatem bratu twemu w czem możesz, przyczyń się do jego dobra, o ile to jest w twojej mocy, okryj nagość ubogiego, czuwaj nad zdrowiem złożonego chorobą, zrozumiej nieszczęśliwego boleść zatajoną przed światem i wejdź ze współczuciem w jego cierpienie; wylej balsam pociechy na rany duszy jego, podaj rękę sierocie i wdowie, sobie od ust odejmij, a podziel się z głodnym ostatnim kawałkiem chleba, a czyń to wszystko nie w duchu świata, ale w duchu Bożym; wtenczas dopiero staniesz się narzędziem Opatrzności dla braci twoich.

Nieszczęście najlepiej zbliża ludzi do siebie. W głębi więzienia, pod ciężarem tychże samych kajdan, Józef patryarcha znalazł przyjaciół; na ziemi niewoli znalazł Tobiasz przychylność spółwygnańców swoich synów Izraela; Mojżesz znalazł w obcej ziemi przyjaźń Jetra kapłana i życia towarzyszkę. Bóg wlał w serce nasze litość nad nieszczęśliwym, by jego niedolę osłodzić.

---

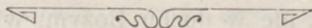
10) I Kor. XIII, 1, 2.

Otóż i to nas do bliźniego przywiązywać powinno, że i on podlega tymże samym, co i my cierpieniom. My płaczemy na grobie rodziców, dzieci, krewnych, przyjaciół; czyliż i nasz bliźni podobnych strat nie opłakuje? Nas choroba uderza o łoże boleści; czyliż i nasz bliźni nigdy choroby nie zaznał? Nam wybije zgonu godzina; i nasz bliźni w mogile, może nawet obok nas spoczywać będzie. Kochajmy więc bliźniego, bo jest duszy naszej potrzebą; kochajmy bliźniego, bo to człowiek jednej rodziny—ludzkości; kochajmy bliźniego, bo to towarzysz niedoli naszej, bo z nim mamy wspólne i wygnanie na tym płaczu padole, i chleb łzami skropiony i wodę utrapienia; kochajmy bliźniego, bo to Pan Bóg nakazuje, bo kto bliźniego nie kocha, ten i Pana Boga nie kocha. P. Bóg wyraźnie mówi. *Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie* [11]) *po tem poznają wszyscy żeście uczniami moimi*, mówi Zbawiciel: *jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [12]). Amen.

NAUKA

na Uroczystość Szkaplerza św.

O prawdziwej czci Szkaplerza św.*)



Niech twoja służba rozumną będzie.

Rzym. XII, 1.

Uroczystość dzisiejsza, jest uroczystością Najświętszej Maryi Panny z góry Karmelu, także i uroczystością Szkaplerza św. zwaną. Niemało jest zapewne wśród was, bracia kochani, którzybyście tą Maryańską szatą godności nie byli odziani. Ale też

---

[11]) Mar. XII. 31. [12]) Jan XIII, 5 *) Według *Müller'a* „Volks-Pred."

i nie wielu jest bezwątpienia, którzyby o Szkaplerzu św., o jego pochodzeniu, celu, jego znaczeniu i pożytku dokładne i należyte pojęcie mieli. Stąd też jedni za mało cenią Szkaplerz św., gdy tymczasem drudzy za bardzo na nim polegając, sądzą, że dosyć jest przyoblec się w Szkaplerz, by mieć zapewnione zbawienie. Zatem jednych i drugich nauczyć, a wszystkim wskazać prawdziwe znaczenie Szkaplerza św.—jest celem mojej nauki dzisiejszej. 1. Którzy za mało czci oddają tej świętej sukience, powinni poznać prawdziwą jej wartość. 2. Którzy zaś fałszywie Szkaplerz św. rozumieją, niech swe mylne o nim pojęcie sprostują. Najświętsza Dziewico Maryo! wyjednaj dla mnie i dla moich słuchaczów łaskę u Twojego Syna Boskiego, ażeby właściwe znaczenie Szkaplerza św. poznali; błagając Cię o to, wszyscy wołamy: Królowo Szkaplerza św. módl się za nami!

I.

Wyrokujemy nieraz o pewnych rzeczach, jak niewidomy człowiek o kolorach poprostu dlatego, że ich nie rozumiemy. Zdarza się przeto, że coś samo przez się cennego, godnego, za niegodne uważamy, dlatego tylko, że nie wiemy, czem jest i do czego służy, i znowu przeciwnie, zdarza się, że coś rzeczywiście złego, nadzwyczaj cenimy, bo je za coś wielkiego uważamy, i coś innego z niego sobie tworzymy, niż ono jest w istocie. Stąd pochodzi, że np. Szkaplerz św. niejedni przez zuchwalstwo odrzucają, a drudzy zaś nie rozumiejąc, jako czemś zbytecznem gardzą dlatego, że wartości jego nie znają. W dzisiejszych czasach jest tylu rozumujących mędrków, którzy nie pełniąc obowiązków wiary św. i Szkaplerz św. w pogardzie mają, jako rzecz niepotrzebną i naturalnie na swych piersiach nie chcą go nosić. O takich chrześcianach, jeżeli można dać im to miano, więcej nie chcę mówić; bo jeżeli nie lękają się oni w swojej światłej mądrości nawet istotnej rzeczy naszej świętej religii pogardliwie krytykować, to czyliż należy się im dziwić, że sarkają na pobożne praktyki bogobojnego chrześciańskiego ludu. Lecz znajdują się wprawdzie wśród dobrych chrześcian i tacy, którzy nie myślą i nie odzywają się źle o Maryańskiej sukience

św. Szkaplerza i nosząc ją na sobie z przyzwyczajenia tylko, od innej części odzieży mało ją wyróżniają, a przeto nie okazują dla niej większego, niżby należało szacunku. Dlaczegóż więc właściwie takie lekceważenie rzeczy, którą papieże, święci, wielcy i uczeni mężowie zawsze tak wielce czcili? Nie powiem, że tu przyczyny w złości szukaćby należało; myślę raczej, że po większej części jest tu nieświadomość przyczyną. Jeśliby byli więcej pouczeni i wiedzieli o pochodzeniu, znaczeniu i pożytku św. Szkaplerza, więcejby go czcili i więcej wagi do niego przywiązywali. — W Imię więc Boże i ku uwielbieniu Najświętszej Maryi Panny chcę wam wytłomaczyć z porządku; powstanie, znaczenie i pożytki dla duszy jakie zyskać mogą ci, którzy noszą dostojną sukienkę Maryi Panny, Szkaplerzem św. zwaną.

Jaki jest początek Szkaplerza? Początek noszenia na sobie Szkaplerza nie jest bynajmniej wymysłem ludzkim, ani też wymysłem kapłanów, albo zaprowadzonem nabożeństwem, by łudzić prostych i łatwowiernych ludzi, jak to chcą widzieć nieświadomi i złośliwi bluźniercy wiary św. Szkaplerz św. został wprowadzony przez zbawienny pobożny zwyczaj, nadany z góry, skąd wszystko dobre pochodzi, przez niebo obmyślony i po raz pierwszy przez świętą Dziewicę Boga-Rodzicielkę Maryę, świętobliwemu zakonnikowi objawiony i własnoręcznie mu przez świętą Dziewicę w postaci sukienki t. j. jako Szkaplerz dany. To zdarzenie wiarogodni pisarze Kościoła św. tak nam przedstawiają. — Wiadomo, że zakon Karmelitów założony został ku czci Najświętszej Dziewicy a szczególniej w celu pomnożenia pobożności i modlitw do Maryi Panny. Miłym był zapewne Matce Boskiej ten zakon i chwalebna dążność jego, gdyż upodobanie to swoje nieraz w rozmaity sposób wyraźnie poznać dała. Szymon Stock, któremu się objawiła Najśw. Marya Panna, był rodem z Anglii; w dwunastym roku życia udał się na pustynię, gdzie na modlitwie spędził lat dwadzieścia; wstąpił później do zgromadzenia braci z góry Karmelu, którzy przed prześladowaniem Saracenów schronili się do Anglii — udał się następnie na górę Karmel, by tam u samego źródła przejąć się duchem świętych proroków Eliasza i Elizeusza, którzy dawniej przemieszkiwali na tej górze. Tam spędził lat dziesięć w bogomyślno-

ci, ustawicznie będąc w zachwyceniach; błagał on Najśw. Pannęś by mu okazała widomy znak swej opieki, przywilej wyłączny, któryby odtąd służył za tarczę całemu zakonowi Karmelitów, chylącemu się podówczas ku upadkowi. Po powrocie do rodzinnej ziemi został generałem zgromadzenia. W roku 1251, bł, Szymonowi w Cambridge w Anglii, w czasie modlitwy, ukazała się Najśw. Panna ze Szkaplerzem w ręku i w te słowa doń przemówiła: „Przyjmij, synu mój, ten Szkaplerz zakonu twego jako znak łaski, jako znamię moich sług wiernych; będzie on dla ciebie i wszystkich synów Karmelu doskonałym przywilejem, a kto umrze mając ten Szkaplerz na sobie, nie dozna nigdy ognia wiekuistego — to jest znamię zbawienia, tarcza w niebezpieczeństwach i zakład przymierza wiecznego.“ Prawdziwość tego zdarzenia nie podlega żadnej wątpliwości, ponieważ osobisty sekretarz Ojca zakonu, Piotr Swanignton z ust samego bł. Szymona słyszał opowiadanie tego zdarzenia, które dosłownie opisawszy do potomności podał.

Prywatne to widzenie było stwierdzone powagą Stolicy Apostolskiej. Matka Boża, przyodziana w Szkaplerz karmelitański pokazała się Papieżowi, Janowi XXII w chwili, gdy ten się modlił i zaleciła mu, by nietylko zatwierdził zgromadzenie samo, lecz jeszcze i wszystkie łaski oraz przywileje, jakimi Syn Jej na niebiosach Jezus, przez pośrednictwo swej Matki wzbogacał wszystkich wiernych braci, ten Szkaplerz przyjmujących. Papież Jan XXII posłuszny widzeniu i zaleceniu Maryi, dnia 3 marca 1322 r. wydał na cały świat sławną Bullę Sabatyńską zwaną, (rozpoczynającą się od słów: „Sacratisimo uti culmine“). W niej nadaje liczne łaski i przywileje i zapewnienie, iż dzieci Maryi noszący Jej szatę i znamię, w pierwszą sobotę po swym zgonie, będą uwolnione od ognia czyścowego.

Słowa zacytowanej bulli tak brzmią (Papież przywodzi tu samą Najśw. Pannę mówiącą): „Rozpoczynając od dnia ich zgonu i dostania się do czyśca, Ja ich Matka zstąpię tam Łaskawa, w sobotę po ich zgonie i wyzwolę wszystkie me dzieci, które znajdę w czyścu i powiodę ich na górę żywota wiecznego.“ Liczne cuda i pobożność wiernych wpisujących się w ten Szka-

plerz, stwierdzają jego świętość i szczególną opiekę nad dziećmi Maryi.

Zaledwie ta pocieszająca i pożyteczna nowina się rozeszła, a już chrześcianie sami, książęta i wielcy panowie bez wyjątku zapragnęli zaopatrzyć się w tę świętą sukienkę i całkiem na służbę Maryi się oddać. Taki jest początek Szkaplerza. Nie ludzie więc tę szatę sobie wymyślili, lecz z nieba ona pochodzi, Dziewica Matka Boża nam ją zaleciła. Któżby więc teraz po tem co słyszał, nie zapragnął stać się też godnym, aby odziać się tą świętą, niebiańską sukienką i zaliczyć się do sług Maryi?

Jakie jest znaczenie Szkaplerza?

Więcej cenić będziemy Szkaplerz św. jeżeli znaczenie jego poznamy. Nie wielu z nas wie zapewne, co ta sukienka znaczy właściwie. Zrozumiemy łatwo prawdziwe znaczenie jego, jeżeli zastanowimy się jeszcze raz nad słowami, które Marya Panna wręczając Szkaplerz świętobliwemu przełożonemu zakonu wyrzekła: „Weź, drogi synu, ten Szkaplerz, jako szczególniejszy znak łaski!“ Szkaplerz więc jestto znak szczególniejszej łaski, znak szczególniejszej przychylności, znak szczegolniejszej miłości, którą Marya obdarzyła tych, którzy Szkaplerz Jej noszą. My ludzie, okazujemy zazwyczaj przez zewnętrzne oznaki miłość naszą, którą względem kogoś mamy i nierzadko to bywa w co dziennem naszem życiu np. widzi się rodziców miłujących więcej jedne dzieci nad drugie, gdy darzą swoich ulubieńców lepszą odzieżą. Przypomnijcie sobie np. historyę o dwunastu synach Jakóba, o sukni *wzorzystej*, którą dał Jakób najmłodszemu swojemu synowi Józefowi; suknia Józefa mówi nam najwyraźniej, że ojciec go więcej, niż resztę swych synów miłował. I ojciec odzyskawszy swego marnotrawnego syna, którego już za straconego uważał, czyż nie dał mu nowej sukni, na znak, że go jak wprzódy znowu miłuje? Marya tak samo, jakkolwiek miłuje wszystkie swe dziatki chrześciańskie, jednak w szczególniejszy sposób miłuje te, którym szacowną sukienkę Szkaplerza dała.

Jakie są korzyści duchowne Szkaplerza?

Odpowiedź na to pytanie da się w krótkich słowach streścić: Szkaplerz jest suknią obronną przeciw niebezpieczeństwom ciała i duszy. Jak płaszcz Eliasza rozciął wody Jordanu i za-

trzymał bystry bieg jego, tak suknia Maryi Panny jeżeli z wiarą ją nosimy, kładzie tamę rwącym potokom ziemskich niebezpieczeństw, utrapieniom i nieszczęściom. Rozszalałe żywioły, złe duchy, źli ludzie zbroją się przeciw nam, by zmniejszyć szczęśliwość naszą duchową i doczesną. Zachowujmy przeciw nim wszystkim tę drogą spuściznę Królowej nieba i ziemi, a kto wie, czy według mądrego rozporządzenia Boskiego, jeżeli już nie zupełnie od nieszczęść i trosk wolni będziemy, to jednak przynajmniej, o ile być może, opiekę Bożą pozyskać możemy. Jak ziemia, powietrze, ogień i woda swą szaloną moc nad mieniem, ciałem i życiem człowieka odwrócić muszą, gdy człowiek przeciw tym żywiołom z ową bronią, którą Kościół uświęcił, występuje, tak samo cofnie się przed tobą groźny żywioł, jeżeli idziesz przeciw niemu ze Szkaplerzem przez Maryą samą pobłogosławionym!

Większy jeszcze pożytek daje nam Szkaplerz św. w duchowych potrzebach naszych. Nie mówimy wcale o tylu i tak wielkich odpustach, łaskach i pożytkach nadawanych od papieży dzieciom Szkaplerza św.; niech za mnie powiedzą zatwardziali w złych nałogach grzesznicy, którzy za przyczyną Maryi, której wizerunek w Szkaplerzu na sobie nosili i choć trochę we czci go mieli, jak wydobyli się szczęśliwie z przepaści występków, w których tyle już lat zostawali i do prawdziwej pokuty się zwrócili! Niech za mnie mówią te dusze kuszone, które za przyczyną sukienki Maryi znalazły procę Dawidową, za pomocą której zawsze szczęśliwie pokonały piekielnego Goliata, jeżeli on je trapił pokusami ciała! Niech za mnie powiedzą i opowiedzą jak pożytecznie jest mieć nabożeństwo do św. Szkaplerza, owi szczęśliwi z oglądania Boga mieszkańcy nieba, którzy za swe szczególne nabożeństwo i cześć św. Szkaplerza z czyścowych ogni czyśca prędzej zwolnieni zostali i prędzej dostąpili radości niebieskiej! Niechaj ci i więcej jeszcze tym podobnych złożą za mnie najwiarogodniejsze dowody, że ta święta suknia, jakkolwiek swą formą niepozorna, i materyą niekosztowna, jest jednak ze wszystkich sukien najlepszą, najszacowniejszą i najpożyteczniejszą.

II.

Choć Szkaplerz jest szatą poświęconą ku czci Matki Bożej —to znowu z tego nie wypada aby każdy obowiązany był go nosić. Niektórzy mniemają, że Szkaplerz jest oznaką chrześcianina katolika, i że kto nie nosi Szkaplerza, nie jest chrześcianinem. — Czy to prawda? Przypuśćmy, iż znaleziono gdzieś leżącego nieżywego człowieka; nikt go nie zna, nikt nie wie, skąd się on wziął. Oglądają wszystko na nim; lecz nigdzie ani śladu, po którym możnaby poznać, czy on jest katolikiem czy innego wyznania lub też jaki niedowiarek. „Ha, mówią, nie jest on pewnie chrześcianinem katolikiem, bo nie miał ani Różańca ani Szkaplerza na sobie!“ Czy mówią właściwie? Czyż dlatego, że nie miał na sobie Szkaplerza, musiał być koniecznie żydem, protestantem albo poganinem? Czyżto szata Szkaplerza ma być koniecznym znakiem, po którym się chrześcianina katolika poznaje? Czy nie wiemy, że ten jest chrześcianinem, kto przedewszystkiem pełni przykazania Boskie i kościelne? Wiedzcie więc, że można być dobrym chrześcianinem katolikiem, bez Różańca, Szkaplerza i Koronek. Szkaplerz jest, jakeśmy to już słyszeli, oznaką tylko, że kto go nosi, miłuje Najśw. Maryę Panną i od Niej jest również miłowany, ale nigdy nie jest zewnętrzną oznaką chrześcianina katolika.

W gorszym jeszcze błędzie są ci, którzy Szkaplerzowi św. większą władzę i moc przypisują, niż rzeczywiście posiada, sądząc, że już samo jego noszenie od wiecznego ognia chroni, i wystarcza, by od wiecznego uwolnić się potępienia. Czy to prawdziwe? Marya Panna dając bł. Szymonowi Szkaplerz powiedziała że: „Kto umiera tą szatą odziany, uniknie ognia wiecznego.“ — Lecz ta łaska, ma się rozumieć, nie spotyka tego, kto myśląc, że go Szkaplerz obroni—w grzechach i występkach trwa zuchwale. Kto odtrąca od siebie łaski, które mu Marya chce wyjednać, nie poprawia się a zatem wniwecz obraca obietnice i miłościwe zamiary tej Matki miłosierdzia — tego sto Szkaplerzy nie ochroniłyby go od wiecznego zatracenia. Kto nie szuka w Szkaplerzu ochrony od grzechu, ten nie znajdzie w nim obrony od płomieni wiecznego ognia... Kto nosi na sobie sza-

cowną sukienkę Maryi i stara się być jej godnym, naśladując Maryę, niech wierzy, że w godzinie jego śmierci Marya dotrzyma swej obietnicy.

Co nam pomoże zewnętrzna modlitwa do św. Szkaplerza, który nosimy na sobie, jeżeli przez nasze czyny nie jednamy sobie łaski i miłości Bożej? Dziwić się należy zuchwalstwu owego bogacza, który z głębi piekła ośmielił się wzywać pociechy od Łazarza, któremu za życia odmawiał okruchów ze stołu spadających. Dziwić się należy jeszcze więcej odwadze owych chrześcian, którzy tak nieroztropnie wymagają od tej Matki pociechy i ratunku, którzy Jej Syna a przeto i Ją samą tak ciężko obrażają. Czyż Marya za krzywdę Synowi wyrządzoną ma im zapłacić jeszcze macierzyńską swoją łaską i przychylnością? Czy raczej grzesznik nie powinien lękać się, co spotkało Chama? Podobnie jak Cham, który szydził ze swego ojca śpiącego, a za to gdy się tenże obudził, nie błogosławieństwo, ale przekleństwo otrzymał, tak i człowiek, który nie pokutuje i nie nawraca się a tylko bez obawy i zuchwale wciąż grzeszy, jakby naigrawając się, nietylko że nie otrzyma od cierpliwego swojego Ojca Niebieskiego żadnego błogosławieństwa, ale straszne przekleństwo: „Odstąp odemnie!“ Jak dla grzesznika niezatarte znamię Chrztu św. i Bierzmowania i inne środki łaski Kościoła św. ku większemu jego potępieniu służyć mogą, to i miłościwy znak Najśw. Maryi Panny Szkaplerz św. nic mu nie pomoże, bo nie obraca go on ku swojemu zbawieniu, ale ku swojemu potępieniu nadużywa.

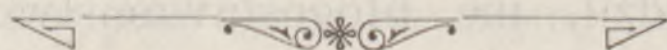
Czcijmy więc, najmilsi, tę zbawczą szatę Maryi! Nie czcijmy jej za mało, ale też i nie przeceniajmy jej! Wzięła ona swój początek w niebie, jest ona znakiem szczególnej miłości i przyczyny Matki Boskiej; jest wielce pożyteczną w doczesnych i osobistych potrzebach. Dlatego czcijmy ją bardzo, nośmy na sobie z szacunkiem, pobożnie ją wielbijmy; bo „ona jest,“ jak sama Najśw. Marya Panna wyrzekła, „znakiem zbawienia, tarczą w niebezpieczeństwach i zadatkiem przedziwnego spokoju i obrony.“ Pokładajmy w Szkaplerzu św. pobożnie i ze czcią głęboką ufność naszą. Lecz baczmy pilnie, byśmy jej nie znieważali. Na zakończenie przyjmijmy do serc naszych owo upomnienie i wypełnijmy je wiernie, które generał karmelitański bł. Szy-

mon Stock, dał swoim braciom zakonnym, opowiadając im o swojem widzeniu, mówiąc: „Najmilsi bracia! Zachowujcie to opowiadanie w sercach waszych, starajcie się utwierdzać w waszem powołaniu przez dobre uczynki, i nie przestawajcie dobrze czynić. Módlcie się ciągle, aby słowa, które słyszałem, wypełniły się na chwałę Przenajśw. Trójcy, Ojca, Jezusa Chrystusa i św. Ducha — i na chwałę Najśw. Dziewicy Maryi." Amen.

NAUKA

O

Najświętszym Sakramencie Ołtarza.



Kto pożywa mego Ciała, a pije Krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim.

Jan VI, 57.

Miłą jest rzeczą Zbawicielowi naszemu, gdy się gorliwie ubiegamy o przyjmowanie łask Jego i pragniemy naszego usprawiedliwienia; gdy się staramy przyswoić sobie pożytki Jego męki i śmierci, gdy usiłujemy zjednoczyć się z Nim najściślejszym węzłem. Tym zaś wszystkim pragnieniom nietylko zadosyćuczyni przyjmowanie Najśw. Sakramentu, lecz je nawet nadobficie zaspokoić zdoła. Najśw. Sakrament bowiem czyni nas uczestnikami łask Bożych, męki i śmierci Jezusa Chrystusa i łączy nas z Nim cudownym sposobem. W tym to Sakramencie dusza nasza znajdzie Jezusa, posiądzie Go i kosztować Go będzie z największą rozkoszą Ducha św., o czem zaraz obszerniej powiemy.

O skutkach Komunii świętej.

Pomiędzy wszystkimi Sakramentami, największym jest i najświętszym Sakrament Ołtarza, bo On przynosi największe łaski

duszom naszym. We wszystkich Sakramentach otrzymujemy łaski pewne, które się nam przez nie udzielają; w tym bowiem celu ustanowione zostały, aby nam służyły jako przygotowanie do przyjmowania lub rozdawania Najświętszego Sakramentu Ołtarza, ten zaś Sakrament Najświętszy jest podług nauki św. Tomasza uzupełnieniem życia duchownego, bo od niego zawisła doskonałość duszy naszej. W tymto najczcigodniejszym Sakramencie otrzymujemy samo źródło łaski, Boga naszego, początek łask wszelkich i Dawcę wszelkiego błogosławieństwa, który się łączy z naszemi duszami dla skłonienia nas do siebie i połączenia z sobą jak najściślej; cała bowiem doskonałość nasza zawisła na połączeniu się z Bogiem; niemasz zaś żadnego lepszego sposobu połączenia się naszego z Bogiem, jak Komunia św., przez którą dusza nasza jednoczy się z Jezusem Chrystusem. Dając nam Pan Jezus w tym Sakramencie Ciało i Krew swoją, pozwala nam uczestniczyć we wszystkich skarbach, które nam wysłużył męką i śmiercią swoją, jak Sam powiada: *Kto pożywa mego Ciała, a pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim* [1]). Z tego wynika, że nic niemasz takiego, z czegobyśmy większe korzyści otrzymać mogli, jak z godnego przyjmowania Komunii św. Stąd słusznie wnosi św. Dyonizy, że ze wszystkich środków pomocniczych Komunia św. jest największym i najosobliwszym dla uświętobliwienia duszy naszej. Mitrydates, król Pontu w Azyi, miał wynaleść pewien środek, który zapobiegał działaniu jakiejbądź trucizny; dostawszy się raz do niewoli rzymskiej, nie mógł sobie życia odebrać, chociaż tego pragnął, albowiem wszelka trucizna przez używanie owego lekarstwa już nie skutkowała. Toż samo wedle słów świętego Franciszka Salezego uczynił Zbawiciel w sposób najpewniejszy w Najśw. Sakramencie Ołtarza, w którym daje nam na posiłek Ciało i Krew swoją, jako zadatek życia wiecznego. Każdemu kto go przyjmuje, daje on moc i siłę, ażeby śmiertelna trucizna złych skłonności nie miała żadnego wpływu na duszę naszą. Spożywanie tego chleba żywota nie dopuszcza nam umrzeć śmiercią grzechu. Jeżeli ludzie w ra-

[1]) Joan. VI, 57.

ju ziemskim, używając owocu z drzewa żywota, tamże przez Boga zasadzonego, mogli się ratować od śmierci, czemużby ludzie teraz skutkami Sakrametu żywota nie mieli się uchronić od śmierci duchowej? Jeżeli owoce najdelikatniejsze i najwcześniejsze ulegające zepsuciu np. wiśnie, poziomki i inne można zachować od zgnilizny, zaprawiajac je miodem lub cukrem, nie powinno nas to zadziwiać, że dusze nasze chociażby najsłabsze, można zabezpieczyć od zarazy grzechowej, jeżeli potęgą i słodyczą nieskażonego Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa nasycone zostały. Największym zaś skutkiem tego Sakramentu jest to, że na nas sprowadza i utrzymuje życie łaski i dlatego nazywa się chlebem; bo jako chleb zwyczajny zachowuje życie ciała, tak też ten chleb anielski utrzymuje życie duszy t. j. łaskę Boską. Dlatego mówi św. Wincenty Ferreryusz, że dusza w jednej Komunii św., odbiera więcej łask, aniżeli gdyby człowiek pościł cały tydzień o chlebie i wodzie. Podług zaś nauki koncylium Trydenckiego Komunia św. jest najdzielniejszym środkiem, zachowującym nas od codziennych błędów, a nawet upadków w grzechy śmiertelne. Nakształt strumienia wody, gasi ona ogień namiętności naszych, który nas trawi. Kogo namiętność trawi niech przyjmie Komunię święta, a wkrótce ujrzy pokusę swą zupełnie obumarłą, a przynajmniej mocno osłabioną. Św. Jan Damasceński porównywa Komunię św. z onym węglem rozpalonym, którym jeden z Serafinów oczyścił usta Izaiasza proroka i uwolnił go od niedoskonałości. Tak samo, mówi on, posiłek ten Boski trawi i oczyszcza wszelkie niedoskonałości i przestępstwa nasze, bo *Pan Bóg twój jest ogień trawiący* [2]), i napełnia nas duchownemi łaskami i darami. A nadto ten Sakrament ożywia duszę naszą, dając nam pokój wewnętrzny, mocne pobudki do cnoty, szczególne usposobienie do pełnienia onych i ułatwia nam drogę do doskonałości. Wszakże sam Chrystus Pan zapewnia nas, że ci, którzy się tem Ciałem zasilać będą, otrzymają łaskę żywota: *Kto mię pożywa i on żyć będzie dla mnie* [3]). Papież zaś Innocenty III naucza, że Syn Boski męką swoją

---

[2]) Deut. IV, 24. [3]) Joan. VI, 58.

uwalnia nas od popełnionych grzechów, a przez Komunię św. chroni nas od tych, którebyśmy jeszcze popełnić mogli. Ta uczta święta, dodaje św. Chryzostom, zapala nas miłością Boską i czyni nas strasznymi dla samego czarta; jakoby powiedział, że Najśw. Sakrament tak dalece nas zapala, że powinnibyśmy być przejęci wielkimi płomieniami miłości przy Ołtarzu, aby zły duch nie miał nawet odwagi kuszenia nas. Tenże święty zapewnia, że czarci uciekają, a zostają przy nas aniołowie ku wspomożeniu naszemu, kiedy godnie przyjmujemy Komunię św. A dalej powiada tenże: Kiedy ci się Pan Jezus sam w Komunii św. daje, to zarazem daje ci wszystko, cokolwiek ma, niczego ci nie odmawiając. Daje ci siebie całego, nic dla siebie nie zatrzymując. Doktór anielski, Tomasz św. dodaje: W Najśw. Sakramencie dał nam Pan Bóg wszystko, czem jest i co ma. Patrz, woła w uniesieniu święty Bonawentura, oto ten wielki Bóg, którego świat ogarnąć nie zdoła, czyni się w Najśw. Sakramencie niewolnikiem naszym.

Tak jest, Jezus Chrystus staje się w Najśw. Sakramencie dla wszystkich, godnie Go przyjmujących, najbogatszym i najszczodrobliwszym dobroczyńcą, najczulszym Ojcem, najwierniejszym przyjacielem, najsilniejszym pokarmem, i żywem źródłem wody na żywot wieczny. Przychodzi On do ciebie w tym Sakramencie, aby uleczył choroby twej duszy, aby wzmocnił słabość twoją, aby oświecił ciemnotę ducha twego i ubogacił ubóstwo twej duszy nieskończonemi zasługami, aby cię zabezpieczył od grzechów mocą Bóstwa swego i obdarzył pełnością łask wszelkich do pozyskania najwyższej świętobliwości, oraz aby dał ci najpewniejszy zakład twego zmartwychwstania na żywot wieczny. Słusznie więc św. Ignacy nazywa ten Sakrament lekarstwem nieśmiertelności. Możemyż się tedy jeszcze obawiać, kiedy ten Pan w Sakramencie Ołtarza siebie samego i wszystko nam daje, iżby nam miał odmówić jakiej łaski, o którą Go prosić będziemy po godnem przyjęciu Najśw. Sakramentu? Nic w nas przecież nie zapala większej miłości nad ten Boski Sakrament: *Wprowadził mnie do piwnicy winnej, rozrządził we mnie miłość. Obłóżcie mię kwieciem, osypcie mię jabłki, boć mdleję od miłości* [4]). Św. Grzegorz

[4]) Cant. II, 4, 5.

Nissejski uczy, że tą piwnicą jest Komunia św., gdzie dusza tak się miłością Boską upaja, iż zapomina świata i wszystkiego co jest stworzone i to jest właśnie pragnienie świętej miłości. Zapewnia także św. Franciszek Olimpiusz, ze zgromadzenia Teatynów, że nic nie zdoła tak dalece zapalić w nas miłości Boskiej jak św. Komunia, w której jest ukryty cały ogień Boskiej miłości. W komunii całkowity nam się oddaje; tak że prawdziwie rzec można: *Bóg jest miłość* [5]) i ogniem miłości. Jest On *ogień trawiący*. Dla zapalenia zaś tego ognia miłości przyszedł Syn Boski na ziemię: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalony* [6]). Dlatego wyrzekł św. Sobór Trydencki, że Zbawiciel nasz w tym Sakramencie wydał wszystkie skarby swej miłości ku nam [7]) i dlatego też św. Tomasz nazywa go „Sakramentem miłości," a Bernard św. „miłością wszelkiej miłości." O jakże piękne płomienie świętej miłości zapala Jezus w onych duszach, które Go przyjmują w tym Sakramencie z wszelaką pobożnością i pragnieniem. Św. Róża Limańska mawiała, że jej się zdawało podczas Komunii św., jakoby słońce przyjmowała: takie też z tej przyczyny wychodziły promienie z jej twarzy, że wzrok ćmiły; święta zaś Marya Magdalena de Pazzis zwykła nazywać dzień Komunii św. dniem miłości. Mawiała ona także, że człowiek przyjąwszy Komunię św. może powtórzyć te słowa Chrystusowe, które on sam wyrzekł, umierając na krzyżu: *spełniło się* [8]) t. j. kiedy mi się Pan Bóg sam oddał, tedy już nic niemasz więcej, czegobym pragnął, a On dać mi zdołał. Święty król Wacław odwiedzając Najśw. Sakrament, tak wielkiem bywał ciepłem otaczany, że sługa, który mu towarzyszył po śnieżnej drodze, wstępując w ślady świętego, za którym szedł, nie czuł żadnego zimna. Dla oznaczenia wszystkich łask, które spływają na odwiedzających lub przyjmujących pobożnie Najśw. Sakrament, nazywa on się także Eucharystyą, to jest dobrym darem, albowiem w nim mieści się wszelkie dobro i źródło wszelkiej łaski. A ponieważ w tymże daje nam się

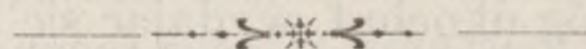
---

5) I Joan. IV, 8. 6) Luc. XII, 49. 7) Sess. XIII, 2.
8) Joan. XIX, 30.

sam Syn Boży, który w rzeczywistości jest darem i łaską, bo te odebrał rodzaj ludzki przez tajemnicę Wcielenia, dlatego też nazywa się Komunią świętą czyli zjednoczeniem z Jezusem. Słusznie więc w tej mierze odzywa się Kościół święty: „O uczto święta, w której pożywamy Chrystusa, w której odnawiamy pamiątkę Jego męki; dusza napełnia się łaskami i odbiera zadatek przyszłej chwały! O święta uczto, w której przyjmujemy Boga, odświeża się pamięć męki Jego i ów zbytek miłości, jaką nas Pan Bóg ukochał, wydając się na śmierć krzyżową. O święta uczto, w której się nasyca dusza nasza i łaskami napełnia!“ Nie napróżno ustanowił Zbawiciel ten Sakrament pod postacią posiłku, chciał On dać nam poznać, że jak potrawy zwykłe w krew się przemieniają, tak się i Zbawiciel z nami jednoczy, z tą jednak różnicą, że potrawy zwyczajne przemieniają się w naturę naszą, a przeciwnie gdy używamy tego Boskiego posiłku, przemieniamy się sami w naturę Jezusa Chrystusa, jak to Pan Jezus dał poznać św. Augustynowi: „Nie będę Ja w ciebie, lecz ty we Mnie będziesz przemieniony.“ O bodajby wszyscy wierni pojmowali to wielkie dobro, ile sprawuje dla dusz naszych Komunia św. godnie przyjmowana! Wszak Pan Jezus jest Panem wszelkiego bogactwa, bo Ojciec Jego uczynił Go Panem wszystkich rzeczy; jeżeli więc Pan Jezus w Komunii św. wstępuje do duszy naszej należycie przygotowanej, wnosi On tam za każdym razem niezliczone skarby wszelkich łask. Twoim jest przeto obowiązkiem dołożyć wszelkiej troskliwości, abyś się stał uczestnikiem tych łask niewypowiedzianych. Amen.

Mowa Ślubna.

Małżeństwo zawarte przed Bogiem, w Bogu i z Bogiem.



Stanęliście tu przed ołtarzem Pana Zastępów mili oblubieńcy, aby złożyć, uroczyste wyznanie, że chcecie do siebie nazawsze należeć; podajecie sobie ręce do ścisłego i trwałego związku. Nie sądźcie, że czynicie to tylko wobec osób, które was otaczają i które z czułem do głębi duszy przejęciem i serdeczną życzliwością obecni są przysiędze waszej. Wy zawieracie jeszcze wasz związek przed Bogiem i dworem Jego niebieskim. Bo i gdzieżby się udać, by nie stanąć przed Bogiem? Gdzie ukryć się, by ujść wszechwidzącego Jego oka? Wielki, daleki wszechświat nie posiada ani jednego takiego miejsca, ani zewnątrz jego niema podobnego, któregoby nieskończoność Boża nie przenikała.

Stoicie więc przed Bogiem, przed tym samym Bogiem, przed którym stała niegdyś pierwsza para ludzi. W obliczu Jego słowo sobie dajecie. Co za myśl podniosła; stoisz przed Tym, od którego cała twoja istność zawisła; stoisz przed Ojcem odwiecznym, od którego wszystko błogosławieństwo zależy. On patrzy na ciebie; słucha co mówisz; skłania się ku tobie życzliwie.

Stoicie nietylko przed Ojcem ale i przed Jego Jednorodzonym Synem Wcielonym. Czyż nie króluje On w przybytku św., przed którym w tej chwili stoicie? Czyto nie jest ten sam Jezus Chrystus, który jako gość gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej zaszczycił i obecnością swoją wyniósł i uzacnił małżeństwo? To On, który także wasze łzy, co wam boleść i gorzkie doświadczenie z ócz waszych wycisnąć mogą, w radość zamieni. To On, który wasz związek małżeński Sakramentalną swą łaską wyposaży i który małżeństwo z woli swego Ojca Nie-

bieskiego takiem, jakiem jest ono co do jedności, świętości i nierozerwalności ustanowił. To On, który przez krzyż połączył się nierozerwalnym związkiem z Kościołem swoim i za tęż Oblubienicę życie swe oddał, ażeby ona wieczny żywot miała; On ma w sobie żywot wieczny i chciał, ażeby i Jego Oblubienica Kościół żył wiecznie. O jakaż miłość niezmierna! Co za wzniosły wzór dla ciebie, panie młody, również i dla ciebie panno młoda; Kościół niczego więcej nie pragnie jak tego, iżbyście z Boskim Jego Oblubieńcem zawsze się łączyli, i nie zna większego szczęścia, nad poddanie się we wszystkiem woli Jego świętej

Przed tymto Oblubieńcem miłościwym w tej chwili stoicie. Nie myślcie, że On na was nie patrzy; całe wasze pożycie małżeńskie jest przedmiotem Jego uwagi; a gdy już je zawrzecie, będzie On waszym Sędzią. Jest już On nim teraz; sądzi wasze myśli, wasze pragnienia i nadzieje; wie o czem myślicie, i w jakim zamiarze tu przyszliście.

To upomnienie może zbyt surowem wam się wyda, lecz nie lękajcie się, bo związek wasz małżeński nietylko przed Bogiem ale i w Bogu zawieracie. Czy święty Paweł nie wyrzekł przed Areopagiem Ateńskim: *W nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy* [1]. Jeżeli jesteśmy zawsze w Bogu, nieskończonym — jakże moglibyśmy być zdala od Niego? — tak więc, mili państwo młodzi, jesteście nietylko przed Bogiem, ale i w Bogu.

Ale nie dlatego tak mówię, że znajdujecie się przed Bogiem w Jego świątyni, lecz że i duchowo w Nim spocząć powinniście. W Jego więc Imię zawierajcie wasze małżeństwo; jako chrześcianie do Jego ołtarza przystępujcie. Jesteście w Domu Jego, w duchu Jego podajecie sobie ręce do związku dozgonnego. Pragniecie być małżonkami według myśli Jego. Pełniąc Jego przykazania chcecie w Jego Królestwie działać, według modlitwy, którąście często słali do nieba: „Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi,“ a modliliście się nietylko za drugich ale i za siebie. Z wiarą w Niego, z ufnością i miłością weszliście do tego domu i na tych cnotach chcecie budować sobie

[1]) Dz. XVII, 28.

przyszłe szczęście życia swego. Lecz byście temu podołali i by wasz związek świętym był, dał wam Pan znowu tę łaskę, która was Jemu miłymi czyni; tak więc z Jego łaską i będąc Mu miłymi w stan małżeński wstępujecie.

Ważna to rzecz, że przed Bogiem i w Bogu związek wasz zawieracie, będzie to zapowiedzią najlepszej przyszłości, jeżeli przed Bogiem się łączycie. „Pan z wami!“ słyszymy w modlitwach Kościoła. Wiele to znaczy, jeżeli pięknie rozpoczyna się droga życia ludzkiego; lepiej, gdy dalszy jej ciąg też jest piękny; najlepiej zaś, jeżeli dobrze się zakończy; a to tylko z pomocą Boską jest możebne. *Jeżeli Bóg z nami, któż jest przeciw nam!* woła św. Paweł. To ma znaczyć: jeżeli Bóg jest z wami, nie lękajcie się ani nieprzyjaciela, ani żadnej niedoli, ani żadnego zła, skądkolwiekby ono przyszło, choćby największe było i zgubą groziło. Cokolwiekbądź was spotka na wspólnej waszej drodze, jeżeliście z Bogiem — niczego się nie lękajcie. Największe niebezpieczeństwo pokonacie, w najsmutniejszych chwilach nie ulegniecie. Z Bogiem wszelkie brzemiona przeniesiecie; z Bogiem w każdej cnocie wytrwacie; z Bogiem w nich pomnażać się będziecie; z Bogiem mieć będziecie błogosławieństwo przy pracy; z Bogiem co chwila na niebo zarabiać sobie będziecie. Z Bogiem wychowacie dobrze dziatki swoje, jeżeli je wam dać raczy, i będą one waszą radością i chwałą. Z Bogiem bez pociechy nie zostaniecie, gdy nadejdzie dla was ostatnia, ciężka godzina. Z Nim śmierć was nie przerazi; schodząc w Bogu z tego świata, połączycie się z Nim na wieki, i wiecznie z Nim weselić się będziecie.

Wstępujcie więc w związek małżeński, byście go tylko zawarli przed Bogiem, w Bogu i z Bogiem. Więc też w duchu Kościoła gorąco wam życzę, abyście byli na wieki szczęśliwymi przed Bogiem, w Bogu i z Bogiem! Amen.

Jeszcze o kartkach do Spowiedzi wielkanocnej.

Cośmy w tym przedmiocie podali w poprzednim zeszycie *Homiletyki*, potwierdza odpowiedź ks. Wład. Sarny, w *Dwutygodniku Katechetycznym*, № 10, (20 maja r. 1900) pomieszczona.

Z naszych wywodów domyślić się można, że kartki dawniejsze są od Rytuału Piotrkowskiego i początek zapewne biorą z rozporządzeń biskupich lub synodalnych, w których mowa o kontrolowaniu spowiadających się na wielkanoc. Wprawdzie synod poznański 1689 r. pierwszą o nich czyni wzmiankę, daje jednak znać, że były one wówczas powszechnie praktykowane, skoro nawet znalazły się nadużycia w wyzyskiwaniu zapłaty.

Ponieważ prawo obecnie obowiązujące nie wymaga wcale, aby spowiedź wielkanocną odbywano przed własnym proboszczem, jak to dawniej było, potrzebne są zatem kartki i dla osób stanu wyższego, a przynajmniej zaprowadzenie takowych bardzo pożądane. W niektórych wiejskich parafiach dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej (np. w Wieńcu), wchodzą one w zwyczaj. Posyła je proboszcz dla wszystkich osób w domu, na ręce religijnej poważniejszej osoby, np. gospodarza lub pani domu, a ta pragnąc się księdzu przysłużyć, dopełnia chętnie powierzonej sobie misyi i rozdaje kartki każdemu z domowników. Ci, jeśli chcą się spowiadać w obcym kościele, np. w zakonnym, biorą z sobą ołówek, który podają spowiednikowi, po odbytej spowiedzi, i ten zaraz w konfesyonale notuje na tejże kartce: *confessus est*, dodając swój podpis. Ponieważ tacy udają się do kościołów pobliskich, zatem podpisy księży tejże okolicy są proboszczowi znane, lub łatwo sprawdzone być mogą w razie wątpliwości, zatem cel osiągnięty.

Nie możemy jednak zgodzić się z ks. Sarną polecającym *na kartce* wypisywać imię i nazwisko parafianina. Jak prawo kościelne zabrania pytać się o takowe na spowiedzi, tak i na kartce penitenta być ono nie powinno. Osobom wstydliwym i mało w pokorze ugruntowanym, jest to nieznośne. Wiemy, że tacy szukają spo-

wiednika obcego i nie życzą sobie być mu znani z nazwiska. Zresztą, bez tego potrafi pleban kontrolę doskonale przeprowadzić, gdy z numeru na kartce położonego, a regestrowi parafian jego odpowiadającego, dowie się, kto był u spowiedzi.

Nie rozwodząc się nad tym przedmiotem, nie możemy tu jednak pominąć tego, co do jego historyi przydać się może, a mianowicie, rozporządzenia rządowego dla Galicyi z r. 1800.

Wiadomo, że jak w prowincyach do Prus odpadłych, ogłaszano różne i często bardzo drobiazgowe, nawet małej wagi rozporządzenia, pod tytułem: „Patentów, Okólników,“ „Publicandum“ i t. p., tak Rząd austryacki wydawał je pod nazwą: „Rozporządzenie, Doniesienie, Uwiadomienie“ i t. d. Gdy zaś pomnożyła się liczba tych ukazów, czyniono z nich skróty treściwe i znowu rozsyłano. W jednym z takich druków, wydanych pod tytułem: *Wypis czasowy Rozporządzeń przez Ces. Król. pełnomocną Kommissyję Zadworną w Galicyi Zachodniej od 1 Kwietnia aż do ostatniego Czerwca 1800 ogłoszonych, a powszechność tyczących* — pod № 43 czytamy: „Okólnik pod 2 Maja: którym duchowieństwu trudniącemu się opieką dusz, pobieranie niejakiej opłaty za kartki spowiedne pod karą czworakiego wynadgrodzenia, do funduszu ubogich wpłynąć mającego, jak najsurowiej zakazane jest. Do wszystkich Ordynaryatów dla zainformowania duchowieństwa opieką dusz trudniącego się, i dla ogłoszenia z ambon; tudzież do wszystkich cyrkularnych urzędów i dyrekcyi powiatowej Olkuszowskiej dla wiadomości.“

Rozporządzenie powyższe władzy niekompetentnej bezwątpienia wydane zostało z pośpiechem, w przekonaniu, że użycie kartek jest nadużyciem, skoro w innych krajach się nie praktykuje. Tak samo przed kilku laty postąpił jeden z biskupów amerykańskich, zabraniając proboszczowi w parafii polskiej podobnego sposobu kontrolowania spowiadających się na wielkanoc. Ten zaś odniósł się do nas z prośbą o poświadczenie, że w Polsce sposób taki praktykuje się od wieków, że jest oparty na prawie i nie obraża nikogo, co zresztą każdy z kapłanów naszych potwierdzić mu gotów.

Różne wiadomości Teologiczno-pastoralne.

---

1. **Zachowanie się wiernych podczas kazania w dawniejszych czasach.** Nieraz słyszy się skargi i narzekania na zupełnie niestosowne zachowanie się w kościele słuchaczów podczas kazania. Powód tego zapewnie dają po największej części sami kaznodzieje, bo albo mówią bez celu, albo bez zapału i wewnętrznego przekonania wyrecytują kazanie nauczone z książki na pamięć, jakby jaki wykład z katedry, albo wchodzą nieprzygotowani na ambonę; mając materyału wiele nie umieją z niego korzystać, słowem z własnej winy nie umieją rozbudzić uwagi słuchaczów. Niepodobna się tedy dziwić, że jedni słuchacze śpią, drudzy ziewają, inni o czem innem myślą, nie słyszą, co się na ambonie głosi, inni z sąsiadami przepędzają czas na rozmowie, wyczekując niecierpliwie „Amen.“ Zdarza się jednak niekiedy, że i najgorliwszy i najlepszy kaznodzieja może się silić i starać, a nie umie rozbudzić ciekawości i zajęcia słuchaczów.

Wchodząc lata całe co niedzielę i święto na ambonę, spowszednieje tym samym słuchaczom; przyzwyczają się oni do jego głosu, deklamacyi, zobojętnieją i z natężoną uwagą słuchać nie umieją.

Na pociechę dla takich kaznodziejów przytaczamy to, co prof, Krieg *w Real-Encyklopädie der christl. Alterthümer* Krausa II str. 647 o zachowaniu się słuchaczów w starożytności podaje: „Takie skargi na oziębłość w słuchaniu kazań czytamy często, i że słuchacze narzekali na zbytnią długość kazań. Nawet przeciwko wychodzeniu z kościoła, zanim kazanie się skończyło, trzeba było odpowiednie podjąć środki. Tak już c. 24. tak zw. czwartego synodu Kartagińskiego rzucił ekskomunikę na tego, *qui sacerdote verbum faciente in ecclesia... egressus de auditorio fuerit.* Także Caesar. Arelat. Sermo 12 żali się, że niektórzy wierni zawcześnie z kościoła wychodzą „qui lectis divinis lecionibus statim de ecclesia foras exeunt,“ a jak biograf jego Cypryan Vita s. Caesar. c. 12 opowiada „saepissime ostia lectis evangeliis occludi jussit.“ Inną nieprzyzwoitością,

którą Chryzostom św. Hom. 3 in Oz. jako wielkie niedomaganie przedstawia, było rozmawianie o sprawach świeckich i codziennych podczas kazania. Kilkakrotnie żali się na gadulstwo kobiet i niesforność młodzieży (Hom. 9 in I Timot. i Hom. 24 in Act. § 4).

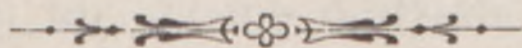
Mianowicie w wielkich miastach panował nierzadko wielki szmer podczas kazania, tak, że np. św. Augustyn często musiał nawoływać: *intendite*, *attendite*, *adeste animo*, *eja*, *fratres*, *adestote toto animo*. Specyalną niewłaściwość pepełniano w starożytności, jaka dzisiaj prawie nigdy się nie zdarza, to przyklaskiwanie (applausus, acclamationes, κροτος). Lud żywego temperamentu przynosił tę nieprzyzwoitość do kościołów z teatrów i odczytów, gdzie przyklaskiwano śpiewakom i retorom lub poetom. Powiewano także, jak w amfiteatrach, chustkami (oraria) lub płaszczami (chlamys — Hieron. Ep. 75) albo pukano nogami. Paweł z Samosaty miał do tego dać pobudkę (Euseb. Hist. eccl. 7. 30 i nagana III Synodu antyocheńskiego). Nieraz słuchacze dawali poznać, że rozumieli to, co kaznodzieja powiedział, okazywali niezadowolenie, gdy ulubiony mówca, jak Chryzostom, kazanie swe skończyć chciał. Gdy Augustyn św. naukę o Trójcy św. na trzech władzach duszy (rozum, wola i pamięć) objaśniał i w obawie, że nie był zrozumianym, na chwilę przestał mówić, wołał lud: memoria, memoria, na znak że porównanie zrozumiał. Lecz i „przydomki zaszczytne“ dawał lud głośno niektórym kaznodziejom (Hieron. Ep. 61 ad Vigil. § 3). Ojcowie św. mieli dużo do walczenia z tego rodzaju niestosownem zachowaniem się (Chrysost. Hom. 54 in Sen.; August. Serm. 178. Bingham VI 187—197 i t. d.) Nierzadkie też były inne objawy, jak oznaki wzruszenia i boleści, łzy, westchnienia, bicie się w piersi, podnoszenie rąk ku niebu (Chryzost. Hom. 56. V). I to także zachodziło, że kiedy kaznodzieja przytaczać począł znane miejsce z Pisma św., słuchacze dalej je kontynuowali; albo razem z mówcą je głośno mówili (August. Serm. 36). Były to więc daleko gorsze rzeczy, z któremi Ojcowie św. walczyć musieli, aniżeli my ich dzisiaj doświadczamy. (P. K.).

2. **Zdrowaś Marya przed kazaniem.** Kaznodziejstwo jest przedewszystkiem urzędem biskupim; *a my modlitwy i usługowania słowa pilnować będziemy;* (Dz. Ap. VI, 4), kto więc publicznie słowo Boże prawi, zastępuje biskupa i wykonuje akt biskupi. Według wspomnianego powyżej miejsca z Pisma św. łączyli apostołowie modlitwę z kazaniem i kaznodzieja musiał wprzódy się modlić a następnie mówić. Św. Agustyn mówi także: Sit orator, antequam dictor, i upomina

kaznodziejów, aby słuchaczów wzywali do modlitwy (De doct. Christ. 4). Caerem. Episc. (I lc. 22) żąda, aby przed rozpoczęciem kazania odmawiano za każdym razem Pozdrowienie Anielskie. Pytanie, dlaczego właśnie nakazane jest Zdrowaś Marya? Scavini odpowiada (I n. 638) Congruum est. Salutatio angelica, quae praeparavit Incarnationem Verbi in utero Virginis, praeparat auditores ad auditionem Verbi. (T. K.).

3. **Św. Antoni patron od zgubionych rzeczy.** Skąd powstało nabożeństwo do św. Antoniego i wzywanie jego pośrednictwa i pomocy przy odszukiwaniu zgubionych lub ukradzionych rzeczy? W końcu r. 1224 Antoniemu św. polecono uczyć teologii w Montpellier. Wolnych godzin używał do napisania ważnego dzieła, t. j. do objaśnienia Psalmów, czem się posługiwał często przy swych wykładach. Zaledwie jednak skończył to mozolne dzieło, nowicyusz, który potajemnie uciekł z klasztoru, ukradł mu tę drogocenną pracę. Zasmucony tem bardzo. błagał święty gorąco Pana Boga, aby mu dopomógł do odzyskania napowrót swego rękopisu i wnet jego prośba i życzenie się spełniły. Nowicyusz będąc już daleko od klasztoru i chcąc właśnie przejść przez rzekę, ujrzał nagle postać, która go powstrzymała i pod ciężkiemi groźbami nakazała surowo natychmiast ukradziony przedmiot napowrót odnieść. Strachem zdjęty pośpieszył nowicyusz do klasztoru napowrót, oddał św. Antoniemu wielce tem zdziwionemu jego dzieło i prosił z oznakami prawdziwej skruchy o przebaczenie występku. Ta dziecięca ufność, jaką św. Antoni w tym wypadku w Panu położył, powoduje, że go tylu ludzi wzywa jako patrona znalezionych rzeczy, i mało kto jest, coby nie doznał potężnej jego pomocy. (P. K.).

Przegląd Piśmiennictwa.



Ateneum z m. Maja 1900 r. Poezya polska o świcie XX-go stulecia. Przez *Kazimierza Włostowskiego.* Po nad siły. Powieść. Przez *Sewera.* Miączyński i Dumouriez. Przez *Alexandra Kraushara.* Przesilenie rolne w Niemczech. Przez *Rafała Kempnera.* „Żydzi.“ Obraz dramatyczny, osnuty na tle prześladowań Żydów w połowie XIV w. Przez

K. Glińskiego. Rozalia Lubomirska, jako ofiara terroryzmu w 1794 r. Przez *Wł. M. Kozłowskiego.* Najnowsze poglądy na mechanizm budowy i czynności układu nerwowego. Przez *Dr. A. Grosglika.* Metodyka badań starożytniczych. Kilka aforyzmów, ofiarowanych zjazdowi historyków polskich w Krakowie zamiast programu. Przez *Towarzysza broni.* Ruch artystyczny. Przez *A. Sygietyńskiego.* Rozbiory i sprawozdania: Friedberg. Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV stulecia. Ocenił *A. R.* Kazimierz Twardowski. Wyobrażenia i pojęcia. Ocenił *Wł. M. Kozłowski.* A. J. Stodółkiewicz. „Świat.“ Ocenił *M. Hn.* Nowości naukowe i literackie. Stosław Łaguna (Wspomnienie pośmiertne). Przez *Bolesława Lutomskiego.* Bibliografia. Książki nadesłane: Biblioteka Neo-Scholastyczna. Historya Psychologii Nowożytnej *D. Merciera* zeszyt I.

Książki nadesłane.

Henryk Sienkiewicz: Pisma. Tom XVII. „Rodzina Połanieckich.“ Część III.

Dodatek do *Śpiewu Kościeln.*: Msza „Straszliwego Majestatu Panie“ na jeden głos z organem ułożona przez *ks. Eug. Gruberskiego* nauczyciela śpiewu w seminaryum płockiem.

Tomasz a Kempis: O cnotach — spolszczył *ks. Antoni Chmielowski.*

„Szkoła Katedralna Włocławska.“ Szkic historyczny na podstawie akt kapitulnych skreślony—przez *X. S. Ch.* (Włocławek 1900).

Katechizm dla uczącej się młodzieży katolickiej — ułożył *ks. Paweł Kubicki.* (Radom. 1900).

Najświętsze Serce Jezusa,

doskonały wzór miłości, źródło łask obfitych.

„Cor, arca legem continens
Non servitutis veteris,
Sed gratiae, sed veniae,
Sed et misericordiae.“
Hymn. Brev.

Przedziwnie objawia się piękność Kościoła katolickiego w rozlicznych nabożeństwach, które na podobieństwo prześlicznych kwiatów wykwitają na nim od czasu do czasu. Kościół święty w skarbcu swym posiada niewyczerpany zasób tajemnic świętych a każda z nich coraz nowe rozliczne wydawać może nabożeństwa. Wieki mijają po wiekach, a barwy Kościoła jaśnieją coraz świetniej i jak woń przyjemna rozchodzą się daleko. Podstawą tych wszystkich nabożeństw jest teologia dogmatyczna, która pod tchnieniem łaski Ducha św. w miłością Bożą przejętych sercach nowe wytwarza sposoby czczenia Pana Boga. Jednem z tych nabożeństw jest nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. Przedmiotem jego jest serce cielesne Pana Jezusa, jako tron miłości. Czcimy w niem bowiem. „amoris mysterium symbolice in materiali corde demonstrati“ — czcigodne Serce Pana Jezusa miłością ludzi gorejące.

Przedmiotem materyalnym tej czci jest to Serce Jezusowe, które biło w piersiach Boga-człowieka, a zatem należało do Osoby Słowa, od której nie da się oddzielić [1]). Pobudką do tej

[1]) Dogmatyka katolicka część szczegółowa — *X. J. Tylka.* „Est enim cor symbolum naturale infiniti illius amoris, quo Christus nos dilexit usque ad effusionem sanguinis,“ quique fons exstitit inexhaustus tot gratiarum, quibus nos ditavit. *Hurter* ed. V Th. dogm. comp. t. II n. 597.

czci jest Boska Najśw. Serca godność, którą sprawia to zjednoczenie osobowe (unio hypostatica). Powody zaś szczególne, dla których Serce Jezusowe czcimy, są wielorakie: Pierwszym jest, że tego Serca od Osoby nie odłączamy, ale oddajemy cześć Sercu Jezusowemu hypostatycznie z Osobą Słowa złączonemu; po drugie, to Serce jest siedzibą najświętszych przymiotów i uczuć, które Jezus chce także w nas widzieć, jak sam mówi: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [2]); po trzecie, Serce jest, według powszechnego rozumienia ludzi i wyobrażenia, siedzibą miłości, a przeto Serce Jezusowe wyobraża ową miłość, dla której tak wiele dla nas uczynił i wycierpiał i ustanowił Najśw. Sakrament Ołtarza; po czwarte, Ten symbol miłości zagrzewa wiernych do rozpamiętywania męki Chrystusowej i do wdzięczności za Jego miłość. Ale pamiętać należy na to, iż nie rozdzielamy i nie odłączamy bynajmniej Serca Jezusowego od Jego Najśw. Osoby; czcimy to Serce z całą naturą ludzką i Boską Chrystusa Pana, zjednoczone w Osobie Słowa.

Początek tego nabożeństwa dało objawienie prywatne, okazane przez Pana Jezusa bł. Małgorzacie Maryi Alacoque († 1690). Ale już przed nią było wielu czcicieli tego Serca, a mianowicie: Matka Boska, św. Józef, św. Jan Ewangelista, św. Augustyn, św. Bernard, św. Bonawentura, św. Piotr Damian, św. Tomasz z Villanuova, św. Franciszek Salezy, św. Alfons Liguori, św. Katarzyna Seneńska, św. Teresa i inni. Papież zaś Klemens XIII ustanowił r. 1765 święto Najśw. Serca Jezusowego. 1. Cześć ta jest święta; bo przedmiotem jej jest Serce Jezusowe, należące do Jego Osoby Boskiej. 2. Serce Jezusowe jest siedzibą Jego miłości. 3. Cześć ta przynosi nieocenione korzyści, które sam Zbawiciel przyobiecał bł. Małgorzacie Alacoque. Szczególnie zaś nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego pobudza do miłości powszechnej Zbawiciela w dzisiejszych czasach.

Celem czci Serca Jezusa, jest oddanie miłości za miłość i zadosyćuczynienie za zniewagi P. Jezusowi w Sakramencie miłości wyrządzone. Więc z przedmiotu i z celu nabożeństwo to miłem i pożą-

---

[2]) Mat. XI, 29.

danem być musi. Czcimy w niem bowiem cielesne Serce Boga-Człowieka, najdoskonalszą część Jego Boskiego Ciała, które tyle uczyniło dla naszego zbawienia. Bo w wielkiem dziele Odkupienia rola najważniejsza przypadła była Boskiemu Sercu. Jak na krzyżu, tak już w żłobku, przeniknione miłością ludzi, biło ono dla naszego zbawienia, ustawiczną przed tron Boży zanosząc modlitwę. Modlitwa Boskiego Serca wypełnia całe życie Pana Jezusa. Wszędzie i w świątyni Jerozolimskiej i w ucieczcze do Egiptu i na puszczy i w cichej chatce Nazaretu modli się Pan Jezus. Publiczny urząd nauczania rozpoczyna od modlitwy, a potem także ustawicznie się modli, bardzo często chroniąc się na puszczę, by tam w samotności na modlitwie z Bogiem Ojcem przestawać. Wprzód nim cuda działa — modli się. W czasie modlitwy — przemienia się okazując uczniom swą chwałę. Modlitwą w wieczerniku, w ogrodzie Oliwnym i na krzyżu kończy swe życie śmiertelne. Tak więc Najsłodszemu Sercu i modlitwie Jego ustawicznej winni jesteśmy nasze Odkupienie, nasze zbawienie — bo z tej modlitwy ofiarnej męka i śmierć Pana — bierze swą siłę odkupującą i zadośćczyniącą.

A nietylko z życia śmiertelnego zanosiło to Serce swą modlitwę przed tron Boży, bo i w chwale niebieskiej jest ono naszym potężnym Pośrednikiem u Boga Ojca — a ta niebieska nieustająca prośba Boskiego Serca to ma na celu, by skarby łask zebranych ofiarą krzyża — rozdzielać między pojedyńczych ludzi.

Z bardzo wielu poważnych przyczyn twierdzić możemy razem z wielu Ojcami i teologami, iż Chrystus Pan rzeczywiście i istotnie za nami modli się w niebie do Ojca swego. Bo i czemuż Najśw. Serce Pana Jezusa, które tak gorąco za nami na ziemi się modliło, nie miałoby modlić się w chwale niebieskiej i swych pragnień Ojcu Niebieskiemu nie przedstawiać? Modlitwa Serca Pana Jezusa, któremu dana wszelka władza i moc na niebie i ziemi potężniejsza jest nad modlitwę aniołów i wszystkich św. Pańskich, bo już nie jest modlitwą Bosko-ludzką, jaką Pan Jezus na ziemi żyjąc zanosił, lecz modlitwą Arcykapłana, który ceną krwi swojej okupił te dobra i łaski, które nam wyprosić chce, który zatem ma wszelkie prawo do tego, czego żąda.

Czego Pan w ten sposób żąda, z pewnością otrzymuje: *Żądaj odemnie i dam ci pogany dziedzictwo Twoje, a osiadłość Twą kraje ziemię* [3]). I nie może być inaczej; Chrystus P. staje przed Ojcem, *aby się teraz okazował przed Obliczności Bożą za nami* [4]), okryty ranami, by Go pobudzić do litości przedstawia Ojcu swą Krew wylaną, serce przeszyte, śmierć krzyżową wycierpianą. Ta też jest przyczyna, dla której Zbawiciel zatrzymuje w swem ciele uwielbionem rany sobie zadane. Te znaki okrutnej męki przypominają Ojcu Niebieskiemu, jaka cena zapłaconą została za tę wolność, *którą wolnością nas Chrystus wolne uczynił* [5]). Lecz między temi wszystkiemi ranami głębokiemi, otwartemi jak słońce między gwiazdami, jaśnieje przedewszystkiem Serce Najśw., włócznią przeszyte i ustawicznie potężne składa świadectwo jako Chrystus Pan z rozrzutną hojnością do ostatniej kropli wylał za nas Krew swoją. Jakże więc drogim i jak miłym dla nas być powinien widok Najsłodszego Serca dla nas zranionego! Ono świadczy nam wymownie, że Chrystus Pan zamknął nas wszystkich w sobie. Z wdzięcznością spoglądajmy na nie, bo ono jest źródłem wiecznego miłosierdzia, zadatkiem chwały niebieskiej. Z ufnością podnośmy wzrok nasz do naszego miłosiernego i wiernego Arcykapłana, bo Jego Serce jest przybytkiem miłosierdzia miłości i litości. Z tego powodu każdy przyzna, jak ważną rolę odegrało Serce Pana Jezusa w św. dziele Odkupienia ludzkiego. Ono jest owem nigdy niewysychającem źródłem, z którego nadobficie wypłynęła Krew Najśw. obmywająca winy świata — ono do dziś dnia i aż do skończenia wieków napełniać będzie kielichy ofiarne naszych ołtarzy. To samo Serce lękało się i drżało ludzką bojaźnią w ogrodzie oliwnym — ono też ponosząc ostatnią zniewagę dokonało dzieła zbawienia świata. Ileżto pobudek do czci i miłości tego Najsłodszego Serca? A ta miłość Boża nieskończona, obejmuje świat cały, wszystkich ludzi dobrych i złych, potężnych i maluczkich, nikogo nie wyklucza, dla wszyslkich jednakowa. Pan Jezus wielką wyświadcza nam łaskę, gdy Serce swe, źródło na-

---

[3]) Ps II, 8. [4]) Hebr. IX, 24. [5]) Gal. IV, 31.

szego Odkupienia daje nam za przedmiot czci i miłości, w tych właśnie czasach, gdy miłość ku Bogu stygnąć zaczyna, a jej miejsce obojętność zajmuje.

Skoro przedstawiamy sobie żywo tę miłość Bosko-ludzką tak przemyślną w wynajdywaniu sposobów, aby ułatwić nam zbawienie, moglibyśmy sądzić, iż niemasz nieszczęśliwszej, bardziej opuszczonej, więcej wzgardzonej miłości, jak miłość Syna Bożego — któż bowiem kiedykolwiek w miłości swej tak znieważonym został jak Pan Jezus?

Przebiegnijmy myślą owe rozliczne koła, któremi całe społeczeństwo ludzkie Syna Bożego otoczyło. Koło najliczniejsze, ale też największe i najdalsze stanowi świat pogański. Czem on jest dla Chrystusa P.̇ i Jego miłości, której nawet nie jest świadomy, jak ma miłować to, czego nie zna? — ignoti nulla cupido. Bliżej stanęło koło chrześciaństwa — lecz jak przerzedzone jego szeregi! Czem jest ten świat chrześciański, ale niewierzący, dla Chrystusa P. i dla Jego miłości? Z tych właśnie szeregów podnosi się przeciw Niemu najzaciętsze przeciwieństwo, nieustające prześladowanie. Na wszystko co Chrystus Pan uświęca, i co z Chrystusa ma początek, rzucają się i nie przepuszczają nawet samemu Bóstwu Jego. Gdyby prawdą być miało, co oni mówią, nicby nam nie pozostało z Jezusa Chrystusa; Chrystus Pan w ich ustach stał się mytem, ideą. A świat katolicki? Pominąwszy tych, których odrywa od Chrystusa obojętność, żądza użycia, namiętności, niewiele naliczymy prawdziwych Jego wyznawców. A nawet w tej nielicznej trzodzie Jego wiernych ile jest serc prawdziwie doń należących, takich których wierność nie zna zmienności — poświęcenie nie ma granic? Nawet w niebie Najsłodsze Serce w zastępach błogosławionych jedno tylko serce ma takie, które w zupełności i niepodzielnie miłość Jego odwzajemniło —Serce Matki Dziewicy. Wszystkich innych widziało Ono kiedyś w szeregach swych nieprzyjaciół, niektórych niemal aż do ostatniego tchnienia...

Ciemne to strony dziejów tej największej w świecie miłości i dlatego nie powinno nas dziwić, iż Pan Jezus objawiając się św. Małgorzacie ukazywał się jej zawsze z obliczem smutnem i surowem. Nie staje przed nią jako tryumfujący Władca, dzierżący

w ręku berło serc ludzkich, lecz z Sercem przeszytem, oplecionem mistyczną cierniową koroną, spojrzenie żałosne, na ustach skarga za niewdzięczność ludzką. Patrz, na to Serce, które ludzi tak bardzo ukochało i za nich się wyniszczyło, a za to tylko niewdzięczność odbiera. Taka sama to skarga, jak ta którą kiedyś na krzyżu zapowiedział, taka sama scena, jak wówczas gdy ubiczowany, cierniem ukoronowany i szkarłatnym płaszczem okryty stanął przed ludem swym wybranym, ludzkiej choćby tylko żebrząc litości! *I czekałem ktoby się społem smęcił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie nalazłem* [6]. *I oddawali mi złem za dobre: a nienawiścią za miłość moją* [7]. Tak, jest to Serce, co wiele ucierpiało i co poznało wszelkie gorycze. *Serce, które zna gorzkość* [8]. Jest to serce, co cierpi zawsze od niewdzięczności ludzkiej... Krzyż, ciernie i rana — wszystko to jest tajemnicze; ale duszy przez wiarę oświeconej łatwo jest przeniknąć tę tajemnicę i zrozumieć te symbole... Są tam i płomienie gorejące, co je trawią, nie dotykając wszakże cierni ani krzyża; jest to znak miłości samej, co cierpi bez ustanku, co się poświęca, ofiaruje zawsze... bo jest niezmierzoną... A co można powiedzieć o tajemnicy największej, o niewypowiedzianym wynalazku — o tym prawdziwym zbytku miłości Boskiej — Eucharystyi? Jezus Chrystus chciał mieszkać z nami, ofiarować się za nas i dać się nam, aby Serce Jego mogło bić miłością pociągającą serca nasze. *Oto jak miłował...* Niema tajemnicy, w którejby Pan Jezus tak głęboko uniżył samego siebie jak w tem życiu sakramentalnem. W innych tajemnicach Bóstwo Jego, jakkolwiek ukryte, jednak niekiedy jeszcze się objawia i nawet na Kalwaryi ci sami, którzy Go ukrzyżowali, poniewolnie przyznać muszą, że ten człowiek w zelżywości umierający — *prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym* [9].

Przeciwnie, w Sakramencie Ołtarza Syn Boży nietylko nie okazuje się Bogiem, ale nawet nie zostawia na sobie najmniejszego śladu człowieczeństwa.. Nie żeby i tutaj cudów nie czy-

---

6) Ps. LXVIII, 21. 7) Ps. VVIII, 5. 8) Przyp. XIV, 10.
9) Mar. XV, 39

nił, bo jako mówi św. Tomasz, Sakrament ten jest największym z cudów Chrystusa Pana. Ale gdy cuda one, które się stały w Narodzeniu, życiu i śmierci Jezusa na to się stały, aby się przez nie objawiła Boska moc i chwała Jego, — tu przeciwnie na to jedynie mnoży cuda niesłychane, aby się zakrył nieprzeniknioną dla oczu ludzkich zasłoną. Słusznie więc zdumiewamy się nad takiem Zbawiciela wyniszczeniem, lecz jako słuszniej wzruszać nas powinna miłość, dla której się wyniszcza!

Jakkolwiek to niepojęte upokorzenia, jednak potrzeba było, aby Chrystus Pan im się poddał, bo tylko tym sposobem mogło spełnić się to, co w swej wspaniałomyślnej miłości dla nas uczynić chciał. A cóż chciał uczynić? Chciał mieszkać z nami, chciał nam udzielić siebie z takiem oddaniem się, z jakiem przyjaciel wierny udziela się przyjacielowi; chciał wznawiać bezprzestannie swoją za nas ofiarę, chciał nakoniec jakoby uczynić się jedno z nami, dając nam Ciało swoje za pokarm i Krew swoją za napój. *Abowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm; a Krew moja prawdziwie jest napój* [10]). Lecz żadna z tych łask a szczególniej ta ostatnia nie mogła się nam dostać, gdyby nie był zstąpił do tej przepaści wyniszczenia siebie, w której go żadne oko ludzkie nie pozna, jedno przez wiarę. I dlatego tajemnica ta jest najgłębszem upokorzeniem, bo jest dziełem najwyższej miłości — objawem Jego Serca; któż nie pokochałby tego, który tak miłuje?

Posłuchajmy obietnic Jezusa dającego nam swe Serce... „Grzesznicy znajdą w mem Sercu źródło i niezgłębiony ocean miłosierdzia... Dusze oziębłe zapłoną żarliwością... Udzielę kapłanom daru nawracania grzeszników... O, wy, którzy szukacie serca wzniosłego, któreby was zrozumiało, pokochało, któreby dzieliło i nagradzało szczodrze uczucie, którem je darzyć chcecie, którzy mało znajdujecie serc czystych, szczerych i prostych — oto jest serce, które tak bardzo umiłowało ludzi...

I do tego Serca miłosiernego dążą naprzód kapłani, którzy na niwie Kościoła pracują, którzy łzami i potem skrapiają

[10]) Jan VI, 56.

suchą ziemię a z boleścią patrzą na to Boże nasienie spadające na opokę serc ludzkich. I z tego Serca Jezusowego — źródła miłości, z tego płomienia tajemniczego wybucha ogień, co ludzkie dusze nawraca, przemienia i odradza.. Do Serca Jezusowego śpieszą wszystkie dusze wybrane, aby modlitwą, łzami i umartwieniem uprosić nawrócenie serc oziębłych i zbłąkanych... I spełnia Pan dobry swe obietnice... O *gdybyś znał dar Boży...* [11])

„Quis non amantem redamet?
Quis non redemptus diligat,
Et corde in isto seligat
Aeterna tabernacula?" Hymn. Brev.

M. N.

* * *

W dniach dziewiątym, dziesiątym i jedenastym czerwca r. 1899 na mocy Encykliki, wydanej przez Ojca św. (d. 25 maja 1899 r. de Hominibus Sacratissimo Cordi devovendis) po wszystkich kościołach całego świata odmówiony był akt poświęcenia ludzkości całej Sercu Jezusowemu.

„To poświęcenie, mówi Ojciec św. w swej Encyklice, zapowiada również i rządom państw lepsze czasy, albowiem z okazyi tego uroczystego aktu zdarza się im sposobność zawiązać lub ścieśnić węzły, które z samej natury rzeczy łączą przedstawicieli świeckich społeczeństw z Bogiem. W ostatnim wieku wiele pracowano nad tem, aby murem rozdziału odłączyć Kościół od społeczeństw świeckich. W postanowieniach i zarządzie państwowym zaprzestano rachować się z powagą prawa Bożego, w imię tej kłamliwej zgoła zasady, jakoby dźwignia religii nie miała żadnego wpływu na kształtowanie się stosunków społecznych, co się zaś równa wyraźnemu zamiarowi zniszczenia wiary w Chrystusa P. i publicznemu usunięciu Boga z ziemi. I czemuż się dziwić wobec tego, że ludzkość wpadłszy w zastraszający zamęt, płynie po morzu tak wzburzonem, że nikt bez lęku i obawy żyć nie może? Najgłówniejsze

---

11) Jan IV, 10.

fundamenta publicznego bezpieczeństwa łamią się z chwilą, gdy upada religia. Bóg, chcąc zbuntowanym synom słuszną wymierzyć karę, pozostawia ich tylko samym sobie, a oni stają się niebawem igraszką własnych namiętności, gubiąc się własnemi rękoma w nadmiarze swobody.“

„Oto główna istota — mówi dalej Leon XIII — tego zła, które od tak dawna trapi ludzkość, a wobec którego niema innego ratunku, jeno zwrócić się do naszego Zbawcy, gdyż jedynie On mocen jest złagodzić zgubne działanie rozkiełznanych namiętności. Niemasz pod słońcem innego imienia, któreby mogło nas ocalić, podczas gdy Jezus Chrystus był i jest zawsze Drogą, Prawdą, i Życiem.“

„Zbłąkaliśmy się, należy więc szukać dobrej drogi; duch ludzki ciemnościami został zamroczony, należy przeto starać się o rozpędzenie chmur przy zabłyśnięciu odwiecznej Prawdy; — śmierć rozpanoszyła się wszędzie i potrzeba wiązać się coraz silniej z życiem nieśmiertelnem. Wówczas bowiem dopiero można będzie myśleć o uleczeniu ran; wówczas prawo odzyska swoją odwieczną a utraconą powagę, i wówczas ujrzymy odnowione pomniki pokoju, a miecz wysunie się z rąk ludzkich, gdy wszechwładztwo Chrystusa P. będzie przez wszystkich przyjęte i uznane.“

Akt ten uroczystego poświęcenia się ludzkości całej Sercu Jezusowemu na wynagrodzenie za wyrządzone zniewagi na oddanie się całkowite Zbawicielowi w jedności i miłości — w kraju naszym z rozporządzenia władzy duchownej odbył się w d. 24 Czerwca r. 1900. Sam Ojciec św. ułożył modlitwę ofiarowania się, żywiąc gorącą nadzieję, że z Serca Jezusowego wypłyną błogie owoce dla Kościoła i rządów świeckich. Modlitwę tę ofiarowania się niżej podajemy.

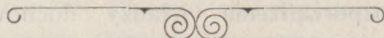
Ofiarowanie się Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

Jezu Najsłodszy, Odkupicielu rodzaju ludzkiego, wejrzyj na nas u stóp ołtarza Twego kornie klęczących. Twoi jesteśmy i Twoimi chcemy być, abyśmy zaś tem mocniej z Tobą połączeni być mogli, oto każdy z nas dzisiaj Najświętszemu Sercu Twojemu całego siebie oddaje.

Wielu cię nigdy nie znało, a wielu odtrąciło, wzgardziwszy Twą wolą św. Zmiłuj się nad jednymi i drugimi, Najłaskawszy Jezu, i przyprowadź wszystkich do Najświętszego Serca Twego. Bądź, Panie, królem nietylko wiernych synów, którzy nigdy od Ciebie nie odstępowali, ale i marnotrawnych, którzy Cię porzucili: pociągnij ich Panie, co prędzej do domu ojcowskiego, aby z nędzy i głodu nie zginęli. Bądź królem tych, których albo błędy w wierze, albo duch niezgody od Kościoła św. dzieli, i przyprowadź ich do portu prawdy i jedności w wierze, aby wnet stała się jedna owczarnia i jeden pasterz. Bądź nareszcie królem tych wszystkich, którzy w odwiecznych błędach pogańskich żyją, i racz ich z ciemności do światła i królestwa Bożego wprowadzić. Daj, Panie, Kościołowi Twemu pełną pokoju i bezpieczeństwa wolność, daj wszystkim ludom dobrodziejstwo społecznego porządku; spraw, aby od krańca do krańca świata jeden rozbrzmiewał głos: chwała niech będzie Sercu, przez które dostąpiliśmy zbawienia: Jemu chwała i cześć na wieki. Amen.

KAZANIE*)

STANISŁAWA ZE SKARBIMIERZA
miane
na pogrzebie królowej Jadwigi r. 1399.



Bóg morzy i ożywia, potrąca w piekło i z piekła wybawia. Bóg niezmierzony i nieśmiertelny stworzył człowieka rozumnego, i tak usposobionego, że gdyby nie był zgrzeszył, żyłby na wieki, i nigdy goryczy śmierci nie zakosztował. Ale, że zgrzeszył, Bóg go odepchnął od siebie, wypędził z raju, pozbawił szczęścia i oddalił od swego oblicza. Został więc człowiek tu-

*) Kazanie powyższe mówione było, jak się zdaje, po polsku (bo Jagiełło, który na tem kazaniu płakał, nie umiał po łacinie) a potem przeł. na język łaciński. Wiszniewski (w Hist. liter. T. V.) świeżym przekładem przywrócił je ojczystej mowie. *Jan Elgot* miał też kazanie na obchodzie pogrzebowym po śmierci Jadwigi.

łaczem na ziemi, a przeciw niemu zaczęły walczyć niebiosa i ziemia, powietrze i ogień, woda i burze, przestrach i niebezpieczeństwa, smutek i boleść, tak iż niema nic na świecie, coby go nie uciskało. W sobie i na około ma wojnę: bo tą walczą z sobą żywioły, dopóki nie rozwiążą jedności ciała z duszą. Co zważając powiedział prorok: Któż jest człowiek, aby żył zawsze, a nie ujrzał śmierci? Dlatego nie powinien się tego lękać, czego żadną miarą uniknąć nie może. Niechętnie idziemy do Boga, który dla nas niebieskie zgotował nagrody. Codzień prosimy: Przyjdź królestwo Twoje! bądź wola Twoja! — a gdy przyjdzie wola Tego, który umarza, aby ożywił i zawiódł do nieba, smucimy się i narzekamy. Wyznaję, że nie można ludziom zabronić żalu za umarłymi, trzeba bowiem mieć wzgląd na serca ludzkie; ale ten żal niech będzie umiarkowany, bo czytamy, że i św. Pańscy, a nawet Święty między świętymi, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus łzy serdeczne wylewał. Nie należy prosić Boga o przedłużenie życia tym, których Bóg wzywa do życia wiecznego; bo Bóg nawet Synowi swojemu Jednorodzonemu nie przepuścił, aby dał duszę swą za nas. Niech to rozważy J. K. Mość i przytomni tu Panowie, że co do życia i śmierci, wszystkich jednaki los czeka, króla i rycerza, sługę i książęcia, bogacza i nędzarza. Zważcie i wy ludzie, że Bóg nam nie uczynił krzywdy zabierając do siebie Jadwigę, królowę niegdyś polską. Bóg bowiem sprawiedliwy jest i święty: co zrobi, dobre jest; co chce, święte jest; krzywdy jej zatem uczynić nie mógł. Wyznaję, iżeśmy się modlili, żeśmy płakali, a głosy nasze aż niebios sięgały, aby nam ją Pan Bóg zachował dla ozdoby i pokoju Królestwa Polskiego, jako osobliwszy nasz skarb, ucieczkę wdów, pociechę biednych, wsparcie uciśnionych; aby było komu szanować biskupów, pomagać duchownym, nieść ulgę cierpiącym, prawo Boskie miłować i zachowywać: a jednakże tegośmy u Boga wyprosić nie mogli. Modliliśmy się, jakeśmy umieli, w mieszkaniu Bożem i na wysokościach Jego chwały, po kościołach, na ołtarzach, w ozdobach i znakach pobożnych; modliliśmy się radą i uczynkami. Bośmy wiedzieli, że naszym duchownym była opiekunką, wspomożycielką wdów, obroną ubogich i pokrzywdzonych. Ona wstawiała się do króla za tymi, którzy byli u niego

w niełaskę popadli: a kogo sprawiedliwość króla pana naszego przeraziła, tego ona swojem wstawieniem się dźwigała z upadku. Widzieliśmy, jak była rozumna w radzie, przezorna w sprawach; jak pilnie starała się zachować, co do korony polskiej należało. Widzieliśmy i znaliśmy ją, jak była urodnego i nadobnego lica, jak szlachetnego rodu i szlachetniejszych jeszcze postępków; lubo na wysokiej godności osadzona, jak była w duchu uniżoną i pokorną. Widzieliśmy, jak stawiała kościoły, zdobiła ołtarze; jak czciła panów, biskupów i kapłanów; z jaką pobożnością przyjmowała w dom swój ubogich, jak chętnie każdemu przystępu do siebie dozwalała, jak nikomu nie ubliżyła, jak małomówna była, jak się gniewać i marszczyć czoła nie umiała. Wieleśmy jej zacnych uwielbiali przymiotów; a więcejbyśmy byli poznali, gdyby się Bogu było podobało zachować ją dłużej między śmiertelnymi. To niech będzie dla nas gwiazdą, to pociechą, że gdy nas zgon tak cnotliwej Królowej zasmuca, przynajmniej pamięć jej nigdy na ustach ludzkich nie zamrze: bo jest, jak w Bogu ufam, w niebie umieszczona, a imię jej zapisane w księdze żywota. Boska była jej dusza, dlatego uleciała do królestwa Boskiego. To życie za jedno wygnanie sobie miała; przetoż z tego padołu płaczu w niebieskie przeniosła się strony. Czyniła pokój, i dlatego w przybytku pokoju na Syonie świętym znalazła mieszkanie. Starała się o cześć Boga, dlatego radość wieczna nad głową jej spoczywa. Kochała wojujący na ziemi Kościół, zaczem z wojującego przeniosła się do tryumfującego, jak pobożnie wierzyć się godzi. Niech J. K. Mość nie poddaje się zbytecznemu żalowi, ale raczej raduje się, iż taką miał małżonkę, a teraz świętą tego królestwa orędowniczkę. A jeśli się smuci jej śmiercią, że jej już nie ogląda, niechaj raczy wspomnieć, że się przeniosła do wieczności, gdzie koniecznie przenieść się musiała; że poszła drogą, którą się idzie i przychodzi do żywota wiecznego; drogą, którą Bóg sam wskazał — Bóg, który umarza i ożywia, prowadzi do piekła i z piekła wybawia. Opuściła nas Królowa, i poszła tam, gdzie nasze dziedzictwo: albowiem tuszę, że Bóg, którego kochała, za znikome królestwo, za koronę więdniejącą i światową dostojność, która jak cień przemija, wieczną czcią i koroną niebieską obdarzyć ją raczył. Jeśli kto w milczeniu

sobie pomyśli: a wszakże łzyśmy o nią wylewali, robili procesye, składali ofiary, na cześć Twoją Boże i Twoich świętych: zacóżeś wzdy naszych próśb i gorących modlitw nie wysłuchał! — powiadamy wam, najmilsi bracia, że Bóg, który wszystko dobrze zrobił, i w tem się pewnie nie pomylił, że łzami i łkaniem wyroków Jego nie wybadacie. Bóg nas nie wysłuchał może dlatego, że Królowa nasza godniejszą była żyć wpośród wiecznej chwały, niźli w tem wygnaniu ziemskiem; albo może myśmy niegodni byli taki skarb posiadać. Może jednych uniosła pycha, innych nieprawość skaziła; może na wielu użalają się wdowy, płaczą małoletni, utyskują kościoły. Albo może to nieszczęście dlatego nas dotknęło, abyśmy dali próbę naszej wiary; aby wschód i zachód i inne strony świata znały i widziały naszą wiarę, nasze przysięgi, lub wreszcie, aby doświadczyć cierpliwości naszego króla — sam bowiem ciężkich doznał już przeciwności, to przez śmierć matki, to przez braci, to przez wojny i różne przygody; a świeżo traci wielkiej zacności małżonkę, aby może cnota jego tem świetniej się pokazała, im cierpliwiej te troski od Boga nań zesłane znieść potrafi. Którego niech Bóg raczy pocieszyć i zachować dla naszego dobra, a jego małżonce da wiekuistą koronę w niebie. Amen.

KILKA SŁÓW

o korzystaniu z Pisma św. w kazaniach.

Praedica verbum tak upomina z całą gorącością duszy i gorliwością Paweł św. ucznia swego Tymoteusza [1]); praedica, to znaczy: głoś gdziekolwiek możesz tak w kazaniach jak i katechezach; verbum t. j. ogólnie całą naukę Chrystusa Pana a po-

[1]) II, Tim. 4, 1. 5.

szczególnie słowo żywota, jak je nam podaje dokument Objawienia Boskiego, Pismo św. — Każdy z nas wie, że Pismo św. jest pierwszem i najważniejszem źródłem słowa Bożego, które głosić mamy; Pismo św. jest bogatą zbrojownią, z której wydobywać zdołamy niepokonaną broń argumentów na udowodnienie prawdziwości wiary i religii; Pismo św. cudowną jest potęgą, która umysł i wolę zdoła nagiąć do życia i dążeń odpowiednich słowu i nauce Boskiej — każdy z nas o tem wie, ale mimo to nigdy zbytecznem być nie może przypominanie sobie, jak ważnem jest korzystanie z Pisma św. w naszych kazaniach, w ogóle przy głoszeniu Słowa Bożego tak w katechezach, jak w konfesyonale, przy łożu chorego i gdziekolwiek wypadnie; nigdy dostatecznie zgłębić nie zdołamy, jak to Pismo św. najlepiej, najstosowniej, najwłaściwiej przy tem zużyć można dla naszych świętych celów. Dlatego trzy pytania w tej kwestyi stawiamy i trzy dajemy odpowiedzi, aby zachęcić i zagrzać czytelników szanownych do tego, co każdemu z nas bardzo jest potrzebnem.

1. Dlaczego winniśmy wyzyskać Pismo św. do naszych kazań?
2. Jak tego Pisma św. w naszych naukach używać?
3. Jak je studyować, abyśmy go dobrze używali?

I. Aby odpowiedzieć na pierwsze pytanie, zwróćmy uwagę na trzy rzeczy w kazaniu: kaznodzieję, kazanie i słuchaczy. Wszystko to wymaga jak najobfitszego korzystania z Pisma św. w naszych naukach.

1. *Słuchacze.* Masz ich karmić chlebem żywota. Gdzie jest silniejszy, zdrowszy chleb jak w Piśmie św.? Bez niego mowa twoja będzie tylko dziełem ludzkiem, a wtedy można powiedzieć: *parvuli petierunt panem, et non erat qui frangeret eis* [2]). Masz ich poić ze źródeł zbawienia wodą, o której P. Jezus mówił Samarytance przy studni Jakóbowej [3]). Skąd wytryskało źródło tej wody, którą właściwie jest Jezus, osobiste Słowo Boże, tak czystej i obfitej, wieczne życie budzącej, jeśli nie ze słowa Bożego do ludzi, *per eminentiam* — z Pisma św.

---

[2]) Thren. IV, 4. [3]) Jan IV,

2. W kazaniu treść i forma jest oprócz wykładu wszystkiem, co uwzględniać należy, a nadto warto jeszcze dodać ów żywioł, ważniejszy od trzech wspomnionych: łaska Ducha św., którą trafnie nazwano unctio. Właśnie to namaszczenie, bez którego wszelkie mówienie pozostanie bezowocnem, czyż nie samo z siebie połączy się ze słowami Pisma św.? Leży to w naturze rzeczy, w celu Pisma św., w doświadczeniu po tysiąckroć doznanem, że słowem Bożem, które Duch św. sam przez natchnienie udziela, łączy się szczególniejsza siła łaski oświecenia i umocnienia. Wspomnijmy sobie tylko na skutki, jakie słowa Pisma św. [4]). wywarły na Augustyna św. (Confess. L. 8, c. 12).

Lecz i Pismo św. samo oddaje najwspanialsze pochwały cudownemu działaniu słowa Bożego. *Światłem nóg moich, pochodnią moich ścieżek* [5]), owa pieśń pochwalna na słowo Boże, którą kapłani codziennie odmawiają w małych godzinach. W dosadnych wyrażeniach kreśli Pismo św. skutek słowa Bożego. Nazywa je: *Młot, co kruszy skały* [6]); *Światło świecące w ciemności* [7]); *Miecz obosieczny, który przenika aż do oddzielenia duszy i ducha* [8]).

Dobry wykład jest ważnym czynnikiem w kazaniu, bo bez niego i najlepsze kazanie mało co albo wcale nic nie warte, dlatego nazywał go Demostenes pierwszą, drugą i trzecią rzeczą w wymowie. Jak wpływa na dobry wykład Pismo św., to nam wykażą uwagi poniższe, dotyczące kaznodziei.

Pozostaje jeszcze treść i forma kazania. Dla obu rzeczy Pismo św. nadzwyczaj ważne, tak, że ich nic zastąpić nie zdoła. Co do treści, toć nie może nią być co innego tylko Słowo Boże Słowo Boże, jego działanie na zbawienie ludzi od początku aż do pełności czasów; głoszenie jego przez usta Apostołów na szczęście i błogosławieństwo dla wszystkich, żydów i pogan, jest treścią Pisma św. Wszystkie dogmaty, cała nauka moralna znajduje w niej źródło choć nie jedyne, bo obok strumienia Pisma św. płynie jeszcze drugi strumień tradycyi; obok nich

---

[4]) Rzym. XIII, 13. [5]) Ps. 118. [6]) Jerem. XXIII, 29.
[7]) II Piotr I, 19. [8]) Hebr. 4, 12.

obu kroczy jako stróż i obrońca Kościół święty, — wszelki jednak dogmat i wszelka nauka moralna, wszelkie chrześciańskie tajemnice znajdują właśnie w Piśmie św. najjaśniejszy i najwznioślejszy wyraz, wszelki punkt oparcia i wyjścia; nie walczą przeciwko sobie, lecz jako dwa jednego źródła strumienie świętą opływają ziemię, na której lud wierzący mieszka, broniąc go przed nawałem piasku pustynnego niedowiarstwa, karmiąc go i pojąc miodem i mlekiem — w takim stosunku zostają ze sobą Tradycya i Pismo św. Lecz Pismo św. ma tę wyższą zaletę, że nietylko Słowo Boże, lecz i mowę Boską nam ludziom ogłasza. (Scheeben Dogm. I str. 140).

Mowa Boska do ludzi! Jakaż to głęboka myśl i wskazówka w tem wyrażeniu ku wyzyskaniu Pisma św. w kazaniu, jeśli zwrócimy uwagę na jego formę. Forma, przedstawienie, tak ułożone, ażeby treść znalazła przystęp do serca i przyniosła owoce — właściwa mowa dla przedstawienia słowa Bożego! W Piśmie św. mamy wzór nad wzorami: mowę Boską do ludzi. Mowa Boska nieskończenie potężnego Ojca, który z większą miłością, niż macierzyńska zniża się do pojęcia swych dzieci ludzkich. Czyż w tem nie spoczywa głębszy powód tej tajemniczej potęgi, tego czaru i uroku, który Pismo św. na umysły wywiera? Słowo Boże w formie przez Boga samego ujętej — stąd niezgłębiona pełność myśli, stąd też ten cudowny oddźwięk w duszy ludzkiej. Nic dziwnego — jest to dla ludzi w sprawie ich zbawienia przygotowana mowa Tego, który dał człowiekowi życie i cel, rozum i mowę; Tego, który głębie serca ludzkiego sam przenika [9]) i kieruje niemi sam wedle upodobania. Żadna mowa nie jest tak wymowna jak mowa Ksiąg nad księgami, żadna księga tak doskonałym wzorem wszelkiej duchownej wymowy jak Pismo św. („*P.K.*")

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

[9]) Akt. I, 24.

Św. Tomasz z Akwinu

przez

W. O. K. A. Joyau Z. K.

Przełożył z franc.

ks. Jan Sobczyński.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Pokora, posłuszeństwo i doskonałe wyrzeczenie się św. Tomasza.

Jako naczynie ze złota zupełne, wszelkim drogim kamieniem ozdobione.

Ekkl. L, 10

Imię „Tomasz“ oznacza „przepaść.“ I rzeczywiście Doktór Anielski usprawiedliwił imię swoje przez rozległą wiedzę, a jeszcze więcej przez niezgłębioną pokorę.

Słuszną też pod tym względem czyni uwagę „Année Dominicaine“: Dla człowieka, obdarzonego miernemi zdolnościami jest stosunkowo rzeczą łatwą mieć o sobie samym nizkie rozumienie; jest ono bowiem raczej aktem sprawiedliwości względem własnej osoby, aniżeli cechą szczerej pokory. Jeżeli zaś człowiek może się szczycić wysokiem pochodzeniem, uposażony jest niezwykłymi talentami, najskrytsze zgłębia tajemnice, jest przedmiotem podziwu i chwały u wszystkich, a mimo to nie wynosi się nad innych, owszem ma zawsze przed oczyma swoje niedoskonałości i własną swoją nicość, posiada on prawdziwą pokorę. A taką pokorą jaśniał św. Tomasz z Akwinu. Uchodził on za wyrocznię teologii; papieże Urban IV i Klemens IV

darzyli go swem zaufaniem i przyjaźnią; św. Ludwik, król francuski, otaczał go głęboką czcią; kardynałowie, arcybiskupi, biskupi, jednem słowem wszyscy znakomici mężowie, których posiadał Kościół i państwo, uważali go za niezwykłe zjawisko. On tylko jeden uważał się za nicość, za najmniej doskonałego ze wszystkich braci zakonnych. Gdy razu pewnego jakiś zarozumiały młodzieniec zarzucał mu, że mu świat niesłusznie tak głęboką przypisuje naukę, odrzekł święty z prostotą: „Prawdę powiedziałeś, synu; dlatego też ja, pragnąc zmienić fałszywe przekonanie, jakie świat sobie o mnie wyrobił, uczę się ustawicznie.“

Powiernikowi swych najskrytszych myśli i uczuć oświadczył na kilka dni przed śmiercią:

„Dziękuję Panu Bogu, że ani nauka moja, ani zwycięstwa odniesione w dysputach scholastycznych nie zrodziły we mnie nigdy uczuć próżnej chwały, która mogłaby była osłabić pokorę mego ducha. A jeżeli kiedykolwiek zakradło się do mej duszy tego rodzaju poruszenie, starałem się stłumić je w samym zarodku.“ Jeden z dziejopisów dodaje, że Tomasz św. w takich razach, chcąc się zabezpieczyć przed porywami miłości własnej i zagrodzić jej wstęp do serca, czynił na piersiach znak Krzyża św.

Dlatego też słusznie wyraża się o nim brewiarz Dominikański:

O darze Bożej łaski,
Tyś większy nad wszelki cud!
Tomasza serca nigdy
Nie splamił próżności brud! [1]).

Nie należy jednak z tego sądzić, że Doktór Anielski nie znał owych łask nadzwyczajnych, któremi Pan Bóg przyozdobił jego duszę; owszem był on ich świadomym doskonale, ale od-

---

[1]) O munus Dei gratiae,
Vincens quodvis miraculum
Pestiferae superbiae
Nunquam persensit stimulum.

nosił je do Dawcy wszelkiego dobra, pomny na słowa apostoła: „A co masz, czegoś nie wziął? A jeśliżeś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął? [2])

Ta jego głęboka pokora czyniła go wysoce umiarkowanym w dysputach teologicznych; chociaż bowiem ostro nacierał na przeciwnika niezbitymi dowodami, czynił to jednak tak oględnie, że pokora jego jaśniała narówni z bystrością rozumu.

Z cnoty tej płynęły również jego najczystsze intencye, cnota ta budziła w nim ustawiczną obawę o wewnętrzny stan duszy. I oto mamy przed sobą obraz człowieka sprawiedliwego: chociaż sumienie nic mu nie wyrzuca, nie uważa się jednak za usprawiedliwionego; nie ufa samemu sobie, tak dalece, że w ciągłej żyje trwodze, czy aby Ten, który serca i lędźwie przenika, nie znajdzie w duszy jego skazy.

Tomasz św. nie lubił nigdy mówić o sobie; dlatego też dopiero w wielkim dniu sądu strasznego, gdy odkryte zostaną tajniki serc ludzkich, poznamy one bogate skarby, które dzięki szczodrobliwości Boskiego Mistrza i Pana, nagromadził ten wierny sługa Boży w swej czystej duszy i w niej je zamknął złotym kluczem pokory. Będąc nieprzyjacielem wszelkich pochwał ludzkich ukrywał skrzętnie przed oczyma świata łaski otrzymane z Nieba; jeżeli zaś cośkolwiek wyjawił przed spowiednikiem, czynił to albo przez pokorę, z obawy, by się nie stał igraszką zwodniczych ułud, albo też przez posłuszeństwo i prostotę ducha; ale i z tem wyznaniem łączył nowy akt pokory, bo nie pozwalał spowiednikowi wspominać o tem za życia jego, a po śmierci wtedy tylko, jeżeli uzna, że to posłuży ku większej chwale Bożej.

Pokorę dzieli od posłuszeństwa jeden krok tylko, albo mówiąc ściślej, posłuszeństwo jest poprostu pokorą w czyn wprowadzoną przez poddanie swej woli pod wolę kogoś drugiego. Przeto i biografowie św. Tomasza przypisują wiele budujących rysów jego życia jużto pokorze, już też posłuszeństwu Świętego.

Pomiędzy ludźmi jest bardzo wielu takich, którzy nigdy nie

---

[2] I Kor. IV, 7.

chcą przyjmować rad im udzielanych i lekceważą zbawienne przestrogi przełożonych swoich. Tomasz św. jest wzorem doskonałego posłuszeństwa. Każdą przestrogę, czy ona pochodziła od przełożonych, czy też od kogokolwiek innego, przyjmował wdzięcznem sercem i do niej się stosował.

Kiedy razu pewnego spełniał obowiązek lektora w refektarzu, kazał mu Ojciec korektor dobrze wymówiony wyraz powtórzyć z fałszywym akcentem. Tomasz spełnił natychmiast polecenie. Po obiedzie zagadnął go jeden ze współbraci: „Niepotrzebnie powtórzyłeś wyraz, błędnie zaakcentowany przez korektora.“ Na to odrzekł Tomasz: „Obojętną jest rzeczą, czy głoskę z większym lub mniejszym wymówimy naciskiem, ale wszystko od tego zawisło, czy jesteśmy pokornymi i posłusznymi.“

Niemniej budujący przykład głębokiej pokory dał Doktór Anielski za swego rektoratu w Bolonii.

Kiedy według zwyczaju swego przechadzał się samotnie po krużgankach klasztornych, zatopiony w rozmyślaniu, zbliżył się do niego jeden z obcych braci, który, otrzymawszy od przeora pozwolenie wzięcia za towarzysza do miasta, pierwszego lepszego zakonnika, którego napotka, w te się do niego odezwał słowa: „Czcigodny Bracie, O. Przeor polecił, abyś mi towarzyszył.“ Święty skinął głową i bez wahania pośpieszył za nim. Gdy jednak nie mógł za braciszkiem zdążyć, a ten o pośpiech ustawicznie naglił, tłómaczył się Tomasz z pokorą, że będąc słabym nie może tak prędko chodzić. Obywatele Bolonii ze zdumieniem patrzeli na wielkiego i ukochanego Mistrza, jak z trudnością powłóczył nogi za prostym braciszkiem, a podejrzewając jakieś nieporozumienie, zwrócili uwagę niewyrozumiałego braciszka, kim był jego towarzysz, któremu tyle sprawiał przykrości. Biedny brat przeraził się ogromnie i prosił Swiętego o przebaczenie. Świadkowie tego faktu pytali ze czcią Tomasza, dlaczego się tak uniżył i ślepo zdał się na wolę nieznanego mu zakonnika. „Doskonałość życia zakonnego, odparł Doktór św., polega na posłuszeństwie; jak Bóg stał się posłusznym ludziom z miłości ku ludziom, podobnie i człowiek powinien ulegać człowiekowi z miłości ku Panu Bogu.“

To też słusznie wyraził się jeden z dziejopisów: „Posłuszeństwo było dla Doktora Anielskiego igłą magnesową i gwiazdą polarną w życiu.“

Od dnia, w którym Tomasz składając uroczyste śluby wyrzekł się dobrowolnie i na zawsze swej własnej woli, każda chwila jego doczesnej pielgrzymki nacechowana była cnotą posłuszeństwa.

Przez posłuszeństwo zadając gwałt pokorze swojej, przyjął stopień bakałarza, licencyata i mistrza teologii; przez posłuszeństwo udając się tam, dokąd mu iść polecono, nauczał z kolei w Kolonii, Paryżu, Rzymie, Orvieto, Perugii, Bolonii i Neapolu; wreszcie przez posłuszeństwo dla najwyższego swego zwierzchnika, Namiestnika Chrystusowego, lubo chory i znękany, porzuciwszy Neapol wybrał się na Sobór Lyoński, i w czasie podróży, w klasztorze innego Zakonu, świętobliwego dokonał żywota.

Bezwątpienia posłuszeństwo zakonnika, podobnie jak i żołnierza na posterunku, musi być ślepem i posuniętem do zupełnego wyrzeczenia się własnego sądu i zdania. Mimo to jednak jest ono „posłuszeństwem rozumnem,“ (obsequium rationabile), jak mówi Paweł św. Przeto też wolno niekiedy zakonnikowi wyłuszczyć wobec przełożonego z całą prostotą i uszanowaniem powody, dla których wykonanie rozkazu jego przedstawia się trudnem i uciążliwem. Czy Tomasz św. uciekał się kiedykolwiek do podobnych środków? Przytoczony powyżej rys z życia jego dostateczną na to pytanie daje odpowiedź. — Jakiżto piękny przykład dla młodzieży i dla tych wszystkich, którzy z racyi stanowiska swego obowiązani są do ścisłego posłuszeństwa!

Drugim owocem pokory św. Tomasza było całkowite wyrzeczenie się dóbr ziemskich. Słuchajmy, co o tem mówią Roczniki zakonu: „Jako potomek znakomitej rodziny, mógł opływać w dostatki i sięgać po wysokie zaszczyty, ale on szukał bogactwa swego i chwały swojej raczej w naśladowaniu pokornego i ubogiego Jezusa, aniżeli w posiadaniu dóbr doczesnych i w ubieganiu się o wielkość ziemską. Razu pewnego powracał w towarzystwie swych uczniów z opactwa św. Dyonizego, dokąd się udał dla uczczenia cennych relikwii tego Świętego.

Stanąwszy na wzgórzu, z którego wspaniały na cały Paryż roztaczał się widok, studenci zagadnęli Tomasza: „Mistrzu! patrz, jakieżto piękne miasto!“ „Zapewne, bardzo piękne!“ odparł Tomasz. „Czyż chciałbyś być panem jego?“ — pytali dalej. „A cóżbym z niem począł?“ odrzekł Doktór św. z uśmiechem. Mógłbyś je sprzedać królowi francuskiemu, a za otrzymane pieniądze wznieść wiele nowych klasztorów dla waszego zakonu.“

Zadawali zaś te pytania w tym celu, aby usłyszeć z ust Mistrza słowa zbudowania. „Gdyby to miasto, rzecze Tomasz, do mnie należało, stałoby się dla mnie źródłem mnóstwa trosk, któreby mi nie pozwalały oddawać się rozmyślaniom o rzeczach Boskich, i zakłócały drogi spokój duszy. W miejsce Paryża wolałbym posiadać homilie św. Jana Chryzostoma na Ewangelię św. Mateusza.“

Święty Doktór wiedział doskonale, że kto się chce w całości oddać Panu Jezusowi, musi się trzymać zdala od spraw tego świata, aby się podobać jedynie Temu, któremu przyrzekł służyć wiernie do końca życia. To też gdy Klemens IV papież, gorący jego wielbiciel ofiarował mu wysokie godności kościelne i bogate beneficya, Tomasz wymówił się od jednych i drugich, przekładając ubogie i ukryte życie nad wszelkie zaszczyty i dobra ziemskie. Krewni jego, stając w obronie praw Kościoła, ściągnęli na siebie srogie prześladowanie cesarza Fryderyka II i ponieśli ciężkie straty materyalne. Tomasz za przyzwoleniem papieskiem mógł im pośpieszyć z pomocą i podźwignąć majątkowo z dochodów kościelnych; wrodzone przywiązanie, a jeszcze więcej miłość i wdzięczność za szlachetne ofiary, poniesione dla sprawy Bożej, zdawały się tego domagać, ale Doktór Anielski, jak z miłości ku Panu Bogu nie dbał o swoje własne potrzeby, tak również zamykał oczy na niedostatek bliskich swych krewnych.

Nie dla innego też powodu wyrzekł się bogatych dochodów z klasztoru „św. Piotra przy ołtarzu.“ Klasztor ten został wzniesiony na miejscu, gdzie św. Piotr, książę apostołów, w czasie swej pierwszej podróży do Rzymu wystawił ołtarz i przy nim świętą sprawował Ofiarę.

Na zakończenie niniejszego rozdziału przytoczymy jeszcze jeden rys z życia Tomasza, przekazany nam przez Antoniego z Brescii, Dominikanina z Neapolu.

„Brat Mikołaj z Marsiliac, niegdyś kapelan króla Cypryjskiego, uczeń św. Tomasza, mąż głębokiej nauki i niezwykłej świętobliwości, mówił mi ze łzami w oczach: „Bracie Antoni, ja razem z Tomaszem mieszkałem w Paryżu i świadczę się Bogiem, że nie znałem nigdy człowieka więcej rozmiłowanego w czystości i ubóstwie, jak on. Pisząc swoją „summa contra gentiles," nie używał do tego zwykłych zeszytów, lecz kreślił to dzieło na luźnych kartkach; czynił zaś to nie przez niedostatek, lecz przez pogardę dla rzeczy doczesnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katechetyka Katolicka.

HISTORYA KOŚCIELNEGO URZĘDU KATECHETY.

(Ciąg dalszy).

OKRES PIERWSZY.

Nauczanie katechetyczne w czasach starożytnych chrześciaństwa.

ROZDZIAŁ IX.

Starochrześciański katechumenat, ustalony w rzymskim obrzędzie Chrztu.

Rzymski obrzęd Chrztu, który wspiera się na „regule apostolskiej" i wyrosł z katechumenatu starochrześciańskiego, dzieli się na trzy stadya: naprzód przyjmowano nieochrzconego, dziecię lub dorosłego, jako *katechumena;* potem idzie *pierwszy stopień*

katechumenatu, w którym go katechizowano, egzorcyzowano i badano dotąd, dopóki nie był zaliczonym do *drugiego stopnia* między przygotowanych i tak dopuszczonym do przyjęcia śś. Sakramentów.

I.

Obrzęd uroczystego przyjęcia do katechumenatu.

1. W katechezie misyjnej wykładano praeambula fidei. Poganin lub żyd był tutaj przeświadczonym o prawdzie i potrzebie chrystyanizmu, potem zaś sam oświadczał się z gotowością wierzyć we wszystko i czynić, co mu poda Kościół Chrystusowy. Taki *rudis* był następnie przygotowywanym [1]) do uroczystego przyjęcia do Sakramentu i mógł być prowadzonym do biskupa, który kładł na nim uroczyście znak Krzyża św. i postępował „według zwyczaju kościelnego."

2. Tu rozpoczyna się pierwsza część obrzędu chrzestnego. Nawrócony zgłasza się do biskupa, ten zaś pyta go przedewszystkiem o imię i zamiar przybycia: „czego żądasz od Kościoła Bożego?" Odpowiada: „wiary." Właściwie mówiąc, Kościół może dać jedynie naukę katechetyczną o wierze, samą zaś wiarę, jako cnotę Boską, wlewa na Chrzcie Duch święty. Gdy więc zgłaszający prosił Kościół o wiarę, żądał wówczas nauki o wierze i Chrztu. Następne pytanie brzmi: „jakiej korzyści oczekujesz z wiary? (wiara coć daje?)" Odpowiada: „żywot wieczny." Zamiar przybycia jest czystym i dobrym, bo zależy na prawdzie, wiara bowiem jest początkiem, korzeniem i podstawą życia wiecznego.

Jednakże sama wiara nie uszczęśliwia, potrzebne są do niej jednocześnie uczynki, z miłości wypływające. Stąd nauka wiary połączona jest z nauką moralną i dlatego przybywającemu po raz pierwszy do Kościoła mówią: „jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania: będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej a bliźniego swego, jak siebie samego" [2]).

---

[1]) Katecheza misyjna nie była wcale potrzebną dla dzieci, które z natury chętnie we wszystko wierzą, ponieważ przyrodzona gotowość wierzyć we wszystko, co ojciec i matka wierzą, jest najlepszem usposobieniem do wiary nadprzyrodzonej i Chrztu świętego.

[2]) Przy Chrzcie dorosłych, którzy związek przykazania głównego z innemi przykazaniami Bożemi lepiej rozumieją, dodaje się jeszcze: „Na tych dwóch przykazaniach zawisło całe prawo i prorocy.

3. Po tej pierwszej nauce, w której podano w krótkości zasady wiary i moralności, idą zaraz pierwsze czynności liturgiczne, jakoto: *chuchanie*, *znaczenie krzyżem*, *wkładanie rąk i podawanie soli.*

Trzykrotne tchnienie na twarz oznacza, że zły duch ma ustąpić a Duch święty wnijść, jak przy stworzeniu człowieka Pan Bóg tchnął *w oblicze jego... i stał się... w duszę żyjącą.* Ustąp z niego, duchu nieczysty, a daj miejsce Duchowi świętemu!" [3])

Przez znaczenie krzyżem i włożenie ręki kapłańskiej poganin lub żyd, dotąd *rudis*, stawał się katechumenem. „Weźmij znak Krzyża jak na czole tak i na sercu, *zawierz* przykazaniom Boskim i bądź takim *w obyczajach*, abyś już mógł być *przybytkiem Boskim!*" Przez znak Krzyża Kościół bierze w posiadanie *umysł* (czoło) neokatechumena, aby we wszystko wierzył, i *serce* tegoż, aby miłość Boga, która zachowuje przykazania, w niem panowała i nowym człowiekiem tak rządziła, iżby przez przyjęcie śś. Sakramentów stał się świątynią Bożą.

W następnej modlitwie Kościół prosi, aby Pan Bóg tego wybranego strzegł wiekuistą mocą swoją, iżby zachowując pierwiastki wielkości chwały Bożej oraz przestrzegając przykazań, zasłużył sobie zbliżyć się do chwały odrodzenia.

Przy włożeniu ręki Kościół modli się, aby Bóg od sługi swego, którego do wiary powołał, oddalał wszelką ślepotę serca i pozrywał sidła szatańskie; jemu także pomógł, iżby szedł za wonią przykazań, służył w Kościele Chrystusowym i z dniem każdym postępował na drodze cnoty.

Z podaniem święconej soli (Salutare Sacramentum) przy modlitwie kończył się ten obrzęd uroczysty. Neokatechumen z życzeniem *pax tibi* tymczasowo odchodził. Zwykle jednak następowały tutaj obrzędy liturgiczne, przepisane dla pierwszego stopnia katechumenów.

II.

Obrzęd dla neokatechumenów.

Czynności kościelne, sprawowane dla neokatechumenów, św. Augustyn zawarł w trzech słowach: catechisantur, exorcisantur,

[3]) Trzykrotne wyrzeczenie się czarta poprzedza chuchanie przy Chrzcie dorosłych tak, jak pytania o wiarę w Boga jednego w trzech Osobach poprzedzają znaczenie krzyżem.

scrutantur. Rytuał rzymski daje pod tym względem następującą instrukcyę: „Jeżeli dorosły ma być ochrzconym, winien się naprzód, stosownie do rozporządzenia apostolskiego, pilnie uczyć wiary chrześciańskiej i świętych obyczajów i przez kilka dni ćwiczyć w uczynkach pobożności a jego wola i zamiar często mają być badane. Tylko z zupełną świadomością i wolą i należycie wyuczony ma być ochrzconym.“

Z nauką chrześciańską łączono w tym stopniu katechumenatu częste egzorcyzmy. W rytuale rzymskim znajdujemy uroczysty egzorcyzm, którym kapłan w Imię Najśw. Trójcy wypędza złego ducha i rozkazuje oddać cześć Bogu żywemu i prawdziwemu, Jego Synowi Jezusowi Chrystusowi i Duchowi świętemu.

Tutaj kapłan kładzie znak krzyża na czole katechumena i zabrania szatanowi ten święty znak znieważać. Wiemy już z księgi *Wyznań* św. Augustyna, że znak Krzyża kładziono nietylko przy przyjęciu katechumena, ale także wielokrotnie w czasie pierwszego peryodu katechumenatu. I w dzisiejszym obrzędzie Chrztu dla dorosłych kapłan kładzie znak Krzyża na czole, uszach, nozdrzach, ustach, piersiach, plecach i na całem ciele wybranego.

Św. Augustyn świadczy, że chuchanie na katechumenów (dorosłych i dzieci) oddawna było w użyciu i z tego powszechnie przyjętego obrzędu dowodzi przeciwko kacerzom istnienia grzechu pierworodnego. Gdyby nie było grzechu pierworodnego, mówi on, próżne byłyby kościelne egzorcyzmy, używane nawet przez heretyków. *Accusat* (haereticus) *Eclesiam toto orbe diffusam, in qua ubique omnes infantuli exsufflantur* [4]). Stąd chuchanie znajdujemy także w rytuale rzymskim.

III.

Obrzęd dla przygotowanych (competentes).

Z modlitwą *Aeternam ac iustissimam pietatem* rozpoczynano właściwy katechizm dla *przygotowanych*, poczem dawniej następowała tak zwana *expositio quatuor evangeliorum*, dzisiaj zaś uroczyste wprowadzenie do Kościoła i *traditio symboli et orationis dominicae.*

Tu kapłan ostatni raz odmawia egzorcyzm, dalej idzie obrzęd *ephpheta* i *apertio aurium.*

---

[4]) De concup. et nupt.

Zakończenie stanowi uroczyste badanie, t. j. wyrzeczenie się czarta z namaszczeniem cum oleo Catechumenorum i trzykrotne pytanie o wiarę z trzykrotnem także polaniem wodą i namaszczeniem św. Krzyżmem.

Jeżeli biskup jest obecnym, mówi rytuał rzymski, udzieli on zaraz po Chrzcie Sakramentu Bierzmowania dorosłym i, jeżeli czas pozwala, ma być odprawioną Msza św., na której neofici otrzymują św. Komunię. Gdyby zaś nad dorosłym ważnie ochrzconym uzupełniano ceremonij, winien tenże przed bierzmowaniem, jeżeli zachodzi potrzeba, oczyścić sumienie swoje z grzechów w Sakramencie pokuty.

Takie są rubryki rytuału rzymskiego co do Chrztu, w których utrwalił się katechumenat starochrześciański i, nawet—po ogólnem przyjęciu Chrztu dzieci, przeszedł do wieków średnich [5]).

(Ciąg dalszy nastąpi).

O DAROWANIU URAZ.

KAZANIE

powiedziane na zakończenie oktawy św. Jana Kantego

d. 29 Października 1899 r.

przez

ks. Wł. Chotkowskiego.

II.

Prawdy to są niezaprzeczone i każdy z nas to rozumieć musi, że nie może liczyć na miłosierdzie Boże i grzechów odpuszczenie, kto sam nie chce odpuścić swoim winowajcom. Ale

---

[5]) Bliższe wiadomości patrz w cennej pracy *I. Mayera*, Geschichte des Katechumenats und der Katechese in den ersten Sechs Jahrhunderten nebst einer Erklärung des jetzigen Taufritus aus der alten Katechumenatspraxis. Kempten 1868.

serce ludzkie podobne jest do szaty rzymskiej fałdzistej, pod którą często ukrywano i przemycano nawet towary, przed okiem celników. Dlatego mieli zwyczaj nakazywać: „roztrząśnij togę.“ Rozwiń i ty fałdy serca swego, a może dostrzeżesz, że tam się ukrył stary, dawny gniew. Nieraz bowiem tłómaczymy sobie· ja się nie gniewam, ale widzieć go nie chcę. Czy nie masz takiego bliźniego, koło którego przechodząc, udajesz, jakbyś go nie widział? Przewidział to Chrystus Pan i mówi: *jeślibyście pozdrawiali tylko bracię waszą, cóż więcej czynicie, azaż i poganie tego nie czynią?* [38]).

Nie gniewasz się, a odwracasz twarz od brata swego? Rozważ proszę, że twarz brata to obraz Boży, że na niej jest tchnienie Boże, bo On *tchnął w oblicze człowieka dech żywota* [39]) — a cóżby było, gdyby Bóg odwrócił od ciebie oblicze swoje? Wszakże modlimy się o to z Psalmistą: *Oblicza Twego Panei szukać będę. Nie odwracaj oblicza Twego odemnie i nie odstępuj w gniewie od sługi Twego* [40]). — Jednakże to się rzadziej zdarza, bo świat jest teraz cywilizowany i ludzie wygrzecznieli. Dlatego kłaniają się uprzejmie nawet takim, których nienawidzą, a ta ogłada towarzyska posunięta jest tak daleko, że ci którzy do pojedynku stawają z morderczą bronią w ręku naprzeciwko siebie, nawzajem ukłonić się muszą. Anibyś się domyślił, patrząc zdaleka, że to dwaj śmiertelni zapaśnicy. Tylko po oczach byś poznał, jak oni wrogo i groźnie patrzą na siebie.

Pismo św. powiada o królu Saulu, że powziąwszy zazdrosną nienawiść do młodego Dawida *krzywemi oczyma patrzał nań od onego dnia* [41]). Czy nie masz i ty kogo, na któregobyś zyzem patrzał, a jednak się grzecznie kłaniał i uśmiechał? Nasz Skarga nazywa to licemirstwem i najgorszy to sposób oszukiwania własnego sumienia, bo człowiek naprawdę gotów wierzyć, że byle zewnętrznie przyjaźń okazywał, to wewnątrz może czuć i myśleć, co chce. Tak Judasz uczynił, bo sprowadziwszy do Ogrójca siepaczy, zbliżył się do Pana Jezusa i pocałował Go,

---

[38]) Mat. V, 47. [39]) Gen. III, 8. [40]) Ps. XXVI, 8, 9.
[41]) Reg. XVIII, 19.

a pocałunkiem zdradził. Judaszu! jeśliś taką zdradę knował w sercu swojem, to i ciebie z Panem Jezusem zapytać można: *na coś przyszedł* [42]) — na ten świat? *Albowiem*, powiada Pan Jezus — *jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego* [43])

Roztrząsaj przeto fałdy i skrytości serca swego, a może tam znajdziesz ślady ukrytego gniewu. Sam bowiem możebyś się i nie dopuścił żadnej zdrady, ani nie chciał na szkodę bliźniego swego narazić, ale może mówisz tak, jak Saul, który sam nie chciał zgubić Dawida i obiecał mu nawet córkę za żonę, ale kazał zabić pierwej stu Filistynów: *niech nie będzie nad nim ręka moja, lecz ręka Filistynów* [44]). Może nawet tak dalekobyś nie szedł w gniewie i zawziętości, ale czy nie zdarzyło ci się kiedy, żeś na wieść o nieszczęściu, jakie spotkało twojego bliźniego, mówił z pewną radością: to za moje; to kara Boska za moją krzywdę! Nie, to tylko dowód, żeś nie zapomniał krzywdy i że gniew tleje w tajnikach serca twego.

2) Powiesz mi na to, że ani się mścić nie chcesz, ani szkodzić, anibyś się z nieszczęścia nie cieszył, ale, że krzywdy lub obrazy zapomnieć nie możesz, przytem jednak prosisz Boga, aby zapomniał grzechów twoich? Wszakże my się modlimy o to i prosimy codziennie: *Panie, nie wspominaj starych nieprawości naszych* [45]) — a Bóg obiecuje przez usta proroków, że nie chce pamiętać, że zapomni zupełnie. Przez proroka Micheasza obiecuje, że *wrzuci do głębokości morskich wszystkie grzechy nasze* [46]). Ty nie możesz zapomnieć, a jakże Bóg ma zapomnieć? Chcesz na to sposobu? Oto jest jeden jedyny, który daje Chrystus Pan: nim zaczniesz mówić pacierz, *idź, zjednaj się z bratem twoim* [47]). Tak czynił nasz św. Patron Jan Kanty. Jakto, powiesz mi, ja mam jeszcze przepraszać?

Przełożony podwładnego, rodzice dzieci przepraszać nie potrzebują, a często i nie powinni; w innych razach jest to rada,

---

42) Mat. XXVI. 50. 43) Mat V. 20. 44) I Reg. XVIII, 21
45) Ps. LXXVIII. 8. 46) Izai. 43. Ezech. 28. Michea. VII, 19.
47) Mat. V, 24.

choć nie jest przykazanie. Ale to zaręczyć ci mogę, że w oczach tego, który ci wyrządził urazę, się nie poniżysz, jeśli pierwszy podasz rękę do zgody. Jeśliś zaś ty obraził, to nie rada to już, ale przykazanie, które daje Chrystus Pan. Prawda, że przykazanie twarde, trudne i przykre, zwłaszcza, że pycha nasza wzdryga się przeciwko niemu, ale nie masz innego sposobu. Podaj rękę pierwszy, a zapomnisz łatwo i prędko i Bóg ci zapomni wszystkich grzechów twoich. Ileż ja to znałem w życiu takich zdarzeń, że największe krzywdy i zniewagi zostały darowane, zapomniane i nikt tego nigdy nie żałował.

Powiesz mi może: ja nie mogę się na to wystawić, żeby on odtrącił moją rękę, bo stąd jeszcze większy byłby wstyd dla mnie. Nie, to nie wstyd, ani hańba, ani szkoda twoja, bo już to Chrystus Pan przewidział i poucza, co masz czynić. Idź, idź do jego domu i mów: *pokój temu domowi. A jeśliby tam był syn pokoju, odpocznie na nim pokój twój, a jeśli nie, wróci się do ciebie* [48]). Ty bądź *filius pacis* synem pokoju, ty czyń pokój, bo synem Bożym za to będziesz nazwany, a jego to rzecz, jeśli odtrąci ci rękę twoją, podaną do zgody i pokoju. Ale i wtedy jeszcze nie zrażaj się, bo masz sposób szlachetnej zemsty nad nieprzyjacielem, jakbyś węglami rozpalonymi obsypywał go po głowie. Takiej pięknej, chrześcianina godnej zemsty uczy Paweł św., gdy mówi: *Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go: jeśli pragnie, napój go, bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego* [49]). „Nic tak — powiada św. Jan Chryzostom — nie podoba się Bogu jak miłosierdzie. Dlatego kapłani, królowie, prorocy namaszczani byli oliwą. Uważali oliwę za wyobrażenie miłosierdzia Bożego i chcieli przez to wyrazić, że namaszczeni powinni być miłosierni [50]).

---

[48]) Łuk. X, 5, 6. [49]) Rom. XII, 20.

[50]) S. Joan. Chrysost. Opp. ed Migne. T. XI. p. 210. „Nihil aeque Deum delectat, ut misericordia. Quamobrem sacerdotes, reges, prophetae oleo ungebantur: oleum enim pro symbolo Dei misericordiae habebant. Praeterea discebant in principe plus misericordiae requiri et si quis principem laudet, nihil quod aeque ipsum deceat afferet, ac misericordiam."

3) Dlatego nazywano króla „najmiłościwszym panem,“ bo jak mówi św. Chryzostom — miłościwość jest najpiękniejszą majestatu ozdobą. Przeto i między sobą nazywano się i dotąd nazywają po zakonach „wasza miłość“ bo braterstwo i miłość zawsze była i jest chrześciańskiego społeczeństwa najpewniejszą oznaką, najsilniejszą spójnią i niewzruszoną siłą. Tam zaś, gdzie w miejsce rodzimej cnoty miłościwości, zakradnie się duch obcy, zwany cudzoziemskim językiem „rankor,“ tam społeczeństwo musi się pozbawiać chrześciańskiego ducha zgody i tego pokoju, który daje Chrystus Pan, a którego świat dać nie może.

Św. Jan Chryzostom, trafnie przyrównuje miłościwość do oliwy, bo ona uśmierza burze. Dlatego żeglarze, zaskoczeni burzą na morzu, wylewali oliwę na spienione bałwany morskie, bo ona wierzchem pływając, rozpęd i gwałtowność ich tamowała.

Oliwa nadto używana jest na rany i umarłych namaszczano wonnymi olejkami. Było to zaś głównie niewiast zadaniem koić i goić rany, a niewiasty jerozolimskie już o zaraniu po dniu sabatu śpieszyły do grobu Zbawiciela, aby namaścić Jego Ciało. Wszystkie też narody mają w największej czci te święte niewiasty i te królowe, które przyczyniły się do szerzenia zgody, krzewienia pokoju, do kojarzenia sojuszów między społeczeństwem ludzkiem, które ponad ozdoby i królewskie stroje stawiały blask cnoty miłościwości, a klejnoty swe dawały na podniesienie w społeczeństwie światła nauki chrześciańskiej.

Waszą to więc przedewszystkiem jest rzeczą, niewiasty chrześciańskie, naśladować przykład tych świętych i wielbionych niewiast i oliwę miłościwości rozlewać na wzburzone umysły, na serca miotane burzą zatargów i niezgody, nalewać ją w rany społeczne, goić, uśmierzać i pokój czynić, bo przez to i wy córami Bożemi nazwane będziecie.

4) Jabym tak pragnął dzisiaj, żeby ta nauka moja choć jedno serce zmiękczyła, choć jedną zakończyła nieprzyjaźń, choćby do jednej przyczyniła się zgody, bo ileżbym zyskał błogosławieństwa, jako „pokój czyniący!“ Jeśli więc słowa moje nie odniosły skutku, może przykład wywrze wrażenie.

Jużem wspomniał o zdradzieckim pocałunku Judasza w Ogrójcu. Pan Jezus właśnie przebył straszliwą walkę wewnętrzną, tak okropną, że aż krwawy pot wystąpił na czoło, bo widział przed sobą całą bolesną mękę i śmierć na krzyżu, a wola ludzka i cała natura ludzka przeciwko temu się wzdrygała. Wstał wreszcie z ziemi, bo już gotów na wszystko, a oto uczeń, wybrany i powołany apostoł, sprzedawszy Zbawiciela i Mistrza swojego za marnych 30 srebrników, zbliża się i całuje Go w twarz. *A Jezus rzekł mu: przyjacielu na coś przyszedł?* [51]) Zdrajcę i niewdzięcznika nazywa przyjacielem, a ta łagodność do rozpaczy doprowadza Judasza; poszedł i powiesił się.—Zbawiciel całą noc i następnego dnia, biczowany, znieważany, wreszcie na krzyżu przybity, modli się jednak za oprawców i morderców swoich: *Ojcze odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią* [52]). U stóp konającego Zbawiciela stoi pod krzyżem Matka Jego, Najśw. Dziewica i patrząc na okropne konanie Synaczka swojego, tem więcej cierpi, im więcej kocha, a więc cierpi więcej niż wszyscy Męczennicy, a jednak milczy i modli się za tych, którzy Jezusowi wdomiar męki urągają. To nowa wiara, nowa religia, nowa nauka, nowe pojęcia, nowe zasady tutaj biorą początek, wzór i przykład, bo tego nigdy nikt nie głosił, co uczył Chrystus: *miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy nas mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was* [53]). Nauka tak przeciwna naszemu przyrodzeniu, przekonaniu, nawyknieniom i popędom, że trzeba je przełamywać i przezwyciężać. Ale naukę tę zrozumieli wszyscy uczniowie Pana Jezusa. Zaraz św. Szczepan pierwszy za Chrystusa umierając, modli się prawie temi samemi słowy co Zbawiciel za morderców swoich, którzy go kamienują, a jego śladem idą wszyscy męczennicy i wyznawcy wiary Chrystusowej. Między sobą kochają się tak, że poganie są zdumieni, a prześladowcom okazują miłosierdzie, tak, że w czasie zarazy niejeden opuszczony przez swoich, doznaje opieki ze strony tych, których nienawidził, oczerniał i oskarżał.

---

[51]) Mat. XXVI, 50. [52]) Łuk. XXIII, 34. [53]) Mat. V, 44.

Proszę cię: czy ta wiara, którą my wyznajemy, nie jest ta sama? A jeśli tamci kochali nawet siepaczy i morderców, ty nie mógłbyś przeprosić się z bratem twoim i darować urazę? Dlaczego zwlekasz z dnia na dzień? — Im dłużej trwa nieprzyjaźń, tem trudniej odwyknąć od niej. Zrób to więc dzisiaj, bo któż ci zaręczy, że dożyjesz jutra?

Św. Jan Chryzostom podaje dobrą radę, żebyśmy myślą o rzeczach ostatecznych uśmierzali w sobie chęć zemsty i zaciekłość gniewu. To samo uczył już Mędrzec Pański, który mówi: *Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a przestań wieść nieprzyjaźń* [54]).

Choćbyś w nic nie wierzył, w to jedno wierzyć musisz, że śmierć przyjdzie na ciebie. Kiedy i gdzie cię spotka? — tego wiedzieć nie możesz. Któż to wie, czy nagle cię śmierć sprzątnie i padniesz jak kosą podcięta trawa, czy też długa choroba trawić będzie powoli twe zdrowotne siły. A kto ci ręczy, że zdążysz przebaczyć winowajcom, nim umrzesz? Może twój winowajca dowie się o tem, że konasz i jeśli „syn pokoju," pośpieszy ci podać w ostatniej chwili rękę, ale ręka twoja już będzie zdrętwiała, język skołczeje i nie zdoła wymówić słowa przebaczenia. Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy, daje ci dużo czasu do win odpuszczenia, któż ci zaręczy, że da ci jeszcze czas na łożu śmiertelnem? Odwracałeś oczy od winowajcy, może go nie poznasz, gdy ci oczy wsłup staną, a w gasnącej źrenicy odbijać się będzie płomyk gromnicy, którą ci w rękę dadzą. Sprawdzi się na tobie, co mówi apostoł, że *ktoby zakon wzgardził... bez wszelkiego miłosierdzia umiera* [55]). I zdmuchnie Bóg światło żywota twojego, które sam rozpalił, zgaszą gromnicę — a jak dym zgasłej świecy wzleci dusza twoja przed straszny sąd Boży! *Pamiętaj na rzeczy ostateczne, a przestań wieść nieprzyjaźń* mówi Mędrzec Pański.

Jest sąd Boży, który każdego z nas oczekuje, co apostoł nazywa: *straszliwe jakieś oczekiwanie sądu* [56]). Przedłożą ci księgę żywota i ze zdumieniem obaczysz w niej to, o czem dawno zapomniałeś, o czem nikt z ludzi nie wiedział, z czem taiłeś się

---

[54]) Ekl. XXVIII, 6. [55]) Hebr. X, 28. [56]) Hebr. X, 27.

nawet sam przed sobą. I powiesz: Panie, przecieżem chodził do Spowiedzi św. i pokutę odprawiał, a tu nic nie zmazane? Odpowie ci Bóg: „sługo niecnotliwy, wszystek dług żywota twojego byłbym ci odpuścił, iżeś mnie prosił, gdybyś ty się był zmiłował i odpuścił winę twojemu winowajcy, ale iżeś był twardego serca, oddam cię katom. I kopnie Bóg duszę twoją, że poleci ze zrębu niebios, aż na samo dno piekieł! *Pamiętaj na rzeczy ostateczne, a przestań wieść nieprzyjaźń*, mówi Mędrzec Pański.

Jest piekło dla złośników, *którym burza ciemności na wieki jest zachowana.* Tam *piany zelżywości swoje wyrzucając* [57]) *śliniąc się i zgrzytając, a schnąc* [58]) jak opętani, przeklinać będą dzień poczęcia i narodzenia swego, a męki piekielne ponosić i *żarliwość ognia, która pożreć ma przeciwnika* [59]), bez nadziei wybawienia, którego samochcąc się pozbawili, nie chcąc darować i odpuścić winowajcom swoim. *Pamiętaj na rzeczy ostateczne, a przestań wieść nieprzyjaźń*, mówi Mędrzec Pański.

O moi drodzy bracia! miałażby daremną być dla nas Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa i całe zbawienia dzieło próżne? Dla tak małej urazy chciałżebyś się pozbawiać wiekuistej chwały i wiecznego pokoju w niebie, które nazwane jest tak pięknie „błogosławionem widzeniem pokoju, niebieskiem miastem Jeruzalem.“ Chodźcie do mnie — powie nam Pan Jezus — *po tem was poznaję, żeście uczniami moimi, boście się nawzajem miłowali. Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, wyście pokój czynili, więc synami Bożymi jesteście nazwani.*

O godności, o chwało i zaszczycie! Czy może być coś wznioślejszego dla człowieka nad tytuł syna Bożego? Naśladujmyż przeto naszego św. Patrona w chętnem darowaniu uraz, czyńmy pokój i odpuszczajmy winowajcom naszym, a *odpuści też nam Ojciec niebieski grzechy nasze* [60]) i przyjmie nas do chwały swojej, jako synów swoich. Amen.

---

[57]) Judae Ap. I, 13. [58]) Mar. IX, 17. [59]) Hebr. X, 27.
[60]) Mat. VI, 14.

NAUKI KATECHETYCZNE.*)

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten“).

ROZDZIAŁ V.

O POŚWIĘCENIU.

(Ciąg dalszy).

3. Znamiona prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Skoro tylko Jezus Chrystus założył swój Kościół na ziemi i apostołowie oraz ich następcy rozszerzali go po świecie, nigdy mu nie zbrakło ni wrogów, ni prześladowców. Wciągu trzystu lat lała się strumieniem krew chrześciańska w ogromnem państwie rzymskiem; i żydzi i poganie użyli wszelkich starań, aby Kościół chrześciański o ruinę przyprawić. Nie udało im się jednak, owszem im więcej było męczonych za wiarę, tem większe tworzyły się zastępy nowonawróconych, tak, że w końcu pogaństwo legło pod ciosem swej niemocy, a religia chrześciańska zapanowała zwycięsko.

Kościół Chrystusowy musiał się spotkać nietylko z zewnętrznymi wrogami, lecz i wewnętrznymi, w swojem własnem łonie. Wyłożę wam: *po czem się poznaje prawdziwy Kościół Chrystusa.*

I.

W pismach apostolskich wspominają o dwóch znamionach, po których można poznać prawdziwy Kościół Chrystusa: *świętość*

---

*) Nauki powyższe mogą być zastosowane na Uroczystości Zesłania Ducha Świętego.

i powszechność. Do tych dwóch pewnych znaków dołączył Sobór, czyli zgromadzenie biskupów, w Nicei w r. 325, jeszcze dwa znamiona odróżniające Kościół Chrystusowy od innych, fałszywych, mianowicie: *jedność i apostolskość.* Jak więc złoto prawdziwe posiada swe znaki, po których odróżniamy je od innych kruszców np. od mosiądzu, tombaku, tak samo i prawdziwy Kościół Chrystusa ma swoje znaki, odróżniające go od innych wyznań fałszywych i błędnych. Tych otóż znamion posiada Kościół Boży cztery a mianowicie, że jest *jeden, święty, powszechny i apostolski.*

Posłuchajcie teraz, jakto i dlaczego prawdziwy Kościół Jezusowy musi posiadać te cztery znamiona. Pomówimy naprzód o pierwszem: *jedności.*

Chrystus założył *Kościół;* więc tylko *jeden.* W tym przez Chrystusa Pana ustanowionym Kościele musi trwać jedność wiary i obyczajów, jedność w służbie Bożej, jedność w zarządzie; to bowiem Chrystus ściśle określił. On dał objawienie, On ustanowił Sakramenta św. i to nie więcej, ani mniej tylko siedm, i On szafarstwo tylu łask powierzył Kościołowi. O ducha jedności dla niego błagał Chrystus Pan Ojca swego w niebiesiech i apostołowie ustawicznie w swych pismach czynili nacisk na jedność wśród wiernych, ostrzegali przed wszelkiem rozdwojeniem; nawet gdyby autor jaki podawał inną ewangelię niż oni głosili, kazali przekląć takiego, coby inną naukę przynosił, zabraniali do domu przyjmować i nawet pozdrawiać. Zatem, jak Bóg niezmierny i żadnej odmianie nie podległy, tak samo niezmienną jest Jego religia i Jego Kościół, któremu dla utrzymania w jedności zapewnił swą obecność i kierownictwo Ducha św. aż do skończenia wieków.

Drugiem znamieniem prawdziwego Kościoła Chrystusowego jest *świętość.* Sam rozum mówi, że Bóg będąc świętością, nie mógł innej religii założyć, jak tylko taką, którąby i sama w sobie była świętą i do świętości prowadziła. Chrystus Pan wlał w swój Kościół ducha świętości, duchem świętości go ożywił, poświęcił, oczyścił. Dlatego Kościół Chrystusa musi być świętym w swoich wszystkich naukach i wszystkie jego przepisy muszą do tego być skierowane, aby wytworzyć w duszach ludz-

kich cnotę prawdziwą i serce czyste. Środki zbawienne, którymi rozporządza, muszą być wstanie oczyścić ludzi grzesznych z grzechu i uwolnić od śmierci wiecznej; słabych umocnić i sprawiedliwych jeszcze więcej usprawiedliwić. Jego święta muszą służyć ku chwale i uwielbieniu Boga, a wszystkie zwyczaje i obrzędy powinny być takie, aby w duszy i sercu ludzkiem obudzały uczucia pobożności i oddanie się Bogu. Ponieważ Jezus Chrystus posiadał środki i sposoby prowadzenia ludzi do doskonałej świętobliwości, więc musiał też nimi zaopatrzyć i Kościół, Jego duchem przejęty, aby ten sam cel osiągał.

Trzeciem znamieniem Kościoła Chrystusowego obok jedności i świętości, jest *powszechność, czyli katolickość.* Wyraz: „katolicki,“ wzięty z języka greckiego, znaczy po polsku „powszechny.“ Prawdziwy Kościół Chrystusa ma być powszechny co do miejsca, na którem się znajduje, i co do czasu, w którym istnieje, czyli, mówiąc innemi słowy: Kościół Boży musi się rozszerzać po całym świecie i musi też trwać od czasu apostołów aż do skończenia wieków i to w sposób widzialny. Pan Jezus przyrównał swój Kościół do drzewa, którego konary ocieniają całą ziemię, albo do ogromnego drzewa, które z ziarna gorczycznego potężnie się rozwinęło. Pierwsze kazanie św. Piotra zrozumieli wszyscy słuchacze, choć się między nimi znajdowali z najrozmaitszych krain i różnojęzyczni słuchacze. Ewangelia ma być głoszona wszystkim narodom; po wszystkie dni też ma być Chrystus Pan w Kościele swoim, aby świat przez wszystkie czasy mógł się uświęcić.

Wreszcie prawdziwy Kościół Chrystusowy ma być *apostolski.* Co to znaczy? Otóż znamię to wymaga: 1) aby Kościół ten brał swój początek od apostołów i 2) aby w prawdziwym Kościele ci, co uczą, Sakramenta św. rozdają i wiernymi rządzą, swą władzę i posłannictwo ku temu posiadali bezpośrednio lub pośrednio od apostołów, a ci od Chrystusa Pana.

Tak tedy są cztery znamiona, któremi Syn Boży naznaczył swój Kościół, aby go ludzie z łatwością i pewnością na ziemi poznali.

4. O przeznaczeniu Kościoła.

Czytamy w Piśmie św., że pierwsi ludzie doczekali się bardzo późnego wieku. W ciągu dziewięciuset lat swego żywota mieli dosyć czasu i sposobności nauczyć swe liczne potomstwo, co zaczerpnęli z Objawienia Bożego o stworzeniu świata, o swym upadku w grzech i obietnicach, dotyczących przyjścia Zbawiciela. Po grzechu, zło wzięło górę nad dobrem, więc aby ocalić prawdziwą wiarę i nadzieję w przyszłego Zbawiciela świata, wybrał Bóg Abrahama i jego potomstwo. Przez to naród żydowski i świątynia w Jeruzalem otrzymała bardzo ważne przeznaczenie; lecz nietylko w Jeruzalem, owszem na wszystkich miejscach miał Pan Bóg odbierać cześć w duchu i prawdzie i wszyscy ludzie mieli dojść do królestwa Bożego. W tym celu założył Pan Jezus nową rzecz. Jak w Starem Przymierzu słowo pierwszych ludzi i synagoga żydowska miała strzedz czystości i całości Objawienia Bożego i doprowadzać ludzi do służby Bożej, tak i Chrystus Pan i Jego Kościół w Nowem Przymierzu mają przeznaczenie doprowadzić ludzi do wiekuistej szczęśliwości na łonie Boga. Wzmocni to ogromnie waszą wiarę, jeśli, moi mili, bliżej poznacie owo wielkie i szczytne przeznaczenie prawdziwego Kościoła Chrystusowego na ziemi. *Doprowadzić wszystkich ludzi do wiekuistej szczęśliwości* — to właśnie przeznaczenie Kościoła i dlatego obowiązany 1) głosić naukę Chrystusową, 2) szafować Sakramenta od Chrystusa Pana ustanowione i 3) prowadzić ludzi do życia wiecznego.

I.

Jezus Chrystus zstąpiwszy osobiście i widzialnie w wody Jordanu, poraz pierwszy począł głosić ludowi żydowskiemu Boską naukę, którą z nieba przyniósł. Stąd udawał się do stołecznego miasta, Jeruzalem, do jego wspaniałych krużganków świątyni, a częściej do bóżnic pojedyńczych miast. Dokąd przybył, gdzie się tylko znalazł, tam też głosił swą naukę bez względu na to, ilu Go otaczało; ludzie bowiem byli ciemni i nieświadomi prawd Bożych i najpiękniejszych i najświętszych cnót. Je-

go pobyt ziemski i nauczanie przez czas krótki ograniczyło się tylko do niewielkiej krainy izraelskiej. Co jednak rozpoczął wśród żydów, co nauczył i zdziałał, chciał, aby się stało własnością całej ludzkości. O woli Boga, o Jego Objawieniu i o Jego Ewangelii miały słyszeć wszystkie narody, wszystkie krainy, wszyscy ludzie, aby, którzy uwierzą, nie zginęli, lecz mieli żywot wieczny. Przeto wybrał dwunastu apostołów i przeznaczył ich, aby poszli na świat cały i roznieśli wszystko i wszystkim, co do nich samych i do innych Zbawiciel mówił.

I tak wysłańcy Boży rozeszli się na wszystkie strony świata, do żydów i pogan, nauczali, chrzcili, święcili i, aby się to dalej rozwijało, wybierali odpowiednich mężów do urzędu nauczycielskiego, zaopatrywali ich w stosowną władzę i polecali, aby i oni następnie tak czynili. Jak św. Piotr, książę apostołów, w Jeruzalem, w Antyochii, w Rzymie głosił Ewangelię, a stąd i w innych miejscach, albo sam osobiście, albo przez wysłańców nauczał, jak inni apostołowie w Grecyi, albo w Azyi i Afryce nauczali ludzi prawd wiary, tak samo też czynili ich następcy biskupi rzymscy czyli papieże i inni biskupi w chrześciaństwie. Cała ich praca, troska i działalność do tego zmierzała, aby każdego człowieka, na ten świat przychodzącego, światłem Ewangelii oświecić i nauczyć, co wierzyć powinien, aby był zbawiony. Dlatego aż do dzisiaj jest najpierwszym i najważniejszym obowiązkiem Kościoła św. i jego sług głosić wszystkim ludziom Jezusa Chrystusa, tego Ukrzyżowanego; w niedziele i święta uczyć wiernych słowa Bożego i strzedz od grzechu i występku. Kiedy ludzie źli niepomni obowiązku swego i sprawiedliwości, powodowani samowolą i namiętnościami na religię Chrystusową napadają i nikt nie ma słowa ku jej obronie, wówczas muszą pasterze, zwłaszcza papież podnieść swój głos, aby przewrotność wobec świata całego napiętnować i wezwać wiernych do posłuszeństwa Bogu i Kościołowi świętemu. Kiedy niewierni szerzą zasady bezbożne, które szkodzą Kościołowi, państwom i społeczeństwu, kiedy fałszywi prorocy głoszą swe błędy potworne, wtenczas biskupi swemi pismy pasterskiemi, zachęcającemi do miłości, zgody i gorącej wiary, a papież swymi okólnikami apostolskimi muszą błąd i kłamstwo potępić i ostrzedz wiernych

przed zarazą fałszu. Zapewne, że przepowiadanie prawdy, opowiadanie wiary częstokroć sprowadza na głosicieli ciężkie następstwa. Papieże, biskupi, kapłani i misyonarze podlegają za to prześladowaniu, oszczerstwom, więzieniu, a niekiedy i utracie życia; mimo to Ewangelia musi być głoszoną. Jestto więc ciernisté, choć szczytne powołanie Kościoła Chrystusowego, które sam Bóg zakreślił.

Jednak wobec takiego stanu rzeczy daje się między ludźmi słyszeć zarzut, że Kościół katolicki nie uczy obecnie tak, jak głoszono w Kościele pierwotnym, za czasów apostolskich, gdyż zdaniem ich, odpadł z biegiem wieków od czystej nauki Chrystusowej. Cóż powiecie na taki zarzut? Jak możecie się upewnić, że on fałszywy i niegodziwy? Otóż okażę!

Wiecie, że w Starym Zakonie sam Bóg strzegł całości i czystości Objawienia swego przed grzechami i zdrożnościami ludu Izraelskiego. I teraz tenże Bóg strzeże, aby słowo Jego i Ewangelia pozostała po wszystkie czasy nietkniętą i nie sfałszowaną. Nie powierzył tego ani papieżowi, ani językowi ludzkiemu, ani dobrej woli i gorliwości swych wysłańców, lecz w tym celu sam osobiście przebywa w swoim Kościele — aż do skończenia wieków; zapowiedział, że właśnie dlatego, iż duch ludzi łatwo zapomina, lub źle rozumie podane sobie prawdy, będzie w Kościele Jego przemieszkiwał Duch prawdy po wszystkie wieki; zapowiedział jeszcze przytem, że choć piekło, to królestwo ciemności i kłamstwa, ustawicznie walczy przeciwko prawdzie, jednakże nie zdoła Kościoła pokonać! Zatem potęga Wszechmogącego Boga, nieustanna obecność Syna Bożego i przemieszkiwanie Ducha św. czyli Ducha prawdy, to sprawia, że Kościół nigdy się nie myli i nie błądzi, kiedy naucza, co mamy pod utratą zbawienia wierzyć i czynić; Kościół więc po wszystkie wieki był nieomylnym i nie błądził i po wszystkie czasy będzie nieomylnym w nauczaniu wiary i obyczajów. Że Kościół św. jest *filarem i utwierdzeniem prawdy*, dzieło to opieki Bożej, Ducha Bożego, obecności Bożej w nim. Dzieje Kościoła wprawdzie świadczą, że osoby świeckie i duchowne, biskupi nawet mieli nieszczęście wygłosić, lub podawać wiernym naukę błędną i zgubną, początkowo niepostrzeżenie i pocichu, a następnie świadomie i publicznie. Głowa Ko-

ścioła, papież, zbierał wówczas biskupów do jednego miasta, gdzie wspólnie pod kierownictwem przyobiecanego Ducha św. badali Pismo św. i Podanie, jak *zawsze, wszędzie i od wszystkich wierzono*, a następnie ogłaszali prawdziwą naukę, a błędną i niezgodną ze słowem Bożem potępiali i wiernych przed nią ostrzegali. Na tychto zebraniach, zwanych Soborami, z których ostatni odbył się w Rzymie w r. 1870, w kościele Watykańskim, nie postanawiano nic nowego, żadnej nowej prawdy nie ogłaszano, lecz tylko określano wyraźniej i wypowiadano dobitniej prawdy od Chrystusa Pana objawione, a przez niektórych ludzi źle rozumiane, lub błędnie objaśniane. Przez to każdy katolik tem pewniej i świadomiej mógł wierzyć w słowo Chrystusowe, które mu Kościół do wierzenia podawał.

II.

Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam, rzekł Chrystus Pan do apostołów. Posłannictwo Jezusa Chrystusa i Jego pobyt na ziemi miały na celu odkupienie i zbawienie ludzi i zapewnienie im szczęśliwości wiecznej. Każdy człowiek i każde pokolenie, przychodząc na świat, potrzebuje wybawienia z grzechu i wiecznego potępienia. Grzesznik nie jest wstanie samego siebie zbawić. Pomoc i ratunek muszą płynąć z góry, od Boga. Ten ratunek i pomoc otrzymuje człowiek przez użycie środków, które Bóg dla jego zbawienia ustanowił. Jak Pan Jezus za ziemskiego swego żywota obdarzał ludzi dobrej woli swą łaską, odkupywał i zbawiał, tak również i na całą przyszłość aż do końca wieków złożył w Kościele swą moc zbawienia ludzi, owoc odkupienia, pełność łaski swego Ducha, aby wszyscy ludzie mieli żywot łaski i wiecznego szczęścia. Stąd właśnie wypływa, że Kościół posiada jeszcze i drugie przeznaczenie, mianowicie: dalej prowadzić dzieło odkupienia ludzkiego, udzielać wiernym Sakramentów, przez które szczególniej dokonuje się zbawienie ludzkie, przygotowywać Panu lud czysty i święty. Działalność Kościoła w tym względzie niezmiernie wielka i czynna, a miłość jego czuła i troskliwa.

Skoro się dziecię narodzi, Kościół, dzieląc radość rodziców, przyjmuje je, jakby swoje. Przez chrzest św. to wszystko, co

było grzesznem od chwili narodzenia, zmywa. Tak odrodzone, przyodziewa szatą niewinności, czyni je dziecięciem Bożem i dziedzicem królestwa niebieskiego. Ta czuła matka wie, jakie nas czekają na świecie niebezpieczeństwa, wie, że powołaniem chrześcianina, jako żołnierza Chrystusowego, walczyć na polu walki aż do samej śmierci przeciwko wrogowi duszy. Cóż więc czyni? Uzbraja go w Sakramencie Bierzmowania w moc Ducha św., wyciska na jego czole znak krzyża i mówi: w tym znaku zwyciężysz — bądź silnym i mężnym w twej wierze aż do śmierci. Częstokroć jednak człowiek w gwarze świata, w walce ze swemi namiętnościami upada; biegnie na manowce, w grzechy, traci niewinność na Chrzcie św. otrzymaną, a z nią i pokój duszy. W tem nieszczęsnem położeniu nie mówi Kościół do człowieka: „idź, zbaw się sam“ — albo: „przypatrz się, co cię spotka,“ lecz, ulitowawszy się nad grzesznikiem jako matka najtkliwsza, przyjmuje od niego w trybunale pokuty szczere wyznanie winy, skruchę i postanowienie poprawy, mocą otrzymanej władzy przebacza mu wszystkie grzechy i jako zadatek przebaczenia i pojednania z Bogiem daje mu Ciało i Krew Zbawicielową w Komunii św., aby Bóg w nim był, a on w Bogu. Gdy zaś w ciągu drogi życiowej rzuci niemoc chrześcianina na łoże boleści, a niekiedy i rozpacz ogarnie, Kościół znowu śle mu kapłana swego. Ten jedna go z Bogiem, daje mu Ciało Pańskie, jako zasiłek na drogę do wieczności, oczyszcza pięć zmysłów, które mu były narzędziem do grzechu Olejem św., i umacnia na godzinę przeprawy z doczesności do wieczności. Albo jeśli mężczyzna i niewiasta zapragną według zasad chrześciańskich wspólne życie małżeńskie prowadzić i wówczas Kościół uświęca ten związek dwóch dusz, aby małżonkowie znosili wzajemnie chwile radości i boleści zgodnie z wolą Bożą i wytrwali w obopólnej wierności i miłości, dopóki ich śmierć nie rozłączy. Obok szafarstwa tych Sakramentów każdodziennie po wszystkich miejscach wznosi się tysiące ołtarzy, na których nieustannie składa się przez kapłanów najświętsza Ofiara Nowego Zakonu na uwielbienie trójjednego Boga, na przebłaganie za grzechy, na zbawienie żywych i umarłych wiernych chrześcian.

Wszystkie te skarby łask złożył Syn Boży w swym Kościele, wszystkie te bogactwa mają papieże i biskupi po wszystkie czasy, aby każdy chrześcianin miał w każdej okoliczności i potrzebie duszy w Kościele miłującą matkę, a z jego łask w życiu i przy śmierci korzystał.

A teraz o trzeciem przeznaczeniu Kościoła św. to jest, że ma ludzi prowadzić do nieba

III.

Według najmędrszego zrządzenia Bożego istnieją między ludźmi rozmaite stosunki. Każdy jednak stan i każdy stosunek służy człowiekowi do zbawienia. Drogi przecież ku niemu człowiek nie może sam znaleźć. Otóż drogowskazem w tym razie jest właśnie Kościół Chrystusowy. Urodziłeś się w biedzie i nisko, przygniata cię nędza i ubóstwo, Kościół cię uczy, że dobry Bóg ubogich wybrał na dziedziców królestwa swego, że On sam, będąc Panem nieba i ziemi, w ciągu swego ziemskiego żywota do ubogich się zaliczył, dlatego w stajni się urodził, przez całe życie nie miał nawet pod czem głowy skłonić. Jesteś bogatym w pieniądze i dobra, uczy cię, abyś spełniał dobre uczynki miłosierne co do ciała i zjednywał sobie dobrych przyjaciół, którzyby cię w przyszłości przyjęli, a tym sposobem uniknął nieszczęścia owego ewangelicznego bogacza marnotrawcy, który, gdy umarł, pogrzebion był w piekle. Otacza cię niebo szczęściem i błogosławieństwem, uczy cię znowu być wdzięcznym względem tego źródła, z którego ci wszelkie dobro płynie. Wpadasz w nieszczęście, doznajesz opuszczenia lub prześladowania dodaje ci męstwa i pociechy w przykładzie swego Boskiego Założyciela, który tyle ucierpiał, opuszczony i bezsilny na krzyżu zawisł. Masz walczyć z pokusą, wzywa cię do gorącej modlitwy, do czuwania, wskazuje ci łaskę, z którą wszystko możesz. Wpadliśmy w grzech, woła nas, abyśmy wzorem syna marnotrawnego w prawdziwej skrusze wracali do dobrego Ojca i czynili godne owoce pokuty. We wszystkich naszych okolicznościach pośpiesza ku nam ze swą nauką, pociechą i pomocą. Swą ręką kierowniczą, swemi upomnieniami utwierdza i podtrzymuje spokój wewnętrzny, w rodzinach jedność, w społeczeństwach porządek

i powszechną pomyślność wspólnej ojczyzny. Rodzicom przykazuje sumiennie czuwać nad potrzebami swej dziatwy, a dzieciom ścisłe posłuszeństwo i poddanie się woli rodziców i przełożonych; młodzieży wszystkiej ukazuje wspaniałość i piękność cnoty niewinności; królom i zwierzchnościom przypomina, aby powierzonej sobie od Boga władzy używali do ukrócenia złych, a pomyślności dobrych; podwładnych zaś upomina, aby z miłości Bożej i z obowiązku sumienia bali się Boga, a króla szanowali.

Tak więc Kościół zawsze i dla wszystkich jest przewodnikiem od kolebki aż do grobu, od grobu do wieczności; o nas myśli nawet wówczas, kiedy wszyscy o nas zapomnieli, za nami się do Boga modli, kiedy pamięć o nas wszelki umysł i serce zagubiło.

W ten sposób Kościół od Chrystusa Pana ustanowiony spełnia swe wzniosłe zadanie, prowadzenia ludzi do wiecznej szczęśliwości.

Kościół może spełnić to zadanie, bo Chrystus Pan dał mu swą Ewangelię, szafarstwo swej łaski i władzę, przekazał mu swój potrójny urząd nauczycielstwa, kapłaństwa i pasterstwa, zapewnił mu obecność Ducha św., aby po wszystkie czasy przechował w czystości Boską Jego naukę, aby należycie szafował darami sobie powierzonymi i używał władzy Boskiej ku zbawieniu ludzi. Jest przeto instytucyą, czyli urządzeniem, przeznaczonem, aby ludzi zbawiał. On jest wstanie rzeczywiście ludzi zbawiać: zbawienie bowiem tam jest, gdzie je Pan Bóg dał i zapewnił, prawda tam przebywa, gdzie ją Bóg umieścił. Tam są Sakramenta św., gdzie je Bóg ustanowił i powierzył sprawować, tam jest kierownictwo, gdzie się ono odbywa według porządku przez Boga wskazanego. Takim właśnie zbawczym Kościołem jest Kościół Chrystusowy. Z tego powodu każdy człowiek, który pragnie dojść przez Chrystusa Pana do świętości i szczęśliwości, koniecznie powinien ten Kościół poznać; jeśli w nim nie jest, bądź to żyd, bądź poganin ma obowiązek do niego wstąpić, stać się jego członkiem, jego wiarę wyznawać, jego środków zbawczych używać i jego władzy się poddać. Zbawiciel wyraźnie to powiedział, nazywając swój Kościół *jedną owczarnią*, a tego *kto*

Kościoła nie słucha, poganinem i jawnogrzesznikiem. Apostołowie przestrzegali wiernych przed fałszywymi prorokami i heretykami i zabraniali im wszelkiego z nimi obcowania. Następujący po nich ojcowie Kościoła odważnie zwalczali rozmaite błędy, a Kościół Chrystusowy zbawczym nazywali w swych pismach i wkładali ścisły obowiązek należenia i przebywania w jego społeczności. „Kto chce być zbawionym, mówi atanazyański skład wiary, ten przedewszystkiem powinien się trzymać wiary katolickiej, bo kto jej strzedz nie będzie w czystości i niezmienności, ten bezwątpienia nie będzie zbawionym. Wszystkie wyrażenia i nauki św. Ojców Kościoła do tego się sprowadzają, że „poza Kościołem niema zbawienia.“

Mówiąc wszakże, że Kościół Chrystusowy jest zbawczym, nie wypływa z tego, że już wszyscy poza tym Kościołem będący muszą być potępieni. Kościół niewiernych nie potępia i nikomu nie odmawia możności zbawienia. To już należy do Boga. Natomiast stanowczo potępia błąd i fałszywą naukę i zapowiada, opierając się na słowach Chrystusowych, kogo Jezus, Sędzia żywych i umarłych w przyszłości potępi. Nie potępia jednak tych, co bez własnej winy i mimowolnie pozostają w błędzie, a życie nienaganne wiodą; uważa ich raczej za dzieci, niewinnie błądzące.

Jakieżto szczęście ogromne, żeśmy się urodzili i wychowali w Kościele Chrystusowym. Słuchamy najczystszej, niczem nie zmąconej prawdy; w życiu i przy śmierci mamy tyle na pogotowiu środków zbawiennych. Zaprawdę, dobrze być katolikiem w życiu, dobrze też nim być i w godzinę śmierci. Nic nam nie brakuje do zdobycia sobie życia wiecznego. Kto ginie, z własnej winy ginie. Zatem kochajmy i szanujmy tę naszą dobrą matkę Kościół św., słuchajmy z wiarą jego głosu i poddawajmy się z pokorą jego prawom i rozporządzeniom, powiada bowiem św. biskup, Cypryan: „nie będzie miał Boga za Ojca, kto nie miał Kościoła za matkę.“ Wielu już odpadło od Kościoła z braku *wiary* dziecięcej; wielu Kościół opuściło z braku *posłuszeństwa* dziecięcego; wielu też od królestwa niebieskiego wykluczonych będzie, że nie byli na ziemi wiernemi dziećmi Kościoła i tyle jego łask nadużyli. Wy przecież, najmilsi, pamiętajcie żyć

w błogosławionej wspólności z Kościołem. Bądźcie dobremi, wierzącemi i posłusznemi dziećmi św. katolickiego Kościoła a staniecie się godnymi wszystkich łask na ziemi i w niebie. Amen.

X. M. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).

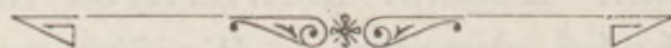
KAZANIE

na

NIEDZIELĘ VIII-ą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

O JAŁMUŻNIE.

X. Adam Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.



Czyńcie sobie przyjacioły z mamony niesprawiedliwości.

Łuk. XVI, 9.

Najgłębsza myśl, najwyższa prawda, nie trafi do naszej duszy, jeżeliśmy do przyjęcia jej przygotowani nie byli. Kto nigdy nie zaznał rozkoszy z czynienia dobrze drugim, ten nawet może nie uwierzy, że można mieć rozkosz, gdy się dobry czyn spełni. Kto nigdy po stracie drogiej osoby nie płakał, ten boleści matki, która straciła dziecię, uczuć nie zdoła. Patrzy stu przechodzących na biednego, a może jeden tylko zrozumie jego nieszczęście; słowa Boże słuchają krocie, a jeszcze dobrze, kiedy ono trafi do serca choć jednego. Kiedy rola dobrze jest uprawiona, wtedy łatwo wschodzi na niej zasiane ziarno; również kiedy dusza będzie, że tak powiem, poorana uczuciem, wtenczas do niej każda głęboka prawda silniej przemówi i łatwiej się przyjmie. I gdybyśmy w tej np. chwili mieli przed oczyma zwłoki drogiej osoby, a żalem rozrzewniwszy nasze serca, uprzytomnilibyśmy sobie tę chwilę, kiedy i nam podobnie nasypią piasku na oczy i do zimnej złożą mogiły; o jakżeby wówczas silne uczyniła na nas wrażenie dzisiejsza Ewangelia, w której Chrystus P., pod prostą przypowieścią opowiada głębokie prawdy,

że szafarzami tylko jesteśmy na tej ziemi, że jak ów włodarz powołani będziemy do ścisłego rachunku i że zawczasu jałmużną mamy sobie czynić przyjaciół i sprzymierzeńców przed Bogiem — Pan Bóg nie naprózno dał to życie człowiekowi — który czynami dobrymi winien zasłużyć sobie na niebo. *Zdrowaś Marya.*

Na każdej karcie Ewangelii znajdziemy naukę Boską, pragnącą uszczęśliwienia rodu ludzkiego. Każde słowo Zbawiciela tchnie samą miłością, politowaniem i poświęceniem się prawdziwie ojcowskiem i Boskiem. *Bądźcie miłosierni* [1]) wołał Zbawiciel, woła na nas uczucie własnego serca, wołają cierpienia współbraci — ten tylko nie usłyszy tego głosu, kto w sobie głos religii i ludzkości przytłumił. Cnota dobroczynności łatwą jest do wykonania, niekażdy jednak dar, nie każda ofiara imię cnoty nosić może. Jeden rzuca jałmużnę z dumy, jak gdyby chciał popowiedzieć: wiedz, kto ja jestem. Drugi da grosz ubogiemu, aby się pozbyć proszącego natręta i widoku nędzy. Ten daje jałmużnę, dla okazania ludziom, że ma dobre serce, lub dla pokrycia swego niesprawiedliwego, nieprawego i bezbożnego życia; sądzi, że płaszczem mniemanej dobroczynności uspoko. wyrzuty sumienia, a usprawiedliwi się przed Bogiem i ludźmi — nie jest to duch Ewangelii. Inny znowu rozdaje jałmużny i zdobywa się na wielkie ofiary dla własnego interesu, aby przez to zyskać zaufanie i sławę dobrą u ubogich i możnych. W tym duchu udzielane jałmużny są obłudne, Zbawiciel je odrzuca, mówiąc: *Wzięli zapłatę swoją* [2]). Wielu czyni jałmużnę nie dla ulżenia cierpiącej ludzkości, ani dla Boga, lecz dla opinii ludzkiej. Tacy są dobroczynnymi dla chwały próżnej, nie z gruntu, nie z uczucia i przekonania — zalecone przez Chrystusa Pana miłosierdzie nigdy nie owładnęło ich duszą. Cel jałmużny jest — wspomódz nieszczęśliwego i ulżyć cierpiącej ludzkości. Czyny nawet dobre nie są zasługujące na niebo, jeżeli pobudki, z których pochodzą, nie są w duchu Chrystusowym; prawdziwa jałmużna zależy na podaniu ręki tym, których choroba, starość,

---

[1]) Łuk. VI, 36. [2]) Mat. VI, 16.

lub kalectwo uczyniły niezdolnymi do pracy, albo tym, którzy mają liczną rodzinę, a we dnie i w nocy pracując nie mogą dość zarobić na wyżywienie siebie i dzieci; prawdziwa jałmużna, zależy na dostarczeniu przyzwoitego zarobku ubogiemu, zdolnemu do pracy. Oto sierota, którego odumarli rodzice, lub nie są wstanie uczyć go — podaj mu litościwą rękę, poświęć część zbywających sobie dostatków, i daj wychowanie dziecku, a zrobisz przysługę społeczeństwu, zaskarbisz sobie łaskę u Boga, a od niego i całej jego rodziny, wdzięczność mieć będziesz. Oto biedny człowiek bez miejsca: pomóż mu swoim wpływem, a będzie to większa dobroczynność nad wszelkie jednorazowe wsparcia. Dobroczynność to sprawiła, że są zakłady publiczne dla biednych, wdów, starców i sierot — tam uczą się sieroty bojaźni Bożej i nabywają znajomości różnej pracy. Ale nie sądźmy, że oddzielając jakąś cząstkę naszych dochodów na dobroczynność i opatrzywszy niektórych ubogich; jużeśmy dopełnili obowiązku miłosierdzia względem bliźnich naszych.— Dobroczynność nie zakreśla innych granic nad siły i możność człowieka. Czyż wszystkich około nas żyjących biednych i ubogich opatrzyliśmy? Czy poprzestawszy na małem, nie moglibyśmy jeszcze otrzeć wiele łez i ulżyć wielu współbliźnich naszych?

Nie żądał tego Zbawiciel, nie nakazuje ci Kościół, abyś odmawiał sobie i rodzinie twojej potrzeb koniecznych, poświęcając je dla ubogich. Chce tylko, abyś nie żyjąc nad stan swój i unikając niepotrzebnych wydatków, stał się duchem opiekuńczym, aniołem pocieszycielem biednego i sieroty.

Próżne to są wymówki, że nie można się wyróżniać od innych, że wiele musisz poświęcić dla opinii i przyzwoitości, że inaczej śmianoby się, gdybyś zmienił tryb życia swego. Tem samem więc dowodzisz, że nie jesteś prawdziwym uczniem Chrystusa Pana, że nie masz tyle mocy duszy, abyś przeniósł cnotę nad przesąd urojenia, modę i względy ludzkie. Taki, który się liczy z opinią ludzką i żyje nad stan, nieraz dobra swe rozprasza niepomny na to, że rodzony ojciec i matka jego może w niedostatku suchy kawałek chleba łzami zwilżają. Może jego brat lub siostra nie śmieją się przybliżyć do niego, bo on ich znać nie chce, dlatego że są ubodzy, a to wszystko dla przesądnej

opinii ludzkiej. Przyjdzie czas, kiedy opuścisz tę ziemię, a ci, dla których opinii tak wielkie robiłeś ofiary, może nawet nie spojrzą na twój grobowiec. Nie będzie wtenczas jednego człowieka, ani rodziny, którąby wylała łzy wdzięczności i błogosławieństwa na twej mogile.

Nie mów mój bracie: dawałem tyle razy biednym jałmużnę, a nawet poświęcam część moich dostatków na dobroczynne cele; czyż nie mam prawa poświęcić reszty na uprzyjemnienie życia? Miałbyś prawo bezwątpienia, ale spojrzyj na mieszkanie biednych wokoło siebie, którzy pod bokiem twoim kryją się, wstydząc się ubóstwa swego. Dnie i noce nie wystarczają im, by zaradzić krwawą pracą codziennym potrzebom swoim. Może stroskana matka utulić nie może zgłodniałych dzieci, które z płaczem daremnie chleba wołają, może choroba odjęła ojcu siły do pracy, że złożony na łożu boleści, modlitwą tylko i westchnieniem do Boga, siebie i zgłodniałą rodzinę pociesza. Może tam młodzi małżonkowie, z zapałem do pracy, bez sposobu do życia, widzą codziennie wzrastającą swą nędzę i tylko się Bogu polecają. Może podupadła rodzina, która niegdyś w dobrym była bycie, przywiedziona do niedostatku, nie śmie i nie umie ręki wyciągnąć! Pośpieszaj im na pomoc w nieszczęściu. Staniesz się narzędziem Opatrzności, zesłanym od Boga aniołem. Tam cię łzy radości spotkają, a łzy wdzięczności odprowadzą. Tam, modląc się rano i wieczór, matki i dzieci błogosławić cię będą. Chrystus Pan mówi: że ubodzy są braćmi Jego. Ile więc sobie zjednasz serc wdzięcznych, tyle będziesz miał patronów przed Bogiem.

Może twoi poddani, przywiedzeni do ostatniej nędzy, z głodu umierają — albo ich twój rządca pokrzywdza, może ich własność nie jest zapewniona, albo kto z nich jako pijawka wyzyskiem i lichwą ostatnią kroplę krwi wysysa. Może on nie ma czem gruntu zaorać i zasiać? Daj mu zapomogę, przyprowadź go do lepszego bytu, staraj się osłodzić jego krwawą pracę i poprawić moralność. Bóg ci dał nad nim opiekę, jego pierwej, jak każdego innego ubogiego wesprzeć winieneś.

Nie mów, że masz własną rodzinę, a nie posiadasz nic zbywającego od swoich niezbędnych potrzeb. Wspomnij na ów grosz biednej wdowy, który lepiej przyjął Pan Jezus, aniżeli garść złota bogacza.

Temu udziel rady jak ma postąpić i do kogo się udać; za tym sam wstaw się, poproś i przemów do ludzi zamożnych. Prawdziwa bowiem jałmużna, jakiej po nas niebo wymaga, nie są to koniecznie pieniądze, ale wszelkie starania, poświęcenie się, słowo dobre i wszelka pomoc okazana nieszczęśliwemu. A kiedy ostatnia wybije godzina, kiedy może język zlodowaciały nie będzie mógł wymówić słów błagalnych; wtenczas wszystkie twoje dobroczynne czyny, wtenczas wszyscy ludzie uszczęśliwieni przez ciebie ze łzami żalu zanosić będą modły do Boga, aby twoją duszę w poczet aniołów, w poczet wybranych swoich pomieścił, a twoje czyny dobre będą dla ciebie jak skrzydła, które cię na łono nieśmiertelności zaniosą.

Samo wrodzone uczucie wiedzie nas do wspierania biednych. Gdybyśmy sami wpadli w nieszczęście, czy nie byłoby bolesnem dla nas, gdybyśmy zamiast politowania, pomocy, współczucia, spotkali obojętność, lub wzgardę. Czyńmy więc dla bliźnich to, co i nam w przeciwnym losie sprawiałoby ulgę i pociechę

Jałmużna jest wielką wypłatą za grzechy nasze, bo według zdania Ojców ŚŚ. gładzi doczesne karanie, które po odpuszczeniu grzechu, albo na ziemi, albo w czyścu ponosić musimy. Jałmużna jedna grzesznikowi łaskę nawrócenia i skruchy. Jałmużnę drugim chrztem duszy nazywa Ambroży św.

Skoro Zacheusz powiedział: *Oto, Panie połowicę dóbr moich dawam ubogim*, Chrystus Pan rzekł do niego: *Iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi* [3]).

Jałmużna ma wielką zapłatę przed Bogiem. *A dobroczynności i udzielania wspólnego nie przepominajcie. Albowiem takowemi ofiarami zasługujemy się Bogu* [4]). Ci, którym dobrze czynimy, wołają za nami do Pana Boga i tu na ziemi, jako za ową

[3]) Łuk. XIX, 8, 9. [4]) Hebr. XIII, 16.

Tabitą umarłą wołały wdowy do Piotra św., ukazując mu suknie, które im sprawiła i ubłagały dla niej życie — i w niebie zasłonią nas od gniewu Pańskiego.

Gdyby sam Chrystus Pan przyszedł pod drzwi nasze i o jałmużnę nas prosił, któżby i ostatnim kawałkiem chleba z Nim podzielić się nie chciał? Otóż w osobie ubogiego zawsze sam Chrystus P. prosi, a prosi nieraz napróżno: jak mówi Hieronim św. „złotem zdobimy ściany, złotem się lśnią pokoje, a nagi i ubogi Pan Jezus stoi za drzwiami, bez wsparcia.“ Szczęśliwą będzie ta chwila, gdy usłyszymy Chrystusa Pana mówiącego: *Łaknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, a napoiliście mię; byłem gościem, a przyjęliście mnie; nagim, a przyodzialiście mię; chorym, a nawiedziliście mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do mnie. Tedy Mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyżeśmy Cię widzieli łaknącym, a nakarmiliśmy Cię? abo nagim, i przyodzialiśmy Cię? abo kiedyśmy Cię widzieli niemocnym, abo w ciemnicy; i przyszliśmy do Ciebie? A odpowiadając król, rzecze im: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili... Pódźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [5]).

Tak, miłosierni—miłosierdzia u Pana dostąpią. Wspomagajmy bliźnich póki nam Bóg daje czas i dary a zaskarbimy sobie wieczną u Niego nagrodę. Amen.

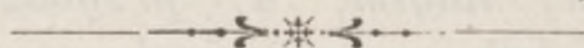
---

[5]) Mat. XXV; 34, 40.

KAZANIE
na
NIEDZIELĘ X-tą PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

O MODLITWIE.

X. Adam Stanisław Krasiński, Biskup Wileński.



Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili.
Łuk. XVIII, 10.

Zgrzeszył Dawid, a upomniany przez proroka zawołał: *Zgrzeszyłem* i grzech mu odpuszczony został. Zgrzeszył Saul, wołał również: *Zgrzeszyłem*, a Bóg nie wysłuchał wołania jego. Jeden był głos Dawida i Saula, lecz nie z jednakowego serca pochodził. Modlił się, jak w dzisiejszej Ewangelii czytamy Faryzeusz i Bóg nie przyjął modlitwy jego; uderzył się w piersi celnik i usprawiedliwiony został. Bóg, który w myślach czyta, nie na słowa, ale na serce patrzy.

Wszelka tedy modlitwa, aby była przyjemna Bogu, z serca ma pochodzić i z ufnością w miłosierdzie Jego złączona być powinna. Ledwie myśl dobra w człowieku, jak iskra w chmurze zaświeci, ledwie pobożne uczucie obudzi się w duszy naszej, ledwie modlitwa wyjdzie z serca sprawiedliwego, już, jak ze świętego ołtarza wonne kadzidło, do tronu Boga się wznosi. W oczach ludzkich, dosyć jest dobrze swą rolę odegrać, w obliczu prawa dosyć nie być przekonanym o występku; ale w obliczu Boga i chęci czyste i pobudki szlachetne i cele święte być powinny. Serce jest Kościołem Ducha św.; w sercu więc godny Boga przybytek założyć, sercem się modlić do Niego potrzeba. Życie nasze jest pełne nieszczęść; człowiek nic bez łaski Boskiej

uczynić nie może; aby ją zatem otrzymał, prosić o nią Boga, to jest modlić się powinien. O modlitwie więc mówić dzisiaj będziemy.

Żeby razem potrzebę i warunki, tak ustnej, jak myślnej modlitwy przełożyć, żeby pokazać o co i jak modlić się potrzeba i dlaczego nie zawsze otrzymujemy to, o co prosimy Boga, o tem kiedy indziej powiemy. Dziś podamy tylko pobudki, jakie nas do modlitwy skłaniają. Dosyć już, dr. bracia, jest zepsucia między ludźmi, dosyć ducha obojętności, dosyć Bóg rodzaj ludzki dotyka. Pora stanąć na dobrej drodze, a przez modlitwę i łaskę zlitowanie Pańskie uprosić. *Zdrowaś Marya.*

Kiedy na skrzydłach myśli i uczuć duch nasz ku niebu się wznosi; kiedy w potrzebach, cierpieniach i uciskach tego życia, jako dzieci do ojca o pomoc wołamy; kiedy ze łzami żalu i skruchy wyznajemy nasze grzechy, kiedy dla siebie, dla bliźnich, dla całego rodu ludzkiego zlitowania prosimy; lub za odebrane dobrodziejstwa składamy dzięki, słowem, kiedy wśród tkliwych próśb, westchnień i nabożnych rozmyślań dusza nasza rozmawia z Bogiem, to jej rozmowa modlitwą się nazywa

Człowiek urodzony z niewiasty, żywiąc przez czas krótki napełnion bywa wielą nędz. Który wychodzi jako kwiat i skruszony bywa, a ucieka jako cień [1]). Życie jego od płaczu się zaczyna i na cierpieniach się kończy. Ledwie próg dziecinnego życia przestąpił, już w sercu grzmi namiętności burza; już chmury nieszczęść nad jego głową się zebrały. Za każdym krokiem, który dalej na ocean świata jego łódkę posuwa, nowe niebezpieczeństwa mu grożą. Prześladuje go niedostatek, dręczą go choroby, namiętności miotają nim jak fale, wiążą go przesądy, nadzieja zawodzi, przyjaciele odstępują w nieszczęściu; córka szatana, —zazdrość, żółcią i jadem zaprawione strzały swe w samo serce mu wbija; na ruinie jego swoje szczęście budując, raz wraz zastępują mu drogę srożsi nad lwy współbracia; złość ludzka, jak morowe powietrze, z obłudną przyjaźnią, wziąwszy się za rę-

[1]) Job. XIV, 1.

ce chodzi po świecie; a gdzie szczęście i spokojność zobaczy, tam swojej trucizny domiesza. Nikną najdroższe osoby w mogile. Łzy całą ziemię zraszają. Tu sieroty nad grobem ojca, tu matka nad mogiłą dziecięcia, tam siostry, bracia i przyjaciele, jak żałobne cyprysy nad grobem płaczą. Tu ubodzy, do nędzy z dobrego może bytu przyszedłszy, płaczą. Ziemia sprawiedliwie padołem płaczu nazwana.

Wśród tylu cierpień do kogoż się udać, jeżeli nie do Boga? Kto nas pocieszy i nada chrześciańską moc duszy do zniesienia tylu razem walących się na nas ciosów, jeżeli nie najlepszy nasz Ojciec, Bóg? Jeżeli nie Ten, który sam cierpiał, płakał krwawemi łzami i na krzyżu umarł. O jakżeż to silna do modlitwy pobudka! Z jakąż gorącością ducha, pamiętając na nieszczęścia ludzkie, modlić się trzeba! Z jakąż ochotą biedz należy do świątyni Boga, ażeby uprosić zlitowanie Pańskie! jakżeż trzeba prosić wspólnej Matki naszej, Najśw. Bogarodzicy, ażeby się przyczyniła za nami do Syna! jakże trzeba prosić świętych patronów naszych, ażeby się modlili za nami do Boga. A wiedząc, że modlitwa przy złem życiu, skutku nie odniesie, potrzeba zmyć grzechy łzami pokuty, potrzeba poprawić życie, i przy dobrych uczynkach i skutecznem współdziałaniu z łaską Boską, z całą ufnością modlić się do Tego, który powiedział: *proście, a będzie wam dano* [2]. *O cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje, to uczynię* [3]).

Krótkie są dni człowiecze, liczba miesięców jego u Ciebie jest [4]), *Panie*, mówi Pismo św. Życie nasze i przedłużenie jego jest w ręku Boga; zdrowie i choroba, głód i urodzaje od Niego pochodzą; On błogosławi pracom rolnika, On do skutku przywodzi nasze przedsięwzięcia; On nam podaje myśli i uczucia godne człowieka, On mówi do nas językiem duszy i głosem sumienia, On prostuje nasze drogi, naprawia serce, oświeca umysł i do wiecznej szczęśliwości prowadzi. Bez łaski Jego nic nie możemy uczynić dobrego. Ażebyśmy więc, uprosili łaskę i za Jego dobrodziejstwa złożyli dzięki, powinniśmy się modlić, nieść Mu

[2]) Mat. VII, 7. [3]) Jan. XIV, 13. [4]) Job. XIV, 5

w ofierze serce nasze, wszystkie nasze myśli, mowy i uczynki; powinniśmy prosić, ażeby przyszło Królestwo Boskie na ziemię, to jest, ażeby nauka Jego na całym świecie znana i zachowywaną była, ażeby cały ród ludzki w zjednoczeniu ducha i głosów hymn wspólnej modlitwy Mu śpiewał. Bóg przyrzekł wysłuchac modlitwy sprawiedliwego: Kiedy Salomon dokończył kościoła Jerozolimskiego, ukazał się mu Pan i rzekł: *Wysłuchałem modlitwę twoją i obrałem to miejsce sobie za dom ofiary* [5]. *Jeśli zamknę niebo i deszcz, by nie szedł, i kazałbym szarańczy, aby pożarła ziemię i przepuściłbym powietrze na lud mój; a nawróciwszy się lud mój prosiłby mię i szukał oblicza mego, i pokutowałby za drogi swe złośliwe; ja wysłucham z nieba. i będę miłościw grzechom ich i uzdrowię ziemię ich. Oczy moje będą otworzone, a uszy moje gotowe ku modlitwie tego, który się będzie na tem miejscu modlił.* Kiedy Bóg chciał wygładzić lud, który sobie ulał cielca złotego, Mojżesz tak modlił się do Pana: *Wspomnij na Abrahama, Izaaka i Izraela* [6]*, sługi twoje, którymeś przysiągł sam przez się, mówiąc: Rozmnożę nasienie wasze jako gwiazdy niebieskie, i wszystką tę ziemię, o którecìem mówił, dam nasieniu waszemu, a będziecie ją trzymać zawsze. I ubłagany jest Pan*, jak świadczy Pismo św.: w księdze Wyjścia.

Do modlitwy pobudzają nas jej zbawienne owoce, przywiązane do niej obietnice, wyraźny rozkaz Pisma św. przykłady świętych i samego Jezusa Chrystusa. Modlitwa hartuje naszą cnotę, przynosi pociechę dla duszy, stawiając nam przed oczy Opatrzność i dobroć Boską; obudza ufność w Bogu; a jeżeli towarzystwo z dobrymi i cnotliwymi ludźmi jest silną pobudką do cnoty, jakże wzniesie nasz umysł, jak nam da uczuć godność człowieka, jak nas udoskonali częsta rozmowa z Bogiem! Modlił się Józef w więzieniu i Pan go do najwyższej wyniósł godności; modlił się Dawid i odpuszczenie grzechów otrzymał; modlił się Eliasz prorok i ogień z nieba sprowadził; modlił się Jozue i zachód słońca wstrzymał; modlił się Mardocheusz i cały lud Izraelski z ręki Amona wybawił; modlił się Moj-

---

[5]) II Par. VII, 12. [6]) Wyjśc. XXXII, 13.

żesz, na podziękowanie za przejście morza Czerwonego; modlił się Zacharyasz, kiedy przy obrzezaniu syna mowę odzyskał. Św. Paweł w każdym razie modlić się zalecał. Pierwsi chrześcianie i pobożni poprzednicy nasi każdą sprawę, od modlitwy zaczynali; dla pomnożenia czci Bożej wspaniałe świątynie budowali.

Zawsze modlić się potrzeba, a nie ustawać, mówi Ewangelia św. [7]). *Proszę najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczyniania za wszystkie ludzie* [8]).

Pismo św. na wielu miejscach modlić się nakazuje: *W modlitwie trwajcie, roztropni bądźcie: i czujcie w modlitwach i we wszelkiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze* [9]) *będą u Boga oznajmione* [10]) mówi Paweł św. Bez przestanku się módlcie, mówi tenże apostoł. *Smuci się kto z was? niech się modli* [11]). *Choruje, kto między wami? niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan,* mówi św. Jakób apostoł. Wy, chrześciańscy rodzice! wychowujcie dziatki wasze w bojaźni Bożej, a módlcie się, abyście z nich pociechy doczekali. O, wy sieroty, któreście ojca straciły! módlcie się, a Bóg będzie ojcem waszym. Dręczy nas choroba, módlmy się z całą ufnością i z całą gorącością ducha, a Bóg nam zdrowie przywróci. Wy ubodzy nieszczęśliwi! wszyscy, którzy płaczecie! módlcie się, a Bóg was pocieszy. Może Bóg dlatego zsyła cierpienia, ażeby się upamiętał człowiek, bo nieszczęście jest najlepszą szkołą cnoty. Jeżeliś opuszczona od ludzi, bez pomocy i pociechy duszo chrześciańska! jeżeli nie masz przyjaciela, przed którymbyś mogła przynajmniej żal swój i cierpienia wynurzyć; idź do świątyni Pańskiej, uklęknij przed ołtarzem Boga, spojrzyj oczyma wiary na krzyż Zbawiciela, przypominaj sobie czułem sercem boleści Najśw. Maryi Panny, kiedy pod krzyżem Syna zapłakana stała, a wśród gorących modłów znajdziesz ulgę w cierpieniach.

Sam Zbawiciel najpiękniejszej nauczył nas modlitwy. Kiedy się miał przed uczniami przemienić, modlił się. Nakarmiw-

---

[7]) Łuk. XVIII, 1. [8]) I Tim. II, 1. [9]) I Pet. IV, 7.
[10]) Filip. IV, 6. [11]) Jak. V, 13—15.

szy cudownie rzesze na puszczy, wstąpił na górę, aby się modlił. W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że nietylko się modlił, ale nocował na modlitwie Bożej. A gdy przyszła godzina Jego, powiedziawszy uczniom: *Czekajcie tu, a czujcie zemną* [12]), poszedł na górę Oliwną, padł na kolana, modlił się, płakał krwawemi łzami i nam przykład modlitwy z poddaniem się woli Bożej zostawił, a kiedy już z Jego głowy cierniem zranionej, kiedy z najświętszych rąk i nóg krew strumieniem płynęła; jeszcze za nieprzyjaciół modlił się, mówiąc: *Ojcze odpuść im*; *boć nie wiedzą co czynią* [13]).

Wszyscy męczennicy wpośród najsroższych katowni modlili się do Boga, a dusze ich na skrzydłach modlitwy, z tego skazitelnego ciała do wieczności się wznosiły.

Módlmy się więc i my, najmilsi bracia i siostry w Chrystusie! uczęszczajmy do świątyń Pańskich, łączmy modlitwę z dobrymi uczynkami. Prośmy Boga, a On się zlituje nad nami.

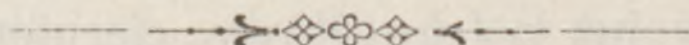
O Panie, Ojcze, ojców naszych, Boże! Boże Abrahamów, Jakóbów, Stanisławów! niech wszyscy ludzie na ziemi, tak pełnią wolę Twoją, jak ją pełnią w niebie, aniołowie i święci. Ojcze miłosierdzia! pocieszaj nas w utrapieniach, obmyślaj wszystkie nasze potrzeby. Nie dopuszczaj nam upaść, kiedy na nas pokusy uderzą. Myśmy zawsze Twoi w życiu, przy śmierci i w wieczności. Amen.

---

12) Mat. XXVI, 38, 13) Łuk. XXIII, 34.

NAUKA

O złych myślach i sposobie unikania ich.



Czujcie i módlcie się.
Mar. XIV, 38.

Niekażda myśl nieczysta, która nam się nasuwa bez naszej winy jest grzechem; bo gdyby taką być miała, któżby mógł świętym zostać? Złych uczynków można się ustrzedz przy łasce Boskiej i własnej usilności, lecz nie można uniknąć złych myśli i uczuć niedobrowolnych, które są sprawą upadłego ciała naszego. Chociażbyś wzorem świętobliwych osób szukał w klasztorach schronienia, zaniósłbyś tam jednak swoje grzeszne ciało, które z natury swej pożąda przeciwko duchowi; jeślibyś schronił się na puszczę wzorem świętych pustelników, jeszcze cię i tam zły duch ciała twego kusić będzie. Któż był bogobojniejszy nad św. Hieronima, który miał sądy Boskie dniem i nocą przed oczyma? Kto się więcej brzydził czartem jak pustelnik św. Antoni? a jednak znalazł on go na puszczy i samotności. Kto był czystszego serca jak św. Bernard, Benedykt, Franciszek, św. Katarzyna Seneńska, Teresa i tyle innych? Można ich było nazwać więcej, niż aniołami w ludzkiem ciele, a jednak niektórzy z nich toczyli walkę aż do krwi przelania, byleby się od złych myśli uwolnić mogli. Św. Benedykt tarzał się w cierniach, św. Franciszek Ksawery biczował się aż do krwi, a św. Paweł, to wybrane naczynie Boskie, wołał do nieba pełen boleści: *Nieszczęśliwy ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?* A kiedy indziej wyznaje: Abym nie był pysznym, dany mi jest od Boga bodziec ciała, aby mię doświadczał nieporządną rozkoszą. Czuje więc św. Paweł, podług własnego zeznania podwójne prawo w członkach swoich, to jest prawo ciała, które jest prawu ducha przeciwne. Jednak pełen ufności, udaje on się do nieba, a tam odbiera te słowa pociechy: *Dosyć ty masz na łasce mojej...*

Duszo pobożna, jakaż stąd pociecha dla ciebie? Oto, niekażda zła myśl, niekażda nieskromna wyobraźnia jest bezwarunkowym grzechem. Bo inna to rzecz zupełnie doznawać pokus, a znowu

inna, dać się pokusie zwyciężyć; co innego jest, gdy sama wyobraźnia bez naszej wiedzy zajmuje się myślami złemi, a co innego, gdy się na takowe zezwala, lub je sobie dobrowolnie tworzy i chętnie się niemi zabawia.

Cała zaś rzecz zależy od dobrej woli człowieka, czy się dobrowolnie poddaje pokusie, lub jej się wszystkimi pozbywa sposobami, bo gdzie niemasz woli, tam też nic złego być nie może. Dlatego naucza św. Augustyn: Grzech jest złem tak dobrowolnem, iż nie jest żadną miarą grzechem, jeśli nie jest dobrowolnym. Dopóki więc pokusa jest niedobrowolną, i myśl niedobrowolna, dopóty nie masz grzechu; jeżeli jednak sam przywołałeś na pamięć myśli grzeszne poprzednimi uczynkami, sprawami lub myślami popełnione, jeśli dobrowolnie się zabawiasz szpetnemi uczuciami, jeśli na nie zezwalasz, lub się niemi z upodobaniem zajmujesz, jeśli takowe żądze spełnić pragniesz, zajmując się temi myślami dłużej lub krócej, wtenczas uważaj twój grzech za spełniony i jest on niezawodnie grzechem śmiertelnym, bo w ogólności niemasz grzechu małego przeciwko szóstemu Boskiemu przykazaniu.

Taka żądza połączona z mocnem przedsięwzięciem popełnienia złego uczynku, równa się zupełnie samemu uczynkowi, chociażby okoliczności nie dopuściły przywieść go do skutku. Tak człowiek mściwy staje się winnym gniewu Boskiego, jeśli sobie postanowił pomścić się na nieprzyjacielu, bo *kto się chce mścić, najdzie od Pana pomstę* [1]), mówi Duch św. Ten zaś podług wyroku Boskiego już jest cudzołożnikiem, który przeciwko jego przykazaniu spogląda na żonę bliźniego swego i onej myślą nieczystą pożąda, chociażby tak strasznego występku nie popełnił. Równie i ten już jest winien kradzieży, rabunku, oszustwa przed Bogiem kto ma prawdziwy zamiar i przedsięwziął okraść, zrabować, oszukać, chociażby mu jakie okoliczności przeszkodziły do spełnienia tego zamiaru, bo tak w dziesięciorgu przykazań powtarzamy: Nie pożądaj własności bliźniego twojego. Widzisz przeto stąd, że wszystko zawisło od wolnej woli naszej; gdzie tej niemasz, tam i grzechu być nie może.

Dla uchronienia serca od takich złych myśli, rozmaite sposoby podają ludzie świątobliwi. Ja zamknę je w krótkich słowach Chrystusowych: *Czujcie i módlcie się* [2]). Przedewszystkiem więc potrzebne jest baczne czuwanie nad zmysłami naszemi; są one bowiem

---

[1]) Ekkl. XXVIII, 1. [2]) Mar. XIV, 38.

jakoby bramy, przez które nieprzyjaciel naszego zbawienia znajduje wejście do wnętrza duszy naszej, opanowuje ją, i pozbawia łaski i niewinności. Powinieneś zatem mieć na pilnej baczności zmysły twoje, a szczególniej oczy, bo tak przestrzega św. Klemens Aleksandryjski, że oczy są pierwszą strzałą sprowadzającą nieczystość. Dlatego też powiada Job sprawiedliwy: *Uczyniłem przymierze z oczami swemi, abym ani pomyślał o pannie* [3]). Po przypatrywaniu bowiem nadchodzą zaraz myśli, po myślach zadowolenia zmysłowe, po nich zezwolenie a nareszcie grzech. Musiał tego doświadczyć król Dawid, który był mężem według serca Boskiego i przed Obliczem Pańskiem postępował, a przecież w jednej godzinie popełnił on cudzołóztwo a potem zabójstwo. Cóż było przyczyną tak wielkiego upadku? Nic innego jak nieostrożność oczu. Albowiem powiada Pismo św. że *Dawid ujrzał niewiastę myjącą się naprzeciwko na sali swej, a była niewiasta bardzo piękna. Posławszy tedy Dawid posły, wziął ją* [4]). Grzech tedy został popełniony. O! jakże wielu powinnoby narzekać temi słowy Pisma św.: *Oko moje złupiło duszę moją* [5]). Tak jest, własne oko moje, które tak lekkomyślnie rozważało nieskromne postacie, oko moje, które się z upodobaniem przypatrywało gorszącym obrazom, które tak chciwie czytało bezbożne pisma zabijające serce i duszę, i otwierało czartu cielesnemu przystęp do niewinnego serca, i może na zawsze pozbawiło spokoju. Dlatego nigdy nie zapominaj o upomnieniu Ducha świętego: *Odwróć oblicze twoje od niewiasty pięknie ubranej, a nie przypatruj się cudzej piękności. Wiele ludzi zginęło dla piękności niewieściej: a stąd się pożądliwość zapala jak ogień* [6]).

Czuwaj tedy i unikaj, bo ten jest najpierwszy i najszczególniejszy sposób ratunku. Uciekaj od niebezpiecznej okazyi z pobożnym egipskim Józefem i czystą Zuzanną; bo tu idzie o najpiękniejszą perłę: twą duszę i przyszłą koronę niebieską. Czy możesz powiedzieć, że się o swą wieczność troszczysz, nie chcąc unikać bliskiej okazyi wiodącej cię do grzechu? Możeszże zapewnić, że pragniesz duszę ocalić, gdy się ponownie starasz spotykać z osobami, o których masz przekonanie, że pragną śmierci twej duszy nieśmiertelnej?

Jednak samo unikanie i czuwanie byłoby daremne, gdyby z niemi łaska Boska wespół nie czuwała. Prosić zatem powinieneś

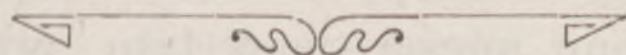
---

[3]) Job. XXXI, 1. [4]) II Reg. XI, 2, 4. [5]) Thr. III, 51.
[6]) Ekkl. IX, 8, 9.

o tę Jego łaskę, aby w chwili pokusy raczył ci przybyć z pomocą. Powiedział też Zbawiciel: *Czujcie i modlcie się, byście nie weszli w pokuszenie* [7]. Uczy nas także, abyśmy się w ten sposób modlili: *Nie wwódź nas w pokuszenie* [8] ale nas zbaw ode złego. Proś więc codziennie o pomoc Bożą; wzywaj także św. Anioła stróża i patrona swego ze Chrztu św., aby ci na pomoc w pokusach przybyli. A przedewszystkiem nie zapominaj uciekać się w zupełnem zaufaniu do Maryi Niepokalanie Poczętej. Codziennie się Jej polecaj, bo Ona przyrzekła, że nie opuści żadnego ze swych dzieci tak w życiu jak przy śmierci. Wołaj do Maryi przedewszystkiem w czasie pokus: O Maryo przybądź mi na pomoc! A jeśli z serca modlić się będziesz, możesz być pewny, że w czasie pokusy nie upadniesz.

Nauka

O lekkomyślnem sądzeniu.



Pomiędzy wielu pokusami któremi nas nieprzyjaciel duszny zwykł napadać, niemniej wielką jest i ta, że nas pobudza do fałszywych sądów o bliźnich naszych i podejrzewania ich, a pozbawiwszy nas dobrej opinii i szacunku jakiśmy o nich mieli, stara się wygładzić w nas miłość braterską, lub ją przynajmniej osłabić, i uczynić względem nich obojętnymi, lub całkiem oziębłymi. Jest więc naszym obowiązkiem sprzeciwiać się tej pokusie wszelką możliwą usilnością, i uważać ją za wielkie złe, jako skłaniające nas do pozbawienia miłości bliźniego. Z tego względu Augustyn św. upomina nas [1]: „Przedewszystkiem strzedz się należy posądzania, bo ono trucizną jest dla przyjaźni.“ To jest jeżeli pragniesz zachować miłość braterską, masz się strzedz jak najwięcej mylnego o kim sądzenia, albo podejrzewania, bo to

7) Mar. XIV, 38. 8) Łuk. XI, 4.
1) Lib. de amicit. c. 24.

jest rzeczą najszkodliwszą dla miłości. Św. Bonawentura taki nam jej obraz przedstawia: „Jest ona ukrytą, lecz szkodliwą zarazem, oddala ona Pana Boga, i niweczy miłość braterską“ [2]).

Ciężkość i złość tego występku zależy na wewnętrznem obwinianiu bliźniego, gdy się nim pogardza dla niektórych mało znaczących oznak i domniemywań; gdy go się uważa za złego, wyznaczając mu w swem sercu poślednie i pogardy godne miejsce. Przez to zaprawdę wyrządza się bliźniemu niemałą zniewagę i ta zaś wina będzie tem niebezpieczniejszą, im cięższa jest rzecz i zło, o które go posądzamy i mniej uzasadnione nasze widzenie. Czyliżby i ciebie nie bolało, gdyby cię kto uważał za złego bez żadnej dostatecznej przyczyny? Ojcowie święci i teologowie uczą nas, że o zachowanie honoru i dobrego imienia bliźnich naszych, powinniśmy być bardzo oględnymi i troskliwymi. Ty zaś pragniesz dla błahych oznak i podejrzeń pozbawić ich tego szacunku, którego powinieneś strzedz z samego prawa natury dopóty, dopóki widocznie inaczej się nie pokaże?

Oprócz zniewagi i niesprawiedliwości jaką wyrządzasz bliźniemu tym sposobem, mieści się w tym występku inna jeszcze złość i ciężka obraza Pana Boga, że w ten sposób przywłaszczasz sobie samemu ten sąd i sprawiedliwość, które się Bogu należą; czynisz tedy wbrew zakazowi Zbawiciela mówiącego: *Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni, nie potępiajcie a nie będziecie potępieni* [3]). Św. Augustyn zaś naucza, że lekkomyślne posądzanie bliźniego jest zakazanem tak samo jak wnikanie w zamiary serca i w inne skryte a niepewne tajemnice duszy, ponieważ Bóg zastrzegł dla siebie samego badanie skrytości serc ludzkich i dlatego nam zakazuje w sądy takie się wdawać. Szczególniej też zaleca nam to apostoł pisząc do rzymian w tych słowach: *Ty ktoś jest, co sądzisz sługę cudzego?* [4]). Sądzić jest rzeczą zwierzchnika, a człowiek nie jest twoim podwładnym; ma on swojego Pana, to jest Pana Boga; pozostaw Mu go, On wyrzecze nad nim swój sąd, ty zaś nie przywłaszczaj sobie pra-

---

[2]) In. stimulo amoris. c. 10.

[3]) Luc. VI, 37. [4]) Rom. XIV, 4.

wa Boskiego sądzenia. *Nie sądźcie przed czasem, ażby Pan przyszedł, który oświeci zakrycia ciemności, i objawi rady serc, a tedy chwała będzie każdemu* [5]). Apostoł podaje tę przyczynę, abyśmy nikogo nie sądzili ze sprawy sądów Boskich, które do Boga należą, są skryte; ten więc który sobie pozwala sądzić kogo, przywłaszcza sobie władzę Sędziego Boga.

Jeżeli zaś podzielamy zdanie świętych co do rzeczy mających jakiś pozór złego, cóż powiemy o tych, którzy patrząc na dobre uczynki bliźnich swoich, jeszcze ich posądzają, że takowe czynią w złej intencyi, i tylko przez wzgląd na ludzi? Postępujący w ten sposób tem więcej przywłaszczają sobie sądy i władzę Boską, bo zagłębiają się nawet w najskrytsze tajniki serc ludzkich, co jest właściwą samemu Bogu.

Sądy lekkomyślne, mówi św. Franciszek Salezy, z różnych pochodzą źródeł; trzeba więc rozmaitych na nie używać sposobów. Znajdują się niektórzy ludzie z natury swej przykrzy i surowi, którzy te swoje usposobienia na wszystkich przenoszą, bliźnich swoich sądząc surowo i ostro. Ponieważ zaś to ich usposobienie z natury pochodzi, przeto bywa trudnem do uleczenia. Lubo ta surowość sama z siebie nie jest grzechem, a tylko niedoskonałością, jest ona jednak złem zakorzenionem, prowadzącem do płochych posądzań i obmowy. Niektórzy nie posądzają ze złości, lecz z pychy, rozumiejąc, że ich zalety i zasługi będą tem wydatniejszemi, im więcej będą poniżali zasługi innych. Tacy wystawiają sobie, że ciągle powinni samych siebie podziwiać, stawiając się tak wysoko, iż wszystkich innych mogą uważać jako nic nie znaczących. *Nie jestem jako inni ludzie,* powiedział ów niemądry faryzeusz.

Niektórzy starają się uniewinniać wobec własnych wyrzutów sumienia „wmawiają w siebie, że inni ludzie jeszcze są od nich gorszymi i występniejszymi.“ Inni szukają zadowolenia dla umysłu swego w wydawaniu sądów o sposobie myślenia, skłonnościach i obyczajach innych ludzi. Jeżeli zaś nieszczęśliwym wypadkiem sąd ich okaże się prawdziwym, stają się tak

[5]) I Cor. IV, 5.

skorymi do tego rodzaju sądów, iż trudno ich od tej wady odwieść. Iluż jednak jest ludzi, którzy sądzą tylko z przyczyny swej nienawiści, a przeciwnie myślą zawsze dobrze o tych, których kochają. Skutek to miłości niedoskonałej i nieporządnej. Nieszczęsna zazdrość często obwinia o niewierność i obłudę dla płochego słowa, dla jednego uśmiechu i t. d. Bojaźń, chciwość sławy i inne słabości umysłu przyczyniają się nieraz do wydawania fałszywego sądu i podejrzenia.

Jakież na to złe znajdują się sposoby? Tylko duch miłości chrześciańskiej tak lekkomyślne sądy zleczyć potrafi. Miłość chrześciańska daleką jest od wyszukiwania złego, a jeśli spostrzeże coś rzeczywiście niedobrego, odwraca od niego oczy, aby go nie widziały, a w świętem usposobieniu mniema, iż to co widziała, nie jest samo zło, lecz było tylko pozorem i cieniem.

Miłość chrześciańska jest głównym środkiem na wszystko złe, a szczególniej na sąd lekkomyślny. Chorym na żółtaczkę, wszystko się żółtem wydaje, a dla uleczenia tej słabości podobno kładą ziele jaskółcze pod podeszwy. Choroba lekkomyślnego posądzania jest jakoby żółtaczką, bo oczom tych, którzy na nią chorują, wszystko złem się być zdaje. Kto więc z niej wyleczyć się pragnie, powinien na nią używać nie środków przeciwko umysłowi, lecz przeciw skłonnościom serca, które są jakoby nogami umysłu, bo przez nie dostaje się choroba tam, gdzie chce. Jeżeli tedy nosisz w swem sercu łagodność i miłość chrześciańską, wtenczas wszystkie twoje sądy będą łagodnymi i miłości pełnymi.

Izaak powiedział, że Rebeka jest jego siostrą. Abimelech widząc pomiędzy niemi czułą i wierną przyjaźń wnosił, że tak musi być rzeczywiście. Ale człowiek źle myślący byłby sobie wystawiał pomiędzy niemi inny karygodny występek. Abimelech jednak miał o nich sąd pełen miłości, jaki tylko mieć było można. Z podobnie dobrem usposobieniem należy sądzić bliźniego swego, chociażby postępki jego miały niekorzystne pozory. Józef św. nie mógł dłużej powątpiewać, że Najśw. Panna znajdowała się w stanie błogosławionym; ale że dobrze znał Jej świętość doskonałą, Jej czyste i anielskie życie, nie pozwolił sobie o Niej najmniejszego posądzania, chociażby go pozory

usprawiedliwiać mogły. Powziął tedy zamiar opuścić Ją, a sąd o Niej zostawić Bogu samemu. Postąpił on, jak mówi Ewangelia jako człowiek sprawiedliwy. Człowiek tedy sprawiedliwy, poznawszy cnoty i czyny, jakiego człowieka, a nie mogąc jakiego postępku tegoż uniewinnić, woli raczej żadnego o nim nie wydawać sądu. Owszem stara się uchylić wszelki sąd o nim, a zostawić go samemu Bogu. Zbawiciel Ukrzyżowany nie mogąc uniewinnić tych co Go krzyżowali, chciał przynajmniej zmniejszyć ich złość, przypisując to ich nieświadomości. Jeżeli tedy i my nie zdołamy znaleźć żadnego środka dla uniewinnienia bliźniego naszego z powodu jakiego grzechu, uczyńmy go przynajmniej przedmiotem naszego miłosierdzia, przypisując wykroczenie jego słabości lub niewiadomości jego.

NAUKA

O LICZBIE GRZECHÓW.

Synu jeśliś zgrzeszył, nie przydawaj drugi raz, ale i za dawne proś, aby ci były odpuszczone. Ekkl. XXI, 1.

Gdyby Pan Bóg miał natychmiast karać tych wszystkich, którzy Go obrazili, nie doświadczałby od nas tyle zniewagi jak jej doznaje; lecz że natychmiast nie karze, lecz oczekuje nawrócenia, dlatego grzesznicy nabierają tem większej śmiałości obrażania Go. Wiedzieć jednak trzeba, że lubo Pan Bóg czeka cierpliwie, nie zawsze to jednak czyni; bo skoro dopełniłeś miary twoich grzechów, już się skończyła dla ciebie cierpliwość i miłosierdzie Boskie. Tak nauczają Ojcowie święci, zgadzając się na to jednomyślnie, że Pan Bóg wyznaczył każdemu pewną liczbę lat, pewien stan zdrowia i zdolności umysłowych, wedle tych słów Pisma św.: *Aleś Ty wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozrządził* [1]); tak też dla każdego oznaczył tylko pewną liczbę grzechów, które mu chciał przebaczyć; lecz gdy się ta liczba powię-

[1]) Mądr. XI, 21.

kszy, już więcej przebaczać nie będzie. Wypada nam przeto wierzyć, wedle nauki św. Augustyna, że Pan Bóg znosi każdego w swej cierpliwości do pewnego czasu, po jego zaś upływie, nie będzie dla niego przebaczenia. Tak samo nauczają wszyscy inni Ojcowie Kościoła, jakoto: śś. Bazyli, Hieronim, Cyryl Aleksandryjski, Jan Chryzostom i inni.

Podobne zdania Ojców św. nie wyszły z ich własnego przywidzenia, lecz się gruntowały na Piśmie św. Jako np. w jednem miejscu tak Pan Bóg powiedział: *bo jeszcze nie wypełniły się nieprawości Amorejczyków aż do tego czasu* [2]). A na innem miejscu tak mówi Pan Bóg: *nie zmiłuje się nad sierotami i nad wdowami jego* (Izraela) [3]) i potem: *kusili mię już przez dziesięćkroć, nie oglądają ziemię o którąm przysiągł ojcom ich* [4]). Hiob zaś powiada: *Zapieczętowałeś jako w worku przestępstwa moje* [5]). Grzesznicy nie rachują swych grzechów, ale je Pan Bóg dobrze policzy dla ukarania grzeszących, bo już przyszedł czas, to jest, że się dopełniła miara ich nieprawości. *Zapuśćcie sierpy, bo się dostało żniwo* [6]). Na innem miejscu Pan Bóg powiada: *Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni, ani przykładaj grzechu do grzechu* [7]). Przez co chciał powiedzieć: Grzeszniku powinieneś się lękać i z przyczyny tych grzechów, które ci darowałem, bo jeżeli jeszcze zgrzeszysz, być może, iż tym nowym grzechem dopełnisz miary, wtenczas zaś nie będzie więcej odpuszczenia dla ciebie. Nadto, jeszcze wyraźniej mówi Pismo św.: *Pan cierpliwie czeka, aby je, gdy dzień sądu przyjdzie, w zupełności grzechów pokarał* [8])

Takiej kary wiele znajdujemy przykładów w Piśmie Bożem, a w szczególności na Saulu, który gdy się stał powtórnie nieposłusznym Panu Bogu, opuścił go Bóg tak, że gdy tenże Saul prosił Samuela o pośrednictwo do Boga za sobą, odpowiedział mu Samuel: *nie wrócę się z tobą, boś odrzucił słowo Pańskie, i odrzucił cię Pan* [9]). Drugi mamy przykład na Baltazarze, który

---

[2]) Rodz. XV, 16. [3]) Iz. IX, 17. [4]) Liczb. XIV, 22 23.
[5]) Job. XIV, 17. [6]) Joel. III, 13. [7]) Ekkl. V, 5.
[8]) II Mach. VI, 14. [9]) I Król. XV. 25

znieważył naczynia kościelne przy swym stole. Wtenczas ujrzał on rękę piszącą na ścianie: Mane, Thecel, Phares. Przybył Daniel na rozkaz królewski, a tłómacząc królowi te słowa, powiedział między innemi: *zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym* [10]). Przez co dał mu do zrozumienia, iż liczba jego grzechów już przeważyła na szali sprawiedliwości Boskiej: i w rzeczy samej został on tejże nocy zabity. Jakże wielu ludzi spotyka toż samo, którzy od tylu lat żyją w grzechach swoich! Jeżeli się dopełniła miara ich grzechów, zabierze ich Bóg i strąci do piekła. *Prowadzą w dobrach dni swoje* (mówi Job) *a w mgnieniu oka do piekła zstępują* [11]). Niektórzy pragną policzyć gwiazdy na niebie, wiedzieć ilość aniołów, i długość dni życia czyjego; ale któż zdoła policzyć liczbę tych grzechów, które Pan Bóg chce nam przebaczyć? Dlatego też lękać się należy. Któż bowiem zgadnie, czy ci Pan Bóg przebaczy jeszcze jeden grzech nowy, jedną grzeszną rozkosz, jedną dobrowolną złą myśl gdy na nią zezwolisz?

Powiesz może: Pan Bóg jest przecież miłosierny. A ja ci odpowiem: prawda, że jest miłosierny, ileż jednak ludzi mimo tego miłosierdzia wciąż idzie na potępienie? *Posłał mię*, (Pan) *abym leczył skruszone sercem* [12]). Uzdrawia Pan Bóg tego, który ma dobrą wolę i odpuszcza mu grzechy, lecz nie może odpuścić takiemu, który ma zamiar grzeszyć. Powiesz nadto: Jestem jeszcze młody! Młody jesteś? Pan Bóg nie liczy lat, ale grzechy liczy; a miara grzechów nie jest dla wszystkich równa; jednemu przebacza Pan Bóg sto, drugiemu tysiąc grzechów, innego zaś po drugim grzechu wtrąca do piekła; a ilużto Pan Bóg zaraz po pierwszym grzechu do piekła skazał? Czy nie słyszałeś z Pisma św., że Pan Bóg owych pysznych aniołów zaraz po pierwszym grzechu strącił na przepaść piekła? Św. Grzegórz powiada, że jedno dziecko pięcioletnie, które miało już rozum, wpadło w ręce czartowskie za wymówienie jednego słowa bluźnierczego i dostało się do piekła. Najświętsza Marya Panna objawiła to kiedyś służebnicy Boskiej Benedykcie we Florencyi,

---

[10]) Dan. V, 27. [11]) Job. XXI, 13. [12]) Iz. LXI, 1.

że dziewczę jedno już w dwunastu latach życia zostało potępione. W Ewangelii czytamy, że Pan Jezus spotkawszy drzewo figowe, przeklął je od pierwszego razu za to, że nie miało owocu, mówiąc: *Niechaj się nigdy z ciebie owoc nie rodzi na wieki* [13]. Drugim razem mówił: *Dla trzech występków Damaszku, i dla czterech, nie nawrócę go* [14]. Któż będzie tak śmiałym, aby się odważył pytać Pana Boga, dlaczego chciał darować dla trzech, a nie chciał dla czwartego? Trzeba w tem uwielbiać wyroki Boskie i zawołać z apostołem: *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej, jak są nieogarnione sądy jego, i niedościgłe drogi jego...* [15] Św. Augustyn powiada: Wie Pan Bóg, kogo ma, a kogo nie ma zachować; którym okazywał miłosierdzie, tym okazał z łaski; którym nie okazał, tym nie okazał ze sprawiedliwości [16].

Na to powie grzesznik zatwardziały: przecież ja tyle razy obraziłem Pana Boga, a jednak mi darował, a więc i teraz się spodziewam, że mi daruje ten grzech, który mam popełnić. Ja zaś powiadam przeciwnie: Ponieważ cię Pan Bóg dotychczas nie ukarał, czyż cię już nigdy nie ukarze? Dopełni się miara grzechów twoich, i będziesz ukaranym. Gdy Samson przestawał z Dalilą, miał tak samo nadzieję jak poprzednio, że się uwolni z rąk Filistynów: *Wynijdę, jakom przedtem uczynił, a otrząsnę się* [17]. Lecz tym już razem został pojmany i życie postradał. Nie mów tedy: Zgrzeszyłem i cóż mi się złego stało? Nie mów nieoględnie: popełniłem tyle grzechów, a nigdy mię Bóg nie ukarał; *albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz* [18], to jest, przyjdzie On wczasie, aby oddał za wszystko; a im większe było Jego miłosierdzie, tem surowszą będzie Jego kara. Dlatego: naucza św. Chryzostom, bardziej się trzeba lękać, gdy Bóg cierpi zatwardziałego grzesznika, aniżeli wtenczas gdy go natychmiast karze; gdyż podług słów św. Grzegorza, daleko bardziej Pan Bóg karze tych, na których cierpliwie czeka, kiedy są niewdzięczni i nie przestają grzeszyć. Im dłużej czeka, tem suro-

---

13) Mat. XXI, 19. 14) Amos I, 3. 15) Rom. XI, 33.
16) Lib. de Corrept. c. V. 17) Sędź. XVI, 20. 18) Ekkl. V, 4.

wiej sądzi, a często ci, na których cierpliwie czekał, umierają i nie znajdą czasu do nawrócenia swego. Im większe było światło, którego Pan Bóg udzielał tej duszy zatwardziałej, tem większe było zaślepienie i zatwardziałość w grzechach. Dlatego też mówi św. Piotr: *Boby im lepiej było nie uznać drogi sprawiedliwości, niźli poznawszy, wrócić się nazad* [19]). A św. Paweł oświadcza, że trudno jest, aby dusza oświecona zgrzeszywszy znowu się mogła nawrócić.

Straszną jest rzeczą co Pan Bóg mówi o tych, którzy są głuchymi na Jego wołanie: *Iżem wołał a nie chcieliście, ja się też śmiać będę w waszem zatraceniu i urągać będę* [20]). Uważ tu na te słowa „ja się też,“ znaczą one: że jak sobie grzesznik z Boga żartował, kiedy się spowiadał i poprawę obiecywał, a zawsze się okazywał Bogu niewiernym, tak też Bóg z jego zguby żartować sobie będzie.

Słuchaj przeto głosu Ojca niebieskiego, który jako pełen miłości do wszystkich się odzywa: *Synu jeśliś zgrzeszył, nie przydawaj drugi raz, ale i za dawne proś, aby ci były odpuszczone* [21]). Nie powinniśmy więc na nowo obrażać Boga, lecz od dnia dzisiejszego mieć to ciągle w pamięci, by opłakiwać dawniejsze grzechy i odpokutować za nie, a tak otrzymać przebaczenie. Tak zaprawdę, im bardziej obraziłeś Pana Boga, tem więcej powinieneś się teraz lękać, abyś Go więcej nie obraził; bo jeden tylko jeszcze grzech ciężki, którybyś miał popełnić, może z łatwością dopełnić miary grzechów twoich, i byłbyś potępiony. Nie twierdzę ja bynajmniej, aby nowy twój grzech nie mógł być już odpuszczonym, bo tego sam nie wiem; jednak może to łatwo nastąpić. Jeśli cię więc pokusa budzi do ciężkiego grzechu, powiedz sobie: odstąp odemnie ty grzechu i czarcie, bo któż wie, czyliby mi jeszcze Pan Bóg ten grzech odpuścił. Albo powiedz mi, czy chciałbyś jeść jaką potrawę, o którejbyś wiedział, że się w niej trucizna znajduje? Albo, chciałżebyś pójść tą drogą, gdzie lękać się trzeba napadu rozbójników odbierających często samo nawet życie? Nie wybrałżebyś raczej innej

---

19) II. Piotr II, 21. 20) Przyp. I, 24, 26. 21) Ekkl. XXI, 1.

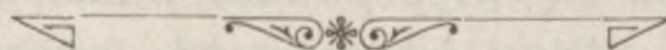
drogi bezpiecznej? A jakąż masz pewność, że gdy na nowo zgrzeszysz, mieć będziesz żal prawdziwy, przy którym twoje nawrócenie do Boga byłoby możliwem, i że cię Bóg po tym nowym grzechu nie porzuci? Albo wreszcie, że cię śmierć nagła nie zaskoczy?

Zaklinam cię więc na Krew Zbawiciela za ciebie wylaną, nie nadużywaj cierpliwości Boskiej i Jego miłosierdzia, bo Pan Bóg nie pozwoli z siebie żartować. Ileż tysięcy dusz narzeka teraz w piekle, że żyjąc tu na świecie odkładały z dnia na dzień swoje nawrócenie, aż nakoniec nie znalazły na nie ani jednej chwili! Jeżeli cię więc nieprzyjaciel duszny zachęca do grzechu, masz wolną wolę i z łaską Bożą oprzeć się możesz; możesz też i zgrzeszyć i być potępionym skoro tego chcesz; lecz nie mów wtenczas, że chcesz być zbawionym; bo kiedy chcesz grzeszyć, to się już uważaj za potępionego, wystawiając sobie że Pan Bóg już pisze wyrok twego odrzucenia, i tak mówi do ciebie: *Co jest com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczyniłem jej?* [22]).

Lękaj się więc, duszo chrześciańska, grzechu nadewszystko; potykaj, się i walcz mężnie, abyś znowu ciężkiego nie popełnił grzechu, gdy sądy Boskie tak są straszne i niezbadane.

NAUKA

O KŁAMSTWIE I OBŁUDZIE.



Od człowieka niesprawiedliwego i zdradliwego wyrwij mię.
Ps. XLII, 1.

Niemałym to jest zaszczytem nawet wobec świata, gdy o kim można prawdziwie powiedzieć, co Zbawiciel wyrzekł o Natanaelu,

---

[22]) Iz. V, 4.

gdy go zdaleka ujrzał idącego ku sobie: *Oto prawdziwie izraelczyk, w którym niema zdrady* [1]).

Zaszczytem mówię jest, gdy o kim rzec można: oto jest człowiek uczciwy, którego słowa zawsze się zgadzają z jego sercem; cokolwiek mówi lub czyni, to czyni z serca, zawsze w czystej myśli, dlatego iż tak Bóg każe, uczciwość i cnota. O ile zaś jest wielką i piękną ta pochwała, gdy ją komu sprawiedliwie przyznać możemy, o tyle jest haniebną i karygodną, jeśli o kim myśleć musimy, że ten jest nieszczerym, że inaczej mówi, a myśli inaczej, że na pozór okazuje się uprzejmym, bo tego wymaga interes lub miłość własna, a nie zaś uczciwość i cnota. Gdy nas kto traktuje z wszystkimi oznakami grzeczności, lituje się nad naszym losem, a za oczy nam złorzeczy i cieszy się z naszego położenia; gdy mówi dobrze o drugich, w obecności takich osób, których opinię chce pozyskać, albo się ich obawia, a przed innymi opowiada najzłośliwsze rzeczy.

Któż nie pojmuje, że taki sposób postępowania obudza we wszystkich pogardę i obrzydzenie? Mówi też do nas Duch święty a doświadczenie nas o tem przekonywa, że *obyczaje ludzi kłamliwych są bezecne, a sromota ich jest z nimi bez przestanku* [2]). Któż jeszcze i dziś nie powstaje na kłamstwo i obłudę Heroda? Przybyli Trzej Mędrcy do Jerozolimy ze Wschodu i pytali, gdzieby się znajdował nowonarodzony król żydowski? Herod zwoławszy kapłanów i uczonych żydowskich, chciał się od nich dowiedzieć, gdzie się Mesyasz narodził? Oni mu odpowiedzieli, że w Betleem Judzkiem, bo tak jest napisano u Micheasza proroka. Dobrze, odpowiedział Herod owym Trzem Mędrcom: *Idźcie, a wywiadujcie się pilno o Dzieciątku, a gdy najdziecie, oznajmicie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu* [3]). Cóżto za obłuda i bezbożność, woła św. Fulgencyusz, wszakże krew dziatek niewinnych którą przelał, najlepiej świadczy, jakie miał względem tego Dzieciątka zamiary. Nieszczerość obrzydłym jest występkiem; jest tak wielkim, że ludzie uczciwi nie chcą mieć nic z obłudnymi do czynienia i o takowych się odzywają: uchowaj nas Boże od takich ludzi. Święty nawet i potężny król Dawid prosił Boga: aby go zachował od człowieka złośliwego i nieszczerego. *Od człowieka niesprawiedliwego i zdradliwego wyrwij mię* [4]). Takto znienawidzoną istotą jest człowiek nieszczery.

---

[1]) Joan. I, 47. [2]) Ekkl. XX, 28. [3]) Mat. 2, 8.
[4]) Ps. XLII, 1.

Nieszczerość jest rodzajem kłamstwa, owszem jest nawet czemś gorszem od samego kłamstwa; kłamstwo bowiem jest tylko grzechem języka, a nieszczerość i udawanie jest kłamstwem całego człowieka, który się stara wszystko usunąć i zaćmić, w czemby się mógł nie podobać. Zmyślanie jest wogóle kłamstwem serca, myśli, języka i czynów, zaraża ono i zanieczyszcza wszystkie członki ciała. Wedle św. Chryzologa, wszystko w takim człowieku kłamie. Bóg tylko sam jest rzetelnością i prawdą. Rzetelny w tem, czem jest, rzetelny w tem, co myśli, mówi i cokolwiek czyni. Król Dawid nazywa Boga, Bogiem prawdy, a Syn Boski tak o sobie mówi: *Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie* [5]). Przeciwnie, czart nazwany jest w Piśmie św. ojcem kłamstwa; nie może więc ten być z Boga, który kłamie, ale z ojca kłamstwa, to jest z czarta, jak pisze św. Ambroży: „Strzeżcie się, kochani bracia, abyście nie kłamali, wszyscy bowiem, którzy czynią kłamstwo, synami są czarta i przeciwnikami Boga prawdy.“ Z samej więc istoty swojej musi Pan Bóg nieuchronnie nienawidzieć kłamstwo i mieć je w obrzydzeniu. Bo czyliż się pogodzić może światło z ciemnością, Chrystus z Belialem? Nie, powiada Dawid: *Nienawidzisz wszystkich, którzy broją nieprawość, zatracisz wszystkie, którzą mówią kłamstwo* [6]). Mędrzec zaś mówi: *Świadek fałszywy nie ujdzie karania: a kto mówi kłamstwa, nie uciecze* [7]). Podziwienia jest godną rzeczą, co św. Jan głosi w swojem Objawieniu. Wspomina on tam największe występki, dla których ludzie nie mają wstępu do nieba, a do tych największych występków zalicza on także kłamstwo i nieszczerość. *Na dworze psi i czarownicy i niewstydliwi i mężobójce i bałwochwalcy i każdy, który miłuje i który czyni kłamstwo* [8]). Precz z nimi, niemasz dla nich miejsca w niebie. Dokądże tedy pójść mają? Wszyscy kłamcy mieć będą udział w jeziorze pełnem ognia i siarki, i tam się palić będą, mówi Pismo św. Straszliwe słowa! Cóż stąd wnosić należy? Czyliż każde kłamstwo ciężkim jest grzechem? Nie, tego wnosić stąd nie można; lecz to, że Pan Bóg ma kłamstwo w szczególnem obrzydzeniu, że ten, który się do kłamstwa przyzwyczaił, wpadnie powoli w ciężkie grzechy, które mu się staną okazyą do zguby.

Cóż tedy należy powiedzieć o tych, którzy chcą uchodzić za ludzi dobrych i przyjacielskich, gdy tymczasem ich serce pełne jest

---

[5]) Jan XVIII, 37. [6]) Ps. V, 7. [7]) Prov. XIX, 5.
[8]) Ap. XXII, 15.

jadu i trucizny,—pochlebnie się względem innych wyrażają, a serce napełnione jest dla nich pogardą? Straszliwe są te wyrażenia, jakich Pan Bóg używa dla pokazania nam, jak bardzo nienawidzi nieszczerych ludzi. I tak czytamy w psalmach, że człowiek chciwy krwi i nieszczery jest obrzydliwością w oczach Pana Boga. *Mężowie krwawi i zdradliwi nie dojdą do połowice dni swoich* [9]), rychło oni życie swoje zakończą. Kaznodzieja zaś Pański nieszczerym zapowiada karę: *Biada człowiekowi dwoistego serca i grzesznikowi, który po ziemi chodzi dwiema drogami* [10]). A u proroka Jeremiasza zapowiada Pan Bóg, że spuści najokropniejsze kary na ludzi nieszczerych. *Nad górami wezmę płacz i lament i obrócę Jeruzalem w gromady piasku i w legowiska smoków* [11]), bo wszędzie ustąpiła rzetelność, miłość i prawda, bo brat bratu zaufać nie może, bo fałsze i wybiegi popełniają się wszędzie bez bojaźni i trwogi sumienia.

Takto jest obrzydłym u Boga i ludzi występek nieszczerości i kłamstwa, a Bogu tylko wiadomo, czy tacy ludzie nawet pomyślą o tem, że Go tymi występkami obrażają, i że się Jemu podobać żadną miarą nie mogą. A przecież jest ten występek powszechnym; nieszczerość między panami a sługami, między dziećmi a rodzicami, sąsiadami a sąsiadami, mężami a żonami; fałsze w handlach, sądach, towarzystwach, a podobno nawet i w trybunale pokuty. Zjawi się tam niejeden, któryby chciał mieć dobre imię u spowiednika, chociaż takim nie jest. Któżby temu uwierzył, gdyby inaczej nie przekonywało częstsze doświadczenie!

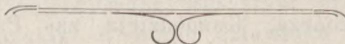
Jakimże ty jesteś? Jakże przestrzegałeś dotąd rzetelności w mowach i sprawach twoich? Nie pokazałeś się wiele razy innym w słowach lub czynach, jak było w sercu twojem? Nie udawałżeś powierzchownie politowania nad bliźnimi twoimi w ich cierpieniach, chociaż im w sercu takowych życzyłeś, a może nawet byłeś ich przyczyną? Czy twemi obietnicami, których w sercu nie miałeś, nie starałeś się w błąd ich wprowadzić? Roztrząśnij twoje sumienie, a jeśli się przekonasz, żeś się stał winnym tej lub owej nieszczerości, żałuj z serca za nią, oskarż się z niej w trybunale pokuty i staraj się o ile będzie można naprawić twoje błędy. Na przyszłość zaś wystrzegaj się wszelkiej nieszczerości i kłamstwa, obrzydź sobie ten występek Bogu i ludziom obmierzły, bądź uczciwym i rzetelnym we wszystkich sprawach twoich, a podobać się będziesz Bogu i ludziom. Amen.

---

[9]) Ps. LIV, 24. [10]) Ekll. II, 14. [11]) Jer. IX, 10, 11.

NAUKA

O nieszczęśliwem życiu grzesznika.



Niemasz pokoju bezbożnym.
Iz. XLVIII, 22.

Patrząc na to, jak grzesznik zrzuciwszy z siebie jarzmo przykazań Boskich, postępuje drogą szeroką, wygodną, i zadawalnia swoje namiętności wedle swego upodobania w rozkoszach i rozpuście, należałoby sądzić, że wtenczas używa on pociech i zadowolenia zupełnego. Lecz tak nie jest; bo tylko ludzie dobrej woli, tylko sprawiedliwi i bojący się Boga prawdziwie się cieszą, co też ogłosili aniołowie przy Narodzeniu Pana Jezusa, czy to w szczęściu lub nieszczęściu, w życiu czy przy śmierci. Przeciwnie, grzesznicy nie mogą żadnego mieć pokoju. Starają się oni uszczęśliwić swoimi grzechami, lecz w tych znajdują tylko gorycze i wyrzuty sumienia: *Skruszenie i nieszczęście na drogach, a drogi pokoju nie poznali* [1]). Powstali oni przeciwko Bogu i zrzucili jarzmo przykazań Jego, chociaż ono słodkie jest i lekkie; wypowiedzieli Bogu służbę i posłuszeństwo, a szukają pokoju i szczęścia w zaspokojeniu swych namiętności i w dobrach tego świata. Ale choćby szukali spokojności gdzie tylko zechcą, nigdzie jej jednak nie znajdą, bo *Mądry jest sercem i mocny siłą: kto się Mu sprzeciwił a miał pokój?* [2]) Jeśli kto ma potężnego nieprzyjaciela, nie może być nigdy spokojnym, ani we dnie ani w nocy, wiedząc, że ten może mu zniszczyć majątek i życie odebrać. A czyliż ten spokojnym być może, kto ma Boga nieprzyjacielem? Boga, który ciało i duszę ukarać i do piekła wtrącić może? Nie! bo Pismo św. mówi, *że strach tym, którzy źle czynią* [3]). Nigdzie on nie znajdzie odpoczynku i spokoju, chociażby zewnętrzny spokój udawał, bo jego dusza jest zawsze strwożona i niespokojna. Kiedy spojrzy w nie-

---

[1]) Ps. XIII, 3. [2]) Job. IX, 4. [3]) Przyp. X, 29.

bo, woła na niego głos wewnętrzny: tam w górze mieszka Pan Bóg twój, który jest twoim nieprzyjacielem; drży ze strachu, gdy spojrzy na ziemię, bo słyszy w jej wnętrzu odgłos ognia, i myśli sobie, tam się pali ogień piekielny, który mię czeka. Każdy głos dzwonu za umarłych, każdy człowiek zmarły, którego do grobu niosą, wywołuje w nim trwogę, bo mu przypomina śmierć, sąd Boży i wieczność. *Szum strachu zawżdy w uszach jego* [4]). Każdy pozór choroby, która go dotyka, napełnia go przestrachem, jak gdyby już miał w rzeczy samej umierać. Jak wielki zbrodniarz nigdzie się nie widzi bezpiecznym i w ustawicznym strachu biega po kraju, nawet i wtenczas gdy go nikt nie ściga, tak podobnie grzesznik zawsze jest w trwodze lubo nie widzi, aby kto na niego nastawał. Któż go więc ściga, kto niepokoi? oto własny jego grzech; on go ściga we dnie i w nocy, nie dając mu odpoczynku. Kiedy Kain zabił brata swojego Abla, bał się nietylko Pana Boga lecz i ludzi mówiąc: *każdy tedy ktoby mię najdzie, zabije mię* [5]). A chociaż go Pan Bóg zapewnił, że mu nikt nic złego nie uczyni, mówi jednak Pismo, iż Kain żył tułaczem na świecie; przechodził ciągle z miejsca na miejsce, nigdzie nie znajdując spokojności. Któż więc prześladował Kaina, jeśli nie własne jego sumienie? *Albowiem ja znam nieprawość* wołał Dawid w swoim smutku *i grzech jest zawżdy przeciwko mnie* [6]). Tak samo każdy grzesznik może o sobie powiedzieć. Daremnie będzie on się starał uspokoić w różnych rozrywkach, i usunąć wewnętrzny niepokój. Zabawy, gry i inne zajęcia wesołe mogą na chwilę przeszkodzić głosowi sumienia, lecz nie zagoją one ran duszy, owszem powiększają. Po skończonej wesołości gdy się grzesznik znowu nad sobą zastanowi, wtenczas tem większy ogarnie go niepokój, im więcej pragnął uspokojenia w zabawach. Musi on aż do dna spełnić swój gorzki kielich, i nie będzie zażywał spokojności, której przedtem kosztował, dopóki będzie zostawał w grzechu; prawdziwa duszy wesołość, większa nad wszelkie uczucia zmysłowe oddalać się będzie od niego. Zgoła, ze wszystkiego co mu pozostanie, będzie tylko wspomnie-

---

4) Hiob. XV, 21. 5) Rodz IV, 14. 6) Ps. L, 5.

nie używanej niegdyś spokojności, i żal że ją przez grzech utracił.

Po niespokojności nastąpią wyrzuty sumienia, ów to wewnętrzny robak, który zawsze gryzie. Ach, cóżem uczynił? Jest to pierwsza myśl, jaka się nasuwa po dopełnionym grzechu. Ach, ja nieszczęśliwy; cóżem uczynił? Obraziłem Pana Boga, straciłem Jego nieocenioną łaskę; wyrzekłem się mego prawa do nieba; przeniosłem chwilową rozkosz nad wieczne szczęście! Dopóki kto grzechu nie popełni, rozmaite myśli i uwagi sprzeciwiają się namiętności chcącej go popełnć, lecz kto się już nań odważył, już te myśli ustają. Następuje zgryzota sumienia, której żaden język wypowiedzieć nie zdoła; tem zaś bywa większą, im był szczęśliwszy stan człowieka przed grzechem. Wszystko na co tylko spojrzy, pomnaża trwogę jego; przestrasza go widok cnotliwych osób, z któremi lubił dawniej przestawać; to uroczyste przyjmowanie Sakramentów świętych do których dawniej przystępował, przywodzi mu na pamięć jego grzechy; widok kościoła w którym się przedtem modlił, albo też obraz Ukrzyżowanego Zbawiciela, do którego myśli swoje często podnosił, wywołuje w nim teraz zgryzotę sumienia. Wszędzie on słyszy głos wewnętrzny, odzywający się tem gwałtowniej, że postępował przeciwko niemu. Tych zaś gorzkich wyrzutów sumienia nigdy uspokoić nie potrafi, chociażby się oddawał uciechom i rozpuście, to i wtenczas kąsać go toż sumienie i niepokoić będzie. Nie znajdzie on nigdzie spokojności bądź to wśród dnia, bądź gdy się uda na spoczynek, gdy siądzie do stołu, gdy słucha rozmów najprzyjemniejszych, bo go zawsze wyrzuty sumienia dręczyć będą. Zawsze grzesznik nosi w ukryciu swego serca dręczyciela, który go karać nie przestaje. Lecz jakże się temu dziwić? Utracił on Pana Boga, Dawcę prawdziwego pokoju, odłączył się od Niego i oderwał popełniając grzech ciężki; dlatego zostaje w ciągłej niespokojności. *Niezbożnicy są jako morze zaburzone, które się uspokoić nie może* [7]). Powiedz ty sam, mógłżebyś być wesołym na miejscu jakiej za-

[7]) Iz. LVII, 20.

bawy gdzie muzyka i tańce, gdyby cię tam głową na dół zawiesić miano? Pewnie, że nie. Tak samo nie może być człowiek wesołym bez Boga, chociażby się znajdował otoczony bogactwami świata. Prawda, że będzie on używał wszystkiego: jadł, pił, tańczył, będzie się strojnie ubierał, lecz spokojności nigdy mieć nie będzie, bo *niemasz pokoju bezbożnym* [8]). Pokój taki tylko od Boga pochodzi, a Bóg daje go tylko swym przyjaciołom, a nie grzesznikom. Dobra tego świata nie mogą dać grzesznikom pożądanego pokoju, są one wedle zdania św. Winc. Ferreryusza poza sercem, ale nie w sercu. Chociażby grzesznik używał wszystkich dóbr doczesnych, choćby był bogatym, posiadał kosztowne ubiory i talenta, serce jednak jego będzie pełne goryczy i żółci, a dlatego zawsze on będzie niespokojnym obok wszystkich dostatków i przyjemności. Lecz kto kocha Boga, ten w przeciwnościach nawet zdaje się na Jego wolę i znajduje uspokojenie. Tak więc on człowiek nieszczęśliwy który służy czartu, jest jego niewolnikiem, on zaś płaci mu za to zgryzotą i goryczą. Nigdy się nie odmienią te słowa Boskie: *Żeś nie służył Panu Bogu twemu w weselu i w radości serca, będziesz służył nieprzyjacielowi twemu w głodzie i pragnieniu, w nagości i we wszelakim niedostatku* [9]).

A potem nadejdzie straszliwa wieczność, która czeka i trwoży grzesznika. Jakiegoż on nie doznaje przestrachu, kiedy wspomni na one wieczne kary, na które przez grzech zasłużył. Zgrzeszyłem, powie on, zgrzeszyłem i zasłużyłem sobie na piekło; gdybym miał umrzeć w tym stanie, los mój byłby pełen rozpaczy! Mogę zaś umrzeć każdej chwili, bo każdy dzień może być dla mnie ostatnim. Czy nie nadchodzi on już dla mnie rzeczywiście? Czy nawet dzisiaj nie mogę skończyć śmiercią nagłą i niespodzianą? Alboż nie zdarzają się takie wypadki? Czy to wielu nie zmarło w ten sposób nie mając czasu do obżałowania swych grzechów i pojednania się z Panem Bogiem?

Tak mówi do siebie grzesznik i na nim spełni się owo straszliwe słowo: *Dać tam bowiem Pan serce lękliwe, i duszę ża-*

---

[8]) Ib. XLIII, 22. [9]) Powt. XXVIII, 47, 48.

łością utrapioną i będzie żywot twój jakoby wiszący przed tobą. Będziesz się bał w nocy i we dnie, a nie będziesz wierzył żywotowi twemu. Po ranu będziesz mówił: kto mi da wieczór? a w wieczór, kto mi da zaranie? dla strwożenia serca twego, którem się strachać będziesz [10]. Ten straszliwy głos sumienia da się słyszeć na wszystkich miejscach, gdzieby się tylko grzesznik znajdował. Daje on się słyszeć w pałacach bogaczów, na tronach królów, w chatach ludzi ubogich, wśród szczęku broni, w miastach wielkich równie jak w pustyniach nie zamieszkałych; wszędzie zapowiada grzesznikom zemstę; wszędzie stanowi ich udręczenie: *Na mnie się przeniosły gniewy Twoje, a strachy Twoje* (tak się użala Dawid) *zatrwożyły mię, ogarnęły mię jako woda; niemasz pokoju kościom moim od oblicza grzechów moich* [11].

Jakże więc smutne i nieszczęśliwe życie prowadzić musi grzesznik, kiedy go wszędzie nie odstępuje robak gryzący jego serce! Lecz szczęśliwym jest on jeszcze, kiedy czuje w sobie i widzi tę trwogę; bo daleko byłby nieszczęśliwszym, gdyby przy swych grzechach miał być spokojny i wesoły; zwodziłaby go ta mniemana spokojność i nieczułość, a wtrąciłaby do zguby. Dopóki Pan Bóg grzesznika trwoży, znak to jest Jego miłosierdzia, lecz gdyby grzesznik miał żyć spokojnie w swoim grzechu, byłaby ta spokojność dowodem niewątpliwym gniewu Boskiego, i bliskiej zguby grzesznika.

Proś tedy Pana Boga o tę łaskę, abyś zawsze słuchał upomnień sumienia Twego i nie potrzebował się lękać gorzkich jego wyrzutów.

---

[10]) Deut. XXVIII, 65. etc.
[11]) Ps. LXXXVII, 17, 18.; XXXVII, 4.

MAŁY
KATECHIZM POPULARNY.

przez J. J. Moret'a, proboszcza dyec. Moulin.

Część II.

LEKCYA DZIESIĄTA*)

Sakrament Małżeństwa.

Treść: 1. *Łaski Sakramentu Małżeństwa.* 2. *Obowiązki małżonków.* 3. *Przygotowanie i warunki do ważnego i godnego przyjęcia Sakramentu Małżeństwa.* 4. *Obrzęd udzielania Sakramentu Małżeństwa.*

Marya Leszczyńska, córka króla Stanisława, kiedy została narzeczoną Ludwika XII, króla francuskiego, była zapytaną przez matkę: „Cóż sądzisz o przyszłem twojem małżeństwie?“ — „Sądzę, odpowiedziała cnotliwa księżniczka, że mimo tego zaszczytu i korzyści jakie mi ten związek zapewnia, byłabym bardzo nieszczęśliwą, gdybym za koronę Francyi, miała utracić koronę królestwa niebieskiego.“

Wzniosłe te słowa wiernie przedstawiają duszę prawdziwie chrześciańską.

Kiedyś może was Pan Bóg powoła do stanu małżeńskiego, abyście zaś godnie mogli odpowiedzieć tym wielkim obowiąz-

*) Wykład o Sakramencie małżeństwa dla dzieci może być jeszcze w mniejszym zakresie przedstawiony. P. R.

kom, zastanowimy się nad skutkami Sakramentu Małżeństwa, jego obowiązkami, przygotowaniem się i warunkami niezbędnymi do ważnego i godnego przyjęcia i obrzędem udzielania tego Sakramentu.

1. Sakrament Małżeństwa. Jak wszystkie Sakramenta żywych, tak i Sakrament Małżeństwa pomnaża w nas łaskę poświęcającą, jeżeli ją posiadamy; nie udziela zaś jej, gdy jej nie mamy. Gdy bezwiednie znajdujemy się w stanie grzechu śmiertelnego, w takim tylko razie Sakrament Małżeństwa, również jak i inne Sakramenta żywych, sprowadza odpuszczenie grzechów i udziela łaskę poświęcającą.

Sakrament Małżeństwa udziela małżonkom wszystkich łask potrzebnych do życia świętobliwego w ich stanie i wiernego wypełnienia obowiązków, choćby one były liczne i trudne do wykonania. Małżonkowie podczas wspólnego pożycia mogą napewno spodziewać się od Pana Boga, że im tych łask nie odmówi, byleby życie chrześciańskie prowadzili. W życiu ojca i matki są chwile ucisku i smutku np. gdy Pan Bóg nawiedzi ich dziatki chorobą lub gdy będą wystawione ich dzieci na utratę niewinności i wiary; wówczas gdy rodzice w pokornej i gorącej modlitwie zwrócą się do Pana Boga, będą wysłuchani i pocieszeni.

Św. Monika miała trzech synów; jeden z nich Augustyn pomimo bogobojnego wychowania jakie odebrał, odstąpił od Pana Boga; matka niczego nie zaniedbywała, by syn jej się nawrócił. Nietylko za niego sama się modliła, ale błagala sług Bożych, aby się modlili o nawrócenie jej syna. Razu jednego, gdy ze łzą w oku polecała go pewnemu biskupowi, ten dodając jej otuchy, rzekł: „Syn który tyle łez matkę kosztuje, nie może zginąć.“ Po czternastu latach wytrwałej modlitwy nadeszła chwila radosna: św. Monika została pocieszoną, bo Augustyn się nawrócił i stał się świętym. (387).

2. Obowiązki małżonków. *Obowiązki męża.* Mąż jest zwierzchnikiem żony; władza jednak jego powinna się rządzić miłością. Powinien kochać swoją małżonkę jako cząstkę samego siebie, tak jak Jezus Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie. Staraniem, względami, uprzejmością i pieczołowitością winien osładzać zależność małżonki.

Obowiązki żony. Żona, powinna wspomagać swojego męża. Dlatego św Paweł apostoł zaleca jej, aby była podległą mężowi, łagodną, dobrą i miała staranie o dom.

Winna być podległą we wszystkiem z wyjątkiem tylko grzechu, ma być posłuszną jak w ważnych, tak i w małych rzeczach.

Żona łagodna i dobra ma być aniołem domowego ogniska, powinna kochać męża w Bogu i dla Boga tak co do ciała, jak co do duszy, pamiętając na te słowa młodego Tobiasza, wyrzeczone do Sary swej towarzyszki: *Bośmy synowie świętych, a nie możem się tak złączać, jako narodowie, którzy nie znają Boga* [1]).

Wreszcie żona winna mieć staranie około domu swego. Obowiązkiem mężczyzny jest pracować, w jakimkolwiek on się znajduje stanie; żona zaś winna się troszczyć o utrzymanie porządku domowego; jest to warunek nieodzowny do utrzymania spokoju i szczęścia małżeńskiego. Przypatrzcie się, moje dziatki, domowi, w którym znajduje się kobieta pracowita i czynna. Jak tam wszystko w porządku i dobrze utrzymane! Jak tam wszystko czyściutko, jaki panuje porządek, odzież, sprzęty chociaż ubogie, jednak pięknie się przedstawiają. Tym sposobem mężczyzna znajdując zadowolenie we własnym domu, gdzieindziej nie szuka rozrywek. Najlepiej mu w domu; najprzyjemniej mu ze swoją towarzyszką i ukochanemi dziećmi, ich pieszczoty przyjemniejsze mu są nad wszelkie rozkosze światowe; istotnie jest szczęśliwy, a szczęśliwy dlatego, że znalazł towarzyszkę dobrą, łagodną, wierną i pieczołowitą.

Ileżbyto rodzin dziś zażywało słodkiego pokoju, gdyby małżonkowie lepiej zachowywali to, czego nas naucza święta wiara nasza.

Obowiązki rodziców względem wychowania dziatek. Wychowanie dziatek jest najważniejszą ich powinnością.

Cóżto jest dusza małego dziecięcia ochrzconego? Pomyślcie, czy możnaby ją kupić za wszystkie skarby tego świata? Ona warta więcej, niż złoto, i drogie kamienie, więcej, niż

[1]) Tob. VIII, 5.

świat cały; ona tyle warta co Krew Boga, który ją przeznaczył do szczęścia wiecznego. Chrystus Pan powiedział: *Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?* Takiej jest ceny dusza dziecięcia, dusza moja i wasza, moje dziatki.

Tak więc rodzice powinni dzieci swe wychowywać, strzedz i kierować na drodze zbawienia wiecznego. Modlitwą ciągłą, napomnieniami rozsądnemi, dobrym przykładem powinni prowadzić ich do Pana Boga, wychowując na dobrych chrześcian, aby mogli kiedyś zasiąść na chwalebnych tronach, przygotowanych dla nich w niebie. Jakżeto wielkie zadanie! Jakiejże w małżeństwie potrzeba cierpliwości i poświęcenia się! Dzieci tak wychowane są dobre, miłe, cnotliwe, są pociechą i zaszczytem dla rodziców.

Takie są, moje dziateczki, owoce dobrych małżeństw chrześciańskich.

Nierozerwalność małżeństwa. Śmierć tylko jednego z małżonków może rozerwać ten święty Sakramentalny związek, jaki ich łączy. Rozwody są zakazane przez Jezusa Chrystusa, który powiedział: *Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza* [2]).

Kto się żeni, bierze zobowiązanie na całe życie; ani król, ani nawet papież nie mogą rozerwać tego związku. Czasem w smutnych okolicznościach, można dostać separacyę czyli rozłączenie, to znaczy, że małżonkowie mogą osobno mieszkać, ale małżeństwo trwać nie przestaje; i nawet w takim razie mąż, gdyby wziął inną kobietę, ciężko grzeszyłby i niewiasta, gdyby się oddała innemu mężczyźnie, także dopuściłaby się tej samej zbrodni. Wyraźnie to Pan Jezus oznajmił.

Jeżeli jedno z małżonków przeżyje drugie może wstąpić w powtórny związek. Zaślubiny więc po raz drugi, trzeci lub czwarty są dozwolone.

3. Przygotowanie się i warunki do ważnego i godnego przyjęcia Sakramentu Małżeństwa. *Dalsze przygotowanie się. Wybór osoby.* Aby małżeństwo mogło być szczęśliwe, potrzeba

---

[2]) Mat. XIX, 6.

co do wyboru, Boga się radzić i prosić Go, aby nim pokierował. Roztropny mężczyzna nie poślubi osoby niepobożnej; ani też roztropna dziewica nie wyjdzie za człowieka bez wiary i bez moralności. *Dom i majętności* (powiada Pismo św.) *bywają od rodziców, ale żona roztropna właśnie od samego Pana* [3]). Można zwracać uwagę na wiek, na majątek i przymioty fizyczne, ale przedewszystkiem na cnotę, ten najdroższy skarb i charakter, który w życiu człowieka wielkie ma znaczenie i na rodzinę, w którą się wstępuje. W tej okoliczności rodzice są wielką pomocą, bo są doświadczeńsi; więc przed uczynieniem ostatecznego postanowienia nie można pomijać ich rady.

Bliższe przygotowania. Stan łaski połączony z czystością zamiarów. Sakrament Małżeństwa jest Sakramentem żywych; aby godnie go przyjąć, potrzeba być w stanie łaski. Ci, którzy go przyjmują w grzechu śmiertelnym, dopuszczają się świętokradztwa i narażają się na kary Boże. Dla uniknienia tego nieszczęścia, przyszli małżonkowie przy spotkaniu się, winni zachowywać się skromnie, troskliwie unikając wszelkich myśli, słów i pragnień grzesznych. Przygotowywać się do małżeństwa rozpustnie i zbrodniczo, jest to ściągać na się przekleństwo nieba.

Oblubieńcy powinni spowiadać się przed ślubem w czasie wychodzących zapowiedzi nietylko dla dopełnienia przepisu, ale szczerze i z prawdziwym żalem, aby oczyścić dusze swoje i rozpocząć życie prawdziwie chrześciańskie, do którego ich Pan Bóg powołuje. Sakrament Małżeństwa należy przyjąć w stanie łaski — zatem ci, którzy prawdziwie Pana Boga kochają, w sam dzień lub w wigilią ślubu przystępują do Sakr. Pokuty św. i do stołu Pańskiego, błagając Pana Jezusa w Komunii św. o łaski i o błogosławieństwo na drogę życia.

Kto przyjmuje ten Sakrament, powinien być ożywiony pragnieniem służenia Panu Bogu w stanie małżeńskim. *Panie, Boże ojców naszych,* mówił młody Tobiasz po zaślubieniu Sary. *Ty wiesz, żeć nie dla zbytku biorę siostrę moją za żonę, ale tylko dla miłości potomstwa, w któremby było błogosławione Imię Two-*

---

[3]) Przyp. XIX, 14.

je. Sara też mówiła ze swej strony: *Ty wiesz, Panie, żem ci nigdy nie żądała męża i czystą zachowałam duszę moją od wszelakiej pożądliwości; lecz męża z bojaźnią twoją, a nie z pożądliwością moją przyzwoliłam pojąć* [4].

Tak, drogie dziatki, o ile jest więcej na świecie rodzin bogobojnych — tem dla nas wszystkich lepiej — tem więcej Bóg nam błogosławi.

Warunki do ważnego i godnego przyjęcia Sakramentu Małżeństwa. Oprócz przygotowania o którem mówiliśmy, do godnego przyjęcia Sakramentu Małżeństwa potrzeba: 1) Być ochrzconym, albowiem bez chrztu nie można przyjąć żadnego Sakramentu. 2) Aby nie było przeszkód do małżeństwa. 3) Mają poprzedzać zapowiedzie w kościele głoszone. 4) Ma być wewnętrzne przyzwolenie na małżeństwo. 5) I związek zawarty prawnie przed właściwym proboszczem i dwoma świadkami.

Ogłoszenie zapowiedzi i przeszkody małżeńskie. Często słyszycie głoszone w kościele zapowiedzi tych, którzy wstępują do stanu małżeńskiego, a czy wiecie dlaczego? Dlatego, aby wykryć przeszkody broniące zawarciu małżeństwa, jak również dlatego, aby wiernych zachęcić do modlitwy za przyszłych małżonków.

Są przeszkody, które unieważniają małżeństwo, chociażby kapłan nawet takowe błogosławił, naprzykład: w rodzinie nie można się żenić, aż do czwartego stopnia. Jeżeliby np. brat stryjeczny zaślubił stryjeczną siostrę, małżeństwo byłoby nieważne; ojciec chrzestny i matka nie mogą się żenić ze swemi dziećmi chrzestnemi; matka chrzestna nie może poślubić dziecka, które do chrztu podawała, ani ojca tego dziecięcia. W takim wypadku potrzebna jest dyspensa od Ojca św., albo od biskupa, który jest od Ojca św. upoważniony.

Są przeszkody, które nie unieważniają małżeństwa, ale jego zawarcia nie dopuszczają; np.: gdy się zawiera małżeństwo bez zapowiedzi, albo po złożeniu ślubu nie wstępowania w związki małżeńskie. W tym ostatnim wypadku potrzeba prosić spo-

---

[4]) Tob. III, 15, 16.

wiednika o wyjednanie dyspensy, bez której jeśliby kto świadomie zawierał małżeństwo, dopuszczałby się wielkiego występku, z którego winien się spowiadać, małżeństwo jednak byłoby ważne, choć nieprawnie zawarte. Wierni, gdy słyszą ogłaszane zapowiedzi, a wiedzą o przeszkodach do małżeństwa znanych sobie osób, powinni o tem zawiadomić proboszcza; dlatego to kapłan ogłaszający zapowiedzie, dodaje te słowa: „jeśliby kto wiedział o jakiej przeszkodzie, zachodzącej pomiędzy temi osobami, niechaj da znać do miejscowego proboszcza.“

Co się tycze przeszkód do małżeństwa wiadomo, że są ustanowione dla dobra wiernych: z prawa przyrodzonego, z prawa Bożego pisanego i prawa kościelnego.

4. Jak się dopełnia obrzęd Sakramentu Małżeństwa. Po ogłoszeniu trzykrotnem zapowiedzi gdy się żadna przeszkoda prawna nie ujawniła, proboszcz parafii ubrany w komżę i stułę białą w imieniu Kościoła w obecności trzech albo dwóch świadków, zadaje pytania przyszłym małżonkom, każdemu z osobna.

Zwracając się do pana młodego pyta: Masz dobrą, a nieprzymuszoną wolę i postanowiony umysł pojąć sobie za małżonkę tę, którą tu przed sobą widzisz? — Pan młody odpowiada: Mam. — Zwracając się znowu do panny młodej zapytuje się również: Masz dobrą, a nieprzymuszoną wolę i postanowiony umysł tego, którego tu przed sobą widzisz, za małżonka sobie pojąć? — Panna młoda odpowiada: Mam.

Następuje poświęcenie pierścionków: „Błogosław Panie, mówi kapłan, te pierścionki, które błogosławimy w Imię Twoje, aby ci, którzy je nosić będą, zachowali niepokalaną wierność małżeńską i aby pozostawali w pokoju, zachowując wolę Twoją św. i aby żyli oboje w miłości wzajemnej, przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Poświęcone i pokropione wodą święconą pierścionki kapłan wkłada na palec przedostatni (serdeczny) prawej ręki tak oblubieńcowi, jako i oblubienicy, wymawiając słowa: Weź pierścień wiary małżeńskiej w Imię Trójcy Przenajświętszej, abyś go nosząc był umocniony tarczą niebieskiej obrony na żywot wieczny.

Następnie kapłan odbiera od nowożeńców przysięgę. Nowożeńcy podają sobie ręce, kapłan je stułą wiąże i naprzód od oblubieńca potem od oblubienicy w tych słowach odbiera przysięgę: Ja ślubuję ci miłość, wiarę i uczciwość małżeńską, a iż cię nie opuszczę, aż do śmierci, tak mi dopomóż Panie Boże Wszechmogący w Trójcy św. jedyny i Wszyscy święci. Kapłan dodaje te słowa: których Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza, a zatem ja małżeństwo między wami zawarte władzą kościoła katolickiego umacniam i błogosławię: W Imię Ojca i Syna i Ducha św.

Poczem kapłan modli się, prosząc Boga, aby nowożeńcy w życiu wspólnem wykonywali to, co tu przysięgli.

Podałem wam, moje dziatki, wszystkie te szczegóły, abyście, gdy będziecie na ślubie kogoś z krewnych, albo przyjaciół rozumieli te obrzędy i za nowożeńców się modlili.

Dzień godów weselnych. Ileżto chrześcian, moje dziatki, przepędza dzień swych godów jak prawdziwi poganie. Po przyjęciu tak ważnego Sakramentu zaraz oddają się pijaństwu. Czynią tak poganie, ale prawdziwi chrześcianie, którzy pamiętają o Bogu nawet i w czasie dozwolonych zabaw o Nim nie zapominają. O małżeństwie młodego Tobiasza z Sarą Księgi święte tak opowiadają, że zawarłszy małżeństwo uczynili zabawę, błogosławiąc Boga. Oboje małżonkowie razem poczęli się modlić. *Saro wstań*, rzekł Tobiasz, *a módlmy się Bogu dziś i jutro i drugie jutro... bośmy synowie świętych, a nie możem się tak złączać jak narodowie, którzy nie znają Boga.* [5]),

Tak świętobliwie zawartemu małżeństwu Bóg nie odmówi błogosławieństwa. Tobiasz ujrzał dziatki swych dzieci, aż do piątego pokolenia; a przeżywszy dziewięćdziesiąt dziewięć lat umarł w bojaźni Bożej. Dzieci go pochowały, pozostając wiernemi cnocie.

Nieszczęśliwe małżeństwa. Wiele, moje dziateczki jest złych małżeństw. Z pośród wstępujących do stanu małżeńskiego są i tacy, którzy doń wstępują przez świętokradztwo, a gotu-

---

[5]) Tob. VIII, 4, 5.

ją się doń przez grzechy ciężkie. Spowiadają się w wigilię ślubu, bo Kościół domaga się tego, lecz często spowiedź odbywa się bez żalu, bez mocnego postanowienia i chęci poprawy. Nazajutrz przystępują do ołtarza, przyjmują błogosławieństwo sakramentalne sercem brudnem i duszą skalaną zbrodnią. Szydzą sobie z Pana Boga, ale ta zniewaga wcześniej czy później sprowadzi zasłużoną karę.

Tak zawarte małżeństwo wydala Pana Boga z ich domu, małżonkowie żyją jak poganie, a częstokroć jak zwierzęta. Bóg ich opuszcza i nic dziwnego, że potem takie stadło małżeńskie jest nieszczęśliwe, zawczasu już wyobraża piekło na ziemi.

Przykład.

Młody doktor. Niedawno pewien młody lekarz przyjął Sakrament Małżeństwa w budujący sposób. Jeden z jego przyjaciół wprowadził go do domu znanego ze swych cnót i dał mu sposobność starania się o rękę jedynaczki, równie pobożnej jak cała rodzina.

Wkrótce przyrzeczono lekarzowi rękę młodej panienki. Przed ślubem lekarz prosił matki, przyszłej swej małżonki, aby mógł na osobności rozmówić się z narzeczoną „To niepodobna, mój Panie, odrzekła matka, od dwóch dni córka jest słaba i potrzebuje spokoju“ — Ależ pani, przykro mi, że nie mogę zamienić paru słów z jej córką, zaledwie trzy czy cztery razy miałem przyjemność widzieć ją; dotychczas nie miałem sposobności wyrazić jej moich uczuć i poznać jej bliżej. „Pańskie żądanie sprawia mi przykrość; córka moja nie może z nim się widzieć.—Pragnąłbym jednak powiedzieć jej rzecz ważną. „Jeżeliby sobie pan życzył, odpowiada matka, to mógłby się z nią rozmówić w mojej obecności, gdyż córka moja dotąd nigdy nie znajdowała się sam na sam z mężczyzną.“ — Wszak ja wkrótc mam być jej mężem! „Wówczas, mój panie, córka moja nie będzie należała do mnie; póki to nie nastąpi, obowiązkiem moim jest dopełnić względem niej wszelkiej powinności matki — chrześcianki“ — Pani, zawołał lekarz, muszę ci więc wyznać moje zamiary. Będąc wychowany przez rodziców religij-

nych, zawsze byłem wierny tej świętej religii, której duchem żywo przejęta jesteś. Obojętność panująca wśród ludzi mojego zajęcia mogła obudzić w tobie pewną ku mnie nieufność; lecz ja szczycę się z tego, że dotąd wypełniałem wszystkie praktyki religijne, a im więcej nad niemi się zastanawiałem, tem więcej wydawały mi się wielkiemi i poszanowania godnemi. Nalegałem, ażeby widzieć się na osobności z pani córką, bo chciałem wybadać jej usposobienie pod względem religijnym i prosić ją, aby do otrzymania błogosławieństwa małżeńskiego przygotowała się przez spowiedź generalną i przyjęcie Komunii św.

Na te słowa matka nie mogła się od łez powstrzymać; uściskała serdecznie cnotliwego młodzieńca: „Dobrze, mój synu, odrzekła, razem przystąpimy do Komunii św., idź, zobacz twoją przyszłą małżonkę i powiedz jej, żem cię nazwała moim synem, idź, pobożny młodzieńcze, twoje przekonania upewniają mnie o twem szczęściu i szczęściu mej córki."

Młody doktor nie ograniczył się na tem; przez ośm dni odprawiała się Msza św. dla zjednania nowożeńcom obfitego błogosławieństwa niebios; ale co było najpiękniejszem i rozrzewniającem to właśnie to, że w sam dzień ślubu nowożeńcy wraz z rodzicami ze łzą w oku przyjęli Komunię św.

Jakiżto piękny przykład dla młodych, jakażto nauka dla rodziców, którzy zapominają o obowiązkach; jakie na nich wiara św. wkłada, gdyby wszystkie związki małżeńskie w podobny sposób łączyły się, społeczeństwo byłoby szczęśliwe i spokojne.

Zastosowanie.

Podczas ślubu małżeńskiego w kościele trzeba się zachować w skupieniu ducha i modlić się za oblubieńców. Z okazyi zaślubin unikać zbytku w biesiadach i zabawach.

Pytania do powtórzenia.

1. Co sądziła Marya Leszczyńska o swych zaślubinach z królem Francuskim?
2. Jakich łask udziela Sakrament Małżeństwa?

3. Jak dopełniała obowiązków matki chrześciańskiej św. Monika?
4. Jakie są obowiązki małżonka?
5. Jakie są obowiązki małżonki?
6. Jakie są wspólne obowiązki tak męża jako i żony?
7. Jaka jest wartość duszy dziecięcia?
8. Czy małżeństwo może być rozerwane inaczej jak przez śmierć?
9. Które jest dalsze przygotowanie do Sakramentu Małżeństwa?
10. Co stanowi bliższe przygotowanie się do Sakram. Małżeństwa?
11. Jakie są wymagane warunki do małżeństwa?
12. Dlaczego bywają głoszone w kościele zapowiedzie?
13. Czy są przeszkody unieważniające małżeństwo?
14. Czy są przeszkody zabraniające małżeństwo?
15. Czy wierni mają obowiązek zawiadamiania proboszcza o przeszkodach małżeńskich, o których się dowiedzieli?
16. Jaki jest obrzęd Sakramentu Małżeństwa?
17. Czego trzeba unikać w czasie godów małżeńskich?
18. Dlaczego jest tyle małżeństw nieszczęśliwych?
19. Opowiedzcie historyę o młodym lekarzu?
20. Co należy pamiętać z tej nauki o Sakramencie Małżeństwa?

Ogólne streszczenie nau edmiu Sakramentach świętych.

	Chrzest	Bierzmowanie	Ciało i Krew P	Pokuta	Kapłaństwo	Małżeństwo	Ostatnie Namaszczenie
1. *Co przyjmujemy w Sakramentach śś.?*	Łaskę Bożą, która gładzi grzech pierworodny i czyni nas dziećmi Boga i Kościoła. Ten Sakrament wyraża na duszy charakter.	Ducha świętego ze wszystkimi Jego darami, aby się stać doskonałymi chrześcianami i i wyznawać wiarę Jezusa Chrystusa nawet z narażeniem własnego życia. Bierzmowanie także wyraża na duszy charakter.	Pana naszego Chrystusa, któr pokarmem dus szych i udziela wota wiecznego.	Łaskę Bożą, która ładzi grzechy, wraca m zasługi i prawo do eba; jednem słowem wszystko, co przez zech utraciliśmy.	Moc i łaskę do sprawowania obowiązków świętych Kapłańskich — i wyraża na duszy charakter.	Łaskę do wspólnego pożycia i wychowania dziatek w bojaźni Bożej.	Łaskę, przynoszącą choremu ulgę duchowną i cielesną.
2. *Co potrzeba do ważnego i godnego przyjęcia Sakramentu, albo jakie ma być przygotowanie się?*	Żadnego w dziecięciu. W dorosłym pragnienia przyjęcia i dostatecznej znajomości wiary.	Czystości sumienia, znajomości głównych tajemnic i intencyi przyjęcia go.	Co do duszy stości sumienia, żności serca; co d ła: być na czczo i zwoicie się ubrać	1. Skruchy; 2. Spowiedzi; 3. Zadosyćuczynienia.	1. Powołania; 2. Cnoty statecznej; 3. Stanu łaski	1. Stanu łaski; 2. Intencyi dobrego spełniania wszystkich powinności tego stanu.	1. Stanu łaski; 2. Pragnienia tego Sakramentu.
3. *Jak się udziela?*	Polewa się wodą naturalną głowę i mówi się jednocześnie: ja ciebie chrzcę w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego.	Biskup czoło namaszcza Krzyżmem św. w znak krzyża św. i mówi: znaczę cię znakiem krzyża i utwierdzam cię Krzyżmem zbawienia: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha św. i lekko dotyka się policzka bierzmowanego, mówiąc: Pokój z Tobą.	Kapłan wymaw chlebem i winem wa konsekracyi: T Ciało moje, to jest moja i t. d.	Kapłan wymawia nad penitentem, który wyznał grzechy swoje z prawdziwym żalem i postanowieniem zadośćuczynienia Bogu i bliźniemu, wyrok, który Bóg potwierdza: Ja cię rozgrzeszam: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.	Biskup wkłada ręce na święcących się, podaje im naczynia potrzebne do sprawowania urzędu Kapłańskiego namaszcza ręce Olejem św. i wymawia słowa dające łaskę Sakramentalną i udziela władzę odpuszczania grzechów.	Kapłan odbiera od małżonków wzajemne przyrzeczenia w obecności dwóch świadków.	Kapłan namaszcza Olejem św. na oczach, uszach, nozdrzach, ustach, rękach i nogach chorego, mówiąc: Przez to święte namaszczenie i Swoje święte miłosierdzie niechaj ci odpuści Pan cośkolwiek zgrzeszył: wzrokiem, słuchem, powonieniem, dotykaniem i t. d.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O kazaniach na cześć Matki Boskiej.

„Powiedzieć prawdziwie dobre kazanie o Przenajświętszej Dziewicy, pisze Jungmann w „Theorie der geistlichen Beredsamkeit“ (t. II str. 29), zwłaszcza powiedzieć nie raz jeden, ale kilkakrotnie, jest bardzo trudno, może trudniej niż wymalować dobry obraz Matki Boskiej. Napuszonemi wyrażeniami i sentymentalnym patosem, jaki w rozmaitych kazaniach napotykamy, nie robi się żadnego wrażenia; tak samo nie odpowiada celowi nadzwyczajna wybujałość i górność greckich pisarzy kościelnych z czasów upadającego smaku. Podanie ludowi kilku, nielicznych rysów z życia Maryi, jakie w Piśmie św. napotykamy, i zastósowanie takowych do życia chrześciańskiego, jest bezwątpienia dobrą rzeczą—lecz wnet myśli te się wyczerpią.“ Podobnie pisze Jungmann w tem samem dziele na str. 445: „Aby módz o Matce Boskiej powiedzieć kilka panegirycznych kazań, potrzeba znacznego zasobu historycznych rysów, konkretnych zdarzeń z Jej życia: lecz takich mamy bardzo mało. Nawet Massillon zwątpił po kilkakrotnych bezskutecznych próbach o możliwości wypowiedzenia panegirycznego kazania w ściślejszem rozumieniu, t. j. prawdziwej mowy pochwalnej na cześć Najświętszej Dziewicy.“ — „Praca tego rodzaju, pisał on w ostatnich latach swego życia, jest tylko łatwą dla nieutalentowanych kaznodziejów, którzy sobie wystawiają, że opracowali mowę pochwalną, jeżeli pewną ilość historycznych rysów, którym brak wszelkiego znaczenia, pomięszali z większą jeszcze ilością nic nie mówiących frazesów!“ — Uwagi te są bezwątpienia prawdziwe. Z drugiej jednak strony urzeczywistnia się, i ma się zawsze coraz bardziej urzeczywistniać proroctwo Najświętszej Panny: „Oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody,“ i właśnie kapłan ma się przyczynić do tej chwały swojemi kazaniami. Także i lud chrześciański słucha chętnie o Królowej niebios i z tego to powodu kazania o Matce Boskiej zwykle licznych znajdują słuchaczów.

Poniżej zamierzamy podać kilka wskazówek o założeniu i wypracowaniu kazań o Matce Boskiej, odsyłając czytelnika celem dla-

szej informacyi o ważnym tym przedmiocie do cennego dzieła O. Jerzego Kolba S. J. p. t. „Wegweiser in die Marianische Literatur.“

Jeżeli zważymy na odrębny cel, jaki kazanie o Najświętszej Maryi Pannie mieć powinno, to jest skutek, który kaznodzieja u swych słuchaczy osiągnąć zamierza, natenczas trzy klasy kazań o Matce Boskiej rozróżnić możemy: kazania, które w słuchaczu uwielbienie dla Matki Boskiej wywołać pragną; kazania, które do modlitwy do Matki Boskiej przyczyniać się i które do Jej naśladowania pobudzać mają. Podział ten nie jest wprawdzie istotnym, w każdym razie przedmiotowym i w rzeczy samej uzasadnionym.

1. Kazania, które przeważnie mają na oku uwielbienie dla Matki Boskiej. W kazaniach tych chodzi najpierw o to, by pokazać, że Marya jest niewymownie godną uwielbienia. Okoliczność ta wypływa z Jej nadprzyrodzonej wielkości i majestatu, co gruntownie i jasno wyłożyć należy. Tu powinno się na pierwszem miejscu uwzględnić powołanie Najśw. Maryi Panny do godności Matki Bożej, w czem wszystkich ludzi, owszem nawet wszystkie możliwe stworzenia przewyższa i przez co wstępuje w specyalny, ścisły stosunek do trzech Osób Boskich; dalej odpowiednie tej godności uposażenie Maryi przez Boga: 1) Niepokalane Poczęcie i wypływającą stąd przywilej, iż była bez grzechu i wolną od wszelkich niedoskonałości; 2) obfitość łaski uświęcającej, cnót, darów Ducha św., łask posiłkujących; 3) dalej należy uwzględnić zupełną, doskonałą świętość Maryi, bogactwo Jej zasług i wielkość chwały w niebie. Te i inne zalety, z których godność Matki Boskiej się uwydatnia, płyną z Jej stanowiska, z słów Pisma św. np.: „gratia plena;“ z typów np. Arki przymierza; z niektórych zdarzeń np. z Wniebowzięcia Matki Boskiej.

Można także przytoczyć kilka zewnętrznych przyczyn (causae impulsivae), dla których Maryę czcić należy: wola i przykład P. Boga: Anioł od Boga zesłany pozdrawia Maryę; Elżbieta napełniona Duchem św. błogosławi Ją; Symeon przychodzi na rozkaz Ducha św. do świątyni i błogosławi Ją; zasługa z prawdziwej czci Maryi. Wreszcie można także objaśnić rodzaj i sposób tej czci; osiągnie się to najstósowniej przez wykład najważniejszych i najbardziej znanych modlitw i pieśni o Matce Boskiej np. Ave Maria, antyfon do Matki Boskiej, Różańca, Magnificat, Ave maris stella i t. d.

Treść do podobnych kazań możemy znaleźć w dogmatycznych Maryologiach np. w Maryologii Hurtera, Compend. II, w „Handbuch der Dogmatik“ III, i w innych dziełach, specyalnie o Matce Boskiej

traktujących. Wszakże nie trzeba za wiele podobnych myśli zużywać w jednem kazaniu, lecz kilka z nich jak najszerzej rozprowadzić; w przeciwnym bowiem razie powtarzałby kaznodzieja nader często rzeczy znane i nie powiedziałby nic zajmującego. Jako przykład kazania, które według powyższych wskazówek opracowaćby można, niechaj posłuży następujący szkic o bogactwie zasług Matki Boskiej. Obfitość zasług, które ktoś w obliczu Boga mieć może, zależy *a)* od stanowiska osoby zasługującej, *b)* od właściwości jej uczynków. Obydwa te warunki okazały się u Przenajświętszej Dziewicy w wysokim stopniu, bo Matka Boska posiadała: 1) wysoki stopień łaski uświęcającej, 2) w najdoskonalszym rodzaju cnoty, z których płyną dobre uczynki, 3) dary Ducha św. i 4) pełność łask posiłkujących. Tak samo były Jej uczynki 1) czystymi w swych motywach, 2) intensywne w swej istocie, 3) nader liczne w swej liczbie. Dlatego wyjednała sobie Marya wielki skarb zasług przed Bogiem. Bliżej można to jeszcze objaśnić przez podobieństwo, jak niektórzy święci Pańscy się odznaczyli na pewnem polu chrześciańskiej doskonałości np. św. Alojzy co do czystości, św. Franciszek Salezy w łagodności, Marya we wszystkich cnotach; przez przeciwstawienie, jak mało doskonałe są nasze uczynki.—Ponieważ zaś zasługi nasze całą naszą wartość w oczach Boga stanowią, z tego wypływa, że Marya posiada wielką wartość, niewypowiedzianą godność wobec Boga i dlatego jest nader godną naszej czci i uwielbienia. W zakończeniu można słuchaczy wezwać do uwielbienia Matki Boskiej, a na drugiem miejscu do Jej naśladowania.

2. Kazania, które do modlitw do Najświętszej Panny pobudzać mają. Wzywamy Maryę, by za Jej pośrednictwem łaski i dobrodziejstwa u Boga sobie wyprosić. Trzeba zatem wyjaśnić stanowisko, jakie Najśw. Marya P. w porządku łaski zajmuje. Stanowisko to okazuje się 1) z Jej współdziałania w dziele odkupienia, bo ordo applicationis odpowiada ordini redemptionis; 2) ze zdarzeń w życiu Matki Bożej np. że Zbawiciel uczynił pierwszy swój cud (gody w Kanie) i udzielił pierwszej swej łaski (odwiedziny u św. Elżbiety) ze współudziałem swej Matki; 3) z różnych typów np. Judyty, Estery; 4) ex sensu communi fidelium, który znajduje swój wyraz w Pismach Ojców Kościoła i teologów, i w niektórych ogólnych np. w „Memorare,“ „Pod Twoją obronę“; 5) z niektórych skutków wzywania Maryi; do tych policzyć można prawdziwe i aprobowane cuda Matki Boskiej i cudowne miejsca. O niektórych tytułach w litanii Loretańskiej, które po największej części z powodu

osobliwych zdarzeń powstały np. „Auxilium Christianorum“ (cfr. Breviar. Rom. fest. pro aliq. locis, die 24 Maii), można miewać kazania, które do wzywania Najświętszej Dziewicy pobudzą. Można i tu podać warunki, pod którymi prośby nasze wysłuchane być mogą, i sposób, w jaki Jej wzywać mamy. Co zaś się tycze modlitw i pieśni do Matki Boskiej, jest to nader pożyteczną rzeczą miewać o tychże od czasu do czasu t. zw. homiletyczne kazania, w których sens i treść takich modlitw i pieśni wiernym objaśnić należy, by je z tem większem nabożeństwem i skutkiem odmawiali.

Jako przykład takich kazań przytoczymy rozkład antyfony „Sub tuum praesidium. Nasamprzód objaśni się, w czem polega obrona ze strony Najśw. Panny, — sancta Dei Genitrix — słowa te podają nam przyczynę Jej obrony i skuteczności Tejże — nostras deprecationes ne despicias in necessitatibus nostris, sed a periculis cunctis libera nos semper. — Tu należy wyliczyć różne potrzeby nasze: przyrodzone i nadprzyrodzone, rozmaite niebezpieczeństwa co do zbawienia duszy naszej np. pokusy, okazye, a z drugiej strony pomoc Maryi, której Ona nigdy nikomu nie odmawia. — Virgo gloriosa et benedicta, domina nostra, mediatrix nostra — są to tytuły, dla których Marya u Boga wiele sprawić może, a względem nas jest pobłażającą i dobrotliwą. — Tuo Filio nos reconcilia, Tuo nos Filio commenda, Tuo Filio nos repraesenta. Trzy te prośby zwracają się do Maryi o potrójne wstawienie się za nami u Syna swego. Nie przeszkadza to wcale, żeby w podobnych kazaniach słuchacze tych samych myśli częściej nie mieli słyszeć, owszem będzie to z korzyścią połączone, gdyż jedynie prawda kilkakrotnie wpajana utkwi w pamięci; rzecz prosta, że myśli te zawsze w innym związku przedstawić trzeba, by uwagę słuchaczy na uwięzi utrzymać.

3. Kazania o naśladowaniu Matki Boskiej. Zdawaćby się mogło, że kaznodzieja w takich kazaniach na największe napotka trudności, ponieważ z jednej strony Marya wszystkie cnoty w bardzo wysokim stopniu posiadała, z drugiej zaś strony, z życia Jej bardzo mało znamy szczegółów. Dalej zachodzi właśnie tu obawa, by przedmiotu tego nie zbyć prostymi frazesami, podczas gdy tu bardziej niż gdzieindziej przedstawienie winno być konkretnem. Jednak naszem zdaniem jest i tu droga wyjścia. W kazaniach, które wiernych do naśladowania Maryi pobudzić mają, trzeba, jak już zaznaczyliśmy, mówić przeważnie o Jej cnotach, i to nie w ogól-

ności, ale w szczegółach, wybierając za każdym razem jedną tylko cnotę. Zaleca się tu następujący przebieg myśli. Nasamprzód poda się i objaśni określenie odnośnej cnoty, wskaże się na jej motyw (formalny objekt), jej akty i etyczną dobroć czyli wartość, przyczem zawsze trzeba stosownych używać przykładów. Potem winien kaznodzieja przytoczyć z życia Maryi jaką okoliczność, okazyę lub jakie zdarzenie, w którem odnośną cnotę okazała. Opowiadanie to musi być uosobieniem i wcieleniem poprzedzającego wyłuszczenia. Niektóre cnoty napotykamy u Matki Boskiej w nadzwyczaj wysokim, inne w heroicznym stopniu. Tak odznaczała się P. Marya Najśw. cnotą czystości w wysokim stopniu przez swe dziewictwo. Po trzecie należy wykazać, w jaki sposób Najświętszą Pannę w cnocie tej naśladować można, i pobudzić wkońcu do naśladowania. Celem wyjaśnienia powyższych wskazówek podajemy następujący szkic o cnocie wiary: 1) Definicya; przedmiot: prawdy przez Boga objawione; motyw: auctoritas t. j. prawda i prawdziwość objawiającego Boga; etyczna dobroć wiary polega na tem, że rozum stworzony poddaje się pod niestworzony. Jest to rozsądnem: dziecko wierzy rodzicom, uczeń nauczycielowi i t. d. 2) W czem pokazuje się cnota wiary u Maryi? Weźmy pojedyńcze momenty z Jej życia, np. Zwiastowanie: Ona wierzy słowom Boga, zwiastowanym Jej przez anioła, choć było to czemś nadzwyczajnem (że właśnie Marya miała być matką Mesyasza) i choć słowa te mieściły w sobie coś przeciwnego porządkowi naturalnemu (parere sine opera viri, matrem fieri et virginem permanere). W tej wierze wypowiada one słowa: „Ecce ancilla Domini, fiat mihi secundum verbum tuum"; wiarę taką chwali św. Elżbieta: „Beata, quae credidisti..." W podobny sposób można także przedstawić wiarę Najśw. Panny pod krzyżem umierającego Syna. 3) Jak Maryę w cnocie wiary naśladować możemy i powinniśmy.

Także i w tych kazaniach można wskazać na przeciwieństwo np. niewiarę Ewy; na podobne cnoty u innych Świętych Pańskich.

Sądzimy, że w powyższych wskazówkach wyłuszczyliśmy jasno, że o Matce Boskiej można znaczną liczbę dobrych kazań wygłosić. Gdyby ktoś przy opracowaniu swych kazań o Matce Boskiej chciał się trzymać wyżej wskazanego podziału, wówczas kazania takie miałyby tę korzyść, że byłyby praktyczne, bo byłby w nich jakiś pewien cel, o który w kazaniach głównie chodzić powinno.

„*P. K.*"

MOWA

miana na ślubie M. M. z M. J.

d. 15 Sierpnia 1883 r.

Na łonie św. Kościoła katolickiego zrodzeni. i w zakonie Pańskim wiary prawdziwej i bojaźni Bożej od dziecinnych lat wyćwiczeni, rozumiecie dobrze, najmilsi, jaka to jest święta i poważna sprawa, do której przystępujecie, i jaką stanowczą a daleko sięgającą zmianę ta chwila uroczysta w życiu waszem sprawuje. W obliczu Boga i Kościoła Jego, w obliczu aniołów i ludzi, stanęliście tu u stóp ołtarza, aby związek wasz, wzajemną przychylnością serc waszych wewnętrznie już zawarty, błogosławieństwem Kościoła i nadprzyrodzoną dzielnością Sakramentu jawnie i uroczyście się zatwierdził. Zawieracie więc związek, który choć zawiązuje się na ziemi, ale dopełnia się w niebie, i choć poczyna się w czasie, ale skutecznością swoją dosięga wieczności. Zawieracie związek małżeński, który Bóg sam na początku ustanowił, który Boski nowego i lepszego zakonu Twórca i Prawodawca Jezus, do pierwszej Jego godności i świętości przywrócił, o którym apostoł uroczyście nam oznajmia, iż jest to *Sakrament wielki w Chrystusie i w Kościele* [1]). Tak jest, *wielki* zaprawdę; bo wysoko nad poziom przyrodzonych i pospolitych stosunków ludzkich go podnosząc, włożył w niego Pan Jezus znak i wyobrażenie swojego z Kościołem i z duszą wierną złączenia, i z naturą ludzką, którą przyjął na się, ożenienia. Jako Chrystus Pan dwie natury różne, Boską i ludzką, złączył na wieki w nierozdzielną jedność Boskiej Osoby swojej, tak i wy, tym Sa-

[1]) Efez. V, 32.

kramentem Małżeństwa na wieki złączeni, będziecie *dwoje w jednem ciele* [2]). I jako Chrystus Pan, raz złączywszy się z Kościołem, nigdy się z nim nie rozłącza ani dzieli, ale *mieszka z nim*, jako obiecał, *po wszystkie dni, aż do skończenia świata* [3]), tak i między wami, gdy ten Sakrament was złączy, będzie nierozdzielne, po wszystkie dni, aż do końca życia z sobą mieszkanie i węzeł nigdy, aż do śmierci, nierozerwany. Cokolwiek wam przyniesie przyszłość nieprzeniknioną zasłoną przed oczyma waszemi zakryta; choć pogodne niebo pomyślności świecić wam będzie, choć chmurą troski i smutku zasępi się małżeńskiego życia waszego widokrąg; choć młodość przeminie, i wdzięk i uroda przekwitną, i ciało zgrzybiałe do ziemi się pochyli, włos starości siwizną się pobieli: wśród wszelkich kolei i zmian jakie was czekać mogą, ten węzeł Sakramentu, który was dziś połączy, pozostanie aż do końca niezmienny, bo *co Bóg złączył*, mówi Pan, *człowiek niech nie rozłącza* [4]). *Niewiasta przywiązana jest do zakonu małżeńskiego, póki żyje mąż jej* [5]); podobnież i mąż przywiązany jest do zakonu małżeńskiego, póki żyje żona jego. Będziesz przywiązany, mężu młody, do tej oblubienicy twojej, póki to serce jej, dzisiaj z miłością tobie się oddające, nie wypuści ostatniego tchnienia swego; i ty panno młoda, będziesz przywiązana do tego oblubieńca twego, póki ta ręka jego, która za chwilę obejmie rękę twoją, śmiercią obezwładniona nie skostnieje. Jest w mocy i w woli człowieka, związku tego nie zawrzeć; ale raz zawartego, żadna moc ani wola ludzka nie rozerwie; bo *co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza.*

Do takiego długiego jarzma wspólności małżeńskiej, do takiego ustawicznego, na każdy dzień, aż do końca, z sobą pożycia, jakiej potrzeba zgody, i życzliwości, i przyjaźni, i miłości, mocnej, a wylanej, a wiernej: któż tego nie widzi? Ze sługą gdy na rok się umawiasz, mówi złotousty nasz Skarga, wierności i przychylności od niego pragniesz i żądasz: jakże daleko więcej nie masz jej pragnąć i spodziewać się od tego, któremu na wspólne aż do śmierci pożycie się obiecujesz? I jeśli cię, uchowaj Boże, ta życzliwość omyli, u kogo jeszcze szukać jej masz, kiedy jej u małżonka, najbliżej ci powinnego, nie znalazłeś? i jeśli własne ciało cię oszuka i zdradzi, gdzie jeszcze znajdziesz potrzebną w twej niedoli, pomoc i pociechę?

---

[2]) Mat. XIX, 5. [3]) Mat. XXVIII, 20. [4]) Mat. XIX, 6.
[5]) I Kor. VII, 39.

Stąd też do takiego aż do śmierci, w zgodzie i pokoju, małżeńskiego pożycia, więcej, dużo więcej potrzeba, niż tego co świat w języku swoim zowie miłością; taka miłość samozwańcza, z ciała i krwi poczęta, na własnym pożytku, i pożądliwości, i rozkoszy oparta, nietrwała jest i razem z pożytkiem i rozkoszą, których szukała, przemija; taka miłość niegodną jest zwać się miłością, jest raczej brzydkiem, płaszczykiem życzliwości obłudnie pokrytem, samolubstwem. Inszej zaprawdę i wyższej do zgody i szczęścia małżeńskiego potrzeba miłości: potrzeba tej miłości, która z Boga jest, która cnotą jest, nie na pożądliwości, ale na zaprzaniu się siebie, bez którego niemasz cnoty prawdziwej, zbudowaną; miłości, z wzajemnego szacunku poczętej, a na gruncie nadprzyrodzonym wiary, i łaski, i bojaźni Bożej, i czystości serca osadzonej i wyhodowanej; miłości, której godłem jest słowo apostoła, iż *szczęśliwsza jest dawać, niźli brać* [6]), miłości, nie swojego pożytku patrzącej, ale we wszystkiem szukającej pożytku i dobra tego, którego miłuje, bez którego nic niemasz dla niej miłego, którego pragnie zawsze mieć obecnym, nie aby sama nim się cieszyła, ale iżby jemu dobrze czyniła; miłości najpodobniejszej do miłości macierzyńskiej; bo matka, pracując i poświęcając siebie dla dziecka swego, nie pyta o wdzięczność, nie szuka nagrody w tem, że dla dziecka się poświęca, i że dziecko ma pożytek z poświęcenia jej.

Taką miłość, ufam i pewien tego jestem, najmilsi, dziś tu przynieśliście z sobą do stopni ołtarza; o taką miłość, wiedząc o tem, że sama nie rodzi się na gruncie skażonej natury naszej, od chwili jak serca wasze jedno ku drugiemu się skłoniły, usilną modlitwą Pana prosić nie przestaliście; takiej miłości szukając, wczoraj, w przeddzień ślubu waszego, z sercem skruszonem i upokorzonem u stóp Jego uklękliście, aby w miłosierdziu swojem dusze wasze Krwią swoją obmył, i słowem rozgrzeszenia swego oczyścił, i własnem Ciałem swojem, najwyższym miłości Jego zadatkiem, nakarmił; aby tak oczyszczone i z Nim złączone hojniej i głębiej też się napełniły tą miłością, która z Niego jest; taką miłość, z Niego poczętą, dzisiaj jedno drugiemu na ręce Jego składacie, a On z rąk waszych przyjmuje, i mocą, i łaską Sakramentu swego przypieczętuje, i ile z Niego jest, na całe życie wasze utwierdzi.

Tego więc już tylko potrzeba, byście i wy, najmilsi, ile z was jest, tej łasce Sakramentu, którą dziś bierzecie, wierni pozostali, sta-

[6]) Dz. Ap. XX, 35.

tecznie ją w sobie zachowując, i na każdy dzień życia waszego w sobie ją odnawiając. Jako więc za chwilę podacie sobie ręce na wspólną aż do śmierci życia pielgrzymkę, tak ręka w rękę na każdy dzień tę drogę waszą jakoby na nowo rozpoczynajcie. I jako te obrączki ślubne, które za chwilę zamienicie, okrągłe są, bez początku ni końca, z szczerego złota ulane: tak niechaj bez końca, będzie miłość wasza, a czysta i szczera jak złoto, które się w ogniu doświadcza. Niech za łaską Pana, który wam ją dał, i waszem z tą łaską Jego współdziałaniem, miłość wasza nosi na sobie, i na każdy dzień coraz piękniej i jaśniej przedstawia te znamiona i znaki prawdziwej miłości, jak je wam opisuje apostoł, gdy mówi: *Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zajrzy, nie cieszy się nieprawości, ale spolu weseli się z prawdą; wszystko znosi, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa, a nigdy nie ustaje* [7]).

Tak jest: *wszystko znosi, wszystko wytrwa, a nigdy nie ustaje*, to jest główne i naczelne znamię prawdziwej miłości, ten też jest główny i nieodzowny warunek zgodnego i szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Żaden człowiek na tej ziemi nie jest bez krzyża; niemasz w tem życiu człowieka, któregoby sameż warunki i okoliczności życia jego nie stawiały nieraz, i często, w konieczności zrobienia ofiary z siebie, zaprzania się, poświęcenia siebie samego. Ale rzecz pewna, że niemasz na tej ziemi stanu, któryby tak nieodzownie i tak ciągle wymagał tego ducha ofiarności i poświęcenia, jak stan małżeński, do któregoby bliżej i konieczniej stosowała się ta przestroga apostoła: *Jeden drugiego brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów* [8]). Ta najbliższa i najściślejsza wspólność życia, w jaką mąż z żoną przez związek małżeński wstępują, nieodzownem następstwem wymaga tego, by jedno dla miłości drugiego jakąś cząstkę jestestwa swego poświęciło. Potrzeba zrobić ofiarę z niejednego nawyknienia, z niejednego upodobania, i z niejednej skłonności: bo gdzie pierwej było jedno, tam ich teraz jest dwoje, i gdzie była swoboda, teraz jest związanie. Potrzeba zwłaszcza zrobić ofiarę z woli własnej, swojego tylko szukającej; bo gdzie panuje samowola i samolubstwo, tam miłość umiera. Na każdy dzień, w życiu małżeńskiem i każdej niemal chwili dnia, potrzebną jest cierpliwość do przetrwania przeciwności, i pobłażanie, do znoszenia wad i ułomności, i dobroć, i łaskawość, do odpuszcza-

---

[7]) I Kor. XIII. [8]) Gal. VI, 2.

nia win i uchybień, i zgodność, i cichość, do wszystkiego. Ale co w takim duchu wyrzeczenia się siebie, małżonkowie jedno dla drugiego poświęcą i na ofiarę oddadzą, to nie jest stratą, ale raczej zyskiem; bo tem poświęceniem siebie żyje i mnoży się miłość, a wraz z nią, jako na fundamencie niezłomnym, utwierdza się i rośnie pokój i szczęście małżeńskie, na tej miłości zbudowane.

Gdzie jest źródło i wzór najwyższy tej miłości, ofiarą siebie żyjącej, o tem dobrze wiecie, najmilsi; a choćbyście nie wiedzieli, dzień dzisiejszy ukazałby wam; ta święta, mówię, i Boska dzisiejszej uroczystości tajemnica, która wam czystą i pogodną z nieba jasnością swoją tak pięknie uroczystość ślubu waszego opromienia i podnosi. Zawieracie związek małżeński w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi: toć dobra i szczęśliwa dla was wróżba, że ta najłaskawsza twoja, panno młoda, kiedy święte Imię Jej nosisz, Patronka, i najmiłościwsza a najmożniejsza wszystkich wiernych Matka i Wspomożycielka, w szczególnej będzie miała opiece swojej ten związek wasz, w dzień niebieskiego Jej tryumfu zawarty, i będzie wam u Syna swego wypraszała wszelkie łaski i błogosławieństwa, do szczęśliwego z sobą pożycia wam potrzebne; a szczególnie tę łaskę najlepszą, byście statecznie pomnieli na kres i koniec tego pożycia ziemskiego, jak je wam w swem Wniebowzięciu ukazuje, byście, mówię, żyjąc i pracując na ziemi, *obcowanie wasze mieli w niebiesiech* [9]), we wszystkiem, jak wam przykazuje Zbawiciel, *szukając naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego* [10]). Ale z tą dobrą wróżbą i z tą pociechą, uroczystość dzisiejsza niesie wam i naukę, wszystko com dotąd wam powiedział, w krótkości jednego słowa zamykającą. *Jednegoć potrzeba:* tak mówi Pan w Ewangelii o Marcie i Maryi, którą Kościół stosuje do Wniebowziętej Matki Zbawiciela, i na ten dzień Jej uroczysty nam czyta. Tak jest, jednego tylko potrzeba każdemu; jednego tylko potrzeba i małżonkom do szczęśliwego w pokoju i miłości z sobą pożycia. A ta jedna rzecz potrzebna, na czem się zasadza? pewno nie na pieniądzach i majętnościach, ani na zbytkach i strojach, ani na blasku i uciechach tego świata, ale na tem, co Zbawiciel dodaje w tejże Ewangelii: *Marya najlepszą cząstkę obrała, która nie będzie od niej odjęta na wieki* [11]). Wiara żywa i kochająca, z jaką Marya garnęła się do Jezusa, z jaką, gdy Marta frasowała się około roz-

---

[9]) Filip. III, 20. [10]) Mat. VI, 33. [11]) Łuk. X, 42.

maitej posługi, ona spokojnie u nóg Jezusa siedziała, chciwie słuchając słowa Jego: ta była najlepsza, nigdy na wieki nie odjęta cząstka, za którą, iż ją obrała, chwali ją Zbawiciel; ta była jedna rzecz dla niej potrzebna; ta też jest jedyna rzecz i dla was, w tem małżeństwie waszem potrzebna. Nie w tej myśli zapewne, byście, do czynnego życia na świecie powołani, marnie na rzekomem nabożeństwie trawili dnie całe, szukając w niem rzekomo nóg Jezusa, którychbyście, tak odstępując od woli Jego i pracy na was włożonej, nigdy nie znaleźli; ale iżbyście z tą żywą i kochającą wiarą Maryi, we wszystkich pracach i sprawach, i troskach waszych, oczyma i sercem *patrzyli na przodka i kończyciela wiary waszej, Jezusa* [12]), Jego słowa słuchając i strzegąc, Jego łaski i Jego miłości i spełnienia woli Jego, we wszystkiem szczerą, i prawą, i nigdy niezachwianą wolą szukając. *Wierz*, mówi apostoł, *w Pana Jezusa a będziesz zbawion, ty i dom twój* [13]). Tak jest najmilsi; wierzcie w Pana Jezusa, na każdy dzień życia waszego, tą wiarą z jaką dziś tu stoicie przed Nim u stopni ołtarza, jaką uroczyste tej chwili wzruszenie duszę waszą na wskroś przenika:—wiarą żywą i *przez miłość dzielną;* wiarą, w pokorze i ufności mocnej wszystko życie wasze, i wszystkie losy i przyszłość waszą w ręce Opatrzności Jego składającą; wiarą, w prostocie Serca Jego i przykazania Jego, jak je wam przez Kościół swój oznajmia, słuchającą; wiarą, z niezmąconą nigdy czystością intencyi i z niezachwianą nigdy prawością woli, we wszystkiem pełniącą wolę Jego, którą jest, jak wam mówi apostoł, *uświęcenie wasze* [14]); — taką wiarą, mówię, wierzcie w Pana Jezusa, *a będziecie zbawieni wy i dom wasz;* bo wtedy będzie małżeńska miłość wasza na podobieństwo onej wielkiej, i Boskiej, i *mocnej jako śmierć* [15]), miłości, jaką Jezus miłuje Kościół swój, i dom wasz będzie prawdziwie domem Bożym, bo będzie w nim mieszkał Jezus, z łaską i miłością swoją, napełniając go tym pokojem, *który przewyższa wszelki zmysł* [16]), którego świat dać nie może, ale On go daje wszystkim, którzy wierzą weń i miłują Go.

Taką więc wiarą, żywą i przez miłość dzielną, patrz, małżonku młody, na przodka i kończyciela wiary twojej Jezusa i ucz się od Niego jak masz kochać tę oblubienicę twoją. *Mężu*, mówi apostoł: *miłuj żonę twoją, jako Chrystus miłuje Kościół.* A jak miłuje

---

[12]) Hebr. XII, 2. [13]) Dz. Ap. XVI, 31. [14]) I Tessal. IV, 8.
[15]) Pieśń. VIII, 6. [16]) Filip. IV, 7.

Chrystus Kościół swój, i każdą duszę? pewno nie dla własnego pożytku, bo żadnego z nich nie ma; ale z szczerej i hojnej życzliwości swojej czyni im dobrze, i własne życie swoje za nie daje, i własną Krwią swoją je odkupuje. Więcej je miłuje niż matka dziecko swoje; bo nie każda matka własnemi piersiami dziecko swoje karmi, ale Chrystus każdą duszę wierną własnem Ciałem i własną Krwią swoją karmić nie przestaje. Taką miłością, mężu młody, masz miłować żonę twoją: miłością do Chrystusowej podobną, miłością dla dobra i pożytku żony żyjącą i działającą, na wszelką, choćby i życia samego ofiarę, dla szczęścia jej gotową. Rękę swoją i serce swoje, młodość swoją, i przyszłość swoją, życie swoje i wszelką istność swoją ona dziś ochotnem sercem tobie odddaje: toć za to ma prawo czekać z ręki twojej tego szczęścia, nad które nie wiem, czy może być większe na ziemi, by znalazła w tobie przyjaciela, i podporę, i przewodnika na którymby z bezpieczną i nieomylną ufnością mogła polegać każdej chwili i w każdej potrzebie życia swego, byś cały był jej oddany, jak ona tobie całą siebie oddaje, i na jej pomyślności i szczęściu zakładał własne szczęście twoje i najpiękniejsze całego życia twego zadanie. Taką miłością mężu młody, masz miłować żonę twoją; taką ufam i pewien jestem tego, miłować ją będziesz. Mało jeszcze mogłem poznać ciebie: ale znałem dobrej i świętej pamięci brata twego, i wiem że zacnego męża tego, którego samo wspomnienie łzę ci z oka wyciska, byłeś nietylko bratem, ale i najbliższym przyjacielem, i cnót jego chrześciańskich wielbicielem i naśladowcą. Zacnego rodu jesteś potomkiem; jesteś synem tego tu sędziwego, dziś szczęściem twojem rozpromienionego i jakby odmłodnionego żołnierza, który całe życie swoje wiernie, z poświęceniem siebie, walczył i pracował dla dobra ogólnego; jesteś synem bogobojnej i świętobliwej matki której dziś, na dzień imienin jej, takie piękne tem weselem twojem sprawujesz wiązanie: i o tobie także wiem, że jesteś mąż prawy, w Boga wierzący i Boga się bojący, dla wszystkich sprawiedliwy, i uprzejmy, i wylany, i dobry, a w tem co sumienie i obowiązek każą, niezłomny. Takim bądź, mężu młody, i *wiernym bądź aż do śmierci, a otrzymasz koronę żywota* [17]), i już tu na ziemi koroną pociechy i szczęścia obdarzy cię, i błogosławieństwo swoje wyleje na

[17]) Obj. II, 10.

ciebie i na małżeński związek twój ten Pan, który sam o sobie świadczy, iż *dobry jest ku tym, którzy prawego są serca* [18]).

I ty także, panno młoda, wiarą żywą i przez miłość dzielną patrz na przodka i kończyciela wiary twojej Jezusa, i ucz się od Niego, iż masz być *cichą i pokornego serca* [19]), nie rozkazowaniem, ale cichością i pokorą, pod władzą i wodzą męża, rządy domu twego sprawując. Ucz się od Niego iż *omylny jest wdzięk, i marna piękność, a iż niewiasta bojąca się Boga, ta będzie błogosławiona* [20]). Ach więc, dziś na tym wstępie i progu nowego życia twego, i w tem świętem a Bożem wzruszeniu, które w tej chwili przenika duszę twoją, — nie na własne siły twoje licząc, bo sama przez się nic uczynić nie możesz, ale ufna w łaskę Tego, *w którym, gdy cię umocni, wszystko możesz* [21]), — postanów sobie i przyrzeknij Panu. że będziesz tą *niewiastą mężną* [22]), którą Duch św. usty Mędrca swego wysławia; że pokorą twoją i cierpliwością, i miłością twoją, i wierną dla miłości męża usilnością serca twego, zasłużysz sobie na tę piękną pochwałę, którą Duch św. tej niewieście mężnej oddaje, iż *ufa w niej serce męża jej, i korzyści nie będzie potrzebował* [23]). Tak, ufa w niej serce męża jej, bo dzięki troskliwej, i miłości i poświęcenia pełnej zabiegliwości serca jej, ma przy boku jej i przy domowem ognisku swojem, zaspokojenie wszystkich potrzeb swoich, i potrzeb doczesnych, i potrzeb serca, i potrzeb umysłu o ile i tych zaspokojenia od żony spodziewać się ma prawo; a więc i *nie będzie potrzebował korzyści*, nie będzie miał potrzeby szukać za domem tego, co we własnym domu swoim w takiej hojności znajduje nie szukając nawet; bo ta niewiasta dobra i mężna, nietylko że nigdy w niczem się nie sprzeciwi żadnej godziwej woli męża ale przemyślnością miłości swojej życzenia i chęci jego odgaduje, i troskliwą serca swego skwapliwością uprzedza, a wszystko to czyni z tym cichym i pogodnym uśmiechem niewieściego wdzięku i niewieściej dobroci, który cenę daru jej w dwójnasób zwiększa, świadcząc, iż największą dla niej pociechą jest, sprawić pociechę, i że zadowolenie męża jest najmilszem dla niej zadowoleniem. O takiej to niewieście mówi Mędrzec Pański: *Niewiasty dobrej, błogosławiony mąż, liczba lat ich się zdwaja. Niewiasta mężna ochładza męża swego, i lata żywota jego pokoju napełni. Dobrą cząstką, niewiasta dobra, cząstką tych*.

---

18) Ps. CXXIV, 4. 19) Mat. XI, 29. 20) Przyp. XXXI,30.
21) Filip. IV, 13. 22) Przyp. XXXI, 1. 23) Przyp, XXXI, 11.

którzy się Boga boją: dane będzie za uczynki dobre [24]). Mieć w ręku swojem szczęście ukochanego, powiedz sama, czy nie jest to władza nad wszystkie władze pożądania i zazdrości godna? A tę właśnie władzę, panno młoda, Bóg składa w ręce twoje; lecz dając ci tę władzę, wkłada także na ciebie, pomnij na to, odpowiedzialność za użycie jej; kładzie na ciebie obowiązek, byś całą usilnością woli twojej starała się być pociechą i szczęściem męża twego. Do tego, zapewne, potrzeba pracy i walki z sobą, i poświęcenia i czynienia ofiary z samej siebie; lecz poświęceniem tem i ofiarą z siebie, żyje miłość, a bez miłości, wierzaj, niemasz szczęścia dla ciebie.

Wzoru takiej niewiasty, ty panno młoda, daleko szukać nie potrzebujesz: miałaś go przed oczyma od chwili, jak oczy twoje otworzyły się na światło dzienne; a w miarę jak z wiekiem rozwijał się umysł twój i kształciło się serce twoje, mogłaś coraz lepiej ocenić piękność tego wzoru, i możesz sama świadczyć, czy ta matka, pod której okiem i przy której sercu upłynęła ci pierwsza młodość twoja, nie była podobną do tej niewiasty mężnej, którą chwali Duch św.: czy miłością, i cichością swoją, i ciągłem na każdy dzień poświęceniem siebie, *nie ochładzała męża swego i nie napełniała pokoju dni żywota jego*, czy *nie ufało w niej* całą potęgą męskiej siły swojej i całem wylaniem tkliwej miłości swojej, *serce męża jej*, błogosławionej i słodkiej pamięci ojca twego, po wszystkie dni zbyt krótkich lat małżeńskiego swego z nią pożycia. Na wzór ten oczyma dziś już patrzeć nie możesz, ale masz go wyrażony w wiernej i wdzięcznej pamięci serca twego; choć to, że go dziś oczyma nie widzisz, jest zaprawdę gorzką kroplą smutku, którą Pan Bóg dolał ci do tego wesela twego. Niedawno temu złożyłaś żałobne szaty sieroctwa twego, a i dziś choć w sukni weselnej, stajesz przed ołtarzem sierotą. Szczęśliwsza wprawdzie od wielu innych, znalazłaś serca przychylne, które cię w sierocej doli twojej do siebie przygarnęły, u których znalazłaś przytułek, i rodzicielską opiekę, i troskliwe dobra twego przemyśliwanie: za to należy im się wdzięczność od ciebie, wdzięczność szczera i dozgonna, i nietylko od ciebie ale i od wszystkiego rodzeństwa twego; i wdzięczności tej, pewien jestem, nigdy im, póki żyjesz, nieść i okazywać nie przestaniesz. Dzisiaj, do głębi duszy wzruszona uroczystem, jakiem cię żegnali błogosławieństwem, z domu ich przybyłaś tu, do

[24]) Ekkl, XXVI, 3.

stopnia ołtarza; ale ten dom ich, który opuściłaś, choć opiekuńczy nie był to dom twój rodzicielski: dom twój rodzicielski na zawsze dla ciebie zamknięty w tych dwóch grobach, w których tak daleko od siebie spoczywają tak blisko za życia złączone z sobą serca ojca twojego i matki; nie ręka matki do ślubu cię ubrała, nie serce matki błogosławiło cię na tę nową, którą rozpoczynasz drogę życia twego: — w tem jest powtarzam, i lepiej ode mnie to czujesz, gorzka boleść, którą Pan przymięszał tobie do tej dzisiejszej pociechy twojej. A jednak, w samejże tej boleści, patrzaj jaki masz słodki powód do ufności i dobrej otuchy: w tem samem, że tak rychło sieroce szaty żałobne zamieniłaś na weselną szatę małżeństwa, że w krótkim od śmierci matki przeciągu piętnastu zaledwo miesięcy, ty trzecia z rodzeństwa twego stajesz do ślubu, że przed końcem jeszcze roku waszej po niej żałoby, was troje dzieci jej, śmiercią jej osieroconych, zawarło, i tak szczęśliwe, związki małżeńskie: — czy w tem, mówię, nie czujesz zstępującego na ciebie błogosławieństwa jej, choć go widomie oglądać nie możesz? czy nie czujesz w tem serca i modlitwy tej matki: która snać i w tamtem życiu, jak czyniła tu na ziemi, o samej sobie zapominając, żyje dla swych dzieci i takie im u Boga uprasza rychłe a szczęśliwe doczesnego ich losu zapewnienie? Ach tak, nie wątpię o tem, że choć wedle ciała od nas wzięta, duchem przecie i miłością serca swego jest tu z nami, na tej weselnej uroczystości dziecka swego obecna; że w tej chwili, kiedy z kapłańskiego urzędu mego mam wylać na ciebie, panno młoda, i na tego oblubieńca twego, uroczyste błogosławieństwo Kościoła, ona też z macierzyńskiego serca swego na ręce moje i do serca mego składa najlepsze swe błogosławieństwo dla ciebie, która, — o ile dusza tak bogobojna i kochająca mogła robić jaką różnicę między dziećmi, równe prawo do miłości jej mającemi, i miłości jej zarówno godnemi, — byłaś najmilszem dzieckiem jej. A to błogosławieństwo, na ręce moje i do serca mego złożone, podwójnym teraz, wiesz o tem, strumieniem na ciebie spływa; bo z błogosławieństwem matki i ojca, spływa na ciebie pospołu i błogosławieństwo starego wuja twego, który, odkąd żyjesz, jak dziecko swoje cię kochał, i ojcowskiem sercem duszę twoją, jak umiał, dla Boga kształcił i hodował.

Niechże już to błogosławieństwo ludzkie stwierdzi się i na wieki umocni uroczystem przez usta Kościoła błogosławieństwem Boga samego. Niech to Boże błogosławieństwo Kościoła, które kapłańskie usta nad wami wymówią, zstąpi na dusze wasze, i przeniknie

i poświęci je aż do dna; niech zstąpi na ten małżeński związek wasz, i w zgodzie i w miłości, i w wierze i bojaźni Bożej utwierdzi go aż do końca; abyście w nim pod mocną wodzą i obroną Najwyższego rośli i mnożyli się na chwałę Boga i zbawienie dusz waszych; abyście w nim, jak prosi za wami Kościół, „tak przeszli przez dobra doczesne, iżbyście nie utracili wiecznych;“ a jako teraz od tego ołtarza odejdziecie ręka w rękę do nowego domu waszego, tak, gdy szczęśliwie dokonacie doczesnego zawodu, niech was to błogosławieństwo wprowadzi do domu wieczności. Amen.

H. K.

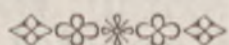
MOWA ŻAŁOBNA

miana

na pogrzebie ks. Wacława Modrzewskiego, proboszcza parafii Bałdrzychów,

(dyec. Kujawsko-Kal.)

dnia 29 Marca 1900 r.



Pamiętajcie na przełożone wasze, którzy mówili wam słowo Boże: których przypatrując się dokonaniu obcowania naśladujcie wiary.

Hebr. XIII, 7.

Żałobni słuchacze! I oto znowu stoimy przy zwłokach współbrata na cmentarzu; przed wami nowa otwarła się mogiła, aby przyjąć w swe łono jednego z braci naszych, jednego z tych wędrowców ziemskich, którzy biegu swego dokonali i pełni nie tyle lat, ile pracy, stanęli u kresu żywota, aby spocząć i wziąść nagrodę z rąk sprawiedliwego Sędziego. Smutek napełnia nas i boleść przejmuje serca nasze, ilekroć idąc za radą Kościoła i za głosem sumienia stawamy wobec trumny, lub nad otwartą mogiłą i ostatnią współbratu oddawając przysługę, garść

ziemi na wieko trumny jego rzucamy; ale stokroć boleśniej nam w duszy, gdy ta trumna kryje w sobie śmiertelne szczątki tego, którego już nie bratem, lecz ojcem i pasterzem waszym nazywaliście, który tu wśród was przez lat piętnaście trzymał błogosławiącą dłoń nad tą parafią i jak wtóry Mojżesz sprowadzał na lud swój błogosławieństwo Boże; karcił, gdy karcić było potrzeba, pocieszał i krzepił w dniach niedoli, płakał i bolał, ale też się cieszył i radował z wami. Tak, oto pasterz wasz ś. p. ks. W. M., który od lat piętnastu wasze dzieci chrzcił, związkami małżeńskimi łączył lub z Bogiem jednał, opuszcza was po tej kilkunastoletniej wśród was pracy, aby wziąść od Boga zapłatę, za pracę wedle posiewu swego, a wy stawając nad trumną jego, łzami boleści i łzami wdzięczności żegnacie troskliwego duszpasterza i pośrednika między Bogiem a wami. I słuszne są łzy wasze, które i my współbracia zmarłego z wami dzielimy; wiedząc dobrze, co znaczy sieroctwo parafii, pozbawionej pasterza i znając szczupły zasób kapłanów, drobną liczbę robotników w winnicy Pańskiej wobec obfitości żniwa t. j. potrzeby pracy około dusz zbawienia.

Ale przez łzy nasze i wasze, przez strapienie serca podnosi do nas głos swój wielki apostoł narodów, Paweł św. i jakby w zastosowaniu chwili obecnej woła na nas: 1) *Pamiętajcie na przełożone wasze*; *którzy mówili wam słowo Boże*, 2) *których przypatrując się dokonaniu obcowania* 3) *naśladujcie wiary*.

I.

Ś. p. ks. W. M. spełnił względem was obowiązek swój, dokonał pracy, którą mu P. Bóg około was zlecił, teraz kolej na was, teraz wy spełnijcie obowiązek swój względem zgasłego pasterza waszego, jako wam przepisuje św. Paweł apostoł: *Pamiętajcie na przełożone wasze, którzy mówili wam słowo Boże!* Nie myślcie zatem, iż rzuciwszy ostatnią grudkę ziemi na trumnę jego, spełniliście już powinność waszą względem niego!

Któżto przez te lat piętnaście z tej skromnej kazalnicy waszego kościołka co święto i niedzielę roztaczał przed wami promienie wiekuistych prawd Bożych? Kto rosą słowa Bożego skra-

piał niwę serc waszych? Kto słabych umacniał w wierze, upadających podnosił, zatwardziałych kruszył i do Boga prowadził? On — ś. p. ks. W. M. On to wskazywał wam ścieżki, po których idąc, do kresu żywota i celu zadania waszego bezpiecznie dojść możecie; on prostował drogi wasze, kiedyście zbaczali na manowce zaguby i zatraty; on jako dobry pasterz słowem zachęty i modlitwą do Pana Boga zanoszoną, zbłąkane owieczki i synów marnotrawnych do Ojca niebieskiego sprowadzał. Był przełożonym waszym w Chrystusie, był głosicielem słowa Bożego, był Ojcem waszym i dlatego *pamiętajcie o nim*, jak dzieci pamiętać zwykły i powinny o Ojcu swoim, jak owieczki czczące pasterza swego, jak poddani miłujący tego, który był ich przełożonym.

W modlitwach waszych wspominajcie duszę jego, jak on wspominał przez te lat piętnaście dusze rodziców waszych, dziadów, dzieci i braci waszych; miłosierdziu Bożemu polecajcie duszę jego, tak jak on w codziennych modlitwach we Mszy św. polecał potrzeby i pragnienia wasze miłosierdziu i Opatrzności Bożej. Szanujcie grób swego pasterza i przechodząc z dziećmi waszemi obok miejsca jego spoczynku, uczcie je, aby razem z wami „wieczny odpoczynek“ zmówiły za spokój duszy jego. Pomnijcie o tych, którzy wam głosili słowo Boże.

II.

Patrzcie na koniec ich!

Wiemy, że bojowaniem jest żywot człowieczy! a jak w walce z wrogiem raz naprzód się posuwamy, drugi raz znów mimowoli z przykrością cofać nam się przychodzi, tak też i w życiu ludzkiem, w tem bojowanin ze światem, ciałem i szatanem nie zawsze naprzód zwycięzko postępujemy, ale nadchodzą chwile, w których ze zdobytego już trudem stanowiska cofnąć się przychodzi — chwile, w których wstąpiwszy z mozołem na wyżynę, znów z niej z boleścią spadamy. Ale jak o losie walki ostateczne rozstrzyga zwycięstwo, tak też o losie człowieka *dokonanie obcowania*. Psalmista Pański mówi, że widział cedry Libanu, których nazajutrz, gdy przybył, nie było; my zaś powie-

dzieć możemy: widzieliśmy małe latorośle, które w wyniosłe z czasem za łaską Bożą wyrosły drzewa. Jak każdy z nas, tak też i ś. p. ks. W. M. miał chwile, w których zrażony kłopotami i troskami cofał się i wątpił może o skutecznem spełnieniu wielkiego urzędu swego, tego dzieła, o którem powiedziano, że i na anielskie barki jest za ciężkie.

Ale patrzcie na koniec jego. Jako wędrowiec niestrudzony biegł przez drogę żywota, nieraz nogę zakrwawił o twardy kamień i nieraz o ostre głogi i ciernie uderzał, ale mu Pan Bóg koniec drogi opromienił blaskiem łask i darów swoich i na posrebrzoną głowę jego złożył wieniec pracy i prawdziwej zasługi kapłańskiej. Patrzcie na ten dom plebański, na te zabudowania gospodarcze — wasz w tem grosz ofiarny, a jego zabiegi i praca. Patrzcie szczególniej na ten dom Boży niegdyś opuszczony, jako w nadobnej a schludnej szacie przedstawia się oczom waszym! To dzieło rąk jego, tu owoc pracy i zabiegów, starań i kosztów jego! Gorliwość i ochędóstwo świątyni Pańskiej dodawały nawet już schorzałemu sił do dalszej pracy. *Umiłowałem ochędóstwo domu swego i miejsce mieszkania chwały Twojej? Nie zatracaj z niezbożnymi Boże dusze mojej: a z mężami krawymi żywota mego* [1]. Życie jego było pasmem pracy od chwili wyświęcenia jego na kapłaństwo w 1864 r. — Ceniony w Kaliszu w klasztorze OO. Franciszkanów, do których zgromadzenia należał; jako wytworny kaznodzieja niósł chętnie siły swe w pracy parafialnej kościołów kaliskich św. Mikołaja i św. Józefa; później już stale po parafiach żarliwie pracował w Kaliszu, Burzeninie, Dzierzkowicach, Jaworznie i Konopnicy a i od piętnastu lat tutaj wśród was jako stały wasz pasterz i ojciec duchowny, a koniec jego był zbudowaniem dla was i zachętą, abyście i wy przez pracę po wiekuistej nagrody wieniec dążyli... patrzcie na koniec...

III.

Naśladujcie ich wiarę! Jeśli ktokolwiek, żałobni słuchacze,— to zmarły kapłan i pasterz wasz był dla was wzorem wiary i ufności

---

[1]) Ps. XXV, 8.

w Boga, tych cnót, które cechowały wszystkie kroki i słowa jego. Wiary wzniosłej i szlachetnej w to wszystko, co Kościół św. do wierzenia podaje, uczył was nieustannie z tej kazalnicy, głosząc wam wiekuiste prawdy Odkupienia; wiary uczył was w trybunale pokuty, podnosząc z upadku pod stopy miłosierdzia Bożego, z brudu grzechów do anielskiej czystości. Wiary uczył was wreszcie chętnem zdaniem się na wolę Bożą i poddaniem się niezgłębionym wyrokom Opatrzności Bożej, czy to w chorobie czy nieszczęściu, niepowodzeniach i trudnościach swego powołania. *Naśladujcie wiary!* i pomnijcie o tem, czego was uczył, co głosił i w czem wam przykładem swoim przewodniczył.

Stoimy przy katafalku twoim a za chwilę nad otwartą mogiłą twoją, drogi współbracie nasz i ojcze tylu dzieci, któreś zrodził Chrystusowi Panu przez Sakramenta św. i słowo Boże, a rzucając przy grobie twoim tę garść ziemi zapewniamy cię, że nie zaginie pamięć twoja między nami; wspomnienie życia twego i końca dni twoich będzie dla nas zachętą i podnietą do chrześciańskiego żywota; wiara twoja jak za życia tak i po śmierci budować nas będzie i podnosić do ufności w Boga.

A teraz wkońcu zwracając się do was ukochani przez zmarłego proboszcza parafianie i ubolewając nad sieroctwem i opuszczeniem, wzywam was, abyście powstrzymali i powściągnęli łzy wasze a wznieśli serca wasze ku Panu Bogu. Pozbawił was Najwyższy Pasterz przewodnika duchownego; ale wam zarazem dał otuchę i zapewnił nadzieją w tych słowach Pisma św. *Nie zostawię was sierotami* [2]). Czuwa nad wami troskliwy pasterz tej dyecezyi, który według sił i możności jak najrychlej ukoi boleść waszą, da wam przewodnika według myśli Bożej, który was znów poprowadzi nad zdrój łask Bożych i na żyzne pastwiska Wiary, Nadziei i Miłości.

Bóg z wami, a zmarłemu pasterzowi waszemu wieczny odpoczynek i światłość wiekuistą niech dać raczy. Amen.

---

[2]) Jan. XIV, 18.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

I o tem błogosławieństwie powinien kapłan pouczyć ludzi z ambony. Nie zadawalniajmy się tem, że lud w chwili tego błogosławienia robi znak krzyża św., w piersi się bije i akty pokory czyni. Uczmy go raczej, ażeby przy tem uroczystem błogosławieństwie prosił i błagał o łaski Jezusowe dla duszy i ciała, dla spraw doczesnych i wiecznych, a niewątpliwie spełni się na nim to, co mówi Ewangelia św.: „Virtus de illo exibat et sanabat omnes.“ Lecz niech i kapłan nie zapomina o tych chwilach wielkich łask. Wprawdzie Rytuał mówi, że daje błogosławieństwo N. Sakramentem „nihil dicens;“ nie wolno mu wprawdzie mówić głośno (clara voce): Benedicat vos etc., lecz w cichości może serce kapłana wśród uroczystego błogosławieństwa prosić Jezusa o łaski i pomoc we wszelkich potrzebach i siebie i swoje owieczki, zdrowe i chore, obecne i nieobecne, żywe i umarłe, ich duchowne i doczesne potrzeby Jezusowi polecać. Praktykę tę pobożną, której tylu Świętych się trzymało, i do Jezusa wiele mówiło, zalecamy współbraciom naszym. Błog. Klemensowi Hofbauerowi zwracał razu pewnego uwagę jeden z jego towarzyszów zakonnych, że przy udzielaniu błogosławieństwa tak daleko na jednę stronę odchodzi. „Wiem o tem, odpowiedział, ale dusza, dla której Pana o błogosławieństwo prosiłem, bardzo daleko z prawej drogi zeszła.“